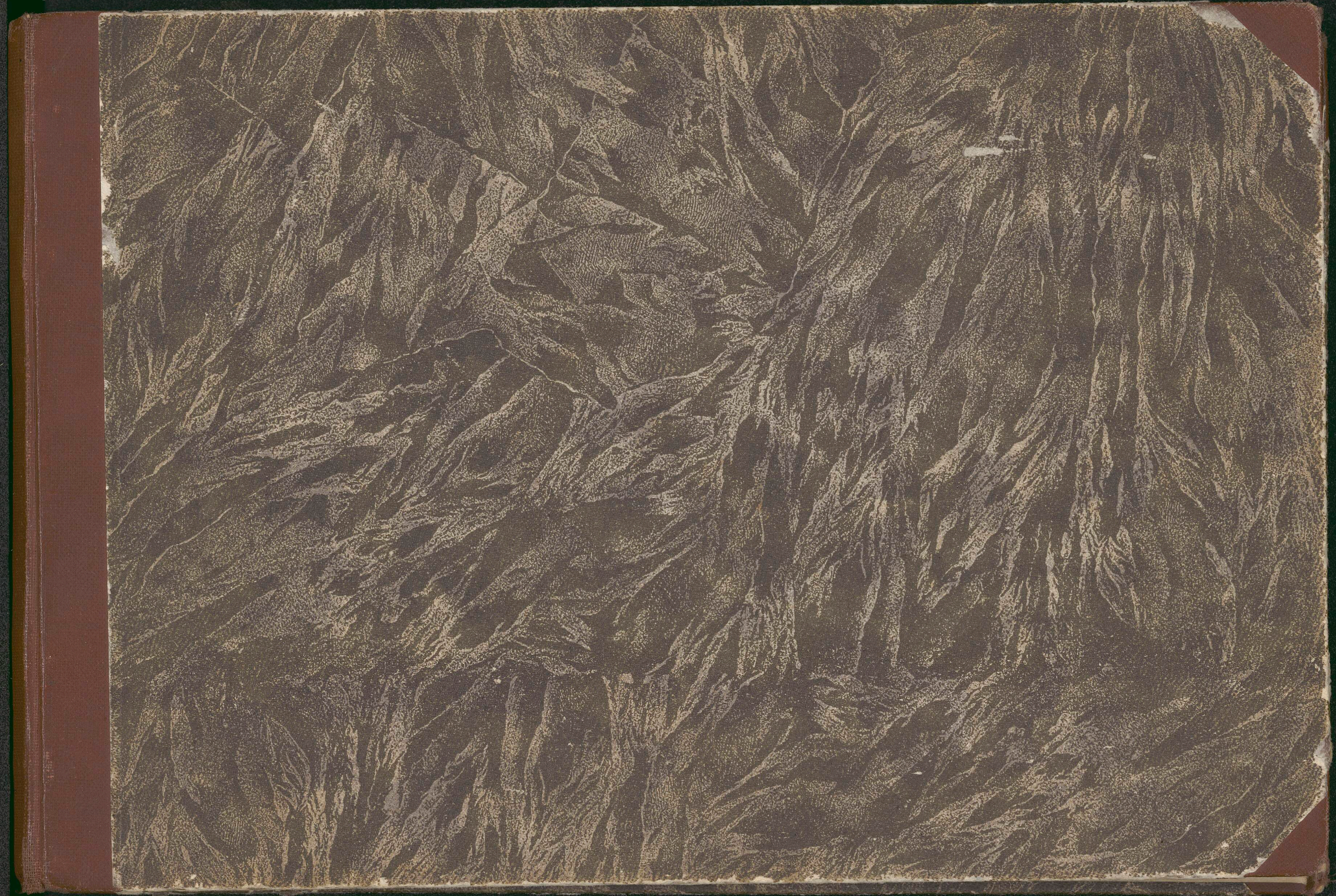


Zofia Sierpińska

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!

Pieśni patryotyczne i narodowe



zebrał

Fr. Barański

LWÓW

Nakładem Księgarni Polskiej.
B. Połonieckiego

Lit. A. Przyszlak Lwów.



Jeszcze Polska nie zginęła!

sygn. 6853/II
akc. 1186/120

Dziewiąty już raz śpiewnik ten opuszcza prasę drukarską, by rozbiedz się po polskiej ziemi całej, by zajrzeć do pałacu i do chaty, do izby szkolnej i do pracowni rzemieślnika, na stół wigilijny i do tornistra żołnierza — by szukać wszędzie serc polskich i umiłowania Polski, by budzić śpiew naszej tęsknoty i naszych nadziei, naszych bolów i naszej chwały. Idzie pieśń nieść Polsce z grobu powstającej, Polsce zjednoczonej duchem, Polsce nie poprzecinanej już kordonami i strażami najeźdzców, Polsce patrzącej z zapartym oddechem, jak umiłowaniem stu lat wypielęgnowany i krwią serdeczną obficie zasilony pączek wzdyma się i pęka, by kwiat utęskniony z więzi swych listków uwolnić, kwiat w o l n o ś c i, który nam teraz rozkwitnąć musi i rozkwitnie.

W chwili takiej trzeba nam sobie przypomnieć i uprzytomnić stuletnie dzieje naszych tęsknot i marzeń, które złożyli nasi przodkowie — żołnierze i nasi poeci i lud nasz w pieśniach i hymnach — zależnie od chwil smutnych lub radosnych, pełnych nadziei lub o zwątpienia krawędź

się ocierających — lecz zawsze dumnych, zawsze polskich i zawsze szlachetnych. Dziś nam śpiewać trzeba te pieśni wszystkie — jako hołd dla ojców naszych i ziemi naszej — jako program nasz i żądanie — dumnie przed światem — błagalnie i dziękczynnie przed Bogiem — z cześcią największą i uwielbieniem przed wstającą do nowego życia Ojczyzną naszą. Pieśni te pozostaną na zawsze pamiątką czasu próby, na którą dzieje nas wystawiły — i świadectwem tej próby godnie odbytej — świadectwem, żeśmy nigdy naszych ideałów nie zatracili i żeśmy nigdy ducha narodu, który w pieśni najjaśniej się objawia — niewoli splamić i upodlić nie pozwolili.

Teraz przyjdą pieśni nowe — nie tęsknotę opiewać będą, ni błagalne zasyłać modły — lecz siłę naszą radośnie śpiewać będą i dziękczynienie Bogu za zakończenie próby słać i dumnie o bojach naszych powieść nieść będą.

Więc życzeniem naszem, by następne wydanie już rozpoczęło się Hymnem Narodowym Polskim

poświęcamy to wydanie

tym, którzy pieśń naszą niosą w szturmie w okopy wroga, którzy pieśń naszą nową tworzą już i o których przyszłe będą śpiewać pokolenia — spadkobiercom twórców Pieśni Legionów, Warszawianki i Chorału

LEGIONOM POLSKIM

SPIS RZECZY

Nr.		Str.
1.	Jeszcze Polska nie zginęła. (Mazurek Dąbrowskiego)	1
1 a.	Pieśń Legionów polskich we Włoszech	1
1 b.	Pieśń Legionistów z r. 1798	2
2.	Modlitwa codzienna (śpiewana po kościołach)	2
2 a.	Do Boga. (Modlitwa).	3
2 b.	Modlitwa poranna	3
2 c.	Modlitwa wieczorna	4
2 d.	Pieśń do św Stanisława	4
2 e.	Pieśń dla ludu (śpiewana po kościołach w Lubelskim województwie)	5
3.	Do Boga	6
3 a.	Boże coś Polskę	6
3 b.	Pieśń za poległych braci	6
3 c.	Boże coś Rosyę	8
3 d.	Hymn pokutników	10
3 e.	Serdeczna Matko	11
3 f.	Hymn do Boga o zachowanie wolności	12
3 g.	Pieśń do Matki Boskiej (śpiewana w Kongresowej Polsce podczas majowego nabożeństwa w roku 1861)	13
3 h.	Pieśń do Matki Boskiej.	14
3 i.	Modlitwa za Polskę	14
3 k.	Pieśń do św. Stanisława Kostki (Patrona młodzieży)	16
3 l.	Śląsk moja Ojczyzna	16
3 m.	Do Królowej Polski	17
3 n.	Szturm Warszawy	17
3 o.	W setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski	18
3 p.	Modlitwa Izraelitów na Nowy Rok 5622 (1861)	19
3 r.	Modlitwa Polaków do Patronki Ojczyzny	20
3 s.	Śląski hymn narodowy	20
4.	Chorał	21
4 a.	Modlitwa Izraelitów na Sądny dzień 5622 (1861)	22
4 b.	Panie! my jęczym!	23
4 c.	Hymn na rocznicę Unii Litwy z Koroną	23
4 d.	Echo styczniowe	24
4 e.	Pieśń do Zbawcy Świata	25
4 f.	Modlitwa do Serca Jezusa	26
4 g.	Pieśń do Królowej Polaki	26
4 h.	Walcz, Śląski ludu!	27
5.	Nie opuszczaj nas	28
6.	Święty Boże	28
6 a.	Suplikacye	29
7.	Cześć polskiej ziemi, cześć!	29
7 a.	Śpiew bojowy	32
7 b.	Wzniesienie Duszy Polaka	32
8.	Polonez Kościuszki	33
8 a.	Polonez Kościuszki (na pożegnanie odjeżdżającego z kraju naczelnika w roku 1792)	34
8 b.	Pieśń przy sypaniu okopów w Pradze (Na nutę: Poloneza Kościuszki)	34
8 c.	Śpiew o Kościuszce	34
8 d.	Taki nasz hetmanie śpiew	35
9.	Pułk czwarty	35
9 a.	Do Francuzów. (Wiersz z okoliczności poezyi Kazimierza Delavigne: La Varsovienne)	36
9 b.	Pieśń tułaczów polskich do Narodów	37
9 c.	Spotkanie towarzyszów broni	38
9 d.	Śpiew rotmistrza	39
9 e.	Wspomnienie	40
9 f.	Wspomnienie. (Tłumaczenie francuskiej pieśni „Te souviens tu“)	41
9 g.	Z opery „stary wódz“	43
9 h.	Żuawów pierwsza rota	42
9 i.	Wspomnienie pułku czwartego	44
10.	Jeszcze Polska nie zginęła. (dnia 4 grudnia 1830)	45
10 a.	Śpiew rewolucyjny z r. 1830	46
10 b.	Śpiew porewolucyjny	46
10 c.	Pieśń nadziei	47
10 d.	Śpiew Akademików warszawskich z r. 1890	48
10 e.	Pieśń rycerska z r 1809	48
10 f.	Śpiewka dzieci szkół cyrkul. i elementarnych warszawskich przy sypaniu okopów za rogatką Marymoncką dnia 21 Grudnia 1830	48
10 g.	Do broni Sarmaci	49
10 h.	Śpiew Polek	49
10 i.	Pieśń Ułanów Kaliskich	50
10 k.	Mazur Pobudki	50
10 l.	Pieśń wesołości	51
10 m.	Pieśń polskich wojowników	52
10 n.	Pieśń po zajęciu Modlina 5 Grudnia 1830 r.	53
10 o.	Śpiew o jenerale Dwernickim	53
10 p.	Jeszcze Polska nie zginęła	53
10 r.	Pieśń młodzieży	54
10 s.	Polska nigdy nie zaginie	55
10 t.	Piosnka Ślązaków	56
10 u.	Pieśń Polaków w Ameryce	56
10 w.	Śpiew narodowy	56
10 x.	Śpiew wojenny z r. 1830	57
10 y.	Pieśń na nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła“	59
10 z.	Pieśń narodowa	60
10 aa.	Mazur	61

Nr.		Str.
10 bb.	1864	62
10 cc.	Jeszcze Polska nie zginęła!	62
10 dd.	Marsz kaszubski	63
10 ee.	Obraz Polski	63
11.	Świat teraźniejszy (Dawniej a teraz)	64
12.	Krakowiak Kościuszki	65
12 a.	Piosnka kosynierów	66
13.	Krakowiak	66
14.	Śpiew Mogiły	66
14 a.	Dumka	67
15.	Krakusy. (Mazur Dwernickiego po 1-szej bitwie 14 lutego 1831).	68
15 a.	Bartosz Głowacki	69
15 b.	Oj! źle bracia na świecie !	70
15 c.	Frajkury	70
15 d.	Marsz Kościuszkowski. (Ku uczczeniu 80-letniej rocznicy Jego śmierci)	70
16.	Mazur podolski z r. 1830	71
16 a.	Mazur na cześć Suchozanetta, z powodu połamania mu nóg w bitwie pod Grochowem dnia 25 lutego 1831 roku	72
16 b.	Mazur Kajdaniarski	72
17.	Maliniak	73
17 a.	Pieśń wygnańców	74
17 b.	Wezwanie z r. 1831	75
17 c.	Dalej bracia	75
18.	Dumka na wygnaniu	75
18 a.	Do orła (Duma kochanki)	76
19.	Polak bez ręki	76
19 a.	Żołnierz bez ręki	77
19 b.	Pieśń pielgrzyma	77
19 c.	Zadumka	78
19 d.	Modlitwa	78
19 e.	Pieśń tułacza	79
20.	Śpiew wolności	79
20 a.	Polak nie sługa (Śpiew powstania z dnia 3 grudnia 1830 roku)	08
20 b.	Warszawianka	81
20 c.	Polka	82
21.	Pieśń Filaretów. (W Wilnie u Bazylianów w lutym 1824)	83
21 a.	Pieśń Filaretów	83
21 b.	Wezwanie do boju. (Śpiew litewski)	84
21 c.	Pieśń Śląska	85
21 d.	Niechaj żyje!	85
21 e.	Hejże chłopcy i dziewczęta!	85
21 f.	Na majówkę	86
22.	Pieśń młodzieży polskiej uniwersytetów moskiewskich	86
22 a.	Przy kieliszku	87
22 b.	Mazur	87
22 c.	Wędrówka	88
23.	Krakus	88
24.	Mazur wojenny. (Śpiewany w Teatrze narodowym 28 grudnia 1830)	88
24 a.	Mazur wojenny. (Za dyktatury Chłopickiego)	89
24 b.	Mazur Ex-Dyktatora	90
25.	Polka	91
26.	Pieśń Katorżników	91
26 a.	Pieśń żołnierza	91
27.	Sygnał	92
27 a.	Pieśn z obozu Jeziorańskiego	92
28.	Gwiazdka	92
28 a.	Żale więźnia	93
29.	Trzeci Maj Litwina	93
29 a.	Trzeci Maj. (Śpiew akademicki)	94
29 b.	Trzeci Maj. (Porewolucyjny)	94
29 c.	Trzeci Maj, (Porewolucyjny)	95
29 d.	Trzeci Maj nowy	96
29 e.	Pola Grochowskie. (Wiersz po bitwie 25 lutego 1831 r.)	96
29 f.	Maj w Listopadzie	97
29 g.	Pieśń	98
29 h.	Nowy trzeci Maj	99
29 i.	Pieśń obozowa	99
29 k.	Wspomnienie o wyprawie Wołyńskiej	100
26 l.	Przypomnienie, (Mazur 1848)	101
30.	Śpiew Ułanów 2-go pułku	101
31.	Mewa	102
32.	Hymn wojenny Marsylczyków	102
32 a.	Do broni hej! (Hymn francuski narodowy)	103
32 b.	Do broni. (Na nutę: Marsylianki, 15 stycznia 1835)	104
32 c.	Wiersz do Polaków. (Na nutę: „Allons enfans de la Patrie!“)	105
32 d.	Śpiew narodowy z 1792 r. (Przekład zastosowany do r. 1863)	106
33.	Pieść Rykowa	106
33 a.	Co to za gwar? Pieśń z r. 1848	107
33 b.	Śpiew powstańców Langiewicza z roku 1863	107
34.	Rozłączenie	108
34 a.	Za Niemen	109
35.	Muszka (Pieśń więźnia)	109
36.	Krakowiak	110
36 a.	Kosyniery	110
86 b.	Krakowiak o Polkach	111
36 c.	Śpiew chłopców polskich z r. 1863	113
37.	Pije Kuba	114
37 a.	Pieśń legionistów litewsko-wołyńsk.	115
27 b.	Hej Polacy	115
37 c.	Pieśń wojenna	116
37 d.	Ej, pił Kuba do Jakóba	116
37 e.	Pieśń sokołowskich mieszczan	116
38.	Na Wołyń	117
38 a.	Na wschód	117
39.	Hej! nadzieja jeszcze z nami!	118
40.	Śpiew Krakusów	118
40 a.	Kosynier Krakus. Pieśń wojenna)	119
40 b.	Krakowiak obozowy	119

Nr.		Str.
40 c.	Krakowiak	120
40 d.	Rozpacz Krakusa	121
40 e.	Krakowiak	121
40 f.	Krakowiak (z r. 1845)	122
41.	Marsz po 1831 roku	123
41 a.	Pieśń Trupiarzy. (Z obozu Czachowskiego)	124
41 b.	O cześć Wam Panowie (pieśń śpiewana w powstaniu w r. 1863)	124
42.	Bywaj dziewczę zdrowe	125
43.	Marsz Mierosławskiego (na nutę chóru weselnego z opery „Łucya“ z Lammermooru“)	126
43 a.	Śpiew	127
44.	Cześć młodzieży polskiej. (Nuta: „Wanda leży w naszej ziemi“)	128
44 a.	Śpiew powstańca polskiego	128
45.	Marsz obozowy	128
45 a.	Marsz Litwinów w 1830 r.	129
46.	Pieśń żołnierza	129
46 a.	Marsz żołnierzy Langiewicza	130
46 b.	Marsz ułański	130
46 c.	Piosnka wojenna	131
47.	Śpiew włościan krakowskich z r. 1794	131
48.	Dziewczyna i Krakus. (Na nutę „Chałupeczka niska“)	131
48 a.	Mazur. (Pieśń szubienicy)	132
48 b.	Śpiew	132
49.	Marsz zuchów z obozu Czachowskiego	133
49 a.	Pieśń na cześć Chmielińskiego. (Chmieliński generał i dowódca oddziału powstańczego w krakowsk. 1863 r.)	134
49 b.	Śpiew więźniów z cytadeli Warszawskiej z r. 1863	134
50.	Naprzód Warszawo!	135
51.	Marsz Legii litewsko-wołyńskiej. (Na nutę: nad strumykiem przy krzewinie)	135
51 a.	Krakusy. (Piosnka napisana dla Krakusów lubelskich w Styczniu 1831)	136
52.	Więzień sybirski	136
62 a.	Kibitka	137
53.	Ułan na widecie	138
53 a.	Wędrówka 138	138
54.	Pieśń akademików warszawskich. (Arya z opery: „Lukrecya Borgia“)	139
54 a.	Pieśń powstańców z r. 1863	139
55.	Kosynier i Skowronek	140
55 a.	Pieśń rolnika	140
56.	Warszawianka. (Warszawa 1831)	141
57.	Pieśń czwartego piętra	142
58.	Rocznica powstania	143
58 a.	Sztandary polskie w Kremlu	143
58 b.	Przed drogą na Sybir	144
58 c.	W rocznicę	144
58 d.	Pieśń Ślązaków	144
50.	Pieśń ludu z r. 1794	145
59 a.	Pieśń ludowa 1795 r.	145
60.	Pieśń starców. (Napisana w pierwszych dniach marca 1831 roku. Na nutę: „Czegoś oczki zaplakala“)	146
61.	Marsz Żuawów	146
62.	Pieśń uczniów na Litwie	147
63.	Straż nad Wisłą	148
63 a.	Straż nad Wisłą	148
62 b.	Straż nad Wartą	149
64.	Marsz Sokołów	149
64 a.	Marsz Sokołów.	150
64 b.	Do pracy koledzy!	150
65.	Biedny kraj	151
65 a.	Biedny kraj	151
66.	Marsz wolnych strzelców sandomirskich Małachowskiego. (Arya z opery: „Wolny strzelec“)	152
66 a.	Chór Strzelców	153
66 b.	Pieśń strzelca	153
66 c.	Śpiew powstańców z r. 1831	154
66 d.	Śpiew legii akademików lwowskich. (Arya: „Wolny strzelec“)	154
67.	Cztery wiwaty. Mazurek. (Na nutę: „Żyli ludzie przed Krakusem“)	155
67 a.	Hej Polaku	156
68.	Gdzie dom jest mój	157
68 a.	Gdzie domek mój	157
68 b.	Gdzie domek mój	157
69.	Do orła (Pieśń narodowa)	158
70.	Śpiew wołyniaków	159
70 a.	Pieśń powstańców z r. 1863	159
70 b.	Polska powstaje	160
70 c.	Dalej za mąż	160
71.	Wspomnienie o Polsce	161
72.	Modlitwa przed bitwą	161
72 a.	Modlitwa bojowa	161
73.	Pieśń z r. 1792	162
73 a.	Pieśń do Boga	163
73 b.	Do Boga	163
73 c.	Do Boga	164
73 d.	W cześć umarłym	165
74.	Pieśń lirnika	167
75.	Śpiewka strzelców	167
76.	Marsz strzelców	168
77.	Pieśń ma była już w grobie	169
78.	Hymn do pracy	169
88 a.	Do pracy	171
79.	Marsz powstańców	171
80.	Polska powstająca. (Arya z opery: „Niema z Portici“)	173
80 a.	Śpiew o Ojczyźnie	173

Nr.		Str.
81.	Śpiew z pod Karpat	174
82.	Cześć przemysłowi	174
82 a.	W rocznicę ćwierćwiekową (Pieśń śląska)	174
83.	Marsz biedaków warszawskich	175
84.	Marsz na cześć obrońców Ojczyzny. (Nuta marszu ks. J. Poniatowskiego)	176
84 a.	Marsz na cześć wodza wspólnej naszej sprawy	177
84 b.	Marsz	177
85.	Pieśń żołnierska z r. 1863	177
86.	Biała chorągiewka. (Mazurek. Na nutę „Kujawianka od poranka“)	178
87.	Pieśń Filaretów	179
87 a.	Hej, użyjmy żywota	179
88.	Hulanka	180
88 a.	Ułan litewski	180
88 b.	Maroderka	181
88 c.	Halineczka	181
89.	Marsz wojenny	182
90.	Mazur	182
91.	Obóz moskiewski pod Kownem	183
91 a.	Obóz w Ojcowie. (Pieśń z r. 1863)	183
92.	Mazur	184
92 a.	W górę serca!	185
93.	Krakowiak	185
93 a.	Krakowiak kosynierów	186
93 b.	Z tej tu strony Wisły. (Krakowiak)	186
93 c.	Na krakowskim brzegu. (Krakowiak)	187
94.	Orzeł biały	187
95.	Jam Polak znany z niedoli	188
96.	Ojcze nasz Polaka	189
97.	Białe orlę	189
98.	Ułan	190
99.	Mazur z r. 1831	190
100.	Pocieszenie	190
101.	Pobudka. (Arya z opery „Fra Diavollo“)	191
102.	Pieśń swobody. (Na nutę „Miotły, miotełki“)	191
103.	Piosnka z wygnania. (Na nutę „Sama jedna“ z „Precjozy“)	192
103 a.	Żal. (Pieśń z czasów nieszczęśliwych)	192
104.	Pieśń ułanów z r. 1863	192
105.	Litwinka	193
106.	Pieśń z r. 1863	193
107.	Krzyż za lud. (Na nutę ilirską: „Nek se hrusti szaka mala“)	194
108.	Pieśń z r. 1863	194
109.	Pożegnanie	194
110.	Pieśń kowala	195
111.	Pieśń młodej wiary. (Na nutę: „Pieśń Żyrondystów“	196
112.	Pożegnanie W. K. Konstantego (Arya z opery „Cyrulik Sewilski“)	197
112 a.	Pożegnanie II. W. X. Konstantego	197
112 b.	Pod Stoczkiem z za lasu	198
112 c.	Szczęśliwej podróży	198
113.	Toasty. (W więzieniu w r. 1826)	199
113 a.	Śpiew Filaretów	100
113 b.	Weselmy się koledzy	200
113 c.	Towarzysze cieszmy się. (Pieśń burszów polskich)	201
113 d.	Weselmy się	202
114.	Mazur wolnych strzelców	203
115.	Piosnka ułana	203
116.	Staś	204
117.	Śpiew towarzyszów	204
118.	Marsz Kosiarzy	205
119.	Pieśń ułanów po zwycięstwie pod Wawrem	206
120.	Polka	207
121.	Tułacz	207
122.	Do ataku. (Pieśń z r. 1831)	208
122 a.	Śpiew do ataku. (Z r. 1831)	208
123.	Śpiew ochotników (Z r. 1801	209
124.	Piosnka ułańska	210
124 a.	Piosnka hulańska	210
125.	Marsz Czachowskiego	210
125 a.	Pieśń wolności	211
126.	Pieśń konfederacka (1768—1773)	212
126 a.	Pieśń konfederatów barskich	212
127.	Hej mazury hejże ha!	213
128.	Dziś w Warszawie	213
129.	Ostatni Mazur	214
130.	Dawne czasy	214
131.	Śpiew burszów polskich	215
131 a.	Śpiewka	215
132.	Jechał kozak zaporozki	216
133.	Marsz za Bug	217
134.	Do Polski	218
135.	Chorągiewka	218
136.	Opuszczenie Ojczyzny	220
137.	Wy do boju pospieszajcie	221
138.	Pieśń więźnia	221
139.	Marsz polski	222

ALFABETYCZNY SPIS PIEŚNI.

(Liczby w nawiasach oznaczają Nr. melodyi, a litery waryantów pieśni).

	Str.
A kto chce rozkoszy użyć (46)	129
A kto chce rozkoszy użyć (46 b)	130
Albożmy to jacy tacy (36)	110
Bartoszu, Bartoszu (12)	65
Bądź pozdrowiony blogi dniu (43 a)	127
Bez nadziei, bez pociechy (19 e)	79
Błysła wolność święta (48 b)	132
Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki (3)	6
Boże! coś Polskę przez tak długie wieki (3 a)	6
Boże! coś kazał miłować bliźniego (3 b)	8
Boże! coś Rosyę przez tak liczne wieki (3 c)	8
Boże! coś wieki Izraela naród (3 p)	19
Boże! co lud nasz przez tak długie wieki (3 s)	20
Boże w dobroci nigdy nie przebrany (3 d)	10
Boże Ojcze! Twoje dzieci (2)	2
Boże Ojcze! Twoje dzieci (2 a)	3
Boże zmiłuj się nad nami (19 d)	78
Bracia do boju nadszedł czas (45)	128
Bracia do boju nadszedł czas (45 a)	129
Bracia rocznica więc po zwyczaju (58)	143
Bracia rocznica! Wznieśmy puhary (58 c)	144
Bracia! Wesoło czas nam uchodzi (58 d)	144
Bywaj dziewczę zdrowe. Ojczyzna mnie woła (42)	125
Celne oko pewną dłoń (75)	167
Choć już wojsko rozprószone (29 h)	99
Choć Kościuszko zmarł oddawna (8 c)	34
Chociaż bieda to hoc hoc (90)	182
Chcecie bym wam zaśpiewał (108)	194
Ciągle z pokorą, z pokorą jedną (4 e)	25
Ciężko ranny w boju chwały (94)	187
Cieszmy się bracia nadzieją (130)	214
Co to za gwar (33)	106
Co to za gwar (33 a)	107
Co to za gwar (33 b)	107
Co za śmiałość, co za siła (51 a)	136
Czas do boju czas (17 b)	75
Czemu ciągle w karczmie siedzieć (21 c)	85
Czego tęsknić za chatą (49 a)	134
Czego płaczesz Polsko droga? (134)	218
Cześć polskiej ziemi cześć (7)	29
Czyli pamiętasz mówił do żołnierza (9 d)	39
Czy pod Stoczkiem czy Kurowem (29 k)	100
Czy widzisz na tej błoni (101)	191
Dalej bracia do bulata (10 a)	46
Dalej bracia do oręża (10 k)	50
Dalej bracia w las (17 c)	75
Dalej bracia w jedno koło (22 b)	87
Dalej bracia bierzmy kosy (40)	108
Dalej bracia bierzmy kosy (40 a)	119
Dalej bracia rzućmy kosy (40 d)	121
Dalej bracia w imię Boga (44 a)	128
Dalej bracia wszyscy razem (51)	135
Dalej bracia nasi mili (81)	174
Dalej bracia topór w dłonie (107)	194
Dalej bracia głośmy pienia (131)	215
Dalej chłopcy, dalej żywo (47)	131
Dalej strzelcze, chwyć za broń (114)	203
Do broni hej! Ojczyzny dzieci (32 a)	103
Do broni! Minął dzień przemocy (32 b)	104
Do broni ludy powstańmy wraz (43)	126
Dobry karabin, bagnety (118)	205
Do Ciebie Panie wznosim nasze modły (3 i)	14
Do Ciebie Panie wznosim wasze modły (73)	162
Do Ciebie Panie wznosim nasze prośby (73 a)	163
Do mazura stań wesoło (16 b)	72
Dopókiż nas będzie dławić (40 b)	119
Do pracy koledzy podajmyż raz dłonie (64 b)	150
Do pracy razem do pracy (78)	169
Do pracy razem do pracy (78 a)	171
Dosyć bracia w kącie siedzieć (21 b)	84
Dręczy lud biedny Moskal okrutny (54)	167
Dziś ludzkość cała to bryła lodu (4 d)	24
Dziś w Warszawie gdyby w grobie (125)	211
Ej pił Kuba do Jakóba (37 d)	116

	Str.
Gdyby orłem być (18)	75
Gdy już spełnione te chęci (29 c)	95
Gdy nam wydarto po ojcach spuściznę (9 a)	36
Gdy naród do boju wystąpił z orężem (41)	123
Gdy naród do boju wystąpił z orężem (41 b)	124
Gdy na wybrzeżach swojej ojczyzny (71)	161
Gdy noc błysła listopada (29 g)	98
Gdyśmy wszystkich z wytrwałością (10 n)	53
Gdzie dom jest mój! gdzie strona ma (68)	157
Gdzie domek mój, gdzie naród mój (68 a)	157
Gdzie domek mój, gdzie domek mój (68 b)	157
Gdzie Mieczysława gród (63 b)	149
Gdzie przyjemniej trawić chwile (123)	209
Głosem ludu Bóg przemawia (10 x)	57
Głosem huku Bóg przemawia (10 y)	59
Głupi Moskal myśli (93 a)	186
Górą czwartaki! oto bracia (57)	142
Grzmią huczne dzwony (58 a)	143
Grzmią nad Wisłą armaty (15 d)	70
Grzmią pod Stoczkiem armaty (15)	68
Grzmią w Ropczycach harmaty (15 c)	70
Halineczko, dziewczyneczko (88 c)	181
Hej bracia sokoły zanućmy w pochodzie (64 a)	150
Hej koledzy dalej w koło (39)	118
Hej koledzy precz frasunek (22)	86
Hej koledzy precz frasunek (22 a)	87
Hej mazury, hejże ha! (128)	213
Hej Polacy, hej rodacy (37 c)	115
Hej Polacy, hej rodacy (67)	155
Hej Polaku, hej rodaku, (67 a)	156
Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały (76)	168
Hej tam w karczmie za stołem (15 a)	69
Hej użyjmy żywota (87 a)	179
Hej wesoło w imię Boże (40 c)	125
Hej Wołyńce, Ukraince (37 a)	115

	Str.
Hejże chłopcy i dziewczęta (21 e)	85
Idźmy bracia, Bóg jest z nami (89)	182
Idźmy Ojczyzny synowie (32)	102
Innym pokój, szczęście w domu (19 b)	77
Jak nie mamy być weseli (29 i)	99
Jako rozbitki na spróchniałej desce (3 o)	18
Jak to na wojence ładnie (46 a)	130
Jak to pięknie, jak to ładnie (46 c)	131
Jak wspaniała nasza postać (30)	101
Jam Polak znany z niedoli (95)	188
Jam sierota wśród tej ziemi (28 a)	93
Jasna Jutrzenko narodu polskiego (3 k)	16
Ja w tej izbie spać nie mogę (26 a)	91
Jechał kozak zaporski (132)	216
Jedzie ułan lasem (104)	192
Jedzie ułan lasem (124)	210
Jedzie hulan lasem (124 a)	210
Jestem sobie ułan żwawy (115)	203
Jeszcze jeden mazur dzisiaj (129)	214
Jeszcze nasza wiara słynie (10 t)	56
Jeszcze Polska nie umarła (1 a)	1
Jeszcze Polska nie zginęła (1)	1
„ „ „ „ (1 b)	2
„ „ „ „ (10)	45
„ „ „ „ (10 c)	47
„ „ „ „ (10 h)	49
„ „ „ „ (10 m)	52
„ „ „ „ (10 p)	53
„ „ „ „ (10 r)	54
„ „ „ „ (10 u)	56
„ „ „ „ (10 w)	56
„ „ „ „ (10 z)	60
„ „ „ „ (10 bb)	62
„ „ „ „ (10 cc)	62
Już ku ziemi wiek nas tłoczy (60)	146
Już minęły smutne doby (10 e)	48

	Str.
Już nadchodzi boju czas (84 b)	177
Już nadeszła chwila święta (10 b)	46
Już się trąby odezwały (122)	208
Już się trąby odezwały (122 a)	208
Już śpiewasz skowroneczku (55)	140
Już śpiewasz skowroneczku (55 a)	146
Już strzał działowy nas nie dostanie (136)	221
Już Was żegnam niskie strzechy (125)	210
Kędy Wisła swemi wody (65 a)	151
Kiedy ranne wstają zorze (2 b)	3
Kraj nam zabrali, myśmy w niewoli (74)	167
Krew nam polska w żyłach krąży (84)	176
Królowo nasza, patronko narodu (3 r)	20
Kto na głos ojczyzny poziewa (8 b)	34
Łazła niegdyś z pleców skóra (16)	71
Lecą liście z drzewa (14)	66
Litwineczko, kochaneczko (88 a)	180
Ładna, francuzka, dowcipna i żywa (20 c)	82
Matko Chrystusa, bądź czczona na wieki (3 m)	17
Matko Chrystusa, Najświętsza Marya (3 g)	13
Młodym smutki nie przystoją (10 d)	47
Mnóstwo ludzi przed gospodą (97)	189
Moskalu wygnany (112)	197
Muszko moja, czyś posłanką (35)	109
Myśmy czasami i pohulali (83)	175
Na krakowskim brzegu (93 c)	187
Na odgłos narodu i wodza i brata (66)	152
Naród polski sławny (24 a)	89
Nasz Chłopicki wojak dzielny, śmiały (24)	88
Nasz Chłopicki wojak dzielny, śmiały (24 b)	90
Nasze skiby, nasze łany (117)	204
Nasz Kościuszko dobry był (59)	145
Nasz Kościuszko dobry był (59 a)	145
Na tem twardem szczudle mojem (121)	207
Na Wawel, na Wawel (13)	66

	Str.
Na wschód patrząc mym zwyczajem (38)	117
Na wschód patrząc swym zwyczajem (38a)	117
Niechaj żyje, niechaj żyje (21 d)	85
Niech żyje polski lud (7 a)	82
Nie dbam jaka spadnie kara (26)	91
Niemasz bracia nic na świecie (37 c)	116
Niemasz pana nad ułana (119)	206
Niemasz to wiary jak w naszym znaku (61)	146
Nie nam te smutki przystoją (10 l)	51
Nienawidzę was próżniaki (20 a)	94
Nie opuszczaj nas (5)	28
Nie tak in illo tempore bywało (11)	64
Nigdy z królami nie będziem w aliansach (126 a)	212
Och! cała ziemia ta nasza cmentarna (73 d)	165
Od Krakowa, ode Lwowa (91 a)	183
Od zimy, od Wincentego (106)	193
O gwiazdeczko, coś błyszczała (28)	92
Ojcze, ja wzywam Cię (72)	161
Ojcze, ja wołam Cię (72 a)	161
Ojcze nasz Ty, który w niebie (96)	189
Ojczyzna długo gnębiona (80)	173
Ojczyzna długo gnębiona (80 a)	173
Ojczyzny prawi synowie (32 d)	106
Oj dalibóg słuszność mają (36 b)	111
Oj ostre, oj ostre (12 a)	66
Oj źle bracia na świecie (15 b)	70
O Ojczyźnie i o sławie (91)	183
O Panie! Panie w naszej krainie (4 c)	23
Orle, orle stój (18 a)	76
Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat (64)	149
O święty kraju nasz (63)	148
Oto dziś dzień krwi i chwały (56)	141
Oto już pora dla nas Polaków (70)	159
Oto już pora dla nas wojskowych (70 c)	160
O ty którego potężna prawica (3 f)	12

	Str.
O ty Polsko nieszczęśliwa (103)	192
O ty ziemio nieszczęśliwa (103 a)	192
O Wisło wód twych bieg (63 a)	148
O wy młodzi wojownicy (99)	190
Pada liście z drzewa (14 a)	67
Padły turmy, spadły pęta (10 g)	49
Pamiętasz bracie, kiedyśmy z Warszawy (9 c)	38
Pamiętasz mówił rotmistrz do żółnierza (9 e)	40
Pamiętasz o tem, dzielny mój Łagienko (9 g)	42
Pamiętasz bracie kochany (29 d)	96
Panie! my jęczym w kajdanach śmierci (4 b)	23
Panieneczko, Litwineczko (88 b)	181
Panna młoda jak jagoda, (109)	194
Patronko nasza, coś na Polski tronie (3 h)	14
Patrzcie, co za dzielne roty (10 o)	53
Patrzcie no na te chłopaki (40 f)	122
Patrz jak Moskal tam w Warszawie (40 e)	121
Patrz Kościuszko na nas z nieba (8)	33
Patrz Kościuszko na nas z nieba (8 d)	35
Piękna Basiu, dobra Basiu (116)	204
Piękna nasza Polska cała (92)	184
Pieśń ma była już w grobie (77)	168
Pije Kuba do Jakóba (37)	114
Pije Kuba do Jakóba (37 e)	116
Płynie Wisła, płynie (93)	185
Po bruku huczałeś (112 a)	197
Pocóż ciągle w mieście siedzieć (21 f)	86
Pod Stoczkiem z za lasu (112 b)	198
Podróż twoja nam niemiła (8 a)	34
Pogardziwszy nową modą (10 aa)	61
Pojdę za mąż, pójdę może (25)	91
Polak nie sługa, nie zna co to pany (20)	79
Polak nie sługa, nie zna co to pany (20 a)	80

	Str.
Polacy w Tobie ufność swą mają (74)	167
Polska młodzież niech nam żyje (44)	128
Polska nigdy nie zaginie (10 s)	55
Polska powstaje, dzwon wolności brzmi (70 b)	159
Polska powstaje, dzwon wolności brzmi (70 b)	160
Polski przemysł niech nam żyje (82)	174
Pomoc dajcie mi rodacy (19)	76
Ponad falą mewa leci (31)	102
Precz, precz od nas smutek wszelki (21)	83
Precz, precz od nas smutek wszelki (21 a)	83
Przed 25 laty (82 a)	174
Przestań przedemną łzy ronić (120)	207
Przyjacielu folguj duszy (29 b)	94
Przyszła chwila naszej sławy (32 c)	105
Rozprószone po wszem świecie (125 a)	211
Rozwesel lica cudzoziemcze młody (100)	190
Ryczą armaty, aż drżą okolice (3 n)	17
Rzeżko, żwawo, stuku, puku (110)	195
Rzucajmy dawne ściany (84 a)	177
Rżnijcie nam od ucha (48 a)	132
Rży koniczek mój bułany (98)	190
Serdeczna matko, opiekunko ludzi (3 e)	11
Serce puka, oko roni (10 ee)	63
Siedzi Krakus pod drzew cieniem (23)	88
Stańmy bracia wraz (17)	73
Stańmy bracia wraz (17 a)	74
Stawam na placu z Boga ordynansu (126)	212
Stu sześćdziesięciu walecznej młodzieży (9 h)	43
Swobody przyszedł czas (102)	191
Szczęk kajdan i jęki w Warszawie (41 a)	124
Szczęśliwej podróży (112 c)	198
Szumny wiatr wionął (52)	136
Szynkareczko, szafareczko (88)	180

	Str.
Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę (50)	135
Śród opok i jarów (66 a)	153
Śród wzgórzów i jarów (66 b)	153
Świadek morderczej rozprawy (20 e)	96
Święty Boże, święty mocny (6)	28
Święty Boże, święty mocny (6 a)	29
Święty wielki w cudy Panie (2 d)	4
Święty Wojciech wstaje z grobu (29 l)	101
Tam gdzie Wisła od Krakowa (10 dd)	63
Tam gdzie Wisła swemi wody (65)	151
Tam na błoniu błyszczy kwiecie (53)	138
Targa swój wianeczek (48)	131
Tęskno bracia rzucać niwy (22 c)	88
Tęskno bracia rzucać niwy (53 a)	138
Towarzyszu cieszmy się (113 c)	201
Tysiąc klęczących przysięgło rycerzy (9 i)	44
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi (133)	217
U waszych progów stoimy narody (9 b)	37
Użyjmy dziś żywota (87)	178
Walczmy bracia tylko śmiało (10 i)	50
Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę (9)	35
Wara z granic płatni studzy (16 a)	72
Warszawianka dla kochanka (86)	178
W całej Polsce jak w Warszawie (29 f)	97
W dali, w dali od rodziny (19 c)	78
Wej tatulu co to znaczy (36 a)	110
Weselmy się wraz koledzy (113)	199
Weselmy się koledzy (113 a)	200
Weselmy się koledzy (113 b)	200
Weselmy się naszedł czas (113 do)	202
W górę serca bracia mili (92 a)	185
W górę serca! świat się pali (111)	196
W górę serca i czoła (139)	222
Wiatr wionął do mnie (52 a)	137
Widzisz dziewczę chorągiewkę (135)	219
Wielki Boże przed Twym tronem (2 e)	5
Winszujmy sobie, żeśmy dziś dożyli (20 b)	81
W imię Boga hej włościany (36 c)	113
Wionął wiatr błogi na Lechitów ziemię (105)	193
Witaj majowa jutrzenko (29)	93
W krwawem polu srebrne ptaszę (27)	92
W krwawem polu srebrne ptaszę (27 a)	92
Wznieśmy w niebo oręż krwawy (131 a)	216
Wrony konik w lot biega (49)	133
Wrony konik w lot biega (49 a)	134
Wsparcia błagam was rodacy (19 a)	77
Wstań biały orle wstań (69)	158
Wszechmocny Boże. Ojców naszych Panie (73 b)	163
Wszystkie nasze dzienne sprawy (2 c)	4
Wśród bandy zbójeckiej (66 c)	154
Wśród bandy zbójeckiej (66 d)	154
Wy do boju pospieszacie (137)	221
Za murami za kratami (139)	221
Za Niemen tam precz (34)	108
Za Niemen tam precz (34 a)	109
Za ojców braci kości bielejące (79)	171
Zapytał rotmistrz towarzysza broni (9 f)	41
Zbudź się na nowo zbudź (7 b)	32
Z dymem pożarów (4)	21
Zegar uderzył, dziewiąta przebrzmiewa (62)	147
Zgasły dla nas nadziei promienie (54)	139
Zgasły naszych nadziei promienie (54 a)	139
Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie (73 c)	164
Z krwią naszych braci (4 g)	26
Znasz ty tę ziemię (3 l)	16
Z piersi znękanych (4 h)	27
Z sercem zbolałem (4 a)	22
Z tej naszej nędzą ściśnionej ziemi (4 f)	26
Z tej tu strony Wisły (93 b)	118
Żegnaj nam żegnaj droga kraino (58 b)	144
Żołnierz idzie do Krakowa (85)	177

SPIS MELODYI

Nr.	Str.
1. Jeszcze polska nie zginęła	1
2. Boże Ojcze Twoje dzieci	2
3. Boże coś Polskę	2
4. Z dymem pożarów	3
5. Nie opuszczaj nas	4
6. Święty Boże, święty mocny	5
7. Cześć polskiej ziemi cześć	6
8. Patrz Kościuszko na nas z nieba	6
9. Walecznych tysiąc	8
10. Jeszcze Polska nie zginęła	9
11. Nie tak in illo tempore bywało	10
12. Bartoszu, Bartoszu!	10
13. Na Wawel, na Wawel	11
14. Lecą liście z drzewa	12
15. Grzmią pod Stoczkiem armaty	13
16. Lazła niegdyś Polska skóra	14
17. Stańmy bracia wraz	14
18. Gdyby orłem być	15
19. Pomoc dajcie mi rodacy	16
20. Polak nie sługa	17
21. Precz, precz od nas smutek wszelki	18
22. Hej koledzy precz frasunek	19
23. Siedzi Krakus pod drzew cieniem	19
24. Nasz Chłopicki wojak	20
25. Pójdę za mąż, pójdę może	22
26. Nie dbam jaka spadnie kara	24
27. W krwawem polu srebrne ptaszę	25
28. O gwiazdeczko coś błyszczała	26
29. Witaj majowa jutrzenko	27
30. Jak wspaniała nasza postać	28
31. Ponad falą mewa leci	29
32. Do broni hej! ojczyzny dzieci	30
33. Co to za gwar	32
34. Za Niemen tam precz	32
35. Muszko moja czyś posłanką	34
36. Hej tatulu co to znaczy	35
37. Hej Wołyńce Ukraińce	36
38. Na wschód patrząc mym zwaczajem	37
39. Hej koledzy dalej wkoło	38
40. Dalej bracia bierzwa kosy	39
41. Gdy naród do boju wystąpił z orężem	40
42. Bywaj dziewczę zdrowe	42
43. Do broni ludy powstańmy wraz	43
44. Polska młodzież niech nam żyje	44
45. Bracia do bitwy nadszedł czas	45
46. Jak to na wojence ładnie	46
47. Dalej bracia dalej żywo	47
48. Targa swój wianeczek	48
49. Wrony konik w lot biega	49
50. Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę	50
51. Dalej bracia wszyscy razem	51
52. Wiatr szumny wionął	52
53. Tam na błoniu błyszczy kwiecie	52
54. Zgasły dla nas nadziei promienie	54
55. Już śpiewasz skowroneczku	55
56. Oto dziś dzień krwi i chwały	56
57. Górą czwartaki	58
58. Bracia rocznica więc dla zwyczaju	60
59. Nasz Kościuszko dobry był	62
60. Już ku ziemi wiek nas tłoczy	63
61. Niemasz to wiary jak w naszym znaku (melodya I)	66
61 a. Niemasz to wiary jak w naszym znaku (melodya II)	66
62. Zegar uderzył, dziewiąta wybiła	67
63. O święty kraju nasz	68
64. Ospały i gnuśny	70
65. Tam gdzie Wisła swemi wody	82
66. Na odgłos narodu i wodza i brata	73
67. Hej Polacy, hej rodacy	74
68. Gdzie dom jest mój?	75
69. Wstań biały orle wstań	76
70. Oto już pora dla nas Polaków	77
71. Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny	78
72. Ojcze, ja wzywam cię	79
73. Wszechmocny Boże, Ojców naszych Panie	80
74. Dręczy lud biedny Moskal okrutny	81
85. Celne oko, pewna dłoń	82
76. Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały	84
77. Pieśń ma była już w grobie	86
78. Do pracy! razem do pracy	88
79. Za ojców, braci kości bielejące	90
80. Ojczyzna długo gnębiona	92
81. Dalej bracia nasi mili	94
82. Polski przemysł niech nam żyje	95

Nr.		Str.
83.	Myśmy czasamy i pohulali	96
84.	Krew nam polska w żyłach krąży	98
85.	Żołnierz idzie do Krakowa	99
86.	Warszawianka dla kochanka	100
87.	Użyjmy dziś żywota	101
88.	Szynkareczko, szafareczko	102
89.	Idźmy bracia Bóg jest z nami	102
90.	Chociaż bieda, to hoc, hoc	104
91.	O Ojczyźnie i o sławie	105
92.	Piękna nasza Polska cała	106
93.	Płynie Wisła, płynie	107
94.	Ciężko ranny w boju chwały	108
95.	Jam Polak znany z niedoli	109
96.	Ojcze nasz, Ty, który w niebie	110
97.	Mnóstwo ludzi przed gospodą	111
98.	Rży koniczek mój bułany	112
99.	O wy młodzi wojownicy	114
100.	Rozwesel lica cudzoziemcze młody	116
101.	Czy widzisz na tej błoni	117
102.	Swobody przyszedł czas	118
103.	O ty Polsko nieszczęśliwa	119
104.	Jedzie ułan lasem	120
105.	Wionął wiatr błogi	120
106.	Od zimy, od Wincentego	123
107.	Dalej bracia topór w dłonie	124
108.	Chcecie bym wam zaśpiewał	124
109.	Panna młoda jak jagoda	125
110.	Rzeżko, żwawo, stuku puku	126
111.	W górę serca świat się pali	127
112.	Moskalu wygnany	128
113.	Weselmy się wraz koledzy	129
114.	Dalej strzelcze chwyć za broń	130
115.	Jestem sobie ułan żwawy	132
116.	Piękna Basiu, dobra Basiu	133
117.	Nasze skiby, nasze łany	135
118.	Dobry karabin, bagnety	136
119.	Niemasz pana nad ułana	137
120.	Przestań przedemną łzy ronić	138
121.	Na tem twardem szczudle	138
122.	Już się trąby odezwały	139
123.	Gdzie przyjemniej trawić chwile	140
124.	Jedzie ułan lasem	141
125.	Już was żegnam niskie strzechy	142
126.	Stawam na placu z Boga ordyansu	143
127.	Hej Mazury, hejże ha!	144
128.	Dziś w Warszawie gdyby w grobie	213
129.	Jeszcze jeden mazur dzisiaj	213
130.	Cieszmy się bracia nadzieją	214
131.	Dalej bracia głośmy pienia	214
131 a.	Wznieśmy w niebo oręż krwawy	215
132.	Jechał kozak zaporozki	215
133.	Uderzcie w bębny	216
134.	Czego płaczesz Polsko droga?	217
135.	Widzisz dziewczę	218
136.	Już strzał działowy nas nie dostanie	218
137.	Wy do boju pospieszacie	220
138.	Za murami, za kratami	221
139.	W górę serca i czoła	221

Nr. 1.

Jeszcze Polska nie zginęła!

(Mazurek Dąbrowskiego).

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami;
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania,
Wrócim się przez morze
Marsz, i t. d.

Mówił ojciec do swej Basi,
Cały zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Nr. 1 a.

Pieśń Legionów Polskich we Włoszech.

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy!
Marsz, marsz Dąbrowski,
Do Polski z ziemi włoskiej;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla Ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze.
Marsz, marsz i t. d.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami;
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.
Marsz, marsz i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz i t. d.

Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli —
Mamy Racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Do Polski z ziemi włoskiej;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Józef Wybicki.

Nr. 1 b.

Pieśń Legionistów z r. 1798.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła
Mocą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz i t. d.

Moskal Polski nie posiędzie —
Dobywszy pałasza,
Hasłem wszystkich wolność będzie
I Ojczyzna nasza.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno — pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha,
Czy armata ryczy;
Walecznego pełny ducha
Każdy moment liczy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Przyłączyć się rada
Jęcząca gromada.

Czy Polacy, czy Sarmaci
Będziem imię nosić,
Byle w gronie dawnych braci
Miłą wolność głosić!
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Naród na Cię czeka,
Przyjdź z prawem człowieka.

Choć sąsiady nas zniszczyły,
I broń nam zabrały,
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Każdy z nas chęć czuje,
Wodza nie brakuje.

Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża
Młody na koń wsiada.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Wolność, dawne hasło
Jeszcze w nas nie zgasło.

Nr. 2.

Modlitwa codzienna

(śpiewana po kościołach).

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony“,
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez spłakali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! patrz, my na kolana
Ścielem Ci się dziś w pokorze;
Polska łzami, krwią zalana —
Krwią i łzami — wskrześ ją Boże!

X. Antoniewicz.

Nr. 2 a.

Do Boga.

Modlitwa.

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony“,
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

Jeśliś lud nasz wybrał, Panie,
By powtórzył mękę Pańską,
O! to daj raz zmartwychwstanie,
Wskrześ, a zdeptaj złość szatańską.

O, bo brzydki śmiech szatana,
Że Syn Boży z krzyżem chodzi,
Trudem Zana — krwią Rejtana
Wdowia Polska żal zawodzi.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez spłakali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! patrz, my na kolana
Ścielem Ci się dziś w pokorze;
Polska łzami, krwią zalana —
Krwią i łzami — wskrześ ją Boże!

A gdy będzie już swobodna,
Gdy nam łzy przestaną płynąć,
Tobie chwała Bogu godna,
Żeś nam nie dał marnie zginąć.

Że tak będzie, serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzlata.
Polskę naszą Bóg miłuje,
I wskrzesi ją w krótkie lata.

Marcell Skalkowski (1838).

Nr. 2 b.

Modlitwa poranna.

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki:
Bądź pochwalon, Boże wielki!

A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A jakżeby Cię nie chwalił!

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Pana na niebie,
I szukam Go koło siebie.

Wielu snem śmierci popadli,
Co się wczoraj spać pokładli;
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię, Boże, chwalili.

Fr. Karpiński.

Nr. 2 c.

Modlitwa wieczorna.

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy!
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę
Gdzie niedołężność człowieka
Twojego ratunku czeka!

Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas wiecznie w Twojej pieczy
Stróżu i Sędzio człowieczy!

Boże mych potrzeb! Boże niezmierzony,
Proszę Cię tylko, że chcesz być proszony,
Ale Twa dobroć dała mi Cię dociec,
Ty i Sam wesprzesz Twe dziecię, boś Ojciec.

Fr. Karpiński

Nr. 2 d.

Pieśń do św. Stanisława.

Święty, wielki w cudy Panie,
Synu prawy Polskiej ziemi,
Oto prośba krwią polana,
Tych — co winni być wolnymi.

Spojrzyj z nieba, bo do koła,
Spojrzyj na tę biedną ziemię,
Głos boleści z niej tam woła:
„Wybaw z nędzy polskie plemię!“

Bóg wysłuchał Twych próśb zawdy
Zbudził zmarłych z grobu łona,
Aby poprzeć święte prawdy,
I szatańskie zgnieść ramiona.

I dziś w Polsce prawość tonie,
Obca przemoc nas przygniotła,
Na Polaków wolne skronie
Żelazny wieniec uplotła.

Wybaw, wybaw! lud znękany,
Zbudź Chrobrego, Bolesława,
Zbudź Jagiełłów, dzielne Jany,
By stwierdziły nasze prawa.

Przebudź Racławskich rycerzy,
wszystkich Polski obrońców,
Niech ciemiężca nasz uwierzy,
Że wolności nie ma końców.

Święty! Święty! sprawiedliwy,
Usłysz braci Twoich jęki;
Oto dzieci Polskiej niwy
Żebrzą wsparcia Twojej ręki.

Nie chciej tylko — Wielki Panie,
Niechaj Polska krew nie cieknie,
„Stań się Polsko!“ Bóg wyrzeknie
I Polska się wolną stanie.

Gdy służalce Twego wroga
Rozsiekali ciało święte,
Z cudownej wszechmocy Boga,
Zrosły się członki pocięte.

I dzisiaj niecni tyrani
Polską ziemię rozszarpali,
Za wolność: śmierć — lub kajdany
Jej zgnębionym synom dali.

Mężu! przez Twe święte rany!
Błagamy Cię łzy krwawemi,
Uproś, aby Pan nad Pany,
Dozwolił się zróść tej ziemi.

Otrzyj łzy biednej sieroty,
Utul matek głuche jęki,
Niech nie mrze z tęsknoty
Lud w podziemiach z kata ręki.

Uproś jeszcze takie lata,
By na wszystkich krańcach świata
Powtórzyły ludów echa:
„Cześć i chwała wnukom Lecha!“

Niechaj jeszcze stary Kraków
Rozweseli tęskne lica,
Zabrzmi pieśnią swych rodaków:
„Boga Rodzica, Dziewica!“

Nr. 2 e.

Pieśń dla ludu

(śpiewana po kościołach w Lubelskiem Województwie).

Wielki Boże, przed Twym tronem
Zgromadzony lud Twój staje,
Z czołem w ziemię pochylonem
Głęboką cześć Ci oddaje.

Już nasze i ojców winy
Obmyte płaczem rzewliwym;
Myśmy Piasta Twego syny;
Bądź nam Ojcem litościwym!

Racz wspomnieć na Mieczysława,
On fałszywe stłukł bałwany,
I z schylonemi kolany
Przyjął Twoje święte prawa.

Wnukowie jego, o Panie,
Potężnym krajem władali -
Tyś ich rozwiódł panowanie
Od brzegów Dniepru do Sali.

Tobie pierwszy z Jagiellony
W skruszonego serca darze,
Bratnie Litwy miliony
Przed święte przywiódł ołtarze.

Nad Dnieprem, Donem, przy Dźwinie
Świątynie Pańskie powstały;
Wspólnej powiewał rodzinie
Przy Pogoni Orzeł biały.

Błogosławiłeś im Panie,
Lecz gdyś odwrócił oblicze —
Poszło nasze panowanie
Na obcych ludów zdobycze.

Zniósł z pokorą umysł męski,
Co tylko człowiek znieść może;
Wstrzymaj, wstrzymaj dalsze klęski
O Ty, wielowładny Boże.

Już złożonym w ciemnym grobie
Powróciłeś iskrę życia —
Daj dzisiaj w całej ozdobie
Ujrzeć blask dawnego bycia.

Błogosław Boże krajowi,
Panom w radzie, wojsku w boju,
Dozwól Twojemu ludowi
W pożądanym żyć pokoju.

Mnóż nasze żniwa i trzody,
Spuszczaj rosy pożądane,
Chowaj od wszelkiej przygody
Dzieci nasze ukochane.

Niech te słabe niemowlęta,
Co się kwilą w matek łonie,
Pokrzepia dobroć Twa święta
Ku Twej chwale i obronie.

Trudy, znoje w skwarnym lecie
Daj nam ponosić cierpliwie,
Pewnym, że Ty w lepszym świecie
Nagrodzisz je litościwie.

A z smutnej chwili zbliżeniem
Niechaj wierni w Twym zakonie
Z czystem sercem i sumieniem
Usypiamy na Twem łonie.

Julian Ursyn Niemcewicz.

Nr. 3.

Do Boga.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki,
Okrytą blaskiem potęgi i chwały,
Nagle z pod swojej usunął opieki,
I wzniósł te ludy, co jej służyć miały --
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie!

Ty! coś ją potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę;
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę;
Przed Twe ołtarze i t. d.

Niedawnoś wolność zabrał z Polskiej ziemi
A też krwi naszej popłynęły rzeki —
Jakże to musi być okropnie z temi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Jedno Twe słowo, Wielki gromów Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy — ale w prochy wolne!...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Alojzy Feliński.

Nr. 3 a.

Boże! coś Polskę.

Boże! coś Polskę przez tak długie wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Twej opieki

Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Walczących wspierał za najświętszą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej sławę.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszone łany,
Niech szczęście, wolność na wieki w niej kwitną,
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Niedawnoś wolność zabrał z polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki,
O jakże musi być okropnie z temi,
Którzy Ojczyznę utracą na wieki!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skrusz naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud Polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! Przez Chrystusa rany,
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi,
Wejrzyj na lud Twój, niewolą znękany,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! Przez Twe wielkie cudy,
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Jedno Twe słowo, ziemskich władców Panie,
Z prochów nas znowu podnieść będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Nr. 3 b.

Pieśń za poległych braci.

Boże, coś kazał miłować bliźniego,
To prawo nawet z śmiercią nie ustanie,
Obowiązuje człowieka każdego,
Który wyznaje świętych obcowanie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Duszom poległych bądź miłościw Panie!

Zbaw tych, co legli w ulicach Warszawy
Z ręki bezbożnych moskiewskich żołdaków,
Kiedy ich kule pośród krwawej wrzawy
Śmierć niosły w piersi bezbronnych rodaków.
Przed Twe ołtarze i t. d.

W koronie z ciernia i palmą męczeńską
Świat opuszczając ofiary padały,
Uwieńcz ich Boże, koroną zwycięzką,
Za śmierć okropną, którą dokonały.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Niewinnych jeszcze Ty umiłowałeś
Dzieci maleńkie gromadząc dokoła,
Na śmierć niewinnych, wszak Boże patrzałeś,
Niech rozkaz dziki, Twój wyrok odwoła.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Nr. 3 c.

Boże coś Rosyę.

Boże! coś Rosyę przez tak liczne wieki,
Trzymał w ciemnościach na hańbę ludzkości,
Coś jej odmawiał dotąd Twej opieki,
Robiąc narzędziem tyrańskiwa i złości.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Lud nasz nieszczęsny racz oświecić, Panie!

Ty, coś niedawno tknięty jej spodleniem,
Zesłał nam mężów, co światła promienie

Rzucili na kraj i wolności tchnieniem
Przygotowali z kajdan uwolnienie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Pestlów, Hercenów daj nam więcej, Panie!

Daj naszej Rosyi poczucie wolności,
Niech w niej wytępią katowskie jaskinie,
Daj jej poznanie o ludów godności,
Niech z barbarzyństwem despotyzm zaginie.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyźnie naszej racz dać wolność, Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe,
Żelazne berła świata władców kruszy,
Zniszcz raz tyranów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieje w naszej biednej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Z tyrańskiej władzy racz wybawić, Panie!

Znów naród polski ze łzami boleści,
Krwią męczenników kreśli dziejów kartę,
Co ludom Rosyi tyraństwa obwieści,
I zrzuci piętno hańby niezatarte.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Od nowej hańby zbaw nasz naród, Panie!

Gdy cała Polska żałobą okryta,
Modlitwą, łzami o swą wolność prosi,
Sołdat krzyż łamie, morduje i chwyta
Lud śpiewający, do fortec unosi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Tak strasznej zbrodni racz odpuścić, Panie!

O, Polsko! Polsko! za twoje cierpienia,
Któremi dręczy rząd dzikiej srogości,
Lud Rosyi błaga Twego przebaczenia,
Boś Ty jest dźwignią i jego wolności.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Z podłych służalców oczyść Rosyę Panie!

Nie walczyć z Polską, ale iść jej śladem,
Uczyć się od niej godności i zgody,
Nie grzeszyć dzikim, zbójeckim napadem
Na ziemię Polską i na jej swobody.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Takiem uczuciem racz nas natchnąć, Panie!

I myśmy ofiar ponieśli już krocie,
Podobnej Polsce ulegamy doli,
A żyjąc ciągle w hańbie i sromocie,
Dźwigamy jarzmo ohydnej niewoli.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Zbudź synów Rosyi, miłosierny Panie!

Boże wszechmocny! niech ta krew przelana,
Co ją broń nasza z Polski wytoczyła,
Nie na nas spadnie, ale na tyrana,
Którego ręce krew ta pobroczyła.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Krwawe morderstwa Rosyi, przebacz, Panie!

Lud nasz nie pragnie dla zdobyczy boju,
Nie chce już cudzej własności posiadać,
Pragnie swobody używać w spokoju,
Nie chce swych więzów innym ludom wkładać

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Z kajdan niewoli racz nas rozkuć, Panie!

Lud Rosyi przeklnie wyrodnego syna,
Co krwią Polaków splami swoje dłonie,
Matki i żony odepchną Kaina,
Który zeszpeci zbrodnią swoje dłonie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Wyrodnych synów nie daj więcej, Panie!

(Dziennik literacki).

Nr. 3 d.

Hymn pokutników.

Boże w dobroci nigdy nie przebrany,
Oto my dzisiaj jęczymy przed Tobą,
My, dzieci grzeszne, zakute w kajdany.
Sromem niewoli okryte — żałobą!
Odpuść nam straszne namiętności winy,
Zmiłuj się, zmiłuj, o Boże jedyny!

Zgrzeszylim przeciw Tobie i bliźniemu
Lekkomyślnością — winą tego świata —
Przebacz ludowi Twemu nieszczęsnemu,
Serdeczna prośba z serc naszych ulata!
A łzy goryczy, co razem z krwią cieką,
Niech oschną, starte Ojcowską opieką.

Dziś, gdy w męczarni liczym nasze winy,
Liczym i wroga pastwy długie lata —
My jemu za te katusze nie lżymy,
Boś ty nam kazał modlić się za kata,
Odpuść nam, Panie, ze skruchą błagamy,
Jak winowajcom naszym odpuszczamy.

Ale, o Panie, Twa rózga karząca,
Niechaj nie chłosta dłużej naszych kości,
Bo spłynie ze krwią i miłość gorąca,
Skona w zwątpieniu iskierka ufności.
Słabi my, Panie, miej wzgląd na Twe dzieci,
Niech im na nowo Twa łaska zaświeci!

Dozwól na nowo zatknąć sztandar kraju,
By widok jego uleczył zwątpienia,
Przeniósł z cierpienia do radości raju,
Ziścił wiekowe narodu marzenia.
Pod jego cieniem Tobie służyć będziem,
Serca narodów dla Ciebie posiędziem!

Chętnie popiołem pruszym nasze skronie,
W worek pokuty otulamy członki,

Lancetem kary, co tkwi w naszem łonie,
Dziś wycinamy namiętności mrzonki.
Abyś nam czystym raz przebaczyć raczył,
I nowe drogi postępu naznaczył.

Kiedy Twa łaska na czole zajaśni,
W pokory cnocie, bez rodowej buty,
Bez chęci zemsty i z wrogiem bez waśni,
Zrzucim przed Tobą ten wyrok pokuty.
Zarządzim Polską Chrystusową, Panie!
Na szczęście ludów — wrogom przebaczanie.

E. Nasprowicz.

Nr. 3 e.

Serdeczna Matko.

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi,
Do Ciebie dzieci wygnane wołamy,
Zmiłuj się, zmiłuj, niech się nie tułamy.
Ciebie Maryo, błagamy ze łzami,
Królowo Polska, przyczyń się za nami!

Do kogoż wzdychać mamy nędzne dziatki,
Tylko do Ciebie ukochanej Matki,
U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu.
Ciebie Maryo i t. d.

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości,
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki ucieczę.
Ciebie Maryo i t. d.

Ty masz po Sobie i Ojca i Syna,
Za czem Go Twoja przejedna przyczyna,
Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,
Łatwo Go skłonisz Pani do litości.
Ciebie Maryo, błagamy ze łzami,
Królowo Polska, przyczyń się za nami!

Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,
Daruje plagi, choć człowiek przewini,
Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie,
Gdy się skryć możesz pod Twój płaszcz bezpiecznie,
Ciebie Maryo i t. d.

Ratujże tedy, Matko ukochana,
Zagniewanego, gdy obaczysz Pana,
Mieczem przebite pokazuj Mu serce,
Gdy Go do krzyża przybili mordercę,
Ciebie Maryo i t. d.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.
Ciebie Maryo błagamy ze łzami,
Królowo Polska, przyczyń się za nami!

A gdy ujdziemy jak gniewu, tak chłosty,
Pokaż nam Matko tor do nieba prosty,
Byśmy to serce, z którego opieki
Dotąd żyjemy, kochali na wieki.
Ciebie Maryo błagamy ze łzami,
Królowo Polska, przyczyń się za nami!

Nr. 3 f.

Hymn do Boga o zachowanie wolności.

O Ty, którego potężna prawica,
W chwili świat zniszczyć, w chwili stworzyć może;
Co się lud biedny Twą łaską zaszczyca,
Ty ojców naszych nieśmiertelny Boże —
Niesiemy modły przed Twoje ołtarze·
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

Niech innym góry swe złoto oddadzą,
Niech innym miecza żelazna potęga,
Dzierżąc okuty świat pod swoją władzą,
Do obu zmarzłych biegunów dosięga —
Niesiemy modły i t. d.

Chwilęś ją tylko zabrał z naszej ziemi,
A łez, krwi naszej popłynęły rzeki.
Jakże to musi być okropnie z tymi,
Którym Ty wolność odbierasz na wieki.
Niesiemy modły przed Twoje ołtarze:
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

Jedno Twe słowo, wielki gromów Panie,
Z prochów nas, z prochów wskrzesić było zdolne,
Znów karzesz, niech się wola Twoja stanie!
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.
Niesiemy modły i t. d.

Antoni Gorecki.

Nr. 3 g.

Pieśń do Matki Boskiej.

(śpiewana w Kongresowej Polsce podczas majowego nabożeństwa w roku 1861).

Matko Chrystusa, Najświętsza Maryja!
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza;
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbiąc krzyż Pański, — Twój obraz znieważa!
Twojej litości błagamy ze łzami,
Królowo Polski przyczyń się za nami!

Na Jasnej Górze ukoronowana,
Królowo Polska zwróć na nas Twe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, którą wróg z nas toczy
Twojej litości i t. d.

Choć srogie jarzmo zgniotło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara,
Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
Niech nam Ojczyznę odkupi ofiara.
Twojej litości i t. d.

Tyś w Częstochowie, Święta nasza Pani,
Broniła lud Twój od potęgi Szweda;
Dziś, gdy nas gnębią moskiewscy tyrani,
Niechże Twe ramię upaść Polsce nie da!
Twojej litości i t. d.

W Bogu nadzieja nasza i obrona,
I w Twej przemożnej Maryo przyczynie,
Przy Twej pomocy jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi, Polska nie zaginie.
Twojej litości błagamy ze łzami,
Królowo Polski przyczyń się za nami!

W innych narodach, w których wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem:
O Matko! Matko! wysłuchaj Twe dzieci,
Wskrześ nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem.
Twojej litości i t. d.

Gdy Pan Zastępów tarczą nas zasłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana,
Dźwignie się silna z nieszczęść swoich toni,
I będzie chwała Imieniowi Pana.
Twojej litości i t. d.

Wtedy w świątyniach, skąd żałośne pienia
Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie:
Zabrzmią radosne hymny dziękczynienia,
A nasi Święci powtórzą je w niebie
Twojej litości i t. d.

Chwała, cześć Bogu w Trójcy jedynemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu;
Sława Maryi, bo dla Jej przyczyny
Bóg miłosierny odpuści nam winy.
Twojej litości i t. d.

Nr. 3 h.

Pieśń do Matki Boskiej.

Patronko nasza, coś na Polski tronie,
Rycerskim ojcom przodkowała w boju;
Uczyła w radzie, a strzegła w pokoju,
Stroskanym dzieciom przybywaj w obronie.

Bo w nas jest siła wiary niepojęta:
Naszą Królową jest Marya święta.

Na Jasnej Górze tam pod Twoje nogi,
Składały ojce w imię świętej wiary,
Dumnego Szweda, Turki i Tatary,
Niemiecką butę i mongolskie wrogi.
Bo była siła wiary niepojęta:
Że ich Królową jest Marya święta.

Po takich ojcach, opuszczone dzieci
W więzach niewoli nie utracim wiary,
I nowe Matce zaniesiem ofiary,
W modlitwie wspólnej, co nadzieją świeci.
Bo w nas jest siła wiary niepojęta!
Naszą Królową jest Marya święta!

Nr. 3 i.

Modlitwa za Polskę.

Do Ciebie Panie, wznosim nasze modły,
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie
Kolcami na wskróś do serc nam przebodły.
Przecież o Panie, nie nad nam. Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie!

Panie! ach Polska — nasza rodzicielka —
Poczciwą sławę minionych stuleci,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
W ziemiach dziedzicznych i można i wielka,
Oblubienica w królewskiej ozdobie
Mnogie plemiona hołdowały Tobie!

Panie nasz! Polska — ach oblubienica,
Jednem skinieniem oto Twej niełaski,
Sierota — dawne rozterała blaski,
Niby wypchniona z przed oczu Rodzica,
Odarta z wieńca i z wiana, i z miana —
Pije pod progiem łzy sponiewierana.

Wielkie zasługi, starosławne dzieje,
Jak sama zmora trapią ją w niewoli,
I macierzyńsko — wnętrznościami boli,
Bo złość szatańska wokoło szaleje,
Gawiedź niezbożna, służebne pomioty,
Nas — płód jej łona — zmogły i przygniotły.

Panie! za Matką po szerokim świecie,
Jękami jeno wtórujemy męce,
Szarpiem się w sercach, a niemocne ręce,
Bo Twą niełaską, z domu jako śmiecie
Znów podmuchnieni, nawrotem już trzecim
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

Panie, Tyś mocarz! — Twa ręka nas karze,
Odpuść, ach odpuść, królewskiej swej wdowie,
Już pokajani grzeszni Jej synowie
W proch upadamy przed Tobą na twarze,
Nigdy, ach! nad nią gniew Twój nie zagore,
Bo po anielsku uderzym w pokorę.

Jezu nasz — Jezu, o w Trójcy jedyny!
Tyś uczył: proście, a będzie wam dano!
Prosim za Matką — wróć Jej wiano — miano,
Baranku, który gładzisz świata winy,
Bądź miłosierny nad nami, o Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie.

Maryo, Matko, królowo na niebie,
W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
Trzy Twoje ziemie: Litwa, Ruś, Korona,
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!
Litwa, Ruś, Polska, trójlistny to bratek,
Dziewico czysta, otchnij-że Twój kwiatek.

Polscy Wybrańcy, w niepożytej sławie,
Na wysokościach nasi opiekuni,
Ku wspaniałej Matce, ku Polsce, ach, ku niej
Zwróć swe oblicze! Święty Stanisławie,
Święty Kazimierzu, święty Jozafacie,
Ku niej, ku matce w pokrwawionej szacie!

Święci Rodacy! — głuchnie polska mowa,
Łotrowie polskie pożerają plony,
Wdowy, sieroty polskie bez obrony,
Marnieje Polsce siejba Wojciechowa,
Zanućcież razem — jak ongi — tak ninie:
„Bogarodzico! — Miły Gospodynie!“

Do Ciebie, Panie, bracia wznoszą modły!
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem świata pokutnego ciernie,
Kolcami na wskróś do serc ich przebodły.
Przecież o Boże! nie nad niemi, Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie!

INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA

Nr 3 k.

Pieśń do św. Stanisława Kostki

(Patrona młodzieży).

Jasna jutrzenko narodu polskiego,
Drogi klejnocie plemienia naszego!
Patrz na Twój naród, który we łzach tonie,
Wznosząc błagalnie dziś do Ciebie dłonie
Ratuj nas, ratuj, Kostko Stanisławie,
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Niwy Chocima świadczą o Twej mocy,
I Litwa biedna doznała pomocy.
Lwów tylekrotnie przez Cię ocalony,
Jakże nie mamy wzywać Twej obrony?
Ratuj nas, ratuj, Kostko Stanisławie,
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Kościół odstępstwem synów zagrożony,
Błagalną prośbą wzywa Twej obrony:
Pobożność przodków ginie zapoznana,
W ciężkiej niedoli Ojczyzna kochana.
Ratuj nas, ratuj i t. d.

Młodzież też naszą dziś ratować trzeba;
Spojrzyj więc na nią, Stanisławie z nieba!
Z jej sercem jesteś męstwem krwi związany,
Tyś na obrońcę i mistrza jej dany.
Ratuj nas, ratuj i t. d.

Nr. 3 l.

Śląsk moja Ojczyzna.

Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie:
Gdzie marny kruszec w obcych rękach płynie,
Gdzie ludek w sercu swój klejnot ukrywa,
By poń nie sięgła żadna ręka chciwa,
Tam, gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma Ojczyzna, tam mój Śląsk kochany!

Gdzie bystra Odra toczy swoje wody,
Gdzie schludne domki, wesołe zagrody,
Wśród ciemnych lasów i łanów złocistych,
W dolinach i też po górach skalistych;
Tam, gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma Ojczyzna, tam mój Śląsk kochany!

Gdzie w lasach dziki i łanie bujają,
Gdzie się po polach pieśni rozlegają,
W drogim po ojcach języku śpiewane,
Gdzie ryby w wodach, w lasach grzyby siane,
Gdzie to w tej ziemi i t. d.

I gdzie z kominów niebotycznych chmury,
A młoty w kruszec, jakby taran w mury,
Z trzaskiem ogromnym stale uderzają,
Dymy się wiją, płomienie buchają;
I gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma Ojczyzna, tam mój Śląsk kochany!

Śląsku, Ojczyzno, kraju ulubiony,
Od cudzoziemskiej chciwości wzgardzony,
Wzgardę miłością niweczą Twe syny,
Kochają Ciebie nad inne krainy;
Boć tu w tej ziemi skarb jest nieprzebrany
Tu ma Ojczyzna, to mój Śląsk kochany.

Ks. Przyniczyński.

Nr. 3 m.

Do Królowej Polski.

Matko Chrystusa, bądź czczona na wieki,
Twojej my boskiej wzywamy opieki;
Patrz na te naszą krwią zalane błonie,
I daj zwycięstwo sprawiedliwej stronie!
Królowo Polski, zanosim błaganie,
Ach, wrogom naszym daj opamiętanie!

Jeśli czas przyszedł z Przedwiecznego woli,
Niech dziś za miłą Ojczyznę giniemy,
Tylko od hańby u wrogów niewoli,
Wybaw nas, wybaw, o Maryo prosimy.
Królowo Polski i t. d.

Szczęśliwi bracia, co legli dnia tego;
Staną przed Sądem Syna Twego śmiali
I rzekną: Wpuść nas do ojca naszego,
Bośmy za braci naszych krew przelali.
Królowo Polski, zanosim błaganie,
Ach, wrogom naszym daj opamiętanie!

Boże, coś Twemu dopomógł Synowi
Bolesną śmiercią zbawić ludzkie plemię,
Dopomóż, Panie, polskiemu ludowi
Krwią swoich ojców wykupić już ziemię.
Królowo Polski i t. d.

Nr. 3. n.

Szturm Warszawy.

Ryczą armaty aż drżą okolice;
Ach! proście Pana, proście z ludem całym,
Padnijcie na twarz sarmackie dziewice,
Matki uklęknąć każcie dziatkom małym!

I w cichym żalu, módlcie się ze łzami:
Boże nasz, Boże! zlituj się nad nami!

Któryż to miesiąc, jak w krwi polskiej brodzi
Wróg nasz nie syty mordów i płomieni,
Gdzie miecz nie sięgnie, tam pomór dochodzi,
Cała kraina w pustynię się zmieni.
Spójrz na kościoły Tobie postawione,
Boże potężny, przyjmij je w obronę.

Był czas, wszak czynów tych nie zetrą wieki,
Szli nasi w pomoc sprzymierzeńców broni,
Nil im był bliski i Tag niedaleki; —
Gdy my giniemy, nie przychodzą oni!
Bo któż w nieszczęściu przyjaciół dostanie?
To tylko jeden, Ty nas ratuj Panie!

Syn Twój zaręczał, chodząc między ludem:
„Proście, a góry Pan powtrąca w morze".
Otóż my, Panie, prosim: obdarz cudem,
Ojczyznę naszą wyratuj nam Boże!
Prosim pokornie, prosim Cię ze łzami,
Boże, nasz, Boże! zlituj się nad nami!

Antoni Górecki.

Nr. 3 o.

W setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski.

Jako rozbitki na spróchniałej desce,
Których co chwila morze ma pochłonąć,
Nad grobem w wodzie, przecież jednak jeszcze
Proszą Cię Boże, byś im nie dał zginąć:
Tak my do Ciebie, jedyna kotwico,
Zwracamy wzrok nasz, Maryo Dziewico!

Jak biedna matka kochające dziecię
Tuli do swego zbolałego łona,
Wznosi wzrok w niebo i prosi o życie,
Gdzie jej nadzieja i cała obrona:
Tak my do Ciebie i t. d.

Jako pacholę, zbłąkane wśród kniei,
Szuka daremnie choć małej drożyny,
Nie tracąc przecież do wyjścia nadziei,
Czeka co chwila pomocy matczynej:
Tak my do Ciebie i t. d.

Jako niewolnik okuty w kajdany
Przez grube mury i ciemne więzienia
Duchem swym widzi kraj swój ukochany,
I Ciebie wzywa, Matkę wybawienia:
Tak my do Ciebie, jedyna kotwico,
Zwracamy wzrok nasz, Maryo Dziewico

Jako młodzieniec z Ojczyzny wygnany
Oczy swe zwraca przez lądy i morza —
Tęsknotą party — tam gdzie kraj kochany,
I gdzie nad Polską wschodzi ranna zorza:
Tak my do Ciebie i t. d.

Jako biskupi i polscy kapłani,
Od swego wzięci kościoła i ludu,
I w straszne śniegi Sybiru zagnani,
Czekają z nieba wybawienia cudu:
Tak my do Ciebie i t. d.

Polacy! w smutną stuletnią rocznicę
Pierwszego naszej rozbioru Ojczyzny
Do Twego tronu wznosimy źrenicę,
I przyrzekamy zagoić jej blizny:
Ty nam dopomóż, jedyna kotwico,
Królowo Polski, Maryo Dziewico!

X. Henryk Otowski.

Nr. 3 p.

Modlitwa Izraelitów na Nowy Rok 5622 (1861).

Boże, coś wieki, Izraela naród,
Prowadził drogą wytrwania i próby,
Coś w pierś mu rzucił ten jedności zaród,
By go podnosił i chronił od zguby —
Dziś lud ten biedny, co przecierpiał tyle,
W żałobie błaga o szczęśliwsze chwile.

Boże, racz wejrzeć na biednych Polaków!
Minął rok ofiar, boleści i kary —
Ale na grobie poległych rodaków
Rozwinęliśmy Braterstwa sztandary!
Syn Izraela na świeżej mogile
Błaga Cię, Panie, o szczęśliwsze chwile

Racz związać, Boże, na wieki dwa ludy,
Co krwią i łzami już dzisiaj związane;
Razem niech znoszą katusze i trudy,
Niech razem goją otwartą znów ranę...
Boże, na wspólnej, na wielkiej mogile,
Błagamy Ciebie o szczęśliwsze chwile!

Bracia ufajcie! Przyjdą dni łaskawsze,
Tęcza zabłyśnie, ucichnie zawieja —
Niech godłem dla nas zostaną na zawsze:
Jedność i Miłość — Wiara i Nadzieja!
Boże, na wspólnej, na wielkiej mogile,
Błagamy Ciebie o szczęśliwsze chwile!

Nr. 3 r.

Modlitwa Polaków do Patronki Ojczyzny.

Królowo nasza, Patronko narodu,
Tyś łaską swoją miała nas w obronie,
Daj wielkość duszy miłemu narodu —
Polską koronę wszak noszą Twe skronie.
Podaj upadłym ręki pomoc z Nieba,
Ojczyznę naszą ratować potrzeba.

Ojcowie nasi łask Twych doznawali,
O Twoją pomoc każdy z nas Cię prosi:
Oni korony na głowy wkładali —
Naród upadły o własną Cię prosi.
Wysłuchaj Pani prośby ludu Twego,
Wszak wszystko w świecie kres nosi zmiennego.

O Matko nasza! Wejrzyj na sieroty,
Które nadzieję w Tobie pokładają,
Podaj Twą pomoc, niechaj niszczą roty,
Łask niesłychanych od Ciebie doznają,
Wnieś prośbę swoją do Ojca naszego,
My pełnić rozkaz każdy będziem Jego.

Rozszerz granice pod żelazne słupy,
A nam zaś Rządcę daj sprawiedliwego,
Chwalić Cię będą poświęconych kupy
Ludu, dla Ciebie zawsze tak miłego.
Ty tylko jedna Synowi przedstawić,
Polsce upadłej chciej pobłogosławić.

Dopomóż wrogów powypędzać z kraju,
Wojskiem Anielskiem z Niebios nam zesłanem,
Byśmy wolności już w miesiącu Maju,
Mogli używać z każdym ludu stanem.
O to, Cię Matko, pokornie błagamy,
Twej się opiece wszyscy polecamy!

Nr. 3 s.

Śląski hymn narodowy.

Boże, co lud nasz przez tak długie wieki
Trzymasz pod jarzmem obcego narodu,
Zlituj się, zlituj, udziel nam opiekł,
By polskość nasza nie zginęła z młodu.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Z pod jarzma Niemców, wybawże nas Panie!

Ty, Panie widzisz, jak nas prześladują,
Jak nami gardzą, nami tubylcami;
Błagania, prośby, nic nam nie skutkują,
A więc Ty, Panie, miej litość nad nami.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud śląski z niemieckiej niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skarć srogich Niemców zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w śląskiej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Z pod jarzma Niemców, wybawże nas Panie!

Niedawnoś wolność zabrał z Polskiej ziemi,
Więc miej choć litość nad śląską krainą.
Gdy już Polacy mają być zgnębieni,
Niechaj przynajmniej od Niemców nie zginą.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Z pod jarzma Niemców, wybawże nas Panie!

Nr. 4.

Chorał.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.

bis
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my ze świeżych nie zmyci ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!“

bis
I znów powstajem w ufności szczersi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?“

I patrzym w niebo, czy też ze szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak?
Cicho i cicho pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.

bis
Owoż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce;
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.

bis
Ależ o Panie, oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O! rękę karaj, nie ślepy miecz.

I z archaniołem Twoim na czele,
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!

bis
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!“

Kornel Ujejski.

Nr. 4 a.

Modlitwa Izraelitów na Sądny dzień 5622 (1861).

Z sercem zbolałem, Panie, Twe dzieci,
Drżąc, przestępują świątyni próg:
Skrucha w ich duszy jak lampa świeci,
Którąś zapalił w sercach Twych sług.
My tu z pokorą, ze łzami w oku,
Ku Twym Niebiosom podnosim wzrok:
Po roku kary, po cierpień roku,
O, daj nam, Panie, pociechy rok!

Tyś sprawiedliwy — karzesz za grzechy,
A za męczeństwo nagradzasz nas:
Kiedyż nadejdzie chwila pociechy?
Kiedyż nadejdzie nagrody czas?
Łzamiśmy zlali ojców mogiły —
I wypłakali już strugi krwi —
Już cierpieć, płakać zabraknie siły...
W krew się zmieniły Twych dzieci łzy!

Nie daj nam upaść pod cierpień ciosem,
Wlej w nas chęć pracy, wytrwania chęć —
A zawołamy dziękczynnym głosem:
Święć się Twa wola, Twa dobroć święć!...

Spojrz na Twe dzieci, zlituj się Panie!
Lata niedoli w szczęśliwszo zmień:
A lud na wieki zmartwychpowstanie...
Wszak dziś dzień Sądu i Łaski dzień!

Nr. 4 b.

Panie! My jęczym!

Panie! My jęczym w kajdanach śmierci,
Do Ciebie bije konania głos!
Robak boleści serca nam wierci —
Och! bo okropny Ojczyzny los.
Wrogi rozdarli nasz kraj na ćwierci
I braci naszej każą nas kłuć,
Panie! my jęczym w okowach śmierci,
Wróć nam Ojczyznę, ach wróć nam, wróć!

Już krwi strumieni wiele płynęło —
Niewinnej, bratniej — gorącej krwi,
Cierpienie duszę naszą ścisnęło,
Bo sroga strzała w sercach nam tkwi.
Ileż to ziomków, gdzieś na wygnaniu
Tułać się muszą lub w minach kuć;
Oni wołają w strasznem skonaniu:
Wróć nam Ojczyznę, ach wróć nam, wróć!

Panie! bezbronnych braci katują,
Modlić się nawet zabrania wróg,
Starców i młodzież polską mordują,
Car Ci znieważa świątyni próg.

Po zapach śniegu kibitka leci —
Na Sybir wiezie starców i młódź,
Zlituj się Panie! to Polski dzieci —
Wróć nam Ojczyznę, ach wróć nam, wróć!

Panie! do Ciebie na Matki grobie
Jęcząc wołamy już tyle lat,
A wróg urąga i nam i Tobie,
Męczy niewinnych okropny kat.
Panie! rzuć okiem na tę niedolę,
Niedolę naszą, Twem okiem rzuć;
Ukój te płacze, ukój te bole,
Wróć nam Ojczyznę, ach wróć nam, wróć!

Nr. 4 c.

Hymn na rocznicę Unii Litwy z Koroną.

O Panie! Panie! w naszej krainie,
Całego ludu wznosi się głos,
I pieśń błagalna do Ciebie płynie,
O szczęście Polski, jej byt i los, —

Przyjmij, ach! przyjmij korne modlitwy,
Które przykładem praojców swych,
Nieszczęsne dzieci Polski i Litwy —
Niesiem Ci Panie w świątyniach Twych.

Jakie w nich niegdyś brzmiało wesele,
Kiedy zebrane przed ołtarz Twój,
Oba narody z królem na czele,
Niosły Ci w piersiach wdzięczny hołd swój.
I my błagalne wznosimy pienia,
Lecz ich niestety żałobny dźwięk;
Bo głos nam tłumią łzy i westchnienia,
Zagłuszą kajdan sromotny brzęk.

A miecz boleści krwawi nam serce,
I nas potrójny ugniata grób;
A urągali podli szyderce,
Że się garniemy do Twoich stóp.
Lecz choć krwi naszej znów płyną strugi,
Dziki nad nami pastwi się wróg;
My — Twoje dzieci! My — Twoje sługi!
Wołamy: — „On nasz Ojciec i Bóg!“ —

Albowiem Panie nawet w dniach kary,
Promień Twej łaski nad nami lśni,
Koisz serc naszych straszne pożary,
Wlewasz nadzieję szczęśliwych dni...
Ty świętą unię Litwy z Koroną,
Którą dziś czwarty uświęca wiek —
Niepokalaną! nieustraszoną!
Sam w sercach naszych o Panie strzegł!

Ojcze! wysłuchaj jęku boleści,
Błagamy — karę w łaskę swą zmień —
Niech grom Twój wrogom naszym obwieści,
Że zmartwychwstania nadszedł nam dzień.
Uświęć Jagiełłów wielkie przymierze,
Złącz nas znów w jeden potężny lud,
Niech świat zdumiony przykład z nas bierze —
Jak krwią i łzami zdobywać cud.

Nr. 4 d.

Echo styczniowe.

Dziś ludzkość cała — to bryła lodu,
Lecz promień święty stopi ten lód,
Oświeci blaskiem wielkość narodu
I nie daremny będzie nasz trud,
Dziś my zakuci w twarde kajdany.
Swobodnej myśli nie wolno snuć,
Lecz pęknie kiedyś łańcuch stargany,
Będzie nam wolno myśleć i czuć.

Dziś cienie nocy zaległy ziemię,
Ale już świta, zbliża się dzień,
Gdy rzucą ludy gniotące brzemię,
Pierzchnie ostatni ciemnoty cień.
Zrzucą wnet ludy brzemię niewoli,
Bo niewolników nie stworzył Bóg:
Równy książętom rolnik na roli,
Równy pałacom najniższy próg.

„Równość i wolność! Święte zbratnienie“
„Bez różnic stanu, wyznań i płci“,
To święte hasło rozprószy cienie,
Rozpocznie erę szczęśliwych dni.
To święte hasło będzie osłodą,
Kiedy tyrańska żelazna dłoń
Zechce pierś lodem zamrozić młodą,
Ku ziemi dumną ugiąć nam skroń.

W głuchem więzieniu to nasze hasło
Da poznać naszym ciemiężcom w głos
Że ono w piersi jeszcze nie zgasło,
Że nam dlań miły najsroższy los.
A kiedyś hasło to na kamieniu
Ręka swobodna będzie nam kuć
I da wolnemu znać pokoleniu,
Żeśmy umieli myśleć i czuć.

Zygmunt z nad Strwiąża

Nr. 4 e.

Pieśń do Zbawcy świata.

Ciągle z pokorą, z pokorą jedną
Płynie do Ciebie codzienny śpiew:
Boże, o Boże, nad Polską biedną
Twój sprawiedliwy zawisnął gniew!
Tyś sprawiedliwy, o Panie, Panie,
Nasze cierpienia widzisz i znasz,
Niechaj to wspólne nasze wołanie,
Dojdzie do Ciebie, o Zbawco nasz.

Ile ran Panie, zadano Tobie
W pośród szatańskich, dręczących prób,
Tyle dziś ofiar zamyka w sobie
Świeżo wzniesiony męczeński grób.

Ileś wydeptał cierni i głogów
Głosząc nowego zakonu Chrzest,
Tyle zabitych dzisiaj od wrogów
I zamęczonych w kajdanach jest.

O tak, nasz Zbawco, Polska w okowach,
W cierniach katuszy, w niemocy swej,
Wśród nieprzyjaciół w bluźnierczych
słowach,
To krzyż golgocki męczarni Twej.
Dziś się w niej iskra żywotnej siły
W pośród dręczących boleści tli,
Serca Polaków dziś się złączyły,
W Tobie nadzieja i pomoc lśni.

Teraz szukając ulgi u Ciebie
Dzisiaj kołaczem w modlitwach swych,
Dzisiaj prosimy Ojca na Niebie,
W Twojem Imieniu, dla zasług Twych!
Przepuść nam grzechy Sędzio łaskawy,
Wolność Ojczyzny na zawsze wróć,
Wspieraj, o wspieraj Polaków sprawy
Wznieś poniżonych, a dumnych zrzuć.

Nie daj upadać w dzikiej rozpaczy,
Z nami bądź zawsze i wojuj sam,
Ale nie karaj naszych siepaczy,
Oni nie wiedzą, co czynią nam.
Zawsze z pokorą, pokorą jedną,
Wznosim do Ciebie codzienny śpiew:
Zmiłuj się, zmiłuj, nad Polską biedną,
W błogosławieństwo Twój przemień gniew.

Nr. 4 f.

Modlitwa do Serca Jezusa.

Z tej naszej nędzą ściśnionej ziemi,
W niebo się wznosi błagalny jęk,
O nie gardź Panie, modły naszemi,
Przyjmij łaskawie tej pieśni dźwięk.
Bo tylko w Tobie nam biednym tli
Promień nadziei w te smutne dni.
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj! i Polskę zbaw!

Niech się Twe serce wzruszy, o Panie,
Widokiem tylu bolesnych ran,
Wstrzymaj, ach wstrzymaj dalsze karanie,
Tyś taki dobry Ojciec i Pan.
A nie odrzucaj modlitwy tej,
Bo miłosierdzia błagamy w niej.
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

To prawda Panie, żeśmy zgrzeszyli,
Że winy nasze bez liczby są,
My na Twą litość nie zasłużyli,
Lecz Ty nie gardzisz pokuty łzą,
A my ze łzami łączymy krew,
Aby Twój, Boże, przejednać gniew.
Serce Jezusa i t. d.

Dzisiaj w żałobę naród przybrany,
Korzy się, Panie, do Twoich stóp,
Jezu! Ty widzisz krew, łzy, kajdany,
I świeży jeszcze męczeński grób,
A my tak długo cierpiemy już,
Niewoli naszej okowy skrusz.
Serce Jezusa i t. d.

Panie, my zemsty wcale nie chcemy,
Za wrogów naszych błagamy Cię,
My tylko jarzmo zrzucić pragniemy,
Pod którem serca tak krwawią się.
O, dobry Jezu, błogosławiony,
Ale walcz za nas orężem Twym.
Serce Jezusa i t. d.

Maryo! Królowo Polskiej korony,
Zobacz jak cierpi biedny Twój lud,
Jak rzewnie Twojej wzywa obrony,
Ach, miłosierdzia! uproś nam cud!
Przez czyste serce, tej Matki Twej,
Przez miecz, co duszę przeszywał Jej,
Serce Jezusa i t. d.

Nr. 4 g.

Pieśń do Królowej Polski.

Z krwią naszych braci, Ojczyzny drogiej,
Do Ciebie Matko bije ten głos —
Krainę naszą niewiernym wyrwij,
Którzy ją gnębiąc, zadają cios.
Obroń z ciężkiego jarzma tyranów,
Walcz za nas znowu orężem Twym,
Dozwól, by Polska nie znała panów,
By się szczyciła znów godłem swem.

O Matko, Matko, samych wśród świata
Plagi bez przerwy trapią raz wraz;
Wolne Twe dzieci dziki wróg zgniata,
Ileż wdów, sierot jest pośród nas.
Zasłoń nas, zasłoń przeczystą dłonią,
Najświętsza Matko prosimy Cię;
Będziesz, jak byłaś, skuteczną bronią
Narodu, co Cię królową zwie.

Tyś nas już tyle razy broniła,
Czy teraz także obronisz nas?
Matko Najświętsza, nasza mogiła
Znów zapełniona w tak krótki czas,
Krainę naszą łzy zalewają!
Najświętsza Matko, osusz je Ty;
Chciej nam pokazać cud łaską Twoją,
Niech Lecha dziecię nie roni łzy.

Do Ciebie, Pani, wznosim te modły,
Niech więc Twa litość wzruszyć się da —
Widzisz, jak wrogi duszę nam zbodły,
Oczy przyćmiła śmiertelna mgła.

Nad drgającymi Twych sług trupami,
Darmo ucztuje zaciekły wróg:
Nie upadniemy, bośm y nie sami—
Nad nami Matka, nad nami Bóg.

Nr. 4 h.

Walcz, Śląski ludu!

Z piersi znękanych, Wszechmocny Panie,
Do Ciebie wznosim drżący skarg głos;
Straszne niedoli są te otchłanie,
Do których wrogi wpycha nas los,
Nieprawość ludzka skarb nam wydziera,
Przez naszych ojców, co nam jest dan,
Rodzinną mowę obca wypiera,
Srogi jest, Panie, srogi nasz stan!

Lecz to nie koniec naszej niedoli,
Która nas dręczy, Śląski Twój lud;
Na domiar smutku: na śląskiej roli
Szerzyć się zaczął niewiary brud,
Córy ciemności: rozkosz i chciwość,
Wyprawił szatan ujarzmić świat;
By zniszczyć wiarę, zniszczyć poczciwość!
Wysłał je teraz do Śląskich chat.

Strasznych tych gońców niecne dążenia,
Wykradły cnoty z wielu już strzech;

Tam, gdzie nabożne dźwięczały pienia,
Gnieżdżą już klątwy, bluźnierstwa grzech;
Już bluźnią głosy: „Precz z Bogiem, niebem,
Rozkosz światowa jedyny raj!“
Piekielnym lud nasz czart karmi chlebem,
Srogi los Panie, gnębi nasz kraj.

Boże! Cóż z nami w przyszłości się stanie?
Podwójnej zguby zagraża czas.
Ratuj nas! ratuj, bo zginiem Panie!
Nie pozwól wrogom zatracić nas!

(Głos z nieba:)

„Walcz, Śląski ludu, za wiarę Twoją!
Walczących tylko wspiera ma dłoń.
Walcz, a zwycięstwem Twój żal ukoję
Wawrzynem Twoją ozdobię skroń!

L. Szamot.

Nr. 5.

Nie opuszczaj nas.

Nie opuszczaj nas,
Nie opuszczaj nas,
Matko nie opuszczaj nas!
Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy,
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu.
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.
Cóż dziwnego, że łzy płyną,
Gdy to życie łez doliną!
Dusza smutkiem zamroczona,
Pod ciężarem krzyża kona!
Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.
Wyjednało Twe wstawienie,
Nie jednemu już zbawienie;
Kto swą ufność w Tobie złożył,
Nowem łaski życiem ożył!
Nie opuszczaj nas i t. d,

Nie opuszczaj nas i t. d.
I dlatego Twoje Imię,
W sercach naszych nie zadrzymie!
Będziem wołać, błagać, prosić,
Wszędzie, zawsze cześć Twą głosić!
Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
I w sieroctwie, opuszczeniu,
I w tęsknocie i w cierpieniu,
I w ubóstwie i chorobie,
Zawsze będziem ufać Tobie.
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża;
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Tak pod krzyżem będziem stali,
Z Tobą krwawą łzą płakali,
Boś Ty Matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Ks. Antoniewicz Karol.

Nr. 6.

Święty Boże.

Święty Boże, Święty mocny,
Święty a nieśmiertelny —
Zmiłuj się nad nami!
Od powietrza, głodu,
Ognia i wojny —
Wybaw nas Panie!

Od nagłej,
A niespodziewanej śmierci —
Zachowaj nas Panie!

My grzeszni,
Do Ciebie Boga wołamy:
Wysłuchaj nas Panie!

My grzeszni,
Ciebie Boga błagamy:
Przepuść nam Panie!

My grzeszni,
Ciebie Boga prosimy:
Zmiłuj się nad nami!

Nr. 6 a.

Suplikacye.

Święty Boże, Święty mocny,
Święty nieśmiertelny —
Zmiłuj się nad nami!

I ogarnął postrach nocny,
Twój lud niegdyś dzielny —
Zmiłuj się nad nami!

Jako kłosy wstajem z bolem,
Zgłuszeni kąkolem —
Zmiłuj się nad nami!

Od powietrza, głodu,
Ognia i niewoli —
Wybaw nas Panie!

Od wrażego rodu,
Pastwy i swawoli —
Wybaw nas Panie!

Od bratniej niezgody,
Przy czerpaniu wody —
Wybaw nas Panie!

Od zgonu nagłego,
Bezkruchy pacierza —
Zachowaj nas Panie!

I od zelżywego
Z wrogami przymierza —
Zachowaj nas Panie!

Od pokus do grzechu,
Bluźnierczego śmiechu —
Zachowaj nas Panie!

My grzeszni Ciebie
Boga błagamy —
Wysłuchaj nas Panie!

Przez Ojców w Niebie
Bez grzesznej plamy —
Wysłuchaj nas Panie!

Przez pełnię czaszy
Łez i krwi naszej —
Wysłuchaj nas Panie!

K. Ujejski.

Nr. 7.

Cześć polskiej ziemi, cześć!

Cześć polskiej ziemi, cześć —
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć Polsce, cześć,
Kto się jej synem zwie,
W kim polska dusza wre,
Niech stanie w grono te
Pieśń chwały wznieść.

Nie zawsze jarzma srom
Uciskał Chrobrych dom —
Był lepszy wiek,
Nie zawsze Lew ten spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysiączne klęski siał,
Nim w boju legł.

Nie zawsze obcy lud,
Bój z naszą hańbą wiódł
Wśród naszych ścian.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźnym z sił,
I przed nim czołem bił,
Dzisiejszy pan.

Nie chełp się wrogu nasz,
Że nas w swym ręku masz
Jak jeńców swych.
Do bram Zamościa bież,
Gostyńskich spytaj wież,
Niech rzekną, jeśli chcesz:
Kto siedział w nich*).

*) W Zamościu siedział początkowo Arcyksiążę Maksymilian wzięty w bitwie pod Byczyną przez Jana Zamojskiego; — w Gostyniu siedzieli Carowie Moskiewscy Szujscy — oprowadzani w tryumfie przez Stanisława Żółkiewskiego w murach Warszawy.

Złyś carze obrał dach,
Gdzie tron miał stary Lach,
Zły dom tu wasz —
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwalony w stós,
Dominikański gruz,
Tam tron jest wasz*).

Dwójgłowy Carów znak,
I nasz wolności ptak,
Źle z sobą współ —
Naszego noc ta ćmi,
Wasz zaś przed światłem drży,
Kto spoił związek zły,
Sam wpadnie w dół.

Chcesz Niemcze zniemczyć nas,
Chcesz, by z innemi wraz
Duch Polski zgasł.
Wszakżeś to winien nam,
Że nie sturczałeś sam,
Że byt wiedeńskich bram
Trwa dotychczas.

Urągasz się dziś nam,
Że lud nasz upadł sam,
Nędzniku stój!
Spojrzyj na Pole psie,
Tam nie urąga się,
Lecz kark przed nami gnie
Poprzednik Twój.

Zebrany z naszych skib
Rozdajesz nam dziś chleb,
Mniej łaski, mniej!
Dzisiejsze dary weź,
A to nam raczej wskrześ,
Co padło w Pragską rzeź
Też z łaski twej.

Zły płodzie obcych zdrad,
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas —
Nie długo będziesz rósł,
Wiesz jaki zdrajców los,
I w ciebie zemsty cios
Paść musi raz.

Nad nas się wznosisz dziś,
Chociaż powinienbyś
Hołd oddać nam:
Bezpiecznie sobie drwij;
Polak nie zajrzy ci
Niewielkiej chwały twej;
Ni twoich plam.

Wprzód Polski sługą był,
Z jej chleba nabrał sił,
A dziś ją lży;
Niech to w pamięci ma,
Że los dziwacznie trwa,
Gdy minie dola zła,
Niech nędzny drży!

Ojciec na własną krew,
Wrodzonym czuciom wbrew
Nie zbroi rąk.
Nie jesteś ojciec nasz
Źle głaszcze ręka taż,
Coś nią wprzód naród nasz
W kibitki wprzągł.

Urąga harda dzicz,
Że za swej zemsty bicz
Bóg wybrał ją,
Może przebaczy Bóg,
Tak jak i skarać mógł,
A wtenczas niech drży wróg
Za hardość swą.

Ślad dziejów zatrzeć chce,
Zaprzecza hardy Rus
Ohyhy swe:
Zatrzyjże ziemię tę,
Przez którą cary twe
Emilski ciągnąc wóz
W kajdanach szły.

*) Kościół Dominikanów zwany, gdzie dziś dom Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk; tu mieli grobowiec Carowie Szujscy.

O zgrozo! ruski car
W polskie się berło wparł;
Precz z obcym, precz,
Dla Polski póki świat,
Nie będzie w obcym brat;
Kto przez miecz na tron siadł,
Zsiądzie przez miecz.

Uderzmy w trwogi dzwon,
Przez łaski te, nam zgon
Sposobi wróg!
Łaskami wiąże nas,
By duch zawiści zgasł,
By złagodzonych raz,
Wiek dzierżyć mógł.

Chce nas oswoić z tem,
Żeśmy lud bratni z nim;
Precz obcy! precz!
Dla Polski póki świat,
W najezdcy nie jest brat;
Kto przez miecz na tron siadł,
Zsiądzie przez miecz!

Sieroty wpadły w błąd,
Macoszyn wielbią rząd,
W jarzmo się gną.
Zahuczał groźny grom,
Z podziwem przodków dom
Zatrząsł się na ten srom
Szląc wróżbę złą.

Odwróćmyż ciężki raz,
Cień Matki przeklnie nas,
Na zemsty miecz.
Przez ohydny z wrogiem ślub
Krzywdzim ojczyzny grób,
Powstania wznieśmy słup
Precz z obcym! precz!

Dopókiż obcy lud,
Rej u nas będzie wiódł,
Na Polski srom?
O ziomku! wstyd swój znaj,
Wszak to nie Moskwy kraj,
A pełen obcych zgraj,
Jak próżny dom.

Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szablę wznieść
Na wrogów zgon.
Bracia, przysiężmy raz
Że wolem zginąć wraz
Niż znosić wpośród nas
Ten obcy tron.

Odzyskać trzeba cześć*),
Kościuszki szablę wznieść
Na wrogów zgon.

*) Zwrotki te śpiewano podczas stłumienia burszów polskich w r. 1831.

Wykonaj bratni ślub,
Burszowski obrzęd zrób,
Tem wtrącim wroga w grób
Gdy zabrzmi dzwon.

Broń tę do ręki weź,
Wolności czapkę wznieś,
I przebij ją.
Burszu przysięgnij nam,
Wprzód życia zrzecz się sam,
Niżbyś dopuścił plam,
Na wierność twą.

JEDEN:
Dla mego kraju żyć,
Niezłomnym burszem być,
Przysięgam wam:
Dotrzymać tego chcę,
Przebijam czapkę tę,
Gdy przeniewierzę się,
Niech przepaść mam.

WSZYSCY:
Już nasze serce ma,
Niech bratnią rękę da,
Wypijmy z nim,
Weź bracie, weź i pij,
Dla dobra kraju żyj,
Trwaj w niezłomności tej,
Wraz z bratem twym.

Feliks Frankowski

Nr. 7 a.

Śpiew bojowy.

Niech żyje Polski lud!
Piastów, Jagiełłów lud!
I Chrobrych tron,
Bracia już stał się cud;
Wróg zniszczyć chciał nasz ród,
Na garstkę krocie wiódł,
I znalazł zgon.

Precz wrogu z Polski precz!
Bo nie służalców rzecz
Lud wolny zmódz;
Ziemię, coś wydrzeć chciał,
Kryją twych stosy ciał,
Bóg nam wybawcę dał,
Niech żyje wódz.

Pędź Orle, postrach nieć!
Za Bug, za Niemen leć,
Leć w Litwy gród!
Z pamięcią dawnych lat,
Uściśnie brata brat,
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród!

Niech nam to w duszy tkwi;
Ojczyzna woła krwi! —
Przelejmy krew!

Kto Polak ramię zbrój!
Dziś z boju, znowu w bój!
Osładza krwawy znój
Wolności śpiew.

Stefan Witwicki.

Nr. 7 b.

Wzniesienie duszy Polaka.

Zbudź się na nowo, zbudź,
Kochany kraju nasz,
Znowu się zbudź!
Rzuć pęta, więzy rzuć!
Nie zginiesz kraju nasz,
Bo śmiałych mężów masz,
I mężną Młódź.

Niech żyje Polska Młódź!
Jej będzie przyszłość nieść,
Cześć, wieczną cześć.
Jej ramię naszą łódź
Z przepaści może wznieść,
I w pośród chmur i burz,
W port wiedzie już.

Słońce, co błyska z chmur,
Tło śnieżnych orła piór
Już złoci nam.

Bo w górze pośród chmur
Buja nasz biały ptak,
Wzbiwszy się w górny szlak,
Zabłysnął tam.

Już w niebo wzniósł swój lot,
Wydarł mu zemsty grot,
I wzleciał w dół.
Ten, co nam świetność skradł,
Naszego Orła skuł;
Poziomy Orzeł padł,
Przeszyty w pół.

Idźmy więc chlubni z sił,
Wskazać, jak zawsze bił
Polaka kord;
O wkrótce z naszych pól,
Gdzie dawniej wróg nasz żył,
Wypędzim gradem kul,
Tłum Azyi hord.

Pocóż Syberyi krzew,
Ma mięszać swoją krew
W krew naszych córˀ
Dla obcych Polsce drzew,
Zanadto miłą woń
Niesie kwiecista błoń,
Z karpackich gór.

Od naszych wonnych róż,
Milsze stepy bez zbóż,
Gdzie mieszka głód;
Niż Wisły strojny brzeg,
Milszy Kamczatki śnieg,
I Newy bystry bieg,
Co ścięty w lód.

Za krew, co grzeczny gość,
Z serc naszych wyssał dość,
Zapłaci on!
Jemu trąb przykry dźwięk,
Naszych pałaszy szczęk,
Skruszonych kajdan brzęk,
Ogłosi skon.

I choćbyś nawet miał
Serce z krzemiennych skał,
I martwe w pół.
Jeżeliś wolność czuł,
Za twardy krzemień bierz,
Kajdanem iskrę krzesz,
Co ciebie skuł.

Śmiało spłać ziemi dług,
Wszak Niebios nie ma wróg,
I kajdan grób.
A Ty Boże nasz! chroń!
Zwycięstwem uwieńcz skroń,
I naszą prowadź dłoń,
Wśród ciężkich prób.

Gusle

Nr. 8.

Polonez Kościuszki.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić:
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić!
Wolność droga w białej szacie,
Złotem skrzydłem w górę leci;
Na jej czole patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazda świeci.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę,
Przed kościołem Karmelitów.
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym:
Bo wódz śmiały nam przewodzi!
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem,
Wszak dyktator przy narodzie!
Cały naród z dyktatorem!
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Rajnold Suchodolski.

Nr. 8 a.

Polonez Kościuszki

na pożegnanie odjeżdżającego z kraju Naczelnika w roku 1792.

Podróż Twoja nam niemiła,
Lepsza przyjaźń w domu była,
Kochalim Cię nad swe życie,
Szanowali należycie.
Kochalim Cię nad swe życie,
Szanowali należycie.

Podróż Twoja nam niemiła,
Lepsza przyjaźń w domu była,
A kiedy odjeżdżasz bądźże zdrów,
O naszej przyjaźni dobrze mów.
Wspomnij sobie o tych co cię kochali,
I przy twym odjeździe szczerze płakali.
A kiedy odjeżdżasz i t. d.

Nr. 8 b.

Pieśń przy sypaniu okopów w Pradze.

(Na nutę: Poloneza Kościuszki).

Kto na głos Ojczyzny poziewa,
Niech sobie przy piecu spoczywa;
A my dziarskie, polskie chłopy
Dalej z rydlem na okopy.
Wszakże i w boju i w pracy,
Dzielni są zawsze Polacy!

Wysypiemy szańce i wały,
Niech zadrży najezdnik zuchwały,
Niech zadrży przed Polską dłonią,
Polskiem sercem, Polską bronią;
I okopy wysypiemy,
I najezdników zniszczemy.

(Bard nadwiślański).

Nr. 8 c.

Śpiew o Kościuszce.

Choć Kościuszko zmarł od dawna,
Ale cześć jego tak sławna,
Że w obrazach zdobi ściany,
Bo od wszystkich jest kochany,
O Kościuszce niech brzmi śpiew,
Aż zrumieni lica krew.

To bohater i człek prawy,
Dzielnie bronił polskiej sprawy
I podźwignął silną dłonią,
Tych co żywią i co bronią.
Więc Kościuszce niech brzmi śpiew,
Aż zrumieni lica krew.

Pamiętne nam Racławice
I owo świetne zwycięstwo,
Ach i te Maciejowice,
Gdzie sile uległo męstwo.
Więc Kościuszce niech brzmi śpiew.
Aż zrumieni lica krew.

Obok królów na Wawelu
Ciało jego dzisiaj leży,
Tak szanuje naród tego,
Kto wierny swojej macierzy.
Więc Kościuszce niech brzmi śpiew,
Aż zrumieni lica krew!

Nr. 8 d.

Taki nasz hetmanie śpiew.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak nam twego ducha trzeba —
Ducha pracy, roztropności,
Nie oręża skwapliwości!
Szczęk oręża drażni wroga,
Jęk zaś pracy wzrusza Boga;
Zwolna dążym też do celu,
Bo niewielu nas, — niewielu.

Taki nasz, hetmanie, śpiew
Na niewczesność mamy gniew.

Kto powiada, że gadanie
Cnej Ojczyźnie za czyn stanie,
Temu powiem, że się myli,
Bo Polacy czynem żyli.
Kto nie czuje w gnuśnym bycie,
Jak haniebnie kala życie,
Ten się niech nie zwie Polakiem,
Bo ojczyzna gardzi takim.
Taki nasz hetmanie śpiew,
Na ospałość mamy gniew.

Wiara duchem, jej orężem
Wrogów naszych my zwyciężym,
Polskie plemię polską ziemię,
Ze stuletnich kajdan dźwignie;
Jej klejnotów wskrzesi imię,
Majestatu blaskiem mignie,
Nad polami, nad lasami,
Nad ludami, nad czasami.
Taki nasz hetmanie śpiew,
Na bezbożność mamy gniew.

Ks. Jan Wróbel.

Nr. 9.

Pułk czwarty.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszem hasłem, niechaj zadrży wróg.
Już dobosz zabrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał!
Paszcz tysiąc zieje, rzeź się krwawa wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał;
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumno zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał,
Śmierć albo życie, tu wyboru niema,
Z bagnetem w ręku, nie padł ani strzał!
I już dla naszych odwrót jest otwarty,
I któż to zdziałał? a był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran;
Czerwono płynie w morzu prąd niestarty,
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona;
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń!
Wam lepszy udział dostał się z wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężnych obłąkanym krokiem,
Przechodzi chwiejno pod graniczny słup;
Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup;
Kto idzie? stójcie! krzykną pruskie warty,
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty.

J. N. Kamiński.*)

Nr. 9.

Do Francuzów.**)

(Wiersz z okoliczności poezyi Kazimierza Delavigne: La Varsovienne).

Gdy nam wydarto po ojcach spuściznę,
Kraj, wolność, imię... tułacze z swych błoni,
Myśmy do Francyi unieśli Ojczyznę,
W głębi serc naszych, w ostrzu naszej broni!
Co ocalało śród burzliwej fali,
Skarb nasz jedyny, nieśliśmy wam — życie;
Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Błędne sieroty, krwią zbroczonej matki,
Myśmy do łona Francyi się tulili,
Białego Orła drogie nam ostatki
Przy waszym złotym Orle zawiesili, —
Zwodnym nadziejom długośmy ufali,
Bo nas nadzieją karmiono obficie;
Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

*) Tłómaczenie z niemieckiego oryginału Juliusza Mozera.
**) Konstanty Gaszyński napisał tę pieśń w szańcu przedmostowym Pragi w pięć dni po bitwie pod Grochowem.

Gdy upadł rycerz, na którego czele
Kwitła tak długo korona wawrzynów,
A inni pnąc się przy fortuny kole,
Wprzęgli do zdrady nawet Francyi synów, —
Myśmy do końca wiernymi dotrwali
Temu, co wielkim był i w nieszczęść szczycie.
Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Gdy w dniach lipcowych daliście dla świata
Wielką naukę o Ludów godności,
Za waszym wzorem ocknął się Sarmata,
Zerwał kajdany, — zapragnął wolności,
Zdrada nas zmogła, niech oręż ocali!
Myśmy wyrzekli, na was licząc skrycie.
Francuzi! myśmy i t. d.

Dziki despota wysłał swe szeregi,
By zamordować wolność Europy;
Dumny wzrok zwrócił na Sekwany brzegi
I nas chciał ciągnąć za swojemi stopy.
Myśmy przedmurze dla was usypali,
O krwawych walkach dawno już słyszycie!
Francuzi! myśmy i t. d.

Przyszłość niepewna!... choć w szablę i Boga,
Kto szczerze ufa, nie łatwo upadnie...
Pozna wróg dziki jak nam wolność droga, —
Ale któż tajnie przyszłości odgadnie?...
Francyo! pamiętaj, byśmy nie wołali,
Grzebiąc Ojczyznę w niewolniczej szacie:
„Francuzi! myśmy i t. d.

K. Gaszyński.

Nr. 9 b.

Pieśń tułaczów polskich do Narodów.

U waszych progów stoimy narody!
Smutni, wygnańcy od najezdców chciwych,
Zkądżeśmy przyszli? z ojczystej zagrody,
Z krainy bojów, łez i pęt zelżywych.
W trzech częściach świata nasza krew się lała,
Trzy części świata znały naszą sprawę,
O! gdy nas zbójców tłoczy dziś nawała,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Nie dla zaborów, łupów i zdobyczy,
Rozpaczające wznieśliśmy ramiona,
Wyrwać Ojczyznę chcieliśmy z rąk dziczy,
Co się już wciska do waszego łona.
Dałyście nasze rozszarpać dziedziny,
I mienić zbrodnią nasze boje krwawe:
O! jeźli mężne czuć umiecie czyny,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Ilekroć jarzmo naszych trzech sąsiadów
Chcieliśmy skruszyć, twarde i swawolne!
I sławne cienie ojców i naddziadów
Ucieszyć wieścią, że ich syny wolne:
Walczył Kościuszko, Pułascy walczyli,
Byłyż ich boje niecne i nieprawe?
O! gdyśmy jeszcze skon matki przeżyli,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Obrzydły tyran wydarłszy nam ziemię,
Znieważa naszą wiarę i ołtarze,
Depce swobody i wytępia plemię,
Nikczemne na nas miotając potwarze:
Wyście tyranom przysięgły swe szyje!
I uświęciły nasze krzywdy krwawe.
O! jeśli prawość w sercach waszych żyje,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Fr. Kowalski.

Nr. 9 c.

Spotkanie towarzyszów broni.

Pamiętasz bracie, kiedyśmy z Warszawy
Z odważnych garstką wygnali Moskali;
Bez krwi rozlewu, wieniec wiecznej sławy
Synowie Lecha dla siebie zjednali?
Gdy wódz Konstanty wybór pięknej młodzi
Spiesznie wywodzi z Lechitów granicy;
Każdy się cieszył. — Polska się odrodzi —
Pamiętasz pewnie ruch naszej stolicy?

Chlubna pamiątka do naszych zaszczytów,
Kiedy zebrana młódź z orężem w ręku
Łamie warowne bramy Karmelitów,
A jęk nieszczęsnych ginie wśród szabl szczęku;

Widzisz te tłumy śród chlubnego szału,
Nie podłe zyski mające na celu?
Kruszące silne bramy arsenału —
Wszakże tam byłeś, luby przyjacielu?

Pamiętasz, kiedy Dybicz z za Bałkanu
Szturmem zdobywać chciał przedmieście Pragi?
Przed czasem laury słał pod nogi Panu,
Nie znając mężnych Polaków odwagi?
Ale prowadząc szyki dzielni męże,
Śmiali się z próżnej najezdnika dumy;
W krwi wrogów polskie pływały oręże,
Ścieląc pod nogi najezdników tłumy,

Pamiętasz, Bracie, Tykocińską bitwę?
Wówczas Skrzynecki wiódł Polaków roty;
Podli najezdcy pierzchnęli na Litwę,
Widząc w Polakach niezachwiane cnoty.
Byłeś zapewne i pod Ostrołęką,
Gdzie wódz dał piękne stałości przykłady?
Tam Bóg wszechmocny zasłaniał nas ręką —
O! jak pamiętne naszych zwycięztw ślady!

Wszakże pamiętasz? — już zamilczę o tem,
Bo smutne dotąd są nasze koleje;
Kiedy już zdrady przekupieni złotem,
Drogiej Ojczyzny niszczyli nadzieje.

Próżno się naród chciał wśród zguby bronić,
Gdy Krukowiecki zaufanie zdradza;
Na obcej ziemi będziemy łzy ronić,
Niechaj łza przeszłe pamiątki osładza.

Obcy wśród obcych, wygnańcy z Ojczyzny,
Zanim nadejdzie dla nas zmiana nowa,
Cieszmy się, patrząc na rany i blizny,
Nucąc niekiedy: „Ojczyzno, bądź zdrowa!“
A skoro oręż z nad brzegów Sekwany,
Jak opiekuńczy anioł się odsłoni;
Wtenczas znów zadrżą przed nami tyrany,
I pierzchną na głos: Do broni! do broni!

Juliusz Wierzejski.

Nr. 9 d.

Śpiew rotmistrza.

Czyli pamiętasz, mówił do żołnierza
Poważny Rotmistrz od znaku pancerza,
Czyli pamiętasz, jak z Kosynierami
Mężnie walczyłeś pod Racławicami?
Czyli pamiętasz, jak wobec Kościuszki
Wpadł jeden Polak na moskiewskie puszki,
Przez jedno czapką zapału przykrycie,
Ocalił wodza i rycerzy życie.

Czyli pamiętasz ów sztandar rolniczy,
Co go nazywać śmiano buntowniczy;
Snopek i kosa, nie herby, korony,
Wyszyte były na hasło obrony?
Przed nim pierzchały dumne Brandebury,
Czy pod Bydgoszczą, czyli w przejściu Bzury:
Czyli pamiętasz, żeśmy byli sami,
Cośmy walczyli z trzema mocarstwami?

Czyli pamiętasz, że nakoniec siła
Bytu Ojczyzny mężnych pozbawiła,
Czyli pamiętasz, żeśmy rozproszeni
Szukali siebie po świata przestrzeni?
Ojczyzny świętym szałem zachwycony
Polak formował włoskie legiony,
Nie dbał o stopień, żył w nędzy bez płacy,
Wsparciem Rodaków bili się Polacy!

Czyli pamiętasz, kiedyśmy z czarnemi
Bili się boso po spieczonej ziemi,
Skwar, głód, choroby i rozliczne blizny
Znosił cierpliwie Polak dla Ojczyzny?
Wspomnij, żeś widział piramidy szczyty,
Że twój jest napis wśród mężnych wyryty:
Że sława, głosząc Francuzów zwycięstwo,
Wszędzie Polaka umieściła męstwo.

Czyli pamiętasz, że jak błyskawice
Przebiegaliśmy niemieckie stolice;
Nakoniec Polska krzywd swoich mściciela
Ujrzała, a w nim, bytu wskrzesiciela.

Wyrzekł: „Obaczę, czy jesteście godni,
Daję wam czasu do czterech tygodni,
Chcę od was wojska trzydzieści tysięcy.“
Miesiąc nie wyszedł, a stanęło więcej!

Czyli pamiętasz, kiedy pod Raszynem
Żołnierz nasz polski okrył się wawrzynem;
Zebrana siła Ferdynanda cała,
Garstki Polaków pobić nie zdołała?
We dwóch miesiącach, chciej przypomnieć sobie,
Oczyściliście Galicye obie,
Zapał powszechny był w każdym człowieku
Dla kraju i dla bohatera wieku!

Uległ nakoniec i oręż zwycięski,
Po świetnych bitwach nastąpiły klęski,
Gdy sprzymierzeńcy i swoi zdradzali,
Polacy wierni jedni mu zostali!
Czyli pamiętasz?! — już nie masz pamiątki;
Wielkości dawnej zachowajmy szczątki:
A gdy nadziei w przyszłości nie robię,
Chciej łez poświęcić kilka na mym grobie.

Nr. 9 e.

Wspomnienie.

Pamiętasz? mówił Rotmistrz do żołnierza,
Co długo służąc, zeszedł na żebraka;
Pamiętasz, jakeś w szturmie Sandomierza,
Zwrócił odemnie oręż Austryaka?

Pod jednym znakiem, choć w różnym zaszczycie,
Dzielnym Ojczyznę broniliśmy grotem?
Ja to pamiętam, bom ci winien życie,
Lecz ty żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz czasy? zbyt krótkie niestety!
Kiedy tak polska słynęła kraina, —
Pamiętasz, gdyśmy krzywd niosąc odwety,
Miecze ostrzyli na murach Kremlina?
Mimo fal, w których groziła zatrata,
Wszak Orły nasze zwycięskim polotem,
Wyspy nowego odwiedziły świata, —
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz przestrzeń lodowatych szlaków,
W których nasz Orzeł nieprzyjaciół gnębił?
Gdy śnieg osiadłszy na czołach Polaków,
Mroził ich ciała, lecz serc nie oziębił?
Wtenczas choć smutek ślad wyrył na skroni,
Stałość walczących stała się przymiotem,
Powracał zapał na odgłos: do broni!
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz, żeśmy dziećmi Bohatera,
Co zdziwił Włochy męstwem Legionów?
I że dziś jeszcze brzmią do Somosiera
Góry hiszpańskie czcią polskich szwadronów?

Pamiętasz Lipska zdradny zamach wroga,
Kiedy się ziemia trzęsła pod dział grzmotem,
A honor ziomków Wódz poniósł do Boga —
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz chwile żałosnej rocznicy,
Gdy nam los żywcem w grób Ojczyznę wtłoczył?
A do zhańbionej Jagiełłów stolicy
Pychą nadęty nieprzyjaciel wkroczył?
Nie przestań nigdy dnia tego przeklinać,
Ażeby z szczęścia Bellony powrotem
Nie potrzebował Wódz ci przypominać —
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz?... Głos mój z tym niknął wyrazem,
Nie mam już więcej zaszczytnych pamiątek;
Pójdź przyjacielu, będziem płakać razem,
Póki dni lepszych nie zabłyśnie wątek;
Jeśli śmierć pierwej w mej zawita chacie,
Aby mnie z życia rozłączyć kłopotem,
Ty mi powieki zlekka zamkniesz, bracie,
Mówiąc z westchnieniem: czy pamiętasz o tem?

N. 9 f.

Wspomnienie.

(Tłumaczenie francuskiej pieśni „Te souviens tu“).

Zapytał Rotmistrz towarzysza broni,
Co żył syt sławy, o żebraczym chlebie:

Czyli pamiętasz, jak na jednej dłoni,
Tyś mnie od śmierci zachował w potrzebie?

Byliśmy oba w usługach Ojczyzny,
Rycerskim nieraz uznojeni potem,
Ja to pamiętam, boś mnie bronił blizny,
Lecz ty żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Czy pomnisz chwile świetnego pobytu,
W którym tak Orły nasze zajaśniały:
Czy pomnisz, kiedy z Piramidów szczytu,
Imiona mężnych rycerzy błyszczały.
Mimo żywioły — z gromami złączone
Nasze sztandary na kolebce świata,
Ręką walecznych były zawieszone,
Powiedz żołnierzu, czy pomnisz te lata?

Pomnisz, jak Włoskiej mieszkaniec ziemicy,
Napróżno przywdział dawnych Rzymian zbroję,
Jak Hiszpan z własnej uszedłszy stolicy,
Przed wojskiem naszem zgiął kolana swoje.
Pamiętasz, kiedy na Niemiecką ziemię,
Wtargnęły nasze hufce niespodzianie,
Pierzchło w dniach czterech Teutonów plemię,
Pomnisz żołnierzu to walne spotkanie?

Pomnisz, jak nasze zwycięskie znamiona,
Na zmarzłe stepy, lotnym wpadły biegiem,
Gorzał duch w sercach, choć skrzepły ramiona,
To sfera mroźnym zasypana śniegiem.
Pamiętasz, kiedy wśród trwogi i znoju,
Choć łzą zroszone, przecież nasze oczy
Ogniem iskrzały na hasło do boju,
Pomnisz żołnierzu ten zapał ochoczy?!

Pomnisz!... lecz teraz głos w piersi zamiera,
Chlubnych pamiątek rys z myśli wygnany;
Przybliż się starcze; niech łza łzę ociera,
W nadziei lepszej kiedyś czasów zmiany.
A gdy śmierć, której czekam bez bojaźni,
Me trudy błogim spoczynkiem odpłaci,
Zamknij mi oczy twą ręką przyjaźni,
Powtórz żołnierzu, dzieło Twoich braci!

Gustar.

Nr. 9 g.

Z opery „Stary wódz".

Tadeusz:

Pamiętasz o tem, dzielny mój Łagienko,
Jak wróg potężny począł walczyć z nami?
Gdym na szesnaście z czterma tysiącami
Na waszem czele stanął pod Dubienką?
Jam się nie ugiął i wolności dobił,
I wstrzymał wrogów z znaczną dla nich stratą;
Los ciebie zbawcą życia mego zrobił;
Łagienko! powiedz, czyli pomnisz na to!

Łagienka:

Pamiętasz o tem, gdyśmy do Krakowa,
Torując drogę nieprzyjaciół klęską,
Garść mężów śmiała ponieść śmierć gotowa,
Za twym przewodem wniosła śmierć zwycięską?
Rolników bronią były cepy, kosy,
Z niemałą jednak wróg porażon stratą;
Leżały trupów nieprzyjaznych stosy;
O, drogi wodzu, czyli pomnisz na to?

Tadeusz:

Pamiętasz o tem, jak pod Szczekociny
Uległy mocy bitne kraju syny?
Cośm wycierpieli, przez przyjaciół zwadę,
Przez niedostatek, przez przyjaciół zdradę?
Swego niebaczny za Ojczyznę trudu,
Nieraz nad nędzą zapłakałem ludu;
On bronił Matki, chętnie, choć ze stratą;
Łagienko! powiedz, czyli pomnisz na to?

Łagienka:

Pamiętasz, wodzu, Maciejowskie błonie,
Gdy nam nieszczęsna biła już godzina;
Gdy pot śmiertelny okrył twoje skronie,
A Polsce wzięto najdroższego syna;
„Tu koniec Polski!" — rzekłeś nam w rozpaczy
Nad twoją wszystek kraj nasz płakał stratą;
Twój los narodu smutny koniec znaczy;
O! wielki wodzu! czyli pomnisz na to?

(Przekład z Holteia).

Nr. 9 h.

Żuawów pierwsza rota.

Stu sześćdziesięciu walecznej młodzieży,
Na placu musztry stanęło pod broń,
O bosej nodze, podartej odzieży,
Bezsenną nocą wybledniała skroń —
Trzykrotnie wiwat! powtórzyły chóry,
Na czele hufcu stanął wódz ponury.

„Rozwinąć sztandar!" Na bieluchnem płótnie,
Jak anioł śmierci, zawisł czarny krzyż.
Po nad szeregi wionął dziko, smutnie —
A tak grożąco, że aż w sercu drżysz;
Czemuż tak gniewnie w koło wódz spoziera?
Nie gniew to — zapał jego pierś rozpiera.

Żuawi! oto wasz sztandar pułkowy,
Przed nim przysięgę złożycie mi dziś,
Że każdy naprzód pójdzie w bój ogniowy,
Jak lew odważny — groźniejszy jak rys,

Czy przysięgacie na śmierć i na męztwo?“
„Tak, przysięgamy na śmierć lub zwycięztwo!“

„Żuawi! wódz wasz, prosi przebaczenia —
Po dwa ładunki dla was tylko ma,
Więc po dwu strzałach ramię do ramienia,
Niech goły bagnet w piersi wroga gra“.
„Tak — przebaczamy! i z bagnetem w ręku
Albo zwyciężym — lub zginiem bez jęku“.

Ruszyli w pochód pod mury Miechowa,
Na pierwszy wystrzał pierwszy szereg trup,
Już się w popłochu cofa wojsk połowa,
A druga stoi zaryta jak słup.
„Żuawi, naprzód!“ — krzyknął wódz rozżarty,
I sam na czele pędzi w bój otwarty.

Garstka szesnastu wraca do Krakowa,
A po jej środku kroczy blady wódz —
Jakiś ból straszny zamroził im słowa,
Tylko łza w oku — nie można jej zmódz.
„Kto idzie!“ — krzykła niemiecka piechota;
--- „To my, szesnastu, — Żuawów pierwsza rota“.

Nr. 9 i.

Wspomnienie pułku czwartego.

Tysiąc klęczących przysięgło rycerzy:
W boju za wolność żaden z nas nie strzeli;
Ale gdy bęben do wojny uderzy,
Z bagnetem wpadniem w tłumy gnębicieli.
I odtąd wiecznie kraj znowu rozdarty,
Z cichą boleścią wspomina pułk czwarty.

Gdy pod Grochowem walczyliśmy krwawo,
Żaden z nas nie dał żadnego wystrzału;
A bagnet ostry za swe święte prawo,
Powalił stosy wrogów na kształt wału;
Gdzie Gaj Olszowy kulami rozdarty,
Tam powie Grochów, jak walczył pułk czwarty.

Choć tysiąc paszczy stawiali morderce,
Pod Ostrołęką śmierci z nich rzucali —
Lecz my z bagnetem w dzikie jego serce
Wśród gradu strzałów drogę torowali.
Pod Ostrołęką będzie ślad niestarty,
Ile krwi przelał, jak walczył pułk czwarty.

Choć wielu przy nas od kuli poległo,
Każdy do końca rzeź morderczą dzielił —
Choć mnóstwo wrogów zewsząd nas obległo,
Bagnetem walcząc żaden nie wystrzelił.
Dziejów to kiedyś opowiedzą karty,
Co za Ojczyznę ucierpiał pułk czwarty.

Choć znowu zdradą Ojczyzna upada,
Nie czas już pytać, co tego przyczyną —
Ziomkowie nasi... ah, biada im, biada!
Za to ich braci krwi potoki płyną.
Lecz kto najpierwszy boleściami party
Szczątki, co jeszcze składają pułk czwarty!

Bracia! wy, których za kraj nasz kochany
Nieubłagana śmierć przy nas układa —
Przychodzim do was z bolesnemi rany,
Bo już na wieki Ojczyzna upadła.
A nam nieszczęsnym grób dotąd zawarty,
Szczątkom, co jeszcze składamy pułk czwarty.

Nr. 10.

Jeszcze Polska nie zginęła.

(dn. 4 grudnia 1830).

Jeszcze Polska nie zginęła, —
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła
Mocą odbierzemy.

Co wszczęła rozpacz,
To dokona męztwo.
Marsz, marsz Polacy,
Da nam Bóg zwycięztwo!

Ojczyzna z grobu wstająca,
Woła do swych dzieci:
Kto mój syn, kto prawy Polak,
Niech do boju leci!

O matko nasza!
O Ojczyzno święta!
My twoje dzieci,
My skruszym twe pęta.

Za wolność, za kraj rodzinny,
Spieszmy do oręża!
Wszak bracia niewielka liczba,
Lecz męstwo zwycięża.

Honor i chwała,
Są przy naszej stronie,
Słodko jest zginąć,
W Ojczyzny obronie!

O ziemio naszych pradziadów!
Ziemio krwią ich zlana!
Jużeś nasza, już obcego
Mieć nie będziesz Pana.

Do broni, Bracia!
Do broni! do broni!
Pod świętym znakiem
Orła i Pogoni!

Przy odwadze niebezpieczeństw
Żadnych się nie straszem;
Ufność w wodzu, Jedność, Zgoda,
Będzie hasłem naszem,

Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo,
Marsz, marsz Polacy! —
Da nam Bóg zwycięstwo!

Stefan Witwick

Nr. 10 a.

Śpiew rewolucyjny z r. 1830.

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam tylko dzisiaj żyć;
Pokażemy, że Sarmata,
Jeszcze wolnym umie być.
Matkę straciwszy,
Żal nam właściwszy,
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Długo spała Polska święta,
Długo Orzeł biały spał;
Lecz się zbudził i pamięta,
Że on niegdyś wolność miał.
Matkę straciwszy i t. d.

Śmiałem skrzydłem on poleci,
Przez szczęk mieczów i kul grad;
Za nim! za nim! Polskie dzieci,
Tylko w zgodzie, za nim w ślad.
Matkę straciwszy i t. d.

Będziem rąbać, będziem siekać
Jak nam miły Bóg i kraj;
Dalej bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj!
Matkę straciwszy i t. d.

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg,
I Moskalom zaprzedany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.
Matkę straciwszy i t. d.

W szlachetnej młodości żyle,
Staropolska płynie krew,
Ufność, bracia, w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew.
Matkę straciwszy i t. d.

Wiwat gwardya narodowa,
Wojsko polskie, tobie cześć,
Bądź gotowe, bądź gotowa,
Za Ojczyznę życie nieść.
Matkę straciwszy i t. d.

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć;
Pokażemy, że Sarmata
Jeszcze wolnym umie być.
Matkę straciwszy i t. d.

Rajnold Suchodolski.

Nr. 10 b.

Śpiew porewolucyjny.

Już nadeszła chwila święta,
Dzień zajaśniał błogi,
Wolny Polak skruszył pęta,
Pierzchły trwożne wrogi.
Więc bracia mili,
Będziem nucili,
Przy szczęku pałaszy,
Cześć Ojczyźnie naszej.

Orzeł biały górą leci,
Z czarnych piór obrany,
Za nim spieszą polskie dzieci
Bronić kraj kochany.
Więc bracia i t. d.

Choć nas obca moc gnębiła,
Byliśmy wolnymi.
Bo w każdego sercu żyła
Miłość polskiej ziemi.
Więc bracia i t. d.

Nie ma zdrajców, nie ma szpiegów,
Gwałtów i nadużyć,
Wolno wśród bratnich szeregów
Myśli swe wynurzyć.
Więc bracia i t. d.

Nie, nie będą już w więzieniu
Jęczeć polskie syny,
Za to, że śmieli w milczeniu
Kochać kraj jedyny.
Więc bracia i t. d.

Łez nie wolno było ronić
Nad Polski mogiłą,
Dziś ją możem wszyscy bronić
I sercem i siłą.
Więc bracia i t. d.

Nr. 10 c.

Pieśń nadziei.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy;
Co nam obca moc odjęła,
Szablą odrąbiemy.
Matkę straciwszy,
Żal nam właściwszy;
Ale my śpiewamy,
Bonadzieję mamy.

Jeszcze Polska nie zginęła
I potąd nie zginie,
Aż wytoczą te krwi zdroje.
Co w Polakach płynie.
Matkę ssraciwszy i t. d.

Jeszcze żyje Orzeł polski,
Choć go czarny skubie,
Niech jeno trochę podrośnie,
To mu się oddziubie.
Matkę straciwszy i t. d.

Nr. 10 d.

Śpiew akademików warszawskich z r. 1820.

Młodym smutki nie przystoją,
Precz cichość ponura!
Dalej każdy bierz za swoją,
Puśćmy się mazura!

Matkę straciwszy
Płacz nam właściwszy,
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Kto ma czucie łatwo przyzna
Nie ma jak nasz taniec,

Nie może go znać obczyzna,
Ani samozwaniec.
Matkę straciwszy i t. d.

Zdrowie niesiem wam dziewczęta,
Kwiecie tego grona,
Niechaj każda z was pamięta,
Że Polką zrodzona.
Matkę straciwszy i t. d.

Obierajcie cne dziewice
Rodaków za męże,
Nienawidźcie nikczemnicę,
Co obcym przysięże.
Matkę straciwszy i t. d.

Czyż nie milsze z nami tany,
Niż z niżnikiem w parze,
Czem ten fraczek oblizany,
Przy sutej czamarze.
Matkę straciwszy i t. d.

Czamara pętlicą spięta,
Ż łupanem różowym,
Polubiły nas dziewczęta
W stroju narodowym.
Matkę straciwszy i t. d.

Do czamary granatowej
Żupan w karmazynie,

Łatwiej w sukni narodowej
Lubym być dziewczynie.
Matkę straciwszy i t. d.

Postępujmy przodków torem,
To nasz duch zasili,
Bogdajbyśmy wraz z ubiorem
Byt nasz powrócili.
Matkę straciwszy i t. d.

Dotąd los nasz był piekielny,
Mogą przyjść łaskawsze,
Straciliśmy byt udzielny,
Ale nie na zawsze.
Matkę straciwszy i t. d.

Weselmy się bracia mili
Dopókiśmy z sobą,
Cośmy wesoło przeżyli,
Życia jest ozdobą.
Matkę straciwszy i t. d.

Kto ma zachmurzone czoło,
Jak się często zdarzy,
Temu w duszy nie wesoło,
Tak jak i na twarzy.
Matkę straciwszy i t. d.

Nr. 10 e.

Pieśń rycerska z r. 1809.

Już minęły smutne doby,
Skruszyły się pęta,
Otworzyła Niemcom groby
Waleczność zacięta.
Już, już Polacy
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn Orły kryje,
Niechaj Polska żyje!

Wszak rycerskie tylko cnoty
Szczęściu przewodniczą,
Dziś zwycięzkie wasze Roty
Z ojców je dziedziczą.
Już, już Polacy i t. d.

Wieleż to lat zwyciężamy
Pod sojusznym znakiem,
Wieleż krajów krwią skrapiamy
By się zwać Polakiem.
Już, już Polacy i t. d.

To imię, to święte hasło,
Gdzież nas nie powiodło;
Nigdzie w sercu nie wygasło
To zwycięstwa godło.
Już, już Polacy i t. d.

Cóż dopiero na tej ziemi
Wobec swej Rodzinie,
Dla niej tylko jak żyjemy,
Tak rad każdy zginie.
Już, już Polacy i t. d.

Idźmy tylko drogą sławy,
Wszak Bóg jest potężny;
Nie opuści dobrej sprawy,
Ten Polak, kto mężny.
Już, już Polacy.

Nr. 10 f.

Śpiewka dzieci

szkół cyrkul. i elementarnych Warszawskich przy sypaniu okopów za rogatką Marymoncką dnia 21 Grudnia 1830.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy!
Dzieci, do ważnego dzieła
Pomoc przyniesiemy.
Marsz, marsz na wały,
Z doroślejszym mały,
Choć nie duże chłopy,
Możem wznieść okopy!

Gdy nam jeszcze sił nie starczy
Do dźwigania broni,
Niech łopata szybko warczy
W polskich dzieci dłoni.
Marsz, marsz i t. d.

Niech w szeregi wszystko staje,
Niech za nami leci,
Niech zobaczą obce kraje,
Co to polskie dzieci.
Marsz, marsz i t. d.

Czy na błoto, czy na lody,
Małe to kłopoty,
Kawał chleba, kubek wody,
Dalej do roboty.
Marsz, marsz i t. d.

Potem znowu od kopania
Wrócim do nauki,
Do czytania, do pisania,
Od wojennej sztuki.
A jak podrośniemy,
Za broń uchwyciemy.
Bo tak przynależy
Dla polskiej młodzieży.

Nr. 10 g.

Do broni Sarmaci!

Padły turmy, spadły pęta,
Wolnym słońce świeci,
Ledwo do Cię, Matko święta,
Serce nie wyleci.
Ojczyzno święta!
Stargane pęta,
Niech bęben bije:
Ojczyzna żyje!

Hej, słuchajcie w cztery strony,
Wy bracia dalecy!
Rzućcie jarzma rzućcie brony,
A kosy na plecy.
Dalejże co dyszy,
Już cię szpieg nie słyszy.
Dzieci z okoła
Ojczyzna woła.

Cnoty naszej nie stłumili
Złotem ani batem,
Będziemy czemeśmy byli
Przed zdziwionym światem.
Do kerda Lechowie,
Kto mężem się zowie,
Bij w imię Boga,
Ojczyzny wroga.

Kazimierz Brodziński.

Nr. 10 h.

Śpiew Polek.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
I dopóki takich synów
Dawać jej będziemy.
Marsz, marsz, me dzieci,
Bieżcie do oręża,
Niech żyje wolność!
Wolność niech zwycięża!

Niechaj nieba błogosławią
Świetne Wasze czyny,
Pośród trupów wrogów naszych
Zbierajcie wawrzyny.
A gdy nam pęta
Na zawsze skruszycie,
My Matki winne
Będziemy Wam życie.

Na jedności nam zależy,
Dzieci jednej ziemi.
Ufajcie więc Niemcewiczom,
Walczcie z Chłopickiemi.
Być synem Marsa —
Cnym obywatelem,
To niechaj będzie
Z was każdego celem,

Czy Spartanki tylko cenić
Ojczyznę umiały:
I wy Polki w jej wielkości
Poszukajcie chwały.
Wpajamy w sercach
Synów naszych męstwo,
By nam przynieśli
Śmierć albo zwycięztwo.

Tak niech ujrzą obce kraje,
Co młódź Polska zdoła,
I jak każda dzisiaj Polka
Na swe Syny woła:
Marsz, marsz, cne dzieci
Bieżcie do oręża,
Niech żyje wolność!
Wolność niech zwycięża!

J. Mokronowski.

Nr. 10 i.

Pieśń Ułanów Kaliskich.

Walczmy bracia tylko śmiało,
Dopókiśmy zdolni,
Poginiemy wszyscy z chwałą,
Lub będziem żyć wolni.
Marsz, marsz Ułany,
Gdzie powinność każe,
Dłuski z męstwa znany,
Tor sławy nam wskaże

Wszakże mamy dobrą sprawę;
Wzywa nas Ojczyzna —
Głośne imię, wielką sławę,
Świat nam potem przyzna.
Marsz, marsz Ułany,

Walczmy orężem, nie słowy,
Połączmy dłoń bratnią,
Niech każdy będzie gotowy
Przelać krew ostatnią.
Marsz, marsz Ułany,

Ocalimy ziemię naszą,
Ustalim swobody,
Od sławy nas nie odstraszą
Znoje, niewygody.
Marsz, marsz Ułany,

Bądźmy mężni, bądźmi stali
Ufajmy wodzowi —
To szczęście nasze utrwali,
To zaszczyt stanowi.
Marsz, marsz Ułany,

Poświęćmy zapał młodzieńczy!
Dobra nasza sprawa,
A dzieło nasze uwieńczy
Opatrzność łaskawa.
Marsz, marsz Ułany,

Nr. 10 k.

Mazur Pobudki.

Dalej bracia do oręża,
Kto Polak, kto żyje,
Odważny zawsze zwycięża,
Mężny zawsze bije.
Marsz, marsz z żelazem
W kim serce, w kim męstwo,
Przysięgnijmy wszyscy razem,
Śmierć albo zwycięztwo.

Lecha syny, jak Spartanie,
Wrogów swych nie liczą
Rota wolnych zbić jest w stanie
Zgraję najezdniczą.
Marsz, marsz i t. d.

Walczyć chcą starzy i młodzi,
Drżą nieprzyjaciele,
Mąż waleczny nam dowodzi,
Dwernicki na czele.
Marsz, marsz i t. d.

Wznowimy w bojowym szyku
Granicę Sarmatów,
Brzeg Dniepru, Odry, Bałtyku,
I szczyty Karpatów.
Marsz, marsz i t. d.

Litwę, Wołyń i Podole
Wyniszcza morderca,
Spieszmy znieść braci niewolę,
Złączyć pierś i serca.
Marsz, marsz i t. d.

Dalej żywo, dalej za broń,
Gedymina syny,
Ostrzyć szable, siadać na koń,
Z nami po wawrzyny.
Marsz, marsz i t. d.

Niech Orzeł biały z Pogonią
Odnawia przymierze,
Polak z Litwinem, dłoń z dłonią,
Niech się łączy szczerze.
Marsz, marsz i t. d.

Nie pójdziemy na podboje
Cudzych państw i murów,
Ale spieszmy odbić swoje
Z drapieżnych pazurów.
Marsz, marsz i t. d.

Spieszmy znieść zaborów ślady,
Zniszczyć dziczy hordy,
Skarać podstępy i zdrady,
Pomścić krew i mordy.
Marsz, marsz i t. d.

Zwycięzkie znaki odnowi
Szczerbiec Bolesława,
Król Polski Moskwie zapowie
Batorego prawa.
Marsz, marsz i t. d.

Bądźcie zdrowe, myślcie o nas,
Wy polskie Spartanki,
Z końcem walki wrócim do was,
Po serca i wianki.
Marsz, marsz i t. d.

Nr. 10 l.

Pieśń wesołości.

Nie nam te smutki przystoją
I cichość ponura,
Każdy bracie bierz za swoją
I utnij mazura.
Matkę straciwszy
Płacz nam właściwszy;
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Kto ma czucie, pewnie przyzna,
Że to Polski taniec
Nie może go znać obczyzna
Ani samozwaniec.
Matkę straciwszy i t. d.

Zdrowia życzę wam dziewczęta,
Kwiecie tego grona,
Niechaj każda z was pamięta,
Że Polką zrodzona.
Matkę straciwszy i t. d.

Obierajcie cne dziewice
Rodaków za męże,
Nienawidźcie nikczemnicę,
Co obcym przysięże.
Matkę straciwszy i t. d.

Wesołych braci kochajcie,
Oni wam życzliwi;
Duchem ojczystym pałajcie,
Ten was uszczęśliwi.
Matkę straciwszy i t. d.

Czyż nie milsze z nami tany,
Jak z Moskalem w parze,

Czem ten fraczek oblizany
Przy sutej czamarze.
Matkę straciwszy i t. d.

Czamara pętlicą spięta
Z żupanem różowym,
Polubiły nas dziewczęta,
W stroju narodowym.
Matkę straciwszy i t. d.

Wyście wyszły Ojców torem,
Z wami żyć najmilej,
Bodajeście i z ubiorem
I byt powrócili.
Matkę straciwszy i t. d.

Dotąd los nasz był piekielny,
Mogą przyjść łaskawsze,
Straciliśmy byt udzielny —
Wszakże nie na zawsze.
Matkę straciwszy i t. d.

Zaśpiewajmy bracia mili,
Dopókiśmy z sobą,
Cośmy wesoło przeżyli,
Życia jest ozdobą.
Matkę straciwszy i t. d.

Niech się nie zachmurza czoło:
Tak się zwykle darzy,
Komu w duszy jest wesoło,
Wesoło na twarzy.
Matkę straciwszy i t. d.

Nr. 10 m.

Pieśń polskich wojowników.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy krew jej płynie,
Chociaż morza przepłynęła,
Przesiąkła pustynie.
Marsz, marsz do boju,
Grzmi nam dawne hasło,
Jeszcze czucie bratnie
W sercach nie wygasło

Do Was bracia Warszawianie,
Do Was, przez namysły,
Niech się wola Boska stanie,
Do Was dzieci Wisły —
Co nam po ziemi,
Po lubej dziedzinie?
Jeśli to nie Polskie,
Niech wszystko zaginie.

Bóg, Ojczyzna, dobra sprawa,
Oto wiara nasza,
Wiecznie żyją ludów prawa —
Dalej do pałasza.
Witaj Warszawo!
Zobaczysz się z nami,
Ujrzysz wiernych braci
Pod twemi murami.

Dalej do sarmackiej kordy
Szlachetni młodzieńce,
Przebijajcie się przez hordy,
Po wolności wieńce.
Co nam się pytać,
Jak tam wrogów wiele,
Z nami jest Chłopicki!
Są Wilhelmy Tele.

Bądźcie zdrowe siostry, matki,
Za was idziem w pole,
Nauczajcie drobne dziatki
Jak kruszyć niewolę.
Bądźcie nam zdrowe!
Ale nie ze łzami;
Witać was będziemy,
Lecz tylko Polkami.

Dalej bracia, w imię Boga,
Jego świętej wierze,
Jedna tylko dla nas droga,
Do broni rycerze!
Świat patrzy na nas,
Bóg sprzyja Warszawie,
Błogosław Boże
Naszej świętej sprawie.

Nr. 10 n.

Pieśń po zajęciu Modlina 5 Grudnia 1830.

Gdyśmy wszystkich z wytrwałością,
Zamiarów dopięli,
Powracamy z wesołością,
Bośmy Modlin wzięli.
Marsz, marsz młodzieży,
Niech z nas każdy bieży,
Pogromić tyrany,
I skruszyć kajdany.

Nr. 10 o.

Śpiew o jenerale Dwernickim.

Patrzcie co za dzielne roty
Rączym pędem lecą,
Jak pełne męztwa, ochoty,
Pałaszami świecą!
Marsz, marsz, idźmy śmiało
Na walecznych czele.
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą,
W świętem walcząc dziele.

Jeżą się w ręku dziryty,
Kołpaki migają,
A nad niemi białe kity
W powietrzu pływają.
Marsz, marsz i t. d.

U każdego twarz wesoła,
Brzmią pieśni bojowe,
Biegną, gdzie Ojczyzna woła,
Po zwycięztwa nowe.
Marsz, marsz i t. d.

To Dwernicki z jazdą dzielną,
I szyki pieszemi,
Spieszy zyskać nieśmiertelną
Sławę polskiej ziemi.
Marsz, marsz i t. d.

Już pod Stoczkiem, Ryczywołem,
Dał się wrogom w znaki
Rozprószywszy mężnem czołem
Moskiewskie żołdaki.
Marsz, marsz i t. d.

Ztamtąd dalej, chciwy boju,
Cios im niesie krwawy,
Schodzi wroga wśród rozboju
I zbawia Puławy.
Marsz, marsz i t. d.

Dalejże za Bugu brzegi,*)
Z dzielnym wodzem, wiara!
Łączcie tam bratnie szeregi,
Na zagładę cara.
Marsz, marsz i t. d.

I tam się znajdą rycerze,
Krew w nich polska płynie,
Poniosą życie w ofierze,
Bo tem Polak słynie.
Marsz, marsz i t. d.

*) Jenerał Dwernicki przeszedł przez Bug na Wołyń 9 kwietnia 1831.

Nr. 10 p.

Jeszcze Polska nie zginęła.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Jeśli my żyjemy;

Co nam obca przemoc wzięła
Życiem odkupiemy.
Marsz, marsz Polacy,
Do twardej pracy!
Za Bożym przewodem,
Będziemy narodem.

Zniesiem gromy, zniesiem kary,
Będziem Polakami,
Jeśli tylko cnót sztandary
Poszanujem sami.
Marsz, marsz i t. d.

Jak z ojcowych dni rycerze,
Co gromili wroga,
My pracujmy dalej szczerze
U przyszłości proga.
Marsz, marsz i t. d.

Wróg się w Polsce nie osiędzie
I nie zwalczy ducha,
Jeśli hasłem naszem będzie
Narodowa skrucha.
Marsz, marsz i t. d.

Jeśli ojce dzieciom wpoją
Że to kary z nieba,
A przykładem doma stoją,
Co naprawić trzeba.
Marsz, marsz i t. d.

To i dziatwa ich posłucha,
Odrodzi się w cnocie;
Pełna ognia, pełna ducha,
Nie stanie w robocie.
Marsz, marsz i t. d.

Nie zmoskali, nie zniemczeje,
Nie wyprze się wiary;
Wyszlachetni i zmężnieje,
Na przyszłe ofiary!
Marsz, marsz i t. d.

Nasze winy nas zniszczyły,
Tyś opuścił Panie!
Pracą zdobyć cześć i siły,
To nasze zadanie!
Marsz, marsz i t. d.

Dzielnem było plemię Lasze,
Młodzież takiem będzie;
Gdy naprawi błędy nasze,
To i na koń siędzie!
Marsz, marsz i t. d.

W. hr. Engerstroem (1870).

Nr. 10 r.

Pieśń młodzieży.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki młodzież żyje!
Nasza wolność nie minęła,
Gdy w niej serce bije.
Marsz, marsz młodzieży
Przodem, jak należy;
Za twoim przewodem
Będziem znów narodem.

Młodzież polska, wiara lacka,
Ma serce z płomieni;
Dusza żyje w niej sarmacka
I twarz się rumieni.
Marsz, marsz i t. d.

Nikt goręcej nie pojmuje,
Czem Ojczyzna święta;
Młodzież jedna nam rozkuje
Niewolnicze pęta.
Marsz, marsz i t. d.

Starodawna ojców wiara
I obyczaj stary,
To nie pusta u nich mara,
Ale dogmat wiary.
Marsz, marsz i t. d.

A więc szumno, a więc dumno
Młode sokolęta,
Mężnie, krewko, a rozumno;
Niech was świat pamięta.
Marsz, marsz i t. d.

A. Borucki.

Nr. 10 s.

Polska nigdy nie zaginie.

Polska nigdy nie zaginie,
Gdy ma takie dzieci,
Naszych wodzów duch w niej słynie,
Kościuszko jej świeci.
Choć śpi w spokoju,
Duch jego na przedzie
W ostatnim boju
Do zwycięstw powiedzie.

Sromotne niewoli pęta
Jednością zerwiemy.
Żyje nasza Matka święta.
Bo my w niej żyjemy.
Praojców duchy
Wiodą nas do chwały.
Pękną łańcuchy,
Wzleci orzeł biały.

Wypędźmy najprzód mądrali,
Co nam mącą głowy,
Bo od Prusów i Moskali
Gorszy wróg domowy.
Kto zgodę radzi
I układy z wrogiem,
Ten nas prowadzi
Z szatanem, nie z Bogiem.

Kto ludzkość, jak za Noego,
W dzikim stanie woli,
Niewart chleba powszedniego
Z narodowej roli.
Kto cudzych Bogów
Czci modłami swemi
I wspiera wrogów,
Precz z ojczystej ziemi!

Gdzie Odra, gdzie Dniestr i Dźwina,
Gdzie Karpaty śliczne,
Tam nasza jedna rodzina,
Tam kopce graniczne.
Precz z traktatami,
Prusów i Moskali!
My mogiłami
Granice sypali!

Wśród wyrodnych ludu synów
Precz z Judaszów zgrają,
Co naszych braci Rusinów
Carowi sprzedają.
Choć chce ich zguby
Zdrajców moc dyabelska,
Strzegą Ruś śluby
I Unia lubelska.

Bóg nas złączył: Ruś i Litwa,
To Polski siostrzyce.
Jeden duch, jedna modlitwa.
Choć troiste lice.
Prawa, swoboda,
Każdej się dostanie,
I wieczna zgoda
Z nami pozostanie!

Spólne siły nam wystarczą
Na wojnę z szatanem.
Jedność będzie naszą tarczą,
A Pan Bóg hetmanem.
Do walki spiżem,
Kosami i bronią,

Do wodzów z krzyżem,
Z Orłem i Pogonią.

Nim nasze ręce żelazem
Wrogom się odpłacą,
Dzisiaj walczmy zawsze razem,
Cnotą, prawdą, pracą,
W tem nasza chwała!
Już jaśnieje zorza.
Wstanie Polska cała
Od morza do morza.

Stefan Buszczyński.

Nr. 10 t.

Piosnka Ślązaków.

Jeszcze nasza wiara słynie
Póki Ślązak żyje,
Prędzej woda w Odrze zginie,
Niż nas wróg zabije!
Hop! hop! zanućmy,
Kłopoty porzućmy,
Wszak lepszej dozwoli
Bóg doczekać doli.

Hej Ślązacy, hej rodacy,
Nie traćmy otuchy,
Słynni przecież są Polacy
Jako dzielne zuchy.
Hop! hop! zanućmy i t. d.

Ani wiary, ani mowy
Nigdy nie rzucimy,
Taki śpiew nasz narodowy
W śpiewie ślub czynimy.
Hop! hop! zanućmy i t. d.

W starych księgach dziś szperają,
Czy Ślązak Polakiem.
Próżno o to się starają,
Boć Lach nam rodakiem.
Hop! hop! zanućmy i t. d.

Póki hutnik młotem wali,
Górnik węgle strzela,
Pracą wieśniak Boga chwali,
Bóg nam łask udziela.
Hop! Hop! zanućmy i t. d.

Więc wesoło, więc ochoczo,
Bracia serca w górę,
Niech nam troski nie kłopocą,
Zaśpiewajmy chórem.
Hop! hop! zanućmy i t. d.

Br. Koraszewski (Opole).

Nr. 10 u.

Pieśń Polaków w Ameryce.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Choć my za morzami,
Chociaż z oczów nam zniknęła,
Lecz ją w sercu mamy.
Wraz, wraz, tylko wraz!
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim!

Nr. 10 w.

Śpiew narodowy.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Za przykładem wolnych ludów
My się wybijemy!
Wybijemy na wolność
Polakowi lubej,
Czyż nam zbywa waleczności,
Dość mamy dziś chluby.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
I drugiego w swej obronie
Kościuszkę znajdziemy.
W jego ślady Polak prawy
Z ochotą pobiegnie,
I Ojczyźnie doda sławy
Lub za nią polegnie.

Jeszcze Orzeł biały żyje,
Choć go czarny bije;
Niech on tylko w siłę wzrośnie,
To on się wybije.
A tymczasem niechże ostrzy
Swe szpony w cichości,
By się pomścił za zagony
Wydartej własności.

Jeszcze Polska ma dość synów
W Galicyi i Litwie,
Będą się bili walecznie
W ojczystej gonitwie.
A gdy przyjdzie staczać boje,
Z tyrany naszymi,
Wtedy znosząc trudy, znoje,
Za własność zginiemy.

Jeszcze Polska nie zginęła,
I dotąd nie zginie,
Dopóki krwi mała kropla
W naszych żyłach płynie.
A gdy przyjdzie i t. d.

Nr. 10 x.

Śpiew wojenny z r. 1830.

Głosem huku Bóg przemawia,
Zemsta siły daje;
Niepodległość się nam zjawia,
Polska zmartwychwstaje!
Gdy z bronią w ręku
Moskali stu położę,
Duszę przyjm o Boże,
W mym ostatnim jęku!

Stało się! młodzieży męstwo
Rwie zabójcze pęta;
Wrogom śmierć, a nam zwycięztwo,
Nam Ojczyzna święta!
Niech ziemia cała
Zburzy się do szczętu,
Byleby z zamętu
Ojczyzna powstała.

Chłopki! miejcie się do kosy!
Kraj obrony wzywa —
Najpiękniejsze rodzi kłosy
Krwią oblana niwa!
Wyście niezłomni,
Naczelnik jest dzielny;
On wam nieśmiertelny
Bój Racławic wspomni!

Każdy zagon polskiej ziemi,
Grobem jej rycerzy;
Każdy pług, nim ją zapleni,
Ojców kość uderzy!
Wolnością żyli,
Umarli dla wolności;
Któż im nie zazdrości
Jednej życia chwili!

Patrzcie tam! pod znakiem krzyża
Wśród promieni słońca,
Duch Kościuszki w lot się zbliża;
Oto wasz obrońca!
Moskwę wysieczem;
Kto zginie przy nim sędzie:
On nas bronić będzie
Archanioła mieczem!

Potępieńców to ród z piekła,
Naszą krwią zbryzgany;
Tam pożoga, dżuma wściekła,
Caryzm i kajdany!

Bóg będzie z nami,
Przekleństwo jest u wroga;
I Rodzica-Boga,
Walczy z Polakami.

Więc do broni! na co zwlekać,
Radzić z sobą marnie;
Czy nam lepiej w domu czekać
Aż nas wróg zagarnie?
Oj biada, biada!
Nim złączy się powstanie,
Już przed nami stanie
Sybir i zagłada!

Czy niewoli rdza przeklęta
Tak upadla męże,
Iż haniebne Moskwy pęta
Lżejsze niż oręże?
O, niech z wyrodków
Świat cały się śmieje,
Ześmy jak Pigmeje
Z krwi olbrzymich przodków.

Że tyranów wszystkich zgładzim,
Trzeba nam zaprzysiądz;
Choć jednemu dziś poradzim,
Wróci gorszych tysiąc!

Bo w te skrzydła
Rodzina carów płodna:
Od pnia nieodrodna
Gałąź ta obrzydła.

Jeśli wieczni w jej potęgę
Przejdą wnuki Piasta,
Spalmy naszych dziejów księgę,
Nasze wsie i miasta!
Niech ruska mowa
Zastąpi język dumny;
Spalmy stare trumny,
Wieczną cześć Krakowa!

Niechaj Polski dawne syny
Nazwy swej nie widzą,
A jeżeli z pod ruiny
Ojców grób wyśledzą,
Te krwawe szczątki
Niech dręczą ich boleśnie,
Jak zbrodniarza we śnie
Pierwszych lat pamiątki!

Wtenczas jej uściskiem hardy
Z obcych ziem wędrowiec,
Do nas powie słowo wzgardy
Depcząc jej grobowiec:

„Ród wasz na świecie
Tak straszny innym długo,
Stał się carskim sługą
I zaginął przecie!"

Wtenczas każdy człowiek prawy
Zmieni się w mordercę;
Precz natchnienie, żądza sławy,
Złota wór, to serce!
Krew co w nas płynie
Sprzedamy jak Tatary;
Bez nadziei, wiary,
Zburzy lud świątynie!

Polsko, Polsko! tak nie będzie!
Ty męczeńska, żywa;
Dziś oświata, wolność wszędzie,
Wstań i bądź szczęśliwa!
Jest Bóg na niebie!
Młodzieży, tobie chwała!
Oto ziemia cała
Patrzy się na ciebie!

K. Ostrowski

Nr. 10 y.

Pieśń

na nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Vox populi, vox dei.

Głosem huku Bóg przemawia,
Zemsta siłę daje,
Niepodległość się nam zjawia,
Polska zmartwychwstaje.
W ostatnim jęku
Będę cię sławił, Boże,
Jeśli życie złożę
W nieprzyjaciół rękn.

Stało się, już zrzuciliście
Okowy Moskali,
Śmierć lub wolność już wieczyście
Od nich was oddali.
Niech ziemia cała
Zburzy się do szczętu
Byleby z zamętu
Ojczyzna powstała.

Chłopki, miejcie się do kosy
Kraj obrony wzywa,
Najpiękniejsze rodzi kłosy
Krwią oblana niwa.
Wyście niezłomni,
Chłopicki wódz jest dzielny;
On wam nieśmiertelny
Bój Racławic wspomni.

Nieraz pług orząc powoli
Dawną kość uderza,
Każdy zagon naszej roli
Grobem jest rycerza.
Wolnością żyli,
Umarli dla wolności,
Któż im nie zazdrości
Ich ostatniej chwili.

Widzicie, jak z aniołami,
Jaśniejszy od słońca,
Duch Kościuszki jest nad wami
To jest wasz obrońc.
Wrogów wysieczem,a
Kto zginie przy nim siędzie,
On nas bronić będzie
Archanioła mieczem.

Potępieńców to ród z piekła,
Przekleństwem ścigany;
Tam powodzie, dżuma wściekła
I gorsze tyrany.
Nieba wzywajmy,
Bo piekło jest u wroga,
I Rodzicę Boga,
Jak dawniej śpiewajmy.

Że tyranów wszystkich zgładzim
Trzeba nam zaprzysiądz,
Choć jednego wyprowadzim,
Będzie gorszych tysiąc.

W takie straszydła
Moskiewska ziemia płodna:
Od pnia nie odrodna
Ta gałąź obrzydła.

Czy niewola ta przeklęta
Tak upadla męże,
Iż najcięższe wolą pęta,
Jak lżejsze oręże?
Niechaj z wyrodków
Świat się cały śmieje,
Że wydał Pigmeje,
Ród olbrzymich przodków.

Czegóż jeszcze będziem zwlekać
Radzić z sobą marnie,
Mamyżli haniebnie czekać
Aż nas wróg zagarnie.
Biada nam, biada!
Nim uradzimy zdanie,
Niechybną się stanie
Ojczyzny zagłada.

Jeśli wiecznie w ich potęgę
Przejdą wnuki Piasta
Spalmy dziejów naszych księgę,
Spalmy nasze miasta.
Niech ruska mowa
Zastąpi język dumny,
Spalmy stare trumny
W grobowcach Krakowa.

Zapomnijmy żądzy sławy,
Przeistoczmy serce,
Niechaj każdy Polak prawy
Zmieni się w mordercę.
Krwią co w nas płynie
Frymarczmy jak Szwajcary
Wyrzeczmy się wiary
Zburzmy świątynie.

Niech podróżny po tej ziemi,
Z obcych ziem wędrowiec,
Powie usty oziębłemi
Trącając grobowiec:
„Ród ten na świecie
Tak straszny innym długo
Potem stał się sługą
I zaginął przecie".

Niechaj późne nasze syny
O przodkach nie wiedzą,
Lecz jeżeli z pod ruiny
Prochy ich wyskoczą;
Będzie ta szczątka
Dręczyć ich tak boleśnie,
Jak zbrodniarza we śnie
O Raju pamiątka.

Chłopicki, sławny kochanku,
Wrogów ty ukrócisz
Oto sława w ślubnym wianku
Ty jej nie odrzucisz,
Twa szabla miała
Służyć Polszcze w potrzebie,
Oto się na Ciebie
Patrzy ziemia cała.

Krystyn Józef Ostrowski.

Nr. 10 z.

Pieśń narodowa.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki w nas krew płynie,
Dalej bracia do oręża
Niech wróg nasz zaginie,
Dalej bracia wszystko sprzyja,
Serca nasze zgodne,
Wrócą czasy Zygmuntowskie,
Wrócą dni swobodne
Marsz, marsz Polacy,
Odpoczniecie po pracy,
Laurem głowę zwieńczycie,
Słodko trudy wspomnicie.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki w nas krew płynie,
Imię nasze, cnota nasza
W całym świecie słynie,
Dalej bracia do oręża,
Poprzyjmy tę sławę,
Wszystkim ludom będą wzorem
Te uczucia prawe.
Marsz, marsz i t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki w nas krew płynie,
W Bogu ufność pokładajmy,
Grom Ojczyznę minie,
Tylko dalej do oręża,
Bóg nam doda siły,
Wróci znowu nam granice,
Jakie niegdyś były.
Marsz, marsz i t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki w nas krew płyuie,
Bo Ojczyzna ma obrońcę
W każdym prawym synie,
Dalej bracia do oręża
Bardowie nam nucą,
A gdy zabrzmi trąba wojny
Do walki się rzucą.
Marsz, marsz i t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Niech się wróg nie cieszy,
Każdy Polak ku obronie
W potrzebie pospieszy,
Dalej bracia do oręża
Chłopicki na czele,
Przed samem imieniem jego
Drżą nieprzyjaciele.
Marsz, marsz i t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Jakże zginąć miała,
Kiedy swoje dobre dzieci
Pięknie wychowała,
Gdzie się tylko wzrok obróci,
Jej obrońcy wszędzie,
A za to też Bóg łaskawy
Pomagać im będzie.
Marsz, marsz i t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła
I nigdy nie zginie,
Bo jej życie ze krwią naszą
W żyłach naszych płynie,
A niechże się wróg zawistny
Na tę krew ośmieli,
Jakie cuda zdziała rozpacz
Będziecie widzieli.
Marsz, marsz do broni,
Zarzmi naród w tej toni,
Krew sarmacka popłynie,
Ale Polska nie zginie.

St. Jachowicz.

(Pisałem w oktawę pamiętnej na zawsze nocy).

Nr. 10 aa.

Mazur.

Pogardziwszy nową modą,
Ojców idźmy torem,
Pogardzajmy czczą urodą,
A cnót bądźmy wzorem.
A takie plemię,
Gdy zamieszka ziemię,
Polska kwitnąć będzie,
W pierwszych królestw rzędzie!

Szczerość w sercu szczerość w mowie,
Mówił to, co wiedział,
Tacy to byli przodkowie,
Jak tam ktoś powiedział.
A takie plemię i t. d.

Gdy kto obcy w dom zawita.,
Biedny, lecz cnotliwy,
Dobrze każdy tam przywitał,
Człeka człek poczciwy.
A takie plemię i t. d.

Tam nie było wykwintności,
Przepysznego grodu;
Rzekł gospodarz: „Szczęść Waszmości!"
Dał szklanicę miodu.
A takie plemię i t. d.

Ale kiedy niepotrzebny
Gość w ich kraj zawitał,
Polak dzielny, nie pochlebny,
Wygnał, ani pytał.
A takie plemię i t. d.

Znały polskiej ręki siłę
Pograniczne ludy,
Im wolności miłe imię
Dla niej słodkie trudy.
A takie plemię i t. d.

Równie mężom i kobiety
Znały co Ojczyzna;
Męstwo, cnota, to zalety,
Wdziękiem u nich blizna.
A takie plemię i t. d.

Dawniej dzielne nasze matki
Polskie rozmawiały:
Kochać naród, swoje dziatki,
Kochać nauczały.
A takie plemię i t. d.

Gdy na wojnę szły synalki,
Matki nie szlochały,
Dając tarcze rzekły: z walki
Na niej, albo cały.
A takie plemię i t. d.

Niech się teraz Lech odrodzi,
Dawne wrócą cnoty;
Niechaj dziadów torem chodzi —
Niech zna co obroty.
A takie plemię i t. d.

Nr. 10 bb.

1864.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Bo Warszawa żyje!
I śmierć, czego nie poczęła,
Grobem nie pokryje.
Naprzód, rodacy,
Przyszedł dzień rozprawy!
A hasłem do pracy:
Bóg i krew Warszawy!

Jeszcze walka nie skończona —
Nie strwożeni klęską,
Gdyby płomień z gruzów łona,
Błyśniemy zwycięsko!
Póki Bóg i wiara,
Póki szabla stara,
Póki krwi nie braknie —
Póty wrogom wara!

Póki stoją dumne Tatry,
Póki Wisła płynie,
Póki w stepie huczą wiatry
Polska nie zaginie!
Naprzód, rodacy i t. d.

Niechaj Moskal się wysila,
Niech się Prusak sroży —
Złamać może nas zła chwila,
Lecz przyjdzie sąd Boży!
Póki Bóg i wiara i t. d.

My szerokich ziem dziewice,
W dziejach — Polski prawa!
Po dwa morza jej granice,
A w gniazdach jej sława!
Naprzód, rodacy i t. d.

Były grzechy — były skruchy
I straszne cierpienia —
Hejże bracia! w niebo duchy!
Bóg nie jest z kamienia!
Póki Bóg i wiara i t. d.

Jan Lam.

Nr. 10 cc.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Póki duchem, którym tchnęła,
I my tchnąć będziemy.
Moc nasza z Boga,
Nim żywot i droga,
Za jego przewodem
Znów będziem narodem.

Jako kościół na opoce,
Polska wiarą stała,
Z wiary były jej owoce,
Jej wolność i chwała.
Moc nasza z Boga i t. d.

Miłość tylko z nią łączyła
Ościenne narody,
Nie jarzmo im narzuciła,
Lecz wniosła swobody;
Moc nasza z Boga i t. d.

I choć Bóg nas ciężką karą
Dotknął dziś z kolei,
Póki mamy miłość z wiarą,
Nie traćmy nadziei.
Moc nasza z Boga i t. d.

Z nich zdobądźmy cześć u ludzi
Jak męczennik w grobie,
A Bóg sam nas z martwych zbudzi
Na świadectwo sobie.
Moc nasza z Boga i t. d.

Bo jak bez sprawiedliwości,
Przyjść królestwo Boże,
Tak świat cały do wolności
Bez Polski nie może.
Moc nasza z Boga i t. d.

Nr. 10 dd.

Marsz kaszubski.

Tam, gdze Wisła od Krakowa
W polscie morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa
Nigde nie zadzinie
Nigde do zgube
Nie przyńdą Kaszube,
Marsz, marsz za wrodziem!
Me trzymąme z Bodziem.

Me z Mniemcami wiecie całe
Krwawe wiedle wojne,
Wolne piesnie w jedno brzmiałe
Bezgore i chojne.
Nigde do zgube i t. d.

Przeszed Krzyżok w twardy blasze,
Poleł wse i miasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocełe lot dwa sta.
Nigde do zgube i t. d.

Nos zawołał do swy rote
Polsci krol Jadziełło,
Jeł w mniemniecciech karkach gnote
Trzeszczałe, jaż mniło.
Nigde do zgube i t. d.

Gdze krol Kazmnierz gnoł Krzyżoka?
Gnoł go pod Chonice!
Be go zgnietłe, jak roboka,
Kaszubście kłonice.
Nigde do zgube i t. d.

Ciej roz naju okrętami
Szwede najechale,
Me żesme jech kapuzami
Z Pucka wynekale.
Nigde do zgube i t. d.

Krzyżem świętym przeżegnanie,
Sec, seciera, kosa,
Z tym Kaszuba w piekle stan'e,
Dyobłu utrze nosa,
Nigde do zgube i t. d.

Nasz Stanisłow Kostka święty,
Co sę u nos rodzeł,
Nie dopuscy, be zawzęty
Wrog nąm długo szkodzeł.
Nigde do zgube i t. d.

Płaczą matcie nad senami,
Płaczą dzys dzewice,
Hola! Jesz je Bog nad nami
Doł cepe, kłonice.
Nigde do zgube i t. d.

Nr. 10 ee.

Obraz Polski.

Serce puka, oko roni
Łzę, na grobach braci!
Pamięć myślą widma goni
W męczarniach postaci.
Polskę okryły
Z krwi, kości kobierce,
Po niej hulają!
Tyrani-morderce...

Wstąp do dworku dworzanina,
Serce'ć zakołacze!
Żona męża, matka syna,
Tam sierota płacze.

Nie płaczcie Polki!
Bóg stratę nagrodzi,
Przez boleść matki
Wnet was wyswobodzi!

Czy szlachcica, czy mieszczana,
Czyli z ludu syna,
Męczy, trapi, złość tyrana,
Ssie krew ta gadzina!
Jednością silni,
Waleczni i zgodni,
Zetrzem łeb hydrze!
Zadamy śmierć zbrodni.

Nawet przodków wiarę świętą,
Mowę i zwyczaje
Chcą zniszczyć wrogi przeklęte,
A zaszczepić swoje.
Sroga niewola,
Krwawe bole, blizny,
Słodko umierać!
W obronie Ojczyzny.

Lecz choć Polska w kir spowita,
Wszędzie smutek gości,
Toć nadzieja zawsze świta,
Pociesza w żałości.

Ufność i wiara!
W świętość naszej sprawy,
Da Bóg: zwycięztwem
Skończym dramat krwawy.

Duchy w postaciach anioła
Nad groby się wznoszą,
„Jeszcze Polska nie zginęła!“
Śpiew wolności głoszą.
Polki Spartanki!
Chorągiewki szyjcie,
Laury i wianki
W pogotowiu miejcie...

Nr. 11.

Świat teraźniejszy.

(Dawniej a teraz).

Nie tak in illo tempore bywało
Mości Cześniku, zacny mój sąsiedzie,
Było dość złota, a wydatków mało,
Piło się własny miodek przy obiedzie.

Teraz choć w Gdańsku nie płaci pszenica,
Piją szampany i malagi sławne,
Ale też za to na dobrach szlachcica,
Dyabelnie ciężą te listy zastawne.

Miło to było, widzieć ojcu, matce,
Syna w kontuszu i w konfederatce,
Pas na nim lity, a przy boku szabla,
Wąs zawiesisty, czerstwa mina dyabla.

Teraz z laseczką idzie panicz blady,
Licznych słabości widać na nim ślady,
Ani nie pozna szewc, czy wojewoda,
Obadwaj kuso, bo dziś taka moda.

Lepiej to zostać przy kontuszach było,
Kontusz Polaka, a frak Niemca zdobi,
Z kontusza łatwo na frak wystarczyło,
Lecz z fraka kontusz zje dyabła, kto zrobi.

Dawniej wiedziano komu się ukłonić,
Pan szedł w kontuszu, a sługa w kubraku,
Teraz omyłki trudno się uchronić,
Bo pan i sługa obadwaj we fraku.

Gdzie się podziałaś polska gościnności,
Którą się nasi przodkowie szczycili,
Szczęśliwy szlachcic, gdy miał wiele gości,
Na klęczkach prosił, by jedli i pili.

Teraz, gdy przyjdziesz, nigdzie nic nie dadzą,
A jeśli dadzą, to wypadek rzadki.
O różnych rzeczach do północy radzą,
W końcu ci dadzą szklaneczkę herbatki.

Nr. 12.

Krakowiak Kościuszki.

Bartoszu, Bartoszu,
Oj nie traćwa nadziei,
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi.

Tam w górę, tam w górę,
Poglądaj do Boga,
Większa miłość Jego,
Niżli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskierki
Wielki ogień bywa,
Oj pękną, choć twarde,
Przemocy ogniwa!

Oj ostre! oj ostre,
Ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe.

Nauczył Kościuszko
Pod Racławicami,
Jak siekierą, kosą,
Rozprawiać z wrogami.

Bóg nam dał, Bóg nam dał,
Kraj wielki, bogaty,
W nim Głowackich wiele
Brać ruskie armaty.

Wszystko wziął podły wróg,
I wiarę nam kłóci,
Myśli, że nas duszą
Do siebie nawróci.

Nie chcemy Berlińskiej,
Petersburskiej wiary,
Bóg nam dopomoże,
Pobić króle, cary!

Nr. 12 a.

Piosnka kosynierów.

Oj! ostre, oj! ostre,
Polskie kosy nasze,
Wystarczą na krótkie,
Moskiewskie pałasze.

Kiliński, Kiliński
Poruszył Warszawę,
Sprawił on Moskalom
Gody straszne, krwawe.

Nasz Bartosz, nasz Bartosz
Pod Racławicami
Wykosił Moskali
Ostremi kosami.

Wykosił, wykosił
I zabrał armaty —
A Kościuszko wołał
„Otóż to mi chwaty!“ —

Pamiętam, pamiętam
Wielki strach Moskali,
Jak przed nami draby
Prędko uciekali.

Oj! ostre, oj! ostre
Polskie kosy nasze,
Wystarczą na krótkie,
Moskiewskie pałasze.

Nr. 13.

Krakowiak.

Na Wawel, na Wawel,
Krakowiaku żwawy,
Podumaj, potęsknij,
Nad pomnikiem sławy.

Dzieje twojej ziemi
Na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby
Uściskiem powitaj.

Popatrz się po górach,
Po dołach, równinach,
Niech dziewic miłością
Krew ci zawrzy w żyłach.

Tu twych ojców kości,
Bieleją z pod sochy,
Tam w powietrzu drgają
Braci twoich prochy.

Przyłóż usta do nich,
Słodyczy wysysaj,
Na ich łonie głowę
Do snu ukołysaj.

Do snu ukołysaj,
Niech się przyśnią tobie,
Tysiące, tysiące,
Co już legły w grobie.

E. Wasilewski.

Nr. 14.

Śpiew Mogiły.

Leci liście z drzewa,
Co wyrosło wolne;
Nad mogiłą śpiewa
Jakieś ptaszę polne:
Nie było, nie było
Polsko dobra tobie:
Wszystko się prześniło,
A twa dziatwa w grobie.

Popalone miasta,
Spustoszone sioła;
A w polu niewiasta
Zawodzi dokoła:

Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić niema komu,
Giną w polu kłosy.

Kiedy pod Warszawą,
Dziatwa się zbierała,
Zdało się, że z sławą
Wróci Polska cała:
Bili zimę całą,
Bili się przez lato.
A w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

Skończyły się boje,
Ale próżna praca,
Bo w dziedziny swoje
Nikt z braci nie wraca;
Jednych ziemia gniecie,
A drudzy w niewoli, —
A inni po świecie
Bez chaty, bez roli.

Ni pomocy z nieba,
Ani z ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwiatów wdzięki.
O! biedna kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za Ciebie giną,
Wzięli się do pracy.

I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali:
Bo wybić się siłą,
Ani daj nam, Boże!
Gdy wrogów przybyło,
A nikt nie pomoże.

W. Pol.

Nr. 14 a.

Dumka.

Pada liście z drzewa,
Wiatr je w dal rozwiewa
Na mogile płacze
Tęskną piosnkę śpiewa:
Oj! byłaś, ty Polsko
Wolna i szczęśliwa,
A teraz cię smutek
Żałobą okrywa.

Oj! byłaś ty Polsko,
Wielka i bogata,
A teraz kajdany
To twa biedna szata.

Oj! byłaś ty Polsko
Mężna i cnotliwa,
A teraz w niewoli
Płaczesz nieszczęśliwa.

Sto lat przeminęło
Jak Cię pokrajali
I ziemię w kawały
Srodze poszarpali.
A przez wiek ten cały,
Krwi się dość polało,
I dość Twoich synów
W obronie padało.

Lecz chociaż wróg silny,
Więzi cię okrutnie,
Nie płacz Polsko jeszcze
Nie narzekaj smutnie.
Twoja przyszła wolność
Wśród chat się kolebie,
Z pod strzechy Piast nowy
Przyjdzie zbawić Ciebie.

Lud polski się budzi,
Rośnie w siłę ducha,
I idąc za pługiem
Twego jęku słucha.
Rozumie twą mowę,
Ziemia ukochana,
I wie, żeś niewinnie
Krwawiona, deptana!

O! będziesz ty Polsko
Jak bywałaś zdawna,
Szczęśliwa i wolna
I mężna i sławna.
O! będziesz ty Polsko
Koić swoje rany,
I orle twe dzieci:
Nad rozległe łany.

Jadwiga S.

Nr. 15.

Krakusy.

(Mazur Dwernickiego po pierwszej bitwie 14 lutego 1831).

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie,
Na Moskala sam jedzie.

„Hej za lance chłopacy!
Czego będziem tu stali?
Tam się biją rodacy,
A myż będziem słuchali?“

„Chodźwa trzepać Moskala,
Bo dziś Polska powstała!
Niech nam Polski nie kala —
Hej zabierzwa mu działa!“

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Nie wołani rozkazem,
Na batalię przybyli.

„Cóż to słychać ułanie?“
Pyta jeden z nich żwawo:
— „Kropią naszych mospanie,
Słońce zeszło dziś krwawo!“

— „Ejże kropią, mówicie?!“
Jakże kropić nie mają,
Kiedy wy tu stoicie,
A wej oni strzelają?!

„Wszak to działa, nie dziwo?
Wszak to blisko, wiarusy,
Hej na działa — a żywo!
Dalej naprzód krakusy!“

I krzyknęli wraz: „Hurra!!!“
Właśnie, gdy wróg nacierał:
„Co tam leci za chmura?“
Pyta sztabu jenerał.

— „Jenerale! krakusy
Znać swą pocztę rzucili“ —
„Oszaleli wiarusy,
Bez rozkazu ruszyli“.

„A to czyste waryaty!
Patrz, jak lecą po roli —
Patrz, jak wiercą granaty!
Nie daruję swawoli!“

Lecz gdy wódz się tak gniewa,
Groźnie patrzy do koła;
Ktoś od walki przybywa
I z daleka już woła:

— „Jenerale! to chwaty!
Od lewego tam skrzydła
Wiodą cztery armaty,
I Moskali jak bydła!“

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta;
A Dwernicki spiął konia,
I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali!
Zawsze Polak tak bije!“
A krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!“

Wincenty Pol.

Nr. 15 a

Bartosz Głowacki.

Hej! tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary;
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało,
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.

„Za mych czasów to słynął
Kum Bartłomiej Głowacki:
Od Moskali on zginął,
Oj to Krakus był gracki!

„Bo czy w karczmie, czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu,
Wszędzie sam był na czele.

„Jak na wroga zwołali
Wiarę z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów,

„Po szeregach jaśniały
Kierezyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały,
Kieby łanie dzieweczki.

„A Bartosz nad wszystkiemi
Jaśniał jak dąb wspaniały,
Bo w krakowskiej też ziemi,
Nikt nie dorósł mu chwały!

„Raz pamiętam z wieczora,
W Racławicach stoimy,
Wtem coś miga z za bora,
I Moskali widzimy.

„Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę,
Wtem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.

Hań za borem armaty,
Bronił oddział kozacki,
Poczekajcie psu braty!
Krzyknął Bartosz Głowacki.

„Jak wziął machać, wywijać,
My też obces na wrogi;
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!

Het przez pola, przepaście,
Uciekali jak wściekli,
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitali,
I pili jego zdrowie,
I serdecznie ściskali.

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!“

Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął,
Wspomniał sobie wiek jary,
Starą kosę uścisnął...

Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem;
„Oto zuchy!“ krzyczała,
„Nasz Głowacki z Kościuszkiem!“

W. Ppl

Nr. 15 b.

Oj! źle bracia na świecie!

Oj! źle bracia na świecie,
Człek co w pracy, nic niema;
A pasibrzuch go gniecie
I jeszcze się nadyma.

A cywilizacyja,
To uciecha garsteczki!
Temu, co ma grosz, sprzyja:
Warta torbę też sieczki.

Tak zostawać nie może!
Boć to zguba ludowi,
Więc niechaj kto pomoże
I jak zmienić, niech powie.

Więc się zeszła gromada
Swarnych, łepskich chłopaków,
I stanęła narada,
By wyplenić łajdaków.

Tych, co ludu pot krwawy
W swe rozkosze zmieniają,
Drą ze skóry — i sławy
Jeszcze z tego szukają!

A gdy takie zamiary
Układają te zuchy,
Prokurory, dziandziary
Wpadli na nich psie juchy!

Odgrażając się srogo,
We fortecy zamknęli;
Ale niczem nie zmogą
Tego, cośmy zasieli.

Boć to zdrowe nasionko,
Żyzna z braci serc — rola.
Więc zaświeci, by słonko,
Lepsza ludu ztąd dola.

Więc wesoło z za kraty,
Niech z was każdy zaśpiewa;
Zginą wszystkie psubraty!
A my górą będziewa!

Nr. 15 c.

Frajkury.

Grzmią w Ropczycach harmaty,
Pachną sosy, cykaty,
Regimentarz na przedzie
Przy obiedzie rej wiedzie.

A sztabowcy siarczyste
Tak się dzielnie ruszyli,
Że nim dali pieczyste
Już szampana wypili.

Widząc takie rozruchy,
Zganił zapał ten wielki,
Pełen męskiej otuchy,
Nowe stawia butelki!
A nalawszy herbowy
Puhar wznosi do góry —
„Wiwat! krzyknął — sztab nowy,
Niechaj żyją Frajkury!

I wrzasnęli wraz hurra!
Do butelek skoczyli,
Aż zatrzęsła się góra,
I w momencie wypili!
Dzielnieście się spisali —
Zawsze Frajkur tak pije!
A Frajkury wołali:
„Regimentarz niech żyje!“

Nr. 15 d.

Marsz Kościuszkowski.

(Ku uczczeniu 80-letniej rocznicy Jego śmierci

Grzmią nad Wisłą armaty,
Bo moskiewskie sołdaty

Polskę rozbić przychodzą
I już w serce jej godzą.
Zbudził się lew zraniony
I wyostrzył swe szpony;
Polski lud nie żartuje,
Gdy swą siłę poczuje.

Chłopy jak dąb przy dębie
Stoją murem na zrębie,
A przed nimi w sukmanie
Wódz Kościuszko, Mospanie!
Jak we żniwa na rolę,
Wyszli z kosą na pole,
I zmiatają Moskali,
Zda się, że się las wali.

Choć moskiewska hołota
Z paszczy armat śmierć miota,
Kosa polska się krząta,
Kanonierów w lot sprząta.
Dzielny Bartosz Głowacki,
Za nim śmiały Świstacki
Dłonią lonty pogaszą
Za tę wolność, za naszą.

Chmury kurzu wiatr niesie,
A grzmot huczy po lesie,
Już nie widać Moskali,
Tylko słychać krzyk w dali.

Nie jest owe to „hurra“,
Co moskiewski wróg ciura
Z nagła łup swój napada.
To pobitych gromada!

Wprawdzie polska krew płynie,
Lecz daremnie nie zginie,
Kto ma takich rycerzy,
Z każdym wrogiem się mierzy.
Choć więc całe stulecie
Dziki wróg nas już gniecie,
Pan Bóg sił nam nie skąpi,
Gdy nasz odwet nastąpi!

Kąty 1897. X. Marceli Krzeczowski.

Nr. 16.

Mazur Podolski z r. 1830.

Lazła niegdyś z pleców skóra,
Darł ją ruski pazur,
Jednak Polak szedł mazura —
Hej, nie masz jak mazur!

Dzisiaj bracia pierzchły chmury,
Innych trzeba tańców:
Posłuchajcie jak mazury
Grzmią śród Pragskich szańców!

Hej ktoś Polak, staniesz w parze,
Jak dawniej bywało,
Biały Orzeł na sztandarze,
A przygrywa działo!

Wszak nie obce ci te dźwięki,
Ktoś swobody synem —
Zna je echo z pod Dubienki
Pomni pod Raszynem.

Tam wesoło, tam nad Wisłą
Kruszą się kajdany;
Tam zbawienia słońce błysło,
Dalej i my w tany!

Czemże gorsza nasza niwa,
Niż wiślańskie wody?
Jedna matka nieszczęśliwa,
Jednakie nam rody.

Toż Bóg i za nami stanie,
Wszak ta ziemia nasza,
Dalej bracia Podolanie!
Dalej do pałasza!

Nie rzucim go, ni odbiegniem,
Pokąd dźwignąć zdolni —
Dalej! albo w gruzach legniem,
Albo będziem wolni!

Maurycy Gosławski.

Nr. 16 a.

Mazur*)

na cześć jenerała Suchozaneta, z powodu połamania mu nóg w bitwie pod Grochowem dnia 25 lutego 1831 r.

Wara z granic płatni słudzy!
Wara dawne wrogi!
Wara nie leźć w ogród cudzy,
Bo połamiem nogi.

Zaświadczą Suchozanety,
Zaświadczy wam Praga,
Zaświadczą wam własne grzbiety,
Jak Polski bicz smaga.

Precz włóczęgi w ruskiej skórze,
Dybicze i Tole!
To nie Bałkan, o nie gburze!
To drugie Psie pole!

Nam Bałkanem jest pierś nasza
Nasza krew Dunajem,
Wodzem nam nie Jussuf Pasza,
My się nie przedajem.

To nie złotem do fortecy
Znaleźć sobie drogi,
Tu pod kijem trzeszczą plecy,
Tutaj łamią nogi!

Wara z granic najezdnicy!
Dalej naprzód wiara!
Staniem z mieczem na granicy
I powiemy: „Wara!“

Maurycy Gosławski.

Nr. 16 b.

Mazur kajdaniarski.

Do mazura stań wesoło,
Buntownicza wiaro!
Suń wesoło, dalej w koło,
Warszawo i Karo!

Wróg ma dla nas kajdan dużo,
Ma też dużo turem,
My weseli, bo kajdany
Dzwonią nam mazurem!

Nam pałacem — turma, Kara,
Dla nas strój balowy
Katorżnicka kurtka szara
I znaczek ponsowy!

W tych pałacach i w tych strojach
Hulamy ochoczo,
Bo nam myśli i sumienia
Zgryzoty nie mroczą.

Uczuć naszych mur nie studzi,
Płoną one żarem,
I w tem piekle żyjem młodzi
Całym życia czarem!

Dziewcząt naszych ocząt blaski
Nie mglą łzy zwątpienia,
Bohaterskich ich serduszek
Nie łamią cierpienia.

Że nie zgadniesz, jak bolesne
Przeżywały chwile.
I wesołych piosnek dźwięki
Z ich ust płyną mile.

Gdy którego stryczek zdusi,
I to bagatela,
Bo człek każdy umrzeć musi,
Gwałt rodzi mściciela.

Nasi pomszczą, jak należy,
Śmierć zmarłego brata
I na grób mu zamiast wieńca
Rzucą głowę kata.

Zgrzyt łańcuchów i szczęk broni
To mazur ochoczy.
Od tej nuty serce rośnie
I śmieją się oczy.

*) Mazur ten ma być tłumaczeniem z oryginału rosyjskiego, napisanego przez Wielkiego Księcia Konstantego.

A gdy tańca czas nadejdzie,
Nasze kazamaty
Wam wybiją takt mazura
Łańcuchem o kraty.

Taki będzie silny, dziarski,
Że pękną ogniwa.
A nasz mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa.

I po kraju dźwięk przeleci
Jako marsz parady,
W takt mazura pójdzie raźno
Lud na baryłady.

Gdy na skoczne te akordy
Wstanie lud nasz cały,
To najśmielsi poprowadzą
Raźny mazur biały.

Po nim słonko mrok rozprószy,
I znikną jak mara
Turmy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Pod dach własny każdy wróci
Zdrów, wesół i dziarski
I dzieciakom swym zanuci
Mazur kajdaniarski.

L. Waryński.

Nr. 17.

Maliniak.

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas,
Zbierzmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesoło
Jeszcze mamy czas.

Czego płaczesz hej!
Bracie śmiej się, śmiej;
Choć jesteśmy wszyscy w kozle,
Tu nam dobrze jak w obozie,
Maliniaka lej!

Jeszcze dobrze to,
Że koledzy są.
Lepiej razem żyć w niewoli,
Niż osobno w szczęsnej doli,
Śmiejmy się ho, ho!

A więc lepiej wraz
Niech los pędzi nas;
Chętnie pójdziem nieba świadki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz.

Pałasz polski bił
Tłum moskiewskich sił
Piaski nasze krwią przesiąkły,
Drgał nasz bagnet nieulękły,
Bo duch męzki żył.

Pomnij bracie mój
Ów grochowski bój,
Czy widziałeś strach Moskali,
Jak przed nami uciekali.
Jak ich padał rój!

Pomnisz Stoczek, Nur,
Okuniewski bór?
Pomnisz Kuflów, Białołękę,
Wawer, Dęby, Ostrołękę,
Gdzie dział ryczał chór!

Tam się Polak bił
Garstką własnych sił,
Za cóż bił się? za Ojczyznę
I za przodków swych spuściznę
A wróg w ziemi gnił.

Za cóż teraz my
Lejem rzewne łzy!
Jakież nas zwalczały cuda.
Duma, zdrada i obłuda,
I los wiecznie zły!

Lecz nie płaczmy, nie,
Skończy się to złe:
Jeszcze siędziem znów na szkapy,
I rozpędzim te kacapy,
I odbierzem swe.

Słyszysz bracie huk?
To nasz burczy wróg;
Burcz, burcz, gdy my dziś płaczemy,
My ci jeszcze odburkniemy,
Zemkniesz w tysiąc dróg.

A więc bracie hej!
Śmiej się z biedy, śmiej!
Choć jesteśmy dzisiaj w kozie,
Będziem jeszcze i w obozie, —
Maliniaka lej!

Fr. Kowalski.

Nr. 17 a.

Pieśń wygnańców.

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas,
Zróbmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesołą,
Póki mamy czas —
Póki mamy czas.

To dobrze, że wraz,
Los popędza nas,
Pójdziem chętnie do Wijatki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz —
Byle tylko wraz.

Dobrze też i to,
Że koledzy są,
Lepiej razem być w niewoli
Niż samemu w szczęsnej doli,
Śpiewaj bracie hoc!
Śpiewaj bracie hoc!

Czegóż bracie my,
Rzewnie lejem łzy,
Jakież nas zwalczyły cuda?
Duma, zdrada i obłuda,
I los ciągle zły —
I los ciągle zły.

Nie płacz bracie, nie,
Przeminie to złe,
Jeszcze siędziem na swe szkapy,
I wypędzim te kacapy,
I odbierzem swe —
I odbierzem swe.

Czego płaczesz hej,
Śmiej się bracie, śmiej,
Jeszcze chwycim za pałasze,
Za te dzielne kosy nasze
I wysieczem złe,
Co nas niszczyć chce.

Wspomnij bracie mój,
Pod Grochowem bój,
Czy pamiętasz strach Moskali,
Jak przed nami uciekali,
Jak ich ginął rój —
Jak ich ginął rój.

Choć los wypadł zły,
Otrzyj bracie łzy,
Tylko wspomnij na Dubienkę,
Wielkie Dęby, Ostrołękę,
I ten armat huk —
I ten armat huk.

Tam to Polak bił,
Garstką własnych sił,
Za co się bił? za Ojczyznę,
I za przodków swych spuściznę,
Bo duch męstwa żył —
Bo duch męstwa żył.

Jeszcze polski lud,
Zniszczy wrogów ród;
Jeszcze skruszy moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów.
Pomści własnych krzywd —
Pomści własnych krzywd.

Nr. 17 b.

Wezwanie z r. 1831.

Czas do boju, czas —
Sława wzywa nas!
My w pokoju gnuśniejemy,
Nadzieję swobód traciemy —
Czas do boju, czas,
Sława wzywa nas!

Bierz pancerz i kord,
Idź na rzeź i mord;
Ojczyzna z grobu powstaje,
Krwawą rękę nam podaje
I woła do nas:
Czas mi powstać, czas!

I jedność rozrywa
Tych więzów ogniwa —
Zadrżyjcie ciemiężyciele,
Powstaną ludów mściciele —
Każdy bracia z nas
Ma do zemsty czas!

Nr. 17 c.

Dalej bracia

Dalej bracia w las!
Czekać już nie czas,
Wszak jużeśmy dość czekali
I śpiewali i płakali —
Knutowano nas.

Dobra leśna straż,
Dobry podjazd nasz,
Moskalowi dziś za knuty,
Uszyjemy tęgie buty,
Kosą luniem w twarz.

Dalej bracia w las!
Gadać już nie czas,
Będziem później już gadali
O paniczach, co się bali
O los mitr i kas.

Grają trąbki w bój,
Niczem głód i znój,
Będzie zbierał kto posieje,
Tak się w świecie zawsze dzieje,
A więc pal i kłuj!

Rzeką, śniegiem w bród
Pójdzie wnet i lud —
Najprzód z ziemi tej krakowskiej,
W imię naszej Częstochowskiej
Zwyciężym za trud.

Nr. 18.

Dumka na wygnaniu.

Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orlem lub sokolem
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć!

Droga ziemia ta!
Myśl ją moja zna!
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsze niepokoje,
Tam najpierwsza łza!

Tam bym noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Tam bym latał, jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie,
Boże! w orła zmień!

Gdyby gwiazdką być!
Nad Podolem tkwić!

Jasnem okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową,
Do poranka lśnić!

Albo z poza mgły,
Zsyłać słodkie sny!
Jak w jeziora tle przejrzystem
Odbijać się światłem czystem
W kropelce jej łzy!

Potem cały dzień,
Jak zaklęty cień,
Niewidzianem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem!
Boże! w gwiazdkę zmień!

Próżno się tych dni
Obraz duszy śni —
Zapłacz luba gorzkim płaczem
Nad Podolem, nad tułaczem,
Co był miły Ci.

Potępieni my!
Wspomnieć serce drży,
Orły lecą, gwiazdy świecą,
Kraj w okowach, ty daleko,
A w około łzy.

M. Gosławski.

Nr. 18 a.

Do orła.

(Dumka kochanki).

Orle, orle stój!
Daj mi polot twój!
Latać będę ponad skały,
Gdzie przebywa choć niestały
Ulubiony mój!

Tam i noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Prześladować będę skrycie,
I zatruję jemu życie;
Boże w marę zmień!

Nie chcę marą być,
Ni lot ptaków mieć!
Precz odemnie narzekania,
Czas przytłumi łzy i łkania,
Leć mój orle, leć!

A gdy ziemia ta,
Widzieć ci go da,
Powiedz, że i ja niestała,
Żem go kochać już przestała,
Lecz nie mów o łzach.

Gdyby sercem być,
W twojem łonie bić!
A za każdem uderzeniem,
Budzić litość tem wspomnieniem:
Jak bez ciebie żyć!

Nr. 19.

Polak bez ręki.

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdyż okrutny los mię nęka,
Żebrać muszę, bo do pracy
Jedna została mi ręka.

Ziomek nędzarz, bogacz w blizny,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla Ojczyzny,
O jałmużnę ziomków prosi.

Porzuciłem ojca, matkę,
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci, chatkę,
Pogardziłem życia zgubą.

Biegłem, kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod Ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem,

Zabrał sąsiad zły dostatki,
Wiatry z ogniem dom rozwiały,
Nie mam żony, brata, matki,
W grób przed nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie,
Znoszę nędzę, urąganie,
I nic nie mam na tym świecie,
Prócz tej ręki do żebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
Tak pędzę życie tułacze,
Wzdycham do rodzinnej strzechy,
Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w rodzinnej ustroni
Może kto tam tęskni przecie,
Może kto i łzę uroni
Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa,
Kiedym z wrogiem staczał boje,
Czemuż kula litościwa,
Nie trafiła w serce moje.

Byłbym zginął z bronią w dłoni,
Padł, jak wolnym paść przystoi,
Dziś tułacza smutek goni,
Na ten ciężar nie mam zbroi.

Nr. 19 a.

Żołnierz bez ręki.

Wsparcia błagam was rodacy,
Bo straszliwy los mię nęka —
Żebrać muszę, gdyż do pracy
Jedna została mi ręka.

Rodak nędzarz, władca blizny,
Głos cierpiąco do was wznosi,
Żołnierz wierny dla Ojczyzny
O jałmużnę u was prosi.

Porzuciłem rodną chatkę,
Porzuciłem żonę lubę,
Opuściłem ojca, matkę,
I przeniosłem życia zgubę.

Biegłem wesół na bój krwawy
Walczyć pod Polaka znakiem,
Krew przelałem w polu sławy
I dziś jestem tu żebrakiem.

Moskal zabrał me dostatki,
Wichry czasu dom rozwiały,
Szukam ojca, żony, matki —
W grób przed nędzą się schowały!

Och, jak los zawistny gniecie!
Znosić nędzę, urąganie —
Nie zostało mi na świecie
Prócz tej ręki do żebrania.

Nr. 19 b.

Pieśń pielgrzyma.

Innym pokój, szczęście w domu,
Mnie ogniska, dachu nie ma,
Nie ma ręki podać komu,
Pusty, głuchy świat pielgrzyma.
Ludzie inni, świat tu inny,
Inne życie dziś tułacze.
Luby kraju mój rodzinny,
Czyliż jeszcze cię zobaczę.

Darmo wzdychać mi głęboko,
Jątrzyć serca niepokoje,
Nie tam, nie tam patrz me oko,
Nie tam lećcie myśli moje!
Szczęściem zbiega rok za rokiem,
Jak godzina po godzinie;
Próżno kłócić się z wyrokiem,
Przeszło wczoraj, i dziś minie.

Smutny ranek mgłami dymi,
Łąk i gajów skrył widoki;

Prowadź kiju mój pielgrzymi,
Nie dbam, gdzie me zwrócisz kroki.
Naprzód, naprzód, dalej w biegu,
Droga czem raz mniej daleka,
Przecież stanę na noclegu,
Chociaż nie wiem, gdzie mię czeka.

Jakże spocząć w domu miło,
Widzieć w koło szczęście, zdrowie,
To co za mną, to już było,
Co przedemną, Pan Bóg powie.
Ludzie inni, ja tu inny,
Inne życie zaś tułacze,
Luby kraju mój rodzinny,
Czyliż jeszcze cię zobaczę!

Nr. 19 c.

Zadumka.

W dali, w dali od rodziny,
Pośród obcej nam ojczyzny,
Błądzim smutne Polski syny,
Gojąc stare serca blizny.
O, jak darmo usnąć chcemy
I zagrzebać pamięć kraju!
Darmo! — uczuć nie uśpimy,
Nie zapomnim ziemi raju!

Każde życie na tej ziemi,
Ma swój kącik ukochany,
Co go wiąże czary swemi,
Co mu prawem jest przyznany.
Tylko Polak — biedne dziecię —
Niby zbrodzień wiecznie błądzi,
Wieczny tułacz na tym świecie —
Nikt praw jemu nie przysądzi!

O! cóż naród nasz przekroczył,
Że skazany na włóczęgę? —
Czyż on z drogi cnoty zboczył,
Lub czy skalał życia księgę?
Nie — on jeden żył cnotliwie —
Ale obcy go zdradzili —
I to życie tak szczęśliwe
Srodze zdradą zakrwawili!

A z zazdrości i z obawy,
By lud obcy wzorem jego,
Im nie wydarł z ręki sławy,
Z sławą — prawa mocniejszego.
Przytem chciwość upodlona
I oświata od zachodu
Skrępowały nam ramiona,
Nam — oświaty prawej rodu!

O! lecz wiecznie tak nie będzie!
Runą wodze — runą trony! —
Sprawiedliwość tam zasiędzie,
By despotyzm był strącony!
Wtedy i my — męczennicy
Mocą onej w kraj nasz wrócim,
I we własnej już dzielnicy
Zmartwychwstania hymn zanucim!

E. Kasprowicz.

Nr. 19 d.

Modlitwa.

Boże, zmiłuj się nad nami,
Strapionymi Polakami:
Ześlij Ty nam pomoc z nieba,
Tą nas wspomóż — tej nam trzeba.

Wlej w pierś ogień dla Ojczyzny,
Każdy syn niech znosi blizny.
Ach, Tobą, Ojczyzno święta
Wszystka dziatwa jest przejęta.

Boże, poświęć szczere chęci!
Niech Twa moc ich moc poświęci —
Daj nam skruszyć kajdan pęta,
Niech zakwitnie ziemia święta.

Boże wieczny, Wszechmogący.
Wysłuchaj lud Cię proszący:
Udziel wojskom naszym męstwa,
Daj się cieszyć nam z zwycięstwa!

Nr. 19 e.

Pieśń tułacza.

Bez nadziei, bez pociechy
Życie wiodąc wciąż tułacze:
Wzdycham do domowej strzechy,
Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w mej rodzinnej ziemi,
Może kto i tęskni przecie;
Może płacze łzy gorzkiemi,
Smutne myśli śląc po świecie.

Chwile szczęścia i rozkoszy
Dawniej tylkom umiał trwonić;
Ich wspomnienie żal dziś płoszy,
Kiedy myśl chce za niem gonić.

Dziś, gdy wszystko, com mógł życzyć,
Trzeba było w sercu zatrzeć;
Muszę dni troskami liczyć,
Łzawem okiem w przyszłość patrzeć.

Za przeszłością żale ronić,
W obecności jęczeć skrycie,
Za przyszłością nie módz gonić,
Ach! to śmierć jest takie życie!

Kiedy wojna wrzała mściwa,
Kiedym z wrogiem staczał boje,
Czemuż kula litościwa
Nie trafiła w serce moje!

Byłbym, ginąc z bronią w dłoni,
Padł, jak wolnym paść przystoi;
Dziś tułacza smutek goni —
Na ten sztylet niema zbroi.

Byłbym piaskiem przysypany
Czekał, póki archanioła
Głos mnie w kraje nie powoła
Gdzie nie władną już tyrany.

Byłbym zdala od zawiei
Co wstrząsają szczęścia kwiecie;
Nie tułałbym się po świecie
Bez pociechy, bez nadziei.

J. Słowacki.

Nr. 20.

Śpiew o wolności.

Polak nie sługa, nie zna co to pany.
Nie da się okuć przemocą w kajdany.
Wolnością żyje, w niej szuka rozkoszy,
Bez niej usycha, jak kwiatek bez rosy.

Płacze w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną sobie przypomina,
A choć jej ptasznik dość daje żywności,
Przecież przez szczeble wzdycha do wolności.

Ptasznik ją cieszy, a przymyka klatkę
Dziś zna nieboga, że straciła matkę;
Matka jej własny swój pokarm dawała,
A jednak w klatce, drzwi nie przymykała.

Tak, tak koledzy! jedności nam trzeba,
Naszym zamiarom będą sprzyjać nieba
Nadejdą czasy powszechnej radości,
I Polak będzie używał wolności.

Bard nadwiślański[1]).

Nr. 20 a.

Polak nie sługa.

(Śpiew powstania z dnia 3 grudnia 1830 roku).

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany.
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez wody usycha.

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną, sobie przypomina,
A choć jej ptasznik daje żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że dni pogodne tobie zajaśnieją,
Masz mnóstwo braci — doczekaszli chwili,
Żeby ci wyjście z klatki ułatwili.

Niemiec łakomy na złoto i srebro,
I politycznie kradnie cudze dobro —
Moskal byle miał dziegciu do sytości,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Anglik w przemyśle zatopiony cały,
W nim szuka chluby i swej własnej chwały,
Francuz wydaje dzieła o miłości,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Prusak zdradliwy nikomu nie ufa,
Bitny Szwed uległ i swych królów słucha.
Hiszpan oddany cały pobożności,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Sułtan turecki wzdycha do seraju,
Wszedłszy do niego myśli, że jest w raju.
Węgier do wina — a Włoch do gnuśności,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Tak orzeł biały, uległy przemocy,
I pognębiony od orła z północy,
Jest przy nadziei, że wolność odzyska,
Skoro mu chwila pomyślna zabłyska.

Tak więc Rodacy! wolności nam trzeba,
Zamiarom naszym sprzyjać będą nieba —
Nadejdzie chwila, chwila pożądana,
Że zegną wrogi przed Polską kolana!

J. N. Kamiński.

Nr. 20 b.

Warszawianka.

Winszujemy sobie, żeśmy dziś dożyli
Długo czekanej wybawienia chwili
W gruzach Ojczyzny święta iskra żyła,
Młodzież ją polska w płomień rozniecіła.

Żywmy ten płomień każdy w swojem łonie
Niechaj blask jego cały kraj owionie;
Spieszmy do broni wspólnej matki dzieci!
Gwiazda wolności za hasło nam świeci.

Wieki zhańbienia, intryg i niezgody,
Zatarło jedno westchnienie swobody,
A orzeł biały budząc się z uśpienia —
Roztoczył skrzydła jak tęczę zbawienia.

Droga Ojczyzna powstaje z mogiły,
Świętej wolności hymny ją zbudziły,
Znikły kajdany razem z jej żałobą,
Dwugłowy orzeł powlókł je za sobą.

Z zwiędłego szczepu nowy szczep wykwita,
Niech go Europa z zapałem powita!
Może on kiedyś gdy nabierze mocy,
Zasłoni plon jej od wichrów północy.

Jarzmionym braciom Polak rękę poda,
A gdy w ich dłoniach zakwitnie swoboda,
Wspólnemi siły będziemy szukali
Żelaznych słupów przy Dnieprze i Sali.

Walecznych ojców nieodrodne syny
Zaszczepią nowe laury i wawrzyny,
Wskazując światu, że nie zapomnieli,
Żeśmy Czarnieckich i Kościuszków mieli.

Te czasy świetne pamiętają oni,
Gdy Moskwa drżała na szczęk naszej broni,
Żółkiewski szerząc Polski panowanie,
Prowadził carów przy zwycięztw rydwanie.

O! i tych czasów z pamięci nie zmażą,
Gdy nas niewola otaczała strażą:
Kiedy łzy nasze w utajeniu biegły,
By ich przedajne oczy nie dostrzegły.

Tak to łez cichych nieprzełomna siła
Piorunny owoc zemsty wykarmiła,
Bo zbiór krzywd naszych głosem Archanioła
O zmycie hańby na Polaków woła.

Wołają zemsty gwałcone przysięgi,
Przedajnym ludziom rozdawane wstęgi!
Wołają zemsty rodacy więzieni
Za święty zapał najczystszych płomieni.

Więc bracia jedność zaufanie, zgoda —
Niech ziomek ziomkom bratnią rękę poda,
Nie zginiem groźni wspólnemi siłami,
Bóg — święta sprawa — i Chłopicki z nami.

Gaszyński.

Nr. 20 c.

Polka.

Ładna Francuzka dowcipna i żywa,
W drogiej swej sukni najnowszego kroju;
Nadobnej Włoszce na wdziękach nie zbywa,
Piękna Hiszpanka w narodowym stroju.

Ładna Greczynka z białem, wzniosłem czołem,
Ładne jej oczy — z czarnych włosów sploty;
Lecz z nich nie będzie żadna mym aniołem,
Bo żadna nie ma polskich dziewic cnoty.

Pomiędzy temi paniami wszystkiemi,
Których bogactwa i wdzięki są działem,
Wolę dziewicę z nadwiślańskiej ziemi,
Tę, której najpierw me serce oddałem.

Polka w ubogich mieści się komnatach,
A zamiast balów odwiedza świątynie;

Polska dziewica w żałobnych dziś szatach,
Bo jeszcze braci niewinna krew płynie.

I Polka kocha swą rodzinną ziemię,
I Polka kocha wszystko co ojczyste,
I Polka kocha całe polskie plemię,
Bo Polki serce niewinne i czyste.

Polka jest wierną, gdy przysięgnie tobie,
Gdy powie „kocham“ — przysięgi nie złamie;
Pomni na ciebie w dobrej i złej dobie,
Bo Polka nigdy a nigdy nie kłamie.

Więc gdy z nas który młodzi bracia moi!
Przy sobie w życiu mieć zechce anioła,
Niech tego rękę z dłonią Polki spoi,
Święconą stułą służebnik kościoła.

Nr. 21.

Pieśń Filaretów.

(W Wilnie u Bazylianów w lutym 1824)

Precz, precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki!
Niech wesoły,
Z przyjacioły
Szybko płynie czas!

Co pomoże narzekanie!
Co się ma stać, niech się stanie!
Dobrym wszędzie
Słodko będzie,
Dla złych wszędzie kwas.

Toć i tutaj w mniszej celi
Żyjem rzeźcy i weseli,
Ufni w wierze,
Że nas strzeże
Sprawiedliwy Bóg.

A że lepszy dzień zaświeci,
I nie zginą Filareci,
Te nadzieje
Nie zachwieje
Żaden cnoty wróg.

Niechaj tylko dusza nasza,
Strzeże wiernie praw Tomasza,
I dokoła
Śmiało woła:
Wiwat Tomasz Zan!

A gdy hasłem naszem cnota,
Któż cnotliwszy nad Czeczota,
Więc panowie,
Jego zdrowie,
Wiwat Czeczot Jan.

Teraz zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski
Koi boski
Jego lutni dźwięk.

Jeszcze toast! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej bogdanki,
Biedni chłopcy,
Którym obcy
Jest miłości wdzięk.

Tak pomimo pęt i grozy,
Korzystajmy nawet z kozy,
By wespoły
Z przyjacioły
Chwilę słodko żyć!

A po miłej pogadance,
Idźmy każdy, o bogdance,
O miłości,
O wolności,
Ach, czyż tylko śnić.

A. E. Odyniec.

Nr. 21 a.

Pieśń Filaretów.

Precz, precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki,
Niech wesoło z przyjacioły,
Słodko mija czas.

Cóż pomoże narzekanie?!
Co się stało, nie odstanie,
Dobrym wszędzie dobrze będzie,
A złym wszędzie kwas.

Niech fortuna w zmianach chyża,
Tych wywyższa, tych poniża,
Kto poczciwy, ten szczęśliwy,
Nie dba o jej grot.

Jeszcze słońce nam zaświeci,
Wiwat bracia Filareci!
Których męski umysł klęski
Umiał znieść do cnót.

Hej no ty, panie marszałku,
Daj nam ciasta po kawałku,
A ty Bachu, miły Stachu,
Pełne szklanki lej!

Dalej, Kułakowski, dalej!
Niechaj czara krąży w sali,
Człek pijany, losu zmiany
Umie znosić lżej!

Gdy poczciwość w świecie znana,
Któż poczciwszy jest nad Zana?
Więc panowie, jego zdrowie!
Wiwat Tomasz Zan!

Gdy uwielbień godna cnota,
Któż godniejszy nad Czeczota?
Więc panowie, jego zdrowie!
Wiwat Czeczot Jan!

Pijmy zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski, koi boski
Jego lutni dźwięk!

Hej panowie! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej kochanki!
Biedne chłopcy, którym obcy
Jest miłości dźwięk!

Poczekajcie, jeszcze proszę,
Jeszcze jeden toast wznoszę:
W górę czasze! zdrowie nasze!
Wiwat mnie i wam!

A gdy czara wypróżniona,
I od czczości wena kona,
Lepiej będę wieść gawędę,
Wierszom krzyżyk dam.

A. E. Odyniec.

Nr. 21 b.

Wezwanie do boju.

(Śpiew litewski).

Dosyć bracia w kącie siedzieć,
Nic nie słyszeć, nic nie wiedzieć,
Zaśpiewajmy, pożegnajmy
Jagiellonów gród.

Dalej bracia krokiem śmiałym,
Łączmy Pogoń z Orłem białym
A przed niemi, z polskiej ziemi
Pierzchnie podły ród.

Spiesz więc Giedymina plemię,
Oswobodzić przodków ziemię,
Bij Moskala, poganina,
Bo dziś z nami Bóg!

A za klęski nam zadane,
Przypomnijmy mu Oszmianę,
Biednych matek, drobnych dziatek
Przelewaną krew.

Już mu Wisła nie hołduje,
Już mu Niemen grób gotuje,
Reszta zginie w Bystrej Dźwinie,
Gdzie brzmi Litwy śpiew.

Niechaj gnuśny bruki zbija,
Cukry zjada, poncze spija,
Jemu wzgarda, nam stal twarda
I marsowy znój.

Żegnaj mi Litwinko miła,
Dla mnie wieniec lub mogiła,
Gdy nie wróci, nie zasmuci
Narzeczony twój.

Hejże ramię do ramienia,
Hejże strzemię do strzemienia,
W imię Boga, zwalczym wroga,
Odbierzem kraj swój.

Nr. 21 c.

Pieśń Ślązka.

Czemuż ciągle w karczmie siedzieć?
Nad kieliszkiem głowę biedzić?
Zaśpiewajmy,
Pożegnajmy,
Starych Piastów gród.

Hej, hej, ramię do ramienia,
Niech po rosie zabrzmią pienia,
Spoczniem w gaju,
Przy ruczaju,
Nad kryształem wód.

Niechaj gnuśnik bruki zbija,
Dalej, póki wiosna sprzyja,
I sił staje,
W pola, w gaje
I w cienisty las!

Miłe ptaki, kwiaty, zioła
W słońcu kąpią się dokoła;
Dalej gońce!
Nam też słońce
Świeci w miły czas.

Ciepłym wiewem wiosna wionie,
Wietrzyk nam ochłodzi skronie,
Brzmijcie pienia
Dziękczynienia,
Bo łaskawy Bóg.

On nam kwiat pod nogi ściele,
Daje radość i wesele,
Oby chwała
Jemu brzmiała
Jako winny dług.

Nr. 21 d.

Niechaj żyje!

Niechaj żyje, niechaj żyje,
W długie lata niechaj żyje,
Niechaj żyje, niechaj żyje,
Niechaj żyje nam!
Dla Ojczyzny i dla sławy
Niechaj żyje nam!

Nr. 21 e.

Hejże chłopcy i dziewczęta!

Hejże chłopcy i dziewczęta,
Dzień dzisiejszy niech spamięta
Nasze gwary,
Pląsy w pary
I nasz grzmiący śpiew!

Tydzień cały znoi praca,
Jedna mija, druga wraca;
Więc w niedzielę
Możem śmiele
Pobawić się wraz!

W gaj zielony, gdzie murawa,
Niech do koła każdy stawa,
Tam wygodnie
I swobodnie
Odetchnie nam pierś!

Ręka z ręką, swego z swoim,
Jak się w życiu razem znoim,
Niech w uciesze
Całą rzeszę
Łańcuch wiąże serc!

I starszyzna i młódź nasza,
Czy z pałacu, czy z poddasza,
I wiek z wiekiem
Jak krew z mlekiem
Niechaj łączy się!

Jak krew z mlekiem i kwiat z kwiatem,
Siostra z siostrą i brat z bratem,
Chcecie — mieniać
Się możecie,
Wzniesiem dla was cześć.

Cześć dla trudów i radości,
Dla przyjaźni i miłości,
W setne głosy
Pod niebiosy
Zawołajmy — cześć!

M. Damurt.

Nr. 21 f.

Na majówkę.

Pocóż ciągle w mieście siedzieć,
Nad książkami głowę biedzić?
Zaśpiewajmy,
Pożegnajmy,
Jagiellonów gród.

Hej, hej, ramię do ramienia,
Niech po rosie zabrzmią pienia,
Spoczniem w gaju,
Przy ruczaju,
Nad kryształem wód.

Niechaj gnuśnik bruki zbija,
Dalej, póki wiosna sprzyja
I sił staje,
W pola, w gaje
I w cienisty las!

Miłe ptaszki, kwiaty, zioła,
W słońcu kąpią się dokoła;
Dalej gońce,
Nam też słońce
Świeci w miły czas.

Ciepłym wiewem wiosna wionie,
Wietrzyk nam ochłodzi skronie,
Brzmijcie pienia
Dziękczynienia
Bo łaskawy Bóg!

On nam kwiat pod nogi ściele,
Daje radość i wesele,
Oby chwała
Jemu brzmiała
Jako winny dług.

Nr. 22.

Pieśń młodzieży polskiej uniwersytetów moskiewskich.

Hej koledzy, precz frasunek!
Niech nas rzeźwi boski trunek;
Bo przy szklance, pogadance,
Słodko spływa czas!

Bo choć przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła;
Bo gdzie jeszcze żyją wieszcze,
Żyje naród tam!

Bo nasz Adam żyje miły,
I Krasiński pełen siły,
I Bohdanek nasz kochanek,
Jeszcze śpiewa nam!

Ten śpiew jeszcze niech rozdmucha
W piersiach naszych iskrę ducha,
A wspaniale, w świetnej chwale
Wstanie Polski kraj.

Bo o jutrze któż się dowie?
Kto za jutro nam odpowie?
Losu zmiana, niespodziana,
Spotkać może nas.

Z Moskalami jutro może
Bić się przyjdzie, co daj Boże!
Czy zbijemy, czy zginiemy,
Zawsze sława nam!

Jutro może co do słowa,
Do satrapy Bibikowa,
Pieśń nie dojdzie — śpiewak pójdzie
Do podziemnych jam.

Wówczas będzie czas na troski,
Teraz pijmy nektar boski;
Że rozkoszy nic nie spłoszy
Błogosławmy czas!

A więc szklanki napełniajmy,
Gaudeamus zaśpiewajmy:
W nocnej ciszy, niech usłyszy
Niebo pieśni głos.

(Rapperswyl).

Nr. 22 a.

Przy kieliszku*).

Hej, koledzy, precz frasunek,
Kiedy szumie w głowie trunek,
Bo przy szklance, pogadance,
Słodko płynie czas.

Już nam umarł Adam miły
I Krasiński pełen siły
Lecz Bohdanek
Nasz kochanek
Jeszcze śpiewa nam.

Z Moskalami jutro może
Bić się będziem, co daj Boże —
Czy zginiemy, czy zwalczymy
Zawsze sława nam.

Chociaż przemoc się uwzięła
Jeszcze Polska nie zginęła,
Bo gdzie jeszcze żyją wieszcze,
Żyje naród tam.

Jutro może co do słowa
Do satrapy Bibikowa
Pieśń ta dojdzie, śpiewak pójdzie
Do sybirskich jam.

Więc koledzy w górę szklanki,
Każden zdrowie swej bohdanki,
Bo przy szklance i kochance
Słodko płynie czas.

*) Po śmierci Mickiewicza i Krasińskiego śpiewany.

Nr. 22 b.

Mazur.

Dalej bracia w jedno koło,
Dłoń na sercu, w górę czoło —
Święćmy chwilę, co tak mile
Zjednoczyła nas!

Święćmy, święćmy, czem kto może, —
Czyny piękne, myśli Boże,
Każdy w świecie, niechaj nieci,
Bo je niecić czas!

Przykład z siebie innym dajmy,
W Polsce ludzkość ukochajmy,
Ją miłujmy i pracujmy,
By Jej wrócić byt!

A w miłości myśl poczęta
Musi, musi być pojęta,
Nią więc silni, nieomylni
Swobód stworzym świt.

W Imię Boga więc do dzieła,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Zaśpiewajmy, i w tem trwajmy
Przez ciąg dalszych lat!

Nasze grono niech zespoli
Zacność celów z siłą woli.
Z hasłem wiary i ofiary
Dalej naprzód w świat!

M. T.

Nr. 22 b.

Wędrówka.

Tęskno bracia rzucać niwy,
Gdzie nam płynął wiek szczęśliwy,
Gdzie rodzina
Nas wspomina,
Drogi każdy kwiat.

Tęskniej jeszcze na swej ziemi
Rzucać swoich nie ze swemi,
Iść na wieki
W kraj daleki,
Czekać lepszych lat.

Czekać myślą, duszą wrzącą,
Aż i stamtąd nas odtrącą,
Lub z dzikiemi
W spiekłej ziemi
Każą toczyć bój.

A tym gościom, co obficie
Dla nich dali krew i życie,
Miast nagrody,
Bez swej szkody,
Łez wyleją zdrój.

Gdzie my pójdziem, dla nas wszędzie
Droga cierniem słać się będzie;
Wichry, chmury
Rykną z góry
Nutą naszych dum.

Lecz gdy chmury się otworzą,
Błysną dla nas jasną zorzą —
Z ich pościeli
Piorun strzeli,
Wiecie w jaki dom.

Nr. 23.

Krakus.

Siedzi Krakus pod drzew cieniem,
Przy nim kosa leży;
Z czoła ciecze pot strumieniem,
A krew na odzieży.

Byleś Polsko wolną była,
Chętnie zniosę blizny;
Niech krwi zdroi płynie siła,
Wszak to dla Ojczyzny!

Ostrołęki świadczą pola,
Grochów przypomina,
Że milsza śmierć niż niewola,
Dla Wawelu syna.

Zmyje kosę w krwi potokach,
Każdy Krakus prawy;
Wróg po naszych chyba zwłokach,
Wnijdzie do Warszawy.

Nr. 24.

Mazur wojenny.

(Śpiewany w Teatrze narodowym, 28. grudnia 1830 r.)

Nasz Chłopicki, wojak, dzielny, śmiały,
Poprowadzi naszych zuchów wśród zwycięstw
i chwały.

Huk armat, szczęk pałaszy,
Zaborców wnet odstraszy —
Hej bracia! w Imię Boże,
Bóg nam dopomoże!

Nieraz Polak walczył, płoszył, gromił,
Ale na obce on się nigdy nie łakomił,
Poniszczyć wrogów roty,
To polskich ojców cnoty,
Hej bracia — i t. d.

Dalej bracia, walczmy dzielnie, śmiało,
Nasz Orzeł skończy walkę dla narodu z chwałą,
Tnie chwacko tęga kosa,
Nią wrogom utrzem nosa,
Hej bracia — i t. d.

Idźmy bracia żwawo, idźmy w Litwę,
I na śmierć lub zwycięstwo, stoczmy z carem bitwę,
Hej razem, w Imię Boga,
Pobijem gracko wroga,
Hej bracia — i t. d.

Jędrzej Słowaczyński.

Nr. 24 a.

Mazur wojenny.

(Za dyktatury Chłopickiego).

Naród polski, sławny, mężny, śmiały!
A młodzież nasza dzielna, w polu zwycięstw chwały,
Huk armat, szczęk pałaszy,
Brodaczów wnet odstraszy,
Hej bracia! w Imię Boże
Bóg nam dopomoże!

Nieraz Polak walczył, płoszył, gromił,
Lecz na obce nigdy się nie łakomił,
Poniszczyć wrogów roty,
To polskich synów cnoty,
Hej bracia — i t. d.

Dalej bracia! walczmy dzielnie, śmiało!
Nasz Orzeł skończy walkę dla Narodu z chwałą.
Tnie chwacko tęga kosa,
Nią wrogom utniem nosa,
Hej bracia — i t. d.

Na dumnych wrogach naszych niechaj zadrży skóra.
Hej rodacy dalej hura! hura!
Nie zrazi car z Dybiczem,
A pogróżki dla nas niczem,
Hej bracia — i t. d.

Dalej bracia, żwawo: idźmy w Litwę,
I na śmierć albo życie stoczym z carem bitwę.
W pień wrogów wytępiemy,
Na miazgę w proch zetrzemy,
Hej naprzód w Imię Boga,
Pobijemy wroga!

Nr. 24 b.

Mazur Ex-Dyktatora.

Nasz Chłopicki wojak, dzielny śmiały!
Wykonywać rozkazy i szturmem brać wały!
Lecz by całem wojskiem władać,
Trzeba coś więcej posiadać,
Więc bez niego w Imię Boga,
Pobijemy wroga.

Przez długi czas siedział, dumał, drzemał,
Sześć niedziel dyktaturę w słabych rękach trzymał,
I z Lubeckim będąc w zmowie,
Oczekiwał co car powie,
A tymczasem! ach! dla Boga!
Puścił z kraju wroga!

Godzić nas chciał z Moskwą przez Prusaka,
Pozbawić Wołyń, Litwę imienia Polaka.
I być wiernym Hosudara,
Rzucić nas pod stopy cara,
Lecz bez niego w Imię Boga,
Pobijemy wroga!

Dalej bracia, żywo idźmy w Litwę
I na śmierć albo życie stoczym z carem bitwę
Niechaj pozna, że nie żarty,
A Chłopicki niech gra w karty,
Wszak bez niego w Imię Boga
Pobijemy wroga.

Hej rodacy! dalej! hura! hura!
Nie zważajmy, że nam ubył jeden dziwak, ciura.
W pień wrogów wytępiemy,
Na miazgę w proch zetrzemy,
Hej bracia, w Imię Boże,
Bóg nam dopomoże!

Nr. 25.

Polka.

Pójdę za mąż, pójdę może,
Ale broń mię wielki Boże
Mieć Moskala albo Niemca
Lub innego cudzoziemca.
Jam w kolebce jeszcze była,
Gdy mi matka moja miła,
O tej Wandzie pieśń nuciła,
Co nie chciała cudzoziemca.

A więc precz mi, precz z obcymi,
Nie chcę niebios ściągać kary,
Wezmę męża, lecz z mej ziemi,
Polskiej duszy, polskiej wiary.

Polskie serce, polska dusza,
To mię tylko rzewnie wzrusza,
Ich się czuciem nie odstraszę,
Ich się czuciem nie odstraszę;
Nasza przeszłość i cierpienia,
Nasza boleść i wspomnienia,
Łzy się nawet zejdą nasze,
Łzy się nawet zejdą nasze.
A więc precz mi, i t. d.

Nr. 26.

Pieśń Katorżników.

Nie dbam jaka spadnie kara:
Mina, Sybir, czy kajdany;
Zawsze ja wierny, poddany;
Pracować będę dla cara.

W minach, kruszec kując młotem.
Pomyślę: ta mina szara, —
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara;

Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara:
Może w mojem pokoleniu
Zrodzi się Palen*) na cara.

Gdy w koloniach osiędę:
Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici, —
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą**) dla cara.

A. Mickiewicz

*) Palen, jenerał moskiewski, który brał udział w zabiciu cara Pawła (w r. 1801).
**) Cara Pawła zaduszono szarfami.

Nr. 26 a.

Pieśń żołnierza.

Ja w tej izbie spać nie mogę,
Inną izbę daj sąsiedzie!
Bo ztąd okna są na drogę,
Tędy często poczta jedzie.

A gdy w nocy trąbka dzwoni,
Tak mi mocno serce skacze:
Myślę, że trąbią do koni,
I potem aż do dnia płaczę.

Oczy zamknę: to się marzy
Nasze konie, chorągiewki,
Ognie nocne, krzyki straży,
I wiarusów naszych śpiewki.

Ocykam się: i w okamgnieniu
Słyszę głos mego kaprala;
On mię klaszcze po ramieniu:
„Wstawaj! jedźwa na Mosk ,la!“

Wstaję: aż ja w pruskiej ziemi!...
Jak tam lepiej leżeć w błocie,
W chłodzie, głodzie i na słocie
Ale w Polsce, między swemi.

Jużbym tej nocy nie zasnął,
A czekałbym na kaprala,
Gdyby znowu w ramię klasnął;
„Wstawaj! pójdźwa na Moskala!“

Adam Mickiewicz.

Nr. 27.

Sygnał.

W krwawem polu srebrne ptasze,
Poszły w boje chłopcy nasze.
Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!
Niechaj Matka zna
Jakich synów ma.

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni.
Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!
Matko Polsko żyj!
Jezus, Marya bij!

Nr. 27 a.

Pieśń z obozu Jeziorańskiego.

W krwawem polu srebrne ptaszę,
Poszli w boje chłopcy nasze —
Hu ha, hu ha!
Krew gra, duch gra,
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni —
Hu ha, hu ha!
Krew gra, duch gra,
Matko Polsko żyj,
Jezus, Marya bij!

Naszym braciom dopomagaj,
Nieprzyjaciół naszych smagaj —
Hu ha, hu ha!
Wiatr gra, krew gra,
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma.

Nr. 28.

Gwiazdka.

O gwiazdeczko, coś błyszczała
Gdym ja ujrzał świat,
Czemuż to tak gwiazdko mała,
Twój promyczek zbladł.
Czemuż mi już tak nie płonie
Jak w dziecinnych dniach,
Gdym na matki igrał łonie
W malowanych snach.

Prędkoś, prędko żeglowała
Po niebieskiem tle,
O gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mnie źle.
Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył,
I z żywota złotych kłosów,
Wcześniem wieńce wił.

Znikły róże, zwiędły wieńce,
Pożółkł życia maj,
I zapały i rumieńce
I tych złudzeń kraj.
Wszystko mi tu nad okołem
Łza pomroku ćmi,
Ach, bo blada nad mem czołem
Ma gwiazdeczka lśni.

O gwiazdeczko, dawne życie
W twym promyczku wznieć,
I jak dawniej na błękicie
Jeszcze dla mnie świeć.

Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

W. Pol

Nr. 28 a.

Żale więźnia.

Jam sierota wzrósł w tej ziemi,
Zawsze, zawsze sam,
Zrosiłem się łzami memi,
Znam niedolę znam.
Dzisiaj z mogił zbieram kwiaty,
Bo dokoła krew;
Słucham kajdan brzęk z za kraty,
I żałobny śpiew.

Tam tak błogo, tak uroczo
Innym płyną dnie;
Mnie codziennie troski tłoczą,
Moje szczęście w śnie.

Ach, daremnie, ach! daremnie,
Nie wywołam strat;
Świat ofiarę chce mieć ze mnie,
Z mych młodzieńczych lat. —

Jedną tylko w życiu miałem,
Jak mych źrenic dwie;
Tylko, tylko tam kochałem,
I kochano mnie. —
Mój szlachetny, czarnooki
Piękny rączy koń;
Gdzie mnie niosły błędne kroki,
Pies wierny jak dłoń.

Koniu luby! koniu czarny,
Gdzieżeś zniknął, gdzie;
W mej niedoli za grosz marny
Zaprzedałem cię.
I ciebie psie, własne dłonie
Zastrzeliły me.
Gdy ząb wściekły w mej obronie
Pokaleczył cię.

Dziś ojczysty wróg zacięty,
Wydarł z ręki broń;
Zelżywemi ścisnął pęty,
Rozbrojoną dłoń.

Dziś wśród ziemi jak za kratą,
Zawsze, zawsze sam;
Młodociane spłyną lata,
Znam niedolę, znam!

Nr. 29

Trzeci Maj Litwina.

Witaj majowa jutrzenko!
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winie.
Witaj Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj!

Nierząd braci naszych cisnął:
Gnuśność w ręku króla spała,
A wtem Trzeci Maj zabłysnął,
I nasza Polska powstała.
Wiwat Maj, piękny Maj,
Wiwat wielki Kołłątaj!

Ale chytrości gadzina
Młot swój na nas gotowała;
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami kraj zalała.
Chociaż kwitł piękny Maj,
Rozszarpano biedny kraj.

Wtenczas Polak z łzą w oku,
Smutkiem powlekł blade lice,
I trzeciego Maja w roku,
Wspominał lubą rocznicę.
Wzdychał ciągle, Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj!

Na ustroniu jest ruina,
W której Polak pamięć chował,
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował.
I gdy nadszedł Trzeci Maj
Łańcuchami brzęczał kraj.

W piersiach rozpacz uwięziona
W Listopadzie wstrząsła serce
Wstaje Polska z grobów łona,
Pierzchają dumni morderce.
Błysnął znowu Trzeci Maj,
I już wolny błogi kraj!

Próżno, próżno Mikołaju,
Z paszcz ognistych w piersi godzisz,
Próżno rząd wolnego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.
To nasz śpiew: witaj Maj
Niech przepadnie Mikołaj!

O, zorzo Trzeciego Maja,
Pod twojemi promieniami,
Przez armaty Mikołaja
Pójdziem w Litwę z bagnetami.
Wrogu precz! Witaj Maj
Polski i Litewski kraj!

Nr. 29 a.

Trzeci Maj.

(Śpiew akademicki)

Nienawidzę was próżniaki,
Których szczęściem fałsz i plotka.
Stronię od was między krzaki,
Gdzie mnie wabi luba zwrotka:
Otóż Maj, piękny Maj!
Zieleni się błoń i gaj!

Bracie, pójdź ze mną do lasku
Ucieszmy się dniem pogodnym
I opodal od miast wrzasku,
Zaśpiewamy głosem zgodnym:
Piękny Maj, miły Maj!
Zieleni się w błoniu gaj!

Polakom pamiątka luba,
Choć tę pamięć żal podwaja,
Bo w niej nadzieja i chluba,
Rocznica trzeciego Maja —
Biedny kraj, biedny kraj;
Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj!

Wolność wsparta na oświacie,
I równość w obliczu prawa,
Tak nam rokowała bracie,
Trzeciego Maja ustawa;
Lecz gdzie gwałt, tam aj, aj!
Nie wesoły nawet Maj!

Wytrwałości! — prawych godło —
Daj Polakom wyżyć w biedzie,
Bo co się dziś nie powiodło,
Może jutro się powiedzie.
Boże daj! Boże daj!
By zabłysnął taki Maj!

St. Starzyński.

Nr. 29 b.

Trzeci Maj.

(Porewolucyjny).

I.

Przyjacielu, folguj duszy,
Rozpędź z czoła smutku chmury,
Niech cię błogi urok wzruszy,
Pięknej wiosny i natury;
Otóż Maj! otóż Maj!
Przybrał mile w kwiaty gaj.

Kto Ojczyznę lubą traci,
I swobody i nadzieję,
Kto patrzy na łzy swych braci.
Temu się wiosna nie śmieje...
Biedny kraj, biedny kraj,
Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj!

I ja płaczę po tej stracie,
W smutku wlokę życie całe,
Lecz cię chcę pocieszyć bracie
Wspomnieniem na przeszłą chwałę. —
Gdy ten kraj, własny kraj,
Święcił kiedyś trzeci Maj.

Ach jak srodze z tym obrazem
Maja boleść się podwaja,
Pójdź, będziemy płakać razem
I czytać ustawę Maja. —
Biedny kraj, nędzny kraj,
Gdzie jest zbrodnią wspomnieć Maj.

Uściśnij mnie przyjacielu,
Maj nam hasłem, wodzem cnota!
Niech nas naśladuje wielu,
A jeszcze zadrży despota!
Wtenczas kraj, sławny kraj,
Witać będzie trzeci Maj.

A więc precz łzy z mej powieki.
I ty bracie rozjaśń lice,
Możemyż cierpieć na wieki,
Mając serca i prawice.
A więc kraj, szczęsny kraj,
Znowu będzie witał Maj.

Nr. 29 c.

Trzeci Maj.

(Porewolucyjny).

II.

Gdy już spełnione te chęci,
Nic nam nie zbywa w tej dobie.
Jak Maj zachować w pamięci,
I ręce podawać sobie:
Więc ten kraj, luby kraj
Uczuł w sercach błogi Maj.

Wszystko się poi rozkoszą,
Polak nadziei nie traci,
Już Moskali z granic płoszą,
Bracia uścisną swych braci,
Więc nasz kraj, sławny kraj
Uczuł w sercach błogi Maj. —

Wnet Polak zakręci wąsa
I przywdzieje kontusz suty,
Na Moskala się rozdąsa,
I ciasne mu skroi buty —
Moskal aj! Polak maj!
Oddaj smoku, — to nasz kraj!

Zagra marsza od północy,
Oddaj zuchwalcze Podole!
Błyśnie silnie iskra w oczy,
Gdzie są siedziby bawole;
Wszak ten kraj, jest nasz kraj,
Tak opiewa trzeci Maj!

A ztamtąd w odwrót krainy,
Od rzeki Dniepru i Sali,
Znajdą się prawdziwe syny.
Którzy już nad grobem stali;
Ten tu kraj, jest nasz kraj,
W nim nie znano, co jest Maj!

Wenczas brat krzyknie na brata,
Te niwy, góry i lasy,

Odzyskana nasza strata,
Wiwat staropolskie czasy!
Wiwat kraj, mężny kraj,
Wiwat błogi trzeci Maj!

Wiwat Ojczyzno stroskana,
Ulecz balsamem twe blizny!
Niech żyje wolność kochana,
Żyjcie synowie Ojczyzny!
Boże daj! Boże daj!
By zabłysnął trzeci Maj!

Nr. 29 d.

Trzeci Maj nowy.

Pamiętasz bracie kochany,
Gdyśmy zawsze w dni wiosnowe,
Wychodzili na Bielany
Obchodzić święto Majowe —
Nucąc wraz: Boże daj,
By nam lepszy nadszedł Maj!

Ci, którzy nam więzy dali,
Znosząc Majową ustawę,
Jeszcze, srodzy, zabraniali
Święcić drogą Ojców sławę.

Smutno żyć, smutno żyć,
Gdy się trzeba z sercem kryć.

Kto wspomniał Polskę kochaną,
Jęczyć musiał długą chwilę —
Weselić się nam kazano
Na matki naszej mogile.
Kraju nasz, kraju nasz,
Taką to ty wolność masz?

Wszak nasza czapka czerwona,
Wąs, czamara z pasem drogim,
Naszego rodu znamiona
Znikły przed ukazem srogim.
Wrogu stój, wrogu stój,
Chcesz-że wydrzeć nam i strój?

Gdy tak dręczyli tyrany,
Pamiętasz kochany bracie?
Chodziliśmy na Bielany
Płakać po wolności stracie —
Nucąc wraz: Boże daj,
By nam lepszy nadszedł Maj!

Lecz w nas męstwo nie upada,
Każdy ramię wzniósł gotowe,
I jedna noc Listopada
Wróciła nam dni Majowe.

Przyszedł czas, przyszedł czas,
Który z kajdan rozkuł nas.

Nasza młodzież nie zwalczona —
Zadrżeli przed nią wrogowie,
I znowu czapka czerwona
Zabłyska na wolnych głowie.
Polski wąs, polski strój,
Głoś-że wrogu zakaz twój.

A więc, bracie mój kochany,
Gdy nadejdą dni wiosnowe,
Znów pójdziemy na Bielany
Obchodzić święto majowe —
Nucąc wraz: Boże daj,
By kwitł wiecznie taki Maj!

K. Gaszyński.

Nr. 20 e.

Pola Grochowskie.

(Wiersz po bitwie 25 lutego 1831 r.)

Świadek morderczej rozprawy,
Będę ci śpiewał kolego:
Dzień świetny dla naszej sprawy
Dwudziesty piąty lutego.
W tym to dniu wojny los
Krwawy wrogom zadał cios.

Przestrzeń opodal Grochowa,
Gdzie poległych są mogiły,
Wieczną pamięć nam dochowa
Żeś nas wspierał, Boże miły.
Twój to cud, wielki cud,
Żeś ocalił wolny lud.

Tam waleczne polskie syny
Gromiły najezdców tłumy;
Tam na lewo wśród olszyny
Na wzgardę zbójeckiej dumy,
Każdy z nas umrzeć rad,
Nie uważał na kul grad.

Większy cmentarz od Powązek
Przedstawia lasek choć mały
Są tam drzewa bez gałązek,
Ścięły je kartaczów strzały.
Naprzód szedł Polak zuch,
Krzepił go wolności duch.

Dzień cały trwał bój uparty,
Krwi strumień płynął niestety!
Mężnie nacierał pułk czwarty
I ostrymi kłuł bagnety.
Zdumiał wróg, pierzchnął wróg,
Bo przy naszej sprawie Bóg.

Smutne konających głosy
Echo z jękiem powtarzało:
Polak deptał trupów stosy,
I może powiedzieć z chwałą:
Każdy z nas, każdy tu,
Miał przed sobą wrogów stu.

Wolne od zatrudnień chwile,
Spędź kolego wśród Olszyny.
I na braci twych mogile
Mirtowe zawieś wawrzyny.
Pamięć ich w sercu noś
I popioły łzami zrość.

Nr. 29 f.

Maj w Listopadzie.

W całej Polsce i w Warszawie
Brzmią radością wszystkie kąty,
W uroczystej cnej zabawie
Czczą dzień dwudziesty dziewiąty.
Wesół kraj, szczęsny kraj,
Gdzie Listopad przywiódł Maj!

Błyszczy dla nas zorza błoga,
Gdy oręża Polak dopadł —
Naszą krew ssącego wroga
Wygnał z kraju precz Listopad.
Co za kraj, co za kraj!
Gdzie Listopad jest jak Maj!

Jarzmo kładł na nasze szyje:
Pierzchła jego ztąd gromada,
Dziś niech sam już póki żyje,
Drży na wzmiankę Listopada,
Szczęsny kraj, wesół kraj,
W Listopadzie ujrzał Maj!

Bił, mordował nas bez granic,
Naszych dóbr i krwi nie szczędził,
Szumiał, huczał, miał nas za nic,
Lecz Listopad go przepędził.
Co za kraj! wszędzie Maj!
Jemu zimno: aj, aj, aj!

W Listopadzie z liściem razem
Upadł u nas tron mocarza;
Ukarz bunty i ukazem
Zmaż Listopad z kalendarza.
Żyj i łaj, cały kraj
W Listopadzie widzi Maj!

Już nam wolno działać mężnie,
Wolno iść Czarnieckich śladem,

Wolno walczyć i potężnie
Grozić Moskwie Listopadem —
Co za kraj, co za kraj!
W Listopadzie święci Maj.

Już Ojczyzna żyć zaczyna,
Już stargane są jej pęta,
Gońmy, sieczmy moskwicyna,
Niech Listopad popamięta.
Boże daj, by nasz kraj
W Listopadzie widział Maj!

Świetne błyszczą nam nadzieje,
Gdyśmy klęsk rozbili chmurę,
Podłe szpiegi i złodzieje
W Listopadzie wzięły w skórę.
Co za kraj, co za kraj!
Dla nich jesień, dla nas Maj!

Już się wykluł Orzeł biały,
Nic mu nie jest na zawadzie —
Pomnij rodzie Lecha cały,
Żeś się wykluł w Listopadzie.
Boże daj, Boże daj!
By Listopad przetrwał Maj!

Fr. Kowalski.

Nr. 29 g.

Pieśń.

Gdy noc błysła Listopada,
Wnet skupiona łotrów zgraja
Widząc, że przemoc upada,
Kazała wielbić dnie Maja,
Nucąc wraz: Boże daj,
By kwitł wiecznie trzeci Maj!

I proszono w modłach, w pieśni,
By wróciły dni majowe —
A nie chciano strącić pleśni,
By stworzyć nową budowę.
Upadł kraj — zginął kraj,
Bo krzyczano: wiwat Maj!

Młodzież czuła się we kwiecie,
Czuła i przeszłości zbrodnie;
Lecz gdy zbrodzień schwyci dziecię,
Dziecię nie żyje swobodnie.
Wzięto nas — wzięto nas,
Jak przemocą w zbrodniów las.

Młodzież w krętach nieuczona,
Chciała Wszechwładztwa dla ludu,
Na głowie czapka czerwona
Błysła znamieniem: trud trudu.
Wiwat lud! wiwat lud!
Miło mieć dla niego trud.

Gdy słońcem równej swobody
Chciano zbawić lud znękany —
Zabójce na ludów gody
Jęli wrzeszczeć głos już znany:
„Boże daj — Boże daj,
By nam wrócił trzeci Maj“.

Tak tedy piosnkę zbawienia
Zacznie wznosić myśl słowika —
Przyjdą wrogi — stłumią pienia —
Słychać wrzaski żmij i dzika.
Syczą wraz — wyją wraz,
Co za śmiałek strwożył nas.

Słowik z pieśnią ujdzie w lasy —
Żmiję, dzika stropią zbójce.
Nadchodzą sokole czasy,
Na swe płody godzą ojce.
Strzelił zbój — zginął zbój,
Wróci słowik, krzyknie: stój!

Potem piosnkę swą zaśpiewa,
Piosnkę douczoną w gminie,
Zbójca się zżymie i zgniewa,
Schwyci broń, zmierzy i zginie.
Wiwat pieśń — wiwat pieśń!
Ona strąca świata pleśń.

Tak, tak! bracie mój kochany!
Gdy nadejdą dnie zbawienia,
Pójdziem wspólnie na Bielany,
Aby wznosić nowe pienia:
Każdy człek — każdy brat,
Niech żyje równości świat.

3 Maja 1834 r. Leopold Turowski.

Nr. 29 h.

Nowy trzeci Maj.

Choć już wojsko rozprószone,
Choć nam wrogi kraj nękają,
Serca polskie niezgłębione,
Sto lat wolność przechowają:
Mężne Lechy krzykną: „Maj!“
I odbiorą własny kraj.

Polak pełen czci i chwały —
Nagrodą jego są blizny;
Niech się uczy wróg zuchwały,
Co to jest miłość Ojczyzny!
Miło śpiewać: Luby Maj!
Kto walczy za własny kraj.

Moskal puszy po Warszawie
I pieniędzmi krwi bój toczy,
I pobłaża zdrajców sprawie:
Jeszcze on w niej zamknie oczy.
Przyjdzie jeszcze trzeci Maj,
Wróg ucieknie — Boże daj!

Łaskami swemi obdarza,
Kto do niego prośby wznosi,
Kto do stóp jego ołtarza
Fałszywe wieści donosi.
Niemiec pan! i żyd pan!
Polak prawa ma poddan?

Niech żyją jeszcze Krakusy!
W ich sercach nie brak ochoty,
Na ich odgłos zadrżą Rusy
I uciekną jakby koty.
Wtenczas krzykniem: Luby Maj!
Precz ztąd wrogu, to nasz kraj.

Nie dziwota, że Warszawa —
Warszawa naród zdradziła,
Wszak to kruka zdrajcy sprawa,
Co ziemia nasza żywiła.
Przyjdzie jeszcze trzeci Maj,
Będziem wieszać — Boże daj!

Choć nam wrogi broń zabrały,
Że więcej niepowstaniemy,
Ale pięści nam zostały,
Któremi ich wypędzimy.
Przyjdzie czas, krzykniem wraz:
Bijmy wrogów gdyby głaz!

Pragniesz Polski zatrzeć imię,
Że ci dała się we znaki,
Nie zrobi tego twe plemię,
Polska zostanie się taki.
Przyjdzie jeszcze trzeci Maj,
Nasza Polska będzie raj.

Nr. 29 i.

Pieśń obozowa.

Jak nie mamy być weseli?
W ręku pełna czasza tkwi,
Od mogiły chwilka dzieli —
Wróg się pieni, wściekły, zły.
Wrogu drżyj, próżny gniew,
Śmierć za śmierć, krew za krew.

W walce śmiało, z piosnką żwawą,
Błyśnie polski jasny miecz,

I odpłacim zemstą krwawą;
Podły wrogu, pójdziesz precz.
Wrogu drżyj i t. d.

Szumą w koło nasze lasy,
Wróg płoszony drży jak liść;
Ciemna dzicz mongolskiej rasy
Na bagnety nie śmie iść.
Wrogu drżyj i t. d.

Jakże szybko czas ubiega,
Szabla brzęczy, konik rży;
Echo w lasach się rozlega,
Lecą ognisk jasne skry.
Wrogu drżyj i t. d.

Wkrótce zabrzmią wraże działa,
W oczy sypnie się grad kul;
Garstka naszych pójdzie śmiała
Ginąć śród ojczystych pól.
Wrogu drżyj i t. d.

A więc bracia, póki pora,
Trzeba toast spełnić wraz;
Bo gdy spoczniem znów z wieczora,
Nie jednego braknie z nas.
Wrogu drżyj i t. d.

Wódka jeszcze jest w manierce,
Trza ją wypić aż do dna;
Może kula trafi w serce,
Pożegnanie wypić trza.
Wrogu drżyj i t. d.

Chociaż śmierć zagląda w oczy,
Trza jej widok mężnie znieść;
Tyle wspomnień duszę tłoczy,
Więc wspomnieniom naszym cześć!
Wrogu drżyj i t. d.

Słychać sygnał, snać widety
Gdzieś spostrzegły wroga już;
Wiara! prosto na bagnety!
Nie dostoi Moskal, tchórz!
Wrogu drżyj i t. d.

Towarzysze, do widzenia!
W tyralierkę trzeba biedz:
Niech się spełnią przeznaczenia.
Trza zwyciężyć, albo ledz!
Wrogu drżyj i t. d.

E. S.

Nr. 29 k.

Wspomnienie o wyprawie Wołyńskiej.

Czy pod Stoczkiem, czy Kurowem,
Wyszedł człowiek z chwałą, zdrowiem;
Świadczyć może i Wołynie
Jak nasz oręż męstwem słynie.
Tyle dział, tyle dział,
Brał nasz ułan ile chciał.

Trzy tysiące, garstka mała,
Cudów męstwa dokazała;
Pod Poryckiem, Boremlami,
Pomiatała Moskalami.
Poznał wróg, poznał wróg,
Że przeciw nam użył sług.

A zaś pod wsią Moskalówką,
Szedł Rydygier jak obłówką,
Nas nie było trzy tysięcy,
On szedł w dziesięć razy więcej.
Bo wie ród kozaczy,
Że w dwójnasób nie znaczy.

Tam to Moskal stawił czoło,
W trzydzieści tysięcy w koło;
Prócz jednego tylko lasu,
Którego wziąć nie miał czasu.

Tymczasem, tymczasem,
Znikliśmy mu za lasem.

Tak na naszą dawną ziemię,
Schroniło się mężnych plemię;
Bo Dwernicki nad wawrzyny,
Wyżej cenił polskie syny.
Co potem powoli,
Poszli walczyć z niewoli.

Klebanówki piękne wzgórza,
Garstka Polaków zasłała,
Lecz się Polak w smutku nurza,
Bo mu Niemiec zabrał działa.
Wszak to za te działa,
Krew się nasza przelała.

Przez Tarnopol i Brzeżany,
Przez Żurawno aż do Stryja,
Szedł wraz z nami wódz kochany,
Tam go porwała Austryja,
Do Lajbach, do Lajbach,
Pod niemiecki szczupły dach.

Nr. 29 l.

Przypomnienie.

(Mazur 1848).

Święty Wojciech wstaje z grobu,
Wieść do boju swych rycerzy;
Lecz ich zbudzić ni sposobu,
Gdy w ich bytność nikt nie wierzy.
Wszakże wprzód,
Jeden gród,
W imię Boga powstać śmiał —
I choć padł,
Złością zdrad,
Wrogom Polski czuć się dał.

Świetnie błysnął czyn Krakowa
W Europie ponad czyny;
Pamięć w sercach się uchowa,
Jak ginęły jego syny;
Lecz i zgasł,
Bo nie w czas
Czynnie pomógł naród sam,
Wierzyć w czyn
Nie chciał syn
Jaki przez Wojciecha dan.

Niechże dzisiaj kraj się uczy
Wierzyć w pomoc Pana Boga,
Gdyż inaczej wróg dokuczy
I uwięzi chwilę błogą —
Bo jest cel,
Dokąd strzel,
A inaczej ani rusz;
Jeśli Bóg
Na nas sróg,
I zapragnie naszych dusz.

Więc do pracy w imię Pana
Nad budową jego wiary;
Niech lud uczy wolność sama,
A przepada nieład stary!
W imię wiar,
Zginie czar,
Zajaśnieje polski znak;
Zniknie ten,
Pętów sen;
I ocknie się biały ptak!

E. K

Nr. 30.

Spiew ułanów 2-go pułku.

Jak wspaniała nasza postać,
Jak się błyszczy w słońcu stal,
Koń rwie ziemię, nie chce dostać,
Pójdziesz koniu, pójdziesz w dal.
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, a jutro tam.

Nie płacz, nie płacz dziewczę wiele,
Tylko jednę łezkę zroń;
Pójdźcie drodzy przyjaciele,
Niech uściskam waszą dłoń!
Taki los i t. d.

Czyż nie mamy żyć wesoło,
Wszak nie wiemy gdzie nasz grób:
Jedna kulka świśnie w czoło
I o ziemię runie trup.
Taki los i t. d.

Wojna czysta loterya,
Kule gałki, numer nań,
Tam nie rządzi filuterya,
Sam los szczęścia niesie dań.
Taki los i t. d.

(Józef Przerwa Tetmajer).

Nr. 31.

Mewa.

Po nad falą mewa leci,
Leci w dal wesoła;
Bo wiosenne słońce świeci —
W lepszy świat ją woła.

A tu więzień tłumiąc żale,
Łzę tęsknoty roni,
I przykuty na tej skale
Myślą za nią goni.

Może ptaku srebrno-pióry
Ujrzysz kraj mój miły,
Ujrzysz drogie moje góry
I ojców mogiły.

Ty się może w locie twoim
Nad mą ziemią wzniesiesz,
I tęskniącym braciom moim
Tę piosnkę zaniesiesz.

O! leć raczej w obce kraje,
Nieś tam łzy tułaczy,
Niech duch wolny przy nas stanie —
A wolnych obaczy.

Pożar nieszczęść może zgaszą
Wolnych krajów męże,
A męczeńską palmę naszą
Zamienim w oręże.

Starzeński.

Nr. 32.

Hymn wojenny Marsylczyków.

Idźmy Ojczyzny synowie!
Wybiła godzina chwały,
Już tyrani na nas w zmowie,
Już sztandary ich powiały.
Rozpuszczają swe zagony,
Słychać wściekłość ich żołnierstwa
Idą z niemi mordy, zdzierstwa,
Idą brać nam dzieci, żony.
Do broni Obywatele!
Stańmy wśród walecznych szyków
Idźmy, niechaj się zaściele
Ziemia trupem najezdników.

Czegóż niewolnicy chcecie,
I ty zdrajców podłych zgrajo?
Czyż ci, których jarzmo gniecie,
Nam dać jarzmo przybywają.
Zniesiemyż tę hańbę, wolni!
Klękać przed niewolnikami?
Czyż my bylibyśmy zdolni?
Żyć, brząkając kajdanami
Do broni Obywatele! i t. d.

Jak to? podłe najemniki
Prawaby u nas dawały!
Czyżby przemódz niewolniki
Naszych rycerzy zdołały?

Czyliżbyśmy! o sromoto!
Znowu kark w jarzmo poddali!
Czyliżbyśmy przed despotą,
Jeszcze kolana zginali?
Do broni Obywatele! i t. d.

Zadrżyjcie dusze przedajne,
Od przodków waszych odrodni!
Dziś wasze szpiegostwa tajne,
Biorą karę godną zbrodni.
Wszyscy będziem żołnierzami,
Gdy padną nasi rycerze,
Tysiące nowych się zbierze,
Gotowych do walki z wami.
Do broni Obywatele! i t. d.

Miłości ojczystej ziemi!
Kieruj mścicieli żelazem:
Luba swobodo! ty razem
Walcz z obrońcami twojemi!
Niech przyjdzie na głos twój męski,
Zwycięstwo cię kochające,
Niech nasz tryumf, swoje klęski,
Widzą wrogi konające.
Do broni Obywatele! i t. d.

Przekład Brunona hrabi Kicińskiego.

Nr. 32 a.

Do broni hej!

(Hymn francuski narodowy).

Do broni hej! Ojczyzny dzieci!
Czas wieńcem chwały ubrać skroń!
Patrzcie, jak krwią ten sztandar świeci,
Który tyranów trzyma dłoń,
Który tyranów trzyma dłoń.
Słyszycie, jak żołdaków hordy,
W nieludzkich wrzasków wyją ton,
Nie szczędząc waszych cór i żon,
W obliczu waszem sieją mordy?
Do walki, ludu, stań!
Mąż z mężem, z bronią broń,
Na bój, na bój —
Nieczysta krew
Niech wsiąknie w waszą błoń!

Cóż chce służalczy tłum i zmowy
Ludzi, co zdradę wszędzie ślą,
I łańcuch hańby już gotowy,
Czyjże kark nim skrępować chcą?
Czyjże kark nim skrępować chcą?
Wstyd nasz, Francuzi, czy czujecie?
Czy wasza krew nie burzy się,
Że tyran wolnych wtłoczyć chce
Pod jarzmo, co niewolnych gniecie?
Do walki, ludu, stań i t. d.

Co? Stopa obcych najezdników
Ma skalać siedzib naszych próg?
Świeży kwiat naszych wojowników
Ledz ma od miecza podłych sług?
Ledz ma od miecza podłych sług?
Przebóg! żołdacka dłoń skalana
Ma karki nasze w jarzmo wbić,
A jeśli nam pozwolą żyć.
Maż to być łaską sług tyrana?
Do walki, ludu, stań i t. d.

Biada despotom, zdrajcom biada,
Zadrżyj, o hańbo naszych dni!
Przez was Ojczyzna kona blada,
A ojcobójstwo woła krwi!
A ojcobójstwo woła krwi!
Wojaków dość by was wyparli,
A jeźli zginie młodsza brać,
To Francya każe zmarłym wstać,
I z mieczem na was wpadną zmarli.
Do walki, ludu, wstań i t. d.

Ojczyzny miłość niech nas wiedzie,
Jej sprawie miecz poświęćmy swój.
Wolności, stój jak wódz na przedzie
I wiedź obrońców twych na bój!
I wiedź obrońców twych na bój!
Na głos twój spłynie nam zwycięztwo,
Z wolnością przyjdzie dłonie spleść, —

Wtedy twój tryumf, naszą cześć
Wróg uzna, gdy go zmoże męstwo.
Do walki, ludu, stań i t. d.

Gdy ojców ciała grób pochłonie,
My wstąpić winniśmy w ich ślad,
I duch rycerski nas owionie,
I wieść nas będzie w nowy świat.
I wieść nas będzie w nowy świat.
Więc walczyć trzeba i zasłynąć,
By się nie wzdrygnął ojca trup,
Gdy syna włożą w jego grób,
Ha! trzeba zemścić się lub zginąć.
Do walki, ludu, stań i t. d.

Słowa i muzyka Rougeta de l'Isle
tłum. E. Porębowicz.

Nr. 32 b.

Do broni.

(Na nutę Marsylianki. 15 stycznia 1835).

Do broni! — Minął dzień przemocy,
Zajaśniał nam zbawienia raj,
Jak długo dziki syn północy,
Ciemiężyć ma ten kraj?
Słyszycie tam, na waszej roli,
Gdzie wszędzie dziś pożoga, mord,
Zabójczy krzyk tysiąca hord,
Rozpaczy jęk i płacz niewoli?
Pochwyćmy zemsty broń!
Podnieśmy zemsty śpiew!
Na koń! na koń! niech Moskwy krew
Wytoczy polska dłoń!

Do broni! — Czego wy tu chcecie?
Wy, których gna dwugłowy kruk?
Dla kogo więzy te niesiecie,
Zerwane z rąk tatarskich sług?
Dla nas, dla ciebie, o Warszawo!
Gdzie Moskwy car był więźniem wprzód.
Dziś gnębi nas ten obcy ród,
I własną hańbi cię niesławą!
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

Do broni! — Podli ci służalce
Panować chcą wśród naszych miast!
Wytępić lud w okropnej walce!
Tam Moskwa dziś, gdzie rządził Piast!
A wielki Boże! dzicz ta wściekła
Zbroczyła krwią modlitwy dom!
Czy z ręki twej nie błyśnie grom,
By wtrącić ją w otchłanie piekła?
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

Do broni! — Drżyjcie, wy, niegodni,
Wy coście trzej rozdarli nas!
Już dość ucisku, klątw i zbrodni
I dla nas przyjdzie zemsty czas!
Choć ziemię wciąż trupami ściele
Tajemnych zdrad potrójny cios,
I z ziemi na Ojczyzny głos
Powstaną z kości jej mściciele.
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

Do broni! — W Moskwę gdy wstąpimy
Gdzie wiedzie nas pradziadów tor,
Ich święte prochy tam znajdziemy,
I polskich cnót rycerski wzór!
Podobnie chcąc odwagą słynąć,
Lub godnie ujść w ojczysty grób,
Uczyńmy wraz niezłomny ślub:
Za przodków zemścić się lub zginąć!
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

Do broni! — Droga nam Ojczyzno,
Spotęguj siłę dusz i rąk!
Wolności! twą wszechmocą żyzną,
Ogarnij cały świata krąg!
Niech z nieba zeszle nam zwycięstwo —
On Ojciec nasz, ludzkości Bóg!
I niech z rozpaczy skona wróg
Na tryumf twój przez nasze męstwo!
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

Do broni! — Żyj, o Polsko święta,
Masz wieczną w sercach ludów cześć;

Daj synom wzór jak zrywać pęta,
Jak sławę swą pod nieba wznieść!
Jednością ducha i wytrwaniem,
Gdy łez i krwi zetrzemy ślad,
Swobodą gdy zakwitnie świat —
Dopiero śpiewać mu przestaniem;
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

K. Ostrowski

Nr. 32 c.

Wiersz do Polaków.

Na nutę „Allons enfants de la Patrie!"

Przyszła chwila naszej sławy,
Ocknijcie się, cni Rodacy!
Wszak tyrańskiego sztandar krwawy,
Nad wami wiewał Polacy!
Chcecież, by na naszej ziemi,
Barbarzyńców dzikie hordy,
Pomiędzy dziećmi waszemi,
Szerzyły przestrach i mordy?
Dalej bracia w imię Boga,
Uformujcie bataliony,
Niechaj krew naszego wroga,
Szczerwieni nasze zagony.

O Sobieskich zacne plemię!
Chcesażże by na pośmiewisko
Wystawiano Twoją ziemię,
Wolności niegdyś siedlisko?
Chcecież potomki Stefana!
Zapomniawszy szczęsnej doli,
By Polska wrogiem zalana,
W wiecznej jęczała niewoli!
Dalej bracia w Imię Boga, i t. d.

Czyż w wolnej Piastów dziedzinie,
Ścierpiemy obcych kajdany?
Czyż krew polska w nas nie płynie?
Czyż Sarmata zaprzedany?
Polacy nie są stworzeni!
By jęczeć w więzów sromocie,
Do dzieł wielkich przeznaczeni,
Hołdują wolności, cnocie.
Dalej bracia i t. d.

Drżyjcie w waszych siedlisk łonie,
Wyro ne świata poczwary!
Tyrany! wnet wasze skronie,
Uwieńczy laur strasznej kary.
Wytępią ciemiężycieli,
Bohaterów naszych siły,
I z ich szlachetnej mogiły,
Tysiąc powstanie mścicieli.
Dalej bracia i t. d.

(Dziecię):

Pójdziem na bój i mozoły,
W świetne naszych braci ślady,
Znajdziemy tam ich popioły,
I szlachetnych cnót przykłady,
Ich rycerskich pamięć czynów,
Ramiona nasze u broi
A imię Ojczyzny synów,
Odwagę naszą podwoi.
Dalej bracia i t. d.

Spieszmy na pole Bellony!
Zanieśmy śmierć w wrogów roty,
Niechaj wszystkich mocarstw trony,
Uw elbiają nasze cnoty.
A gdy polski miecz zwycięży,
Gdy orzeł biały odżyje,
Wtenczas przy szczęku oręży,
Zanućmy: „Niech wolność żyje."
Dalej bracia i t. d.

Święta miłości Ojczyzny!
Wspieraj mścicieli ramiona,
Dla ciebie nam słodkie blizny,
Nawet i śmierć pon esiona.
Wolności! wolności d oga!
Dla Cieb e niechaj zwycięstwo,
Nad mocą naszego wroga,
Uwieńczy Sa matów męstwo!...

Lemel Hernisz
uczeń Szkoły Rab M. S. W.

Nr. 32 d.

Śpiew narodowy z 1792 roku.

(Przekład zastosowany do r. 1863).

Ojczyzny prawi Synowie,
Dziś oto dla nas dzień chwały!
Tyrańskwa sztandar Carowie
Wznieśli krwią zbroczony cały.
Słyszycie w kraju do koła,
Zwierzęce wycia żołnierzy!
Morderców naszej młodzieży,
Grabiących, niszczących sioła.
Do broni Polacy,
Formuj bataliony,
Marsz, marsz! naprzód,
Krew tyranów,
Zaleje zagony.

Czego niewolnicze hordy
I czego zdrajcy żądają?
Komu niosą łup i mordy,
Komu kajdany wkładają?
Zgroza, hańba, każdy powie,
Wszak wiecie bracia rodacy!
Iż za to, żeśmy Polacy,
Chcą nas ujarzmiać Carowie!
Do broni Polacy i t. d.

Czyż nienawistne jo piemię
Ma rządzić w naszej zagrodzie!
Przedajne żołdactwa brzemię
Ma opór stawić swobodzie!
Mają nas więzić jarzmami
Ręce okute w kajdany!
I tak spodlone tyrany
Mają pozostać panami?
Do broni Polacy i t. d.

O drżyj despoto zabojczy,
Co nam wydzierasz swobody!
Drżyj — dziś plan twój bratobójczy,
Odbierze karę nagrody!
Wszyscyśmy walczyć gotowi!
I chociaż młodzi padają,
Zaraz z ziemi wyrastają
Do boju rycerze nowi!
Do broni Polacy i t. d.

Polacy! rycerze cnoty,
Nieście z oględnością razy,
Szczędząc ofiary ciemnoty
Z musu pełniące rozkazy!
Tyranom zadając blizny,
Niech ręka będzie mścicieli,
Dla zdrajców, donosicieli,
Szarpiących łono ojczyzny! —
Do broni Polacy i t. d.

Ojczyzny miłości święta
Wspieraj, wiedź ramię mścicieli —
O wolności nam odjęta,
Walcz pośród twych wielbicieli!
Niech swobód naszych zapały
Na twój odgłos zwyciężają,
Niech wrogi ginąc, uznają,
Twe tryumfy, nasze chwały.
Do broni Polacy i t. d.

(Dla dzieci).

Przyjdzie pora nam z kolei,
Jak już nie stanie starszyzny,
Pójdziem torem ich nadziei,
Drogą miłości Ojczyzny!
Pragnąc raczej życie skończyć,
Niż przeżyć cnotliwych czyny,
Cel naszej sławy jedyny,
Pomścić ich, lub się połączyć!
Do broni Polacy i t. d.

Książę Benedykt Iliński.

Nr. 33.

Pieśń Rykowa.

Co to za gwar?
Wesoły car,
Bo mu Margraf projekt przysłał
Jak ugasić żar.

Dalej carze ruszaj w tany,
Bo nowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeża płynie krew.

Stój carze, stój!
Nie ustał bój,
Jeszcze wiara jest w obozie,
Słychać polskie tuj.
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Póty musisz czuwać carze,
I na czatach stać.

Lecz przyjdzie czas,
Że będziesz nasz.
Zamienim berło w kajdany
I w konopny pas.
Wtedy będziesz wisieć carze,
A wraz z tobą dygnitarze.
My pod wami potańcujem,
To życie dla nas.

Jak srogi lew,
Pij ludzką krew.
Pożryj ciała męczenników
I nieś mordów śpiew.

Hulaj, hulaj, hulaj carze,
A wraz z tobą dygnitarze!
Niech wam podłość z czoła świeci,
Bo na czele car.

Nr 33 a.

Co to za gwar?

(Pieśń z r. 1848).

Co to za gwar?
Wesoły car,
Bo mu Giergiej przysłał pałasz
Jako zdradny dar.
Hulaj, hulaj, hulaj carze,
A za tobą dygnitarze,
Niech wam podłość z czoła świeci,
A na czele car.

Jak srogi lew
Pij ludzką krew,
Pożrej ciała męczenników,
Roznieś mordu śpiew.
Dalej, ruszaj carze w tany,
Nowe brzęczą bo kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeża płynie krew.

Stój, carze, stój,
Wre jeszcze bój;
Jeszcze Klapka w Komorowie,
Słychać polskie: tuj!
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Póty, carze, musisz czuwać,
I na czatach stać.

I żyje Bem,
Z nim, bracia, z nim,
Ponieść szczątki naszej broni
W kąty obcych ziem!
A jak miną skutki zdrady,
Wtenczas taktem galopady
Do Ojczyzny powrócimy,
A na czele Bem.

Nr. 33 b.

Śpiew powstańców Langiewicza z r. 1863.

Co to za gwar —
Wesoły car —
Bo mu margrab projekt podał,
Jak ugasić żar.

Dalej carze ruszaj w tany,
Już nowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty knuty, —
Świeża płynie krew!
Świeża płynie krew!

Stój carze, stój —
Nie ustał bój —
Jeszcze Maryan jest w obozie,
Słychać Polski tuj!
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Dotąd musisz czuwać carze!
I na czatach stać —
I zemsty się bać!

Lecz przyjdzie czas —
Że będziesz nasz —
Zamienim berło w kajdany
I w konopny pas!
Będziesz na nim dyndał carze!
A wraz z tobą dygnitarze,
My po tobie potańcujem.
To życie dla nas —
To zemsta dla nas!

Nr. 34.

Rozłączenie.

Za Niemen nam precz!
Ej koniu leć kulą,
Dziewczyno zazulo,
Uściśnij, daj miecz!
— Za Niemen, za Niemen?
I czemuż wzajemnem
Nie przylgniesz tu sercem;
Cóż wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Czy milsze dziewoje,
Że tak tęsknisz doń?

Nie lecę do dziew,
Polecę na gody,
Czerwone lać miody,
Niewiernych lać krew!
— Chcesz godów? zaczekaj,
Kochanie ty moje!
Ja gody wyprawię,
Nasycę, napoję;
Ach serce ci wierne,
Z tej piersi mi rwij
Łez moich się napij,
I napij mej krwi.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy,
Ja z godu, ja z bitwy
Powrócę! jam twój!
— Nie wrócisz mój luby!
Nie wrócisz już do mnie,
I serce odwyknie
I pamięć zapomni;
Patrz, smutno koń rzuca,
Stajenkę i żłób
Ach w polu czerwonem
Niechybny twój grób!

Gdy w tuczę i mrok
Kruk kraknie w okienko,
Przylecę serdeńko,
W usteczka — cmok, cmok!
— Gdy jawor zielony
Wierzch skłoni we wiośnie,
Kukułka zakuka,
Dąbrowa żałośnie
Zastęka, a konik
To westchnie, to znów
Przypadnie na cztery —
Już po mnie!

— Bądź zdrów!

August Bielowski.

Nr. 34 a.

Za Niemen.

Za Niemen tam precz,
Już gotów koń, zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij, daj miecz.
Za Niemen, za Niemen,
I pocóż za Niemen,
Nie przylgniesz tam sercem,
Cóż wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Czy milsze dziewoje,
Że spieszysz tam doń.

Nie spieszę do dziew,
Ja spieszę na gody,
Czerwone pić miody,
Moskiewską lać krew.
Chcesz godów, zaczekaj,
Kochanie ty moje,
Ja gody wyprawię,
Nasycę, napoję.
Patrz, pierś ma otwarta
Więc serce me weź,
Krwi mojej się napij,
Napij moich łez.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy,
Ja z pola, ja z bitwy
Powrócę, jam twój!
Nie wrócisz, mój luby,
Nie wrócisz ty do mnie,
Twe serce odwyknie
I pamięć zapomni.
Patrz, koń już opuszcza
Pastwisko i żłób,
A w polu czerwonem
Niechybny twój grób.

Jak wielki jest Bóg,
Ja w orężu mój wierzę,
Gdzie tylko nim zmierzę,
Tam padnie zły wróg.
Jeśli już twa wola
Iść walczyć na wroga,
Ach biednaż, ja biedna,
Jakaż we mnie trwoga.
Niechże cię Bóg mocny
Przed wrogiem ukrywa,
Ach, smutna ma dola,
Ach, ja nieszczęśliwa!

Nr. 35.

Muszka.

(Pieśń więźnia).

Muszko moja! czyś posłanką?
Jakąż, jakąż niesiesz wieść?
O, ma luba, ma kochanko,
Pieść się z więźniem, pieść się, pieść!

Tu na sercu bliżej, bliżej,
Ach, tu wielki cięży żal,
Jam samotny tu w więzieniu,
Czemuż, czemuż lecisz w dal?

Pójdź tu miły, mój współwięźniu,
Na mej dłoni siądź, tu siądź,
Zdejm zasłonę z przyszłych losów,
Chyromantą moim bądź.

Tu się kryją losów fale,
Tu się dzierżga z igłek sieć,
Cóż się wzdrygasz ma wróżkini,
Chcesz już lecieć, ach nie leć.

Czy złe patrzy z mojej dłoni,
Patrzy Szpilberg albo knut,
Jam oswojon z każdą męką,
Jam na wszystko zimny lód.

O, siądź tutaj na tej ranie,
Gdzie żelazo ciało żre,
I wysysaj jady zemsty,
Którą dusza moja wre.

Z jadem zemsty obleć Polskę
I zarody nowe kłuj,
Dzieci, starce, matki, męże
Jadem zemsty mojej truj.

To spuścizna moja cała,
Okupiona bólem mąk.
Komuż więzień ją przekaże,
Weź ją, weź ją z moich rąk.

Nim odlecisz w polskie kraje,
Łzę mi jeszcze z oka spij,
To ostatnia łza w mem oku,
Skrzydłem swojem zmyj ją, zmyj.

Na twych skrzydeł pajęczynie
Krwią z pod serca skreślij ślad,
To ostatnia wola więźnia,
Teraz muszko, dalej w świat!

Nr. 36.

Krakowiak.

Albożmy to jacy tacy, tacy, jacy
Chłopcy Krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Dana, moja dana!

Karazyja wyszywana,
Tak ci jakoś haftowana
Pętliczkami, sznureczkami.
Troistemi klapeczkami,
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

Mam i pasik z białej skóry,
Tak i owak wyszywany,
Rzemyczkami przeplatany,
Gwoździczkami wybijany,
Złocistemi sprzążeczkami,
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

I koziczek wyostrzony,
W cudną kaletę włożony,
Przy nim fajka i krzesiwko,
Na te moje przyodziewko —
Kochajże mnie, moja dziewko!
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

I koszulka z hafteczkami,
Z paciorkami, faworkami,
Z obszewkami, z przyramkami,
I buciki wywracane,
Podkóweczki nitowane,
I przy stroju przeszywane,
Z uszeczkami, z przywiązkami,
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

I pieniądze na obsiewki!
Kochajcież mnie moje dziewki,
A która mnie będzie chciała,
To — to wszystko będzie miała:
Rańtuch biały, okolisty,
Gorset czysty i złocisty.
Sznurek koralów stracisty!
Moja kochaneczka, dokolusieneczka!

Nr. 36 a.

Kosyniery*).

Wej Tatulu co to znacy,
Co to idą za chłopacy;
Niosą kije wytocone,
I żelazem nasadzone,
I śpicaste, i końcaste
I świecące, i błyszczące,
Wszędzie wraz po cztery?

Wzdyć to nie są pasibrzuchy,
Są to, Maćku, wielkie zuchy;
Idą żywo, choć piechotą,
I nie z musu, lecz z ochotą.
Idą śmiali, na Moskali,
Niosą kosy na ich nosy,
Wzdyć to Kosyniery.

Cóż im Moskal wzdyć ucynił,
Co im zbroił, co zawinił;
Za co niosą na nich kosy,
Za co mają ciąć im nosy!
Bo gdzie kosa, tam drżą łydki,
A bez nosa człowiek brzydki,
Powidzta, mój tatu:

Bo to nie wiesz, co Moskale,
Te zbójniki, te drągale,
Do Ojczyzny naszej wpadli,
Zrabowali i okradli.
Wyrabiali breweryje
I deptali nasze szyje
Na zgorszenie światu.

Wej dla Boga, co ja słyszę!
Lećmy walić te urwisze;
Niech ich wieczna spotka zguba,
Chodźwa frycom natrzeć czuba.
Chodźwa, bijwa, łotrów tnijwa,
Sieczwa nosy na bigosy,
Spieszwa na wojenkę.

Kosyniery zapaleni
Już Moskali nieraz cięli,
Zabierali im harmaty,
Bo też każden zuchowaty,
Niech wzdyć sobie wspomną fryce,
Racławice, Kościelnice,
Końskie i Dubienkę.

Wej dziś jeno te złodzieje
Mają chętkę i nadzieję
Nam po karkach jeździć dumnie
I panować nierozumnie,
Szumić, hukać, burzyć, fukać,
Hałasować, kraść, plądrować,
A to głowy puste!

Niema pana Tadeusza!
Nasz Skrzynecki, tęga dusza,
Nas powiedzie na Moskali,
By oddali, co zabrali,
Bo inaczej my junacy,
Jak wpadniewa, precz potniewa
Wszystkich na kapustę.

Fr. Kowalski.

*) Piosnka ta napisana dla 16. pułku piechoty liniowej. Pułk ten 25 lutego 1831 był pod Warszawą.

Nr. 36 b.

Krakowiak o Polkach.

Oj! dalibóg słuszność mają,
Ci co chwalą, wysławiają,
Ubóstwiają
Nasze cne Poleczki,
Te miłe kwiateczki.

Bo te panie, to aniołki,
Tak są miłe, takie wdzięczne,
I urocze,
Jak w maju fiołeczki,
Te niby różeczki.

A prócz tego też poczciwe
I naiwne i pobożne
I niewinne,
Polskich serc ponęta,
Nasze te trusięta.

A w miłości wierne, stałe,
I otwarte, szczeroduszne
I wylane;
Oj, nasze dziewczęta,
Dobrež to panięta.

Gdy są w domu, to wesołe,
Pracowite, pilne, skrzętne,

Gospodarne,
Donie polskich matek
Kwiat ten ziemskich dziatek.

A w gościnie to już skromne,
I roztropne, przyzwoite
I poważne;
Niby ten bławatek,
Błoń zdobiący kwiatek.

A w przyjęciu gości szczere,
Ugrzecznione i serdeczne,
Bez przesady;
I to z dawien dawna,
W tem też Polska sławna.

A w zabawach to ochocze,
W towarzystwie tak milutkie
I uprzejme;
Że człek rozum prawie,
Traci przy zabawie.

Zaś w nieszczęściu są cierpliwe,
I potulne, rzewne, tkliwe
I pobożne;
Słynne z niewiast plemię
Lechów zdobi ziemię.

A na biedę, nędzę drugich
Bardzo czułe, w pomoc skore,
Miłosierne;
Piękny wzór dla świata,
By brat wspierał brata.

Są też ludzie, dla których — te
Nieprzystępne, dumne, harde,
Zimne, twarde;
Lecz jak my je zowiem?
Tego już nie powiem.

A gdy trzeba dla Ojczyzny,
To gotowe są z usługą —
Z poświęceniem;
Wszystko ku ofiarze,
Składać na ołtarze.

Któryż naród się poszczyci,
Niewiastami, jak Barbara
Z Radziwiłłów:
Wzór, oj wzór kobiety!
Nieszczęsnej, niestety!

Albo taką jak Leszczyńska,
Z cnót wsławiona Polski chluba,
Szczęście Francyi;
Anioł w ludzkiem ciele —
I tak innych wiele.

Jak Jadwiga albo Wanda,
Katarzyna Jagiellonka,
Mieczysławska;
Potocka Klaudyna,
Polka to jedyna!

Lub naprzykład panna Plater,
Nieśmiertelny nasz bohater,
I Antosia;
Co krew, zdrowie, siły,
Sprawie poświęciły.

Są też Polki i pojętne
Bystromyślne i dowcipne,
I uczone,
Do korda i pióra,
Zręczna Lechów córa.

Ile zawdzięczamy pracom,
Sławnej z Tańskich Klementyny
Hofmanowej,
I Felińskiej Ewie,
Któż z nas o tem nie wie?

A Drużbacka, Goczałkowska,
Pruszakowa i Nakwaska,
I Wilkońska;
Jakie to talenta;
Każdy z nas pamięta.

A Prusieckiej i Żmichowskiej
I Safony naszej polskiej,
Któż nie czytał
Owe piękne rymy?
Sławnej Deotymy.

Wreszcie z sił swych poświęcenia
Dla ludzkości, czy dla kraju,
Sławnych Polek
Dla Ojczyzny chluby,
Mamy bez rachuby.

Nr. 36 b.

Śpiew chłopów polskich z r. 1863.

W Imię Boga, hej włościany!
Pójdźmy bronić kraj kochany.
Car za naszą pracę hula —
Nam własnego trza mieć króla,
Polaka i basta,
Chrobrego lub Piasta.

A czyśmy to małe dzieci?
Czy to Polska cudze śmieci?

By nam bróździł jaki taki —
Brał na Kaukaz parobczaki.
Czy Moskal czy Niemiec.
Czy jaki odmieniec.

Toć w nas dusza wre ognista —
Zje pies Moskal dyabłów trzysta,
Co nam w Polsce wciąż mitrężą,
Pali wioski, wiesza księży,
Rąbie ciało święte,
Na krzyżu rozpięte.

Boicie się panów chłopy,
Toć pan jeden, was półkopy —
I jakże pan może zdradzić,
Gdy nie może wam poradzić.
Toć krew w was jednaka,
Jedna krew Polaka.

To dziś w Polsce czasy insze,
Rząd nasz polski zniósł już czynsze;
Gdyby Moskal wziął Ojczyznę,
Wnet by wrócił czynsz, pańszczyznę;
Kazał by ją chłopom, —
Robić ruskim popom.

Lecz gdy Moskwę w łeb się gwiźnie,
To na wieki po pańszczyźnie;

Po kłopotach, po frasunkach,
Po złodziejstwach, po rabunkach,
Po zdzierstwie i biedzie,
Co z Moskalem idzie.

A ta Ojczyzna kochana —
Polska leży krwią oblana,
I na swoje woła dziatki:
„Dzieci, dzieci! brońcie matki!
A któż mię ocali —
Z rąk zbójców Moskali!“

Płyną jęki aż w niebiosy —
Więc do cepa, więc do kosy;
Bić Moskala na swej grzędzie,
Aż znów Polska Polską będzie,
I siądzie na tronie,
Polski król w koronie!

Król zasiądzie sprawiedliwy,
Dzielny, mądry a uczciwy;
Rządzić będzie podług prawa,
Jak nakaże mu ustawa,
Co ją nam ułożą
Starsi z wolą Bożą.

Więc do broni, hej rodacy!
Naprzód, chłopcy Krakowiacy,

Hej Mazury, walić z góry,
Niech przepadnie Moskal bury,
Co gubi Ojczyznę —
Chce wrócić pańszczyznę!

Hej kujawskie tęgie chłopy,
Młócić Moskwę jako snopy —
I Rusini i Górale,
Niech raz giną psy Moskale,
Co kościoły palą,
Święte krzyże walą.

Hej Litwini, hej Żmudziny!
Walcie z góry te psie syny —
Od Połągi, bierzcie drągi,
Poleszuki, Moskwę w sztuki —
I Wielkopolany,
Bić przez Boskie rany!

Podolaki od Kamieńca —
Szyzmatyka bić odmieńca,
Od Oszmiany i od Lidy —
Raz pozbędźmy srogiej biedy,
Raz już skończmy z katem,
Co nas bije batem!

Dopomoże nam moc Boska —
Święta panna Częstochowska;
Prosił za nas Ojciec święty,
Bo Moskala zna wykręty,
Że choć gada ładnie,
Rozbija i kradnie.

Gdy będziem bić z całej mocy,
Przyjdzie Włoch nam do pomocy;
Przyjdzie Francuz w sto tysięcy —
Już nie wróci Moskal więcej.
Kto z Moskwą mordercą,
To go wnet uśmiercą.

A więc naprzód, Krakowiacy,
Hej Mazurzy, Kujawiacy —
I Litwini i Żmudzini —
I Górale i Rusini —
I Wielkopolany,
Bić przez Boskie rany!

Nr. 37.

Pije Kuba.

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała,
Pijesz ty, piję ja,
Kompania cała.
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Dawniej panie, choć w żupanie,
Szlachcic złoto dźwiga,
Dzisiaj kuso, ścięto, spięto,
A w kieszeni figa.
Kto bez grosza żyje i t. d.

Koroneczki, perełeczki,
Miała pani sama,
Dziś szynkarka i kucharka
Chodzi jakby dama.
Kto nad stan swój żyje i t. d.

Indyk z sosem, zraz z bigosem
Jadły dawne pany,
Dziś ślimaki i robaki
Jedzą jak bociany.
Kto żabami żyje i t. d.

Tyś Polakiem i ja takim,
W tem jest nasza chwała,
Wiwat ja, wiwat ty,
Kompania cała.
A kto nie wypije i t. d.

Pili nasi pradziadowie,
Każdy wypił czarę,
Jednak głowy nie tracili,
Bo pijali w miarę.
Kto nad miarę pije i t. d.

Pili nasi pradziadowie,
Nie byli pijacy,
Byli mężni, pracowici,
Bądźmyż i my tacy.
A kto nie wypije i t. d.

Nr. 37 a.

Pieśń legionistów litewsko-wołyńskich.

Hej Wołyńce, Ukraińce,
Dalej na koń wszyscy!
Żwawo, żywo, nie leniwo,
Bracia nasi blizcy!
Kto w lenistwie żyje,
Tego we dwa kije:
Łupu, cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Wy Litwini i Żmudzini
Łączcie się w gromady,
Dalej w szyki, łap za piki
Marsz za nami w ślady.
Kto jak baba gnije — i t. d.

Podolacy, jacy tacy,
Dalej do pałasza,
Niech biegusy ruszą w kłusy,
Tam gdzie ziemia nasza.
Kto się przed nią kryje — i t. d.

Marsz do Słucka, Mińska, Łucka,
Wilna i Kamieńca!
Na swej grzędzie, bijmy wszędzie,
Wroga odszczepieńca.
Kto go nie pobije — i t. d.

W tamtym kraju, gdyby w raju,
Wolność nam zabłyśnie,
Tam dziewczyna, jak malina,
Słodko nas uściśnie.
A kto bez niej żyje — i t. d.

Gdy Ojczyzna, piękna, żyzna,
Zyska swe granice,
Wtedy z koni, szabla z dłoni —
I łap za szklanice.
A kto teraz pije — i t. d.

Fr. Kowalski.

Nr. 37 b.

Hej Polacy.

Hej Polacy, hej rodacy,
Pókiż tego będzie,
My junacy, a Kozacy
Batożą nas wszędzie.
Kto nas dręczy, bije,
Sprzątnąć go co duchu,
Knyk pod żebro, stryk na szyję,
Lub kosą po uchu.

Chłop w rekruty, w dyby kuty,
I jak bydło gnają,
A Polacy, a rodacy,
Z Moskwą w karty grają.
Kto nas dręczy, bije,
Sprzątnąć go co duchu i t. d.

Gubernator, to orator,
Równa cara z Bogiem,
Kto mu fuknie, tego puknie
Po nosie batogiem.
Ach tę podłą żmiję,
Sprzątnąć go co duchu i t. d.

Ognia krzeście, z wiatrem nieście,
Nie ma co szkodować,

Lepiej spalić, dom rozwalić,
Niźli wroga chować.
Niechaj Polska żyje!
A kto nie w tym duchu i t. d.

Nr. 37 c.

Pieśń wojenna.

Niemasz bracia nic na świecie
Nad wojskowe lata,
Wojak równy królom przecie
Nieprzyjaciół zmiata.
Cóż, gdy nas zwyciężył,
Wroga uciemiężył.
Co za radość i wesele,
Na wojaka czele!

Kiedy już za kulką kula
Koło uszu pryska,
Kiedy pałasz w oku błyska,
Śmielej wojak hula,
Cóż, gdy nas zwyciężył i t. d.

Gdy w ogromne krzykną hura
Dalej nasi górą!
Pędzi wojak całą chmurą
Na stu jeden wskóra.
Cóż, gdy nas zwyciężył i t. d.

A gdy mąż na męża godzi
I pałaszem kropi,
Gdy żelazo wskróś utopi,
Płuży w krwi powodzi.
Cóż, gdy nas zwyciężył i t. d.

Nr. 37 d.

Ej pił Kuba do Jakóba.

Ej, pił Kuba, do Jakóba
Jakób do Michała
Wiwat Polska, Ruś i Litwa
Wiwat Polska cała!
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije
Łupu-cupu, cupu-łupu,
Tego we dwa kije!

Krzyżak dławi nas w Poznańskiem,
Naszym chlebem tyje,
Na pohybel więc Krzyżakom
Drugi kielich piję.
A kto nie dotrzyma,
Tego czart niech ima,
Łupu-cupu, cupu-łupu,
Tego czart niech ima.

Moskal znowu zdziera pasy
Z szlachty, mieszczan, kmieci,
Więc na jego zadławienie
Piję kielich trzeci.
A kto nie wysączy,
Na Sybirze skończy,
Łupu-cupu, cupu-łupu,
Na Sybirze skończy.

Polska — matka, Litwa — córa,
I Ruś nam nie obca,
Choć „miejscami“ łyka wódkę,
I z carskiego skopca.
Skopiec ten atoli
Wyschnie też powoli,
A więc łupu-cupu, cupu-łupu,
Bądźmy dobrej woli.

As.

Nr. 37 e.

Pieśń sokołowskich mieszczan.

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała,
Wiwat ty, wiwat ja,
Kompanija cała.
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

Pijm[er] zdrowie, co się zowie,
Przewielebnych stanów,
Króla pana, wojewodów
I wielkich hetmanów,
Kto zdrowia nie pije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

Tego grodu konwią miodu,
Pijmy bracia zdrowie!
Jego sława niech zagruchnie,
Po świata połowie!
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

Hej mieszczany, w pełne dzbany,
Przyłockiego zdrowie!
Niech nam żyje długie lata
Wójt na Sokołowie!
Kto zdrowia nie pije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

Hej garbarzów, hej bednarzów,
Co tłukli pohanów,
Szewców, krawców, lakierników,
Zdrowie współmieszczanów.
A kto nie wypije,
Tego w cztery kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego w cztery kije!

A. Morgenbesser.

Nr. 38.

Na Wołyń.

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Cicha łza po licu płynie.
Ach, ja płaczę za swym krajem,
A tym krajem jest Wołynie.

A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek,
I kochanka na to pomna,
Że ją tęskny płacze ziomek.

Miałem łany, miałem pługi,
Wszystkom dla Ojczyzny rzucił,
Wszystko dla braci usługi
Opuściłem i zasmucił.

Dziś, gdy los zmiennej kolei
Każe nam zanucić z płaczem,
Obym nie stracił nadziei,
Obym nie został tułaczem!

Nr. 38 a

Na wschód.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czemuż łza po licach płynie,
Ona płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Wołynie!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze to pacholę,
Ono płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Podole!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Marząc o zaszczytnej bitwie,
Jednak płaczę za swym krajem,
Bo nieszczęśliwi na Litwie.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze ma Maryna,
Ona płacze za swym krajem:
Tym krajem jest Ukraina!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Gdzie mnie tu uniosła sława,
Zawsze płaczę za swym krajem,
A tym krajem jest Warszawa!

Nr. 39.

Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Hej koledzy! dalej w koło,
Jak kto może niech się mieści,
Precz ztąd od nas żal niewieści,
Razem bracia, a wesoło!
Raźno skrzeszmy podkówkami
Aż Sybirski zagrzmi kraniec,
Gdy usłyszy polski taniec.
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Zaludnia się Ural dziki
I Nerczyńska puste głębie,
Wolnych srogość nie oziębi,
Cześć Wam Polski męczenniki!
Jeszcze będziem Polakami,
Przyjdą bracia z nad Sekwany,
Jeszcze z wrogiem pójdziem w tany.
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Giną polskie wsie i grody,
Tyran pisze krwią wyroki,
Dumne czoło wzniósł w obłoki,
Świat nie głazem! Są narody!
Jeszcze wstrząśniem kajdanami,
Lanca błyśnie, szabla szczęknie,
Przed bagnetem tyran klęknie.
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Nr. 40.

Śpiew Krakusów.

Dalej bracia bierzmy kosy
I krzyknijmy razem:
Polsko święta, Twoje losy
Zmyjemy żelazem.
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Precz ztąd taki mościpanie,
Co się lęka boju,
Lepszy jestem ja w sukmanie,
Niż ty w Niemca stroju.
Danaz moja dana i t. d.

Dziś kto śmielej w boju stanie,
Ten jest mości panie!
Kto się kryje za okopem,
Nie wart być i chłopem.
Danaz moja dana i t. d.

Uszyjcież nam dwójbarwiste
Chorągiewki czyste,
A od każdej się powali
Do tysiąc Moskali.
Danaz moja dana i t. d.

U Krakusa nie pomoże,
Ani święty Boże!
Kulą gwiźnie, szablą śliźnie,
Aż się Russ obliźnie.
Danaz moja dana i t. d.

Nie płaczcie nasze dziewoje,
Że idziem na boje,
Chociaż odniesiemy bliznę,
Wszak to za Ojczyznę!
Danaz moja dana i t. d.

Albož my to nie Krakusy,
Albož my to jacy —
Nie masz w nas to polskiej duszy,
Dyć my Krakowiacy.
Danaz moja dana i t. d.

Uciekajcie w stepy Russy,
Bo idą Krakusy,
I dyabli was nie zasłonią
Przed ich silną dłonią.
Danaz moja dana i t. d.

Krakusy się nie ulękną
Choć armaty jękną,
Śmiało oni w boju staną
Za Polskę kochaną!
Danaz moja dana i t. d.

A gdy Moskali zbijemy
I do dom wróciemy,
Wtenczas krzykniem: Bogu chwała!
Polska nasza cała!
Danaz moja dana i t. d.

Nr. 40 a.

Kosynier-Krakus.

(Pieśń wojenna).

Dalej bracia bierzwa kosy,
Wykrzyknijwa razem:
Polsko! świetne Twoje losy!
Tem wrócim żelazem!
Danać moja dana,
Ojczyzno kochana!

Alboświa to nie Krakusy?
Alboświa to jacy? —
Nie maćwa to polskiej dusy,
Dyćwa Krakowiacy?
Danać moja dana i t. d.

Nie płaccie nas cne dziewoje,
Że idziem na boje,
Chocias poniesiemy blizny,
Wsak to dla Ojczyzny.
Danać moja dana i t. d.

Usyjcie nam dwójbarwiste
Chorągiewki cyste,
A od każdej się powali
Po tysiąc Moskali.
Danać moja dana i t. d.

Prec dzisiaj taki mocpanie,
Co się lękas boju,
Lepsy ja w biołej sukmanie,
Niż ty w Miemca stroju.
Danać moja dana i t. d.

Dziś kto pierwej w boju stanie
Ten jest mościpanie,
Kto się kryje za okopem,
Nie wart być i chłopem.
Danać moja dana i t. d.

Uciekajcie w stepy Russy,
Bo idą Krakusy,
I carci was nie zasłonią
Przed ich dzielną dłonią.
Danać moja dana i t. d.

Nie zwyciężą dziś Krakusa
Żadna Ruska dusa;
Kulą gwiźnie, kosą liźnie,
Aż się Russ obliźnie.
Danać moja dana i t. d.

Krakusy się nie ulękną,
Choć armaty jękną,
Śmiało oni w boju staną
Za Polskę kochaną.
Danać moja dana i t. d.

A gdy Moskali zbijemy
I do dom wróciemy,
Wtencas krzykniem: Bogu chwała!
Polska nasa cała!
Danać moja dana i t. d.

Nr. 40 b.

Krakowiak obozowy.

Dopókiż nas będzie dławić
Najezdników horda,
Trzeba jej tu łaźnię sprawić,
Więc dalej do Korda.
Do Korda, do Korda,
Korda, Korda, Korda.

Nie czas siedzieć tu w komnacie,
Nowa teraz scena,
Za karabin chwytaj bracie,
Śmiało pal Palena!
Palena, Palena!
Śmiało pal Palena!

Hejże na koń już do bitwy
Wybiła godzina,
Dążmy naprzód w lot do Litwy,
Czwałem na Sakina.
Sa, sa, sa, Sakina,
Sa, sa, sa Sakina.

Nie uważaj zresztą wcale,
Małego Rożenka,
Byleś tylko dostał w dziale
Szpadki lub rożenka.
Rożenka, Rożenka,
Szpadki lub rożenka.

Niechaj sobie Moskwa cała
Zachowa Dybicza,
Na takiego generała
Dosyć będzie bicza.
Hej bicza, hej bicza!
Bicza na Dybicza!

Gejzmarom i Paszkiewiczom,
Dość stawić Mazura,
Wnet im nasi grzbiet wyćwiczą,
Hej Krakusy hura!
Hej hura, hej hura!
Hura, hura, hura!

Rajnold Suchodolski.

Nr. 40 c.

Krakowiak.

Hej! wesoło w Imię Boże,
Chociaż bieda gniecie,
Wszak Polska zginąć nie może,
Póki my na świecie;
Mimo groźby i rozkazy,
My nie zaginiemy,
Upadniemy tysiąc razy,
Tysiąc powstaniemy.
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Dostojemy w naszej dumie,
Mimo krzyków swarnych,
Kogut z nami, a on umie
Dziobać orłów czarnych.
Niechaj car jak chce się sroży,
Mimo jego wrzaski,
Tego łotra z łaski bożej,
Zbijem z bożej łaski.
Danaz moja dana i t. d.

Prześlišma różne krainy,
I lubią nas wszędzie,
Gdyż nie stracił Polak miny,
Zuchem był i będzie!

Panie bracie, kiedyś nasze
„Do broni!“ — zanucim,
Chwycim dziarsko za pałasze
I do kraju wrócim.
Danaz moja dana i t. d.

Jeszcze dosyć krwawej pracy
Po drodze spotkamy:
Albośwa to nie Polacy!
Zmęczyć się nie damy.
A jak wrócim do siedliska,
Co to wrzawy będzie:
Ojciec wita, matka ściska,
Radość, przyjaźń wszędzie.
Danaz moja dana i t. d.

Nuż ksiądz proboszcz z parafią
Wystąpi jak w święta,
Chłopcy krzyczą: Niech nam żyją!
Ściskają dziewczęta.
Po wojence mościpanie,
W szczęśliwą godzinę,
Każdy za żonkę dostanie
Kiej jabłko dziewczynę.
Danaz moja dana i t. d.

J. Słowacki.

Nr. 40 d.

Rozpacz Krakusa.

Dalej bracia rzućmy kosy,
I zapłaczmy razem,
Dziś padają Polski losy
Pod zdrady żelazem.
Nie pomogą już Krakusy,
Choć lwią mają siłę,
Zdrada ich oręże kruszy
O Polski mogiłę.
Nic już nie obroni
Orła i Pogoni.

Miło było znosić blizny
Dla drogiej Ojczyzny;
Lecz jak dzisiaj rany bolą,
Rozdarte niewolą.
Polsko! roniąc łezki czyste,
Żegnaj się z nadzieją,
Twe chorągiewki barwiste
Nigdy nie powieją!
Nic już nie obroni i t. d.

Postępujcie śmiało Rusy,
Już w Prusach Krakusy,
Podłość was dzisiaj zasłoni
Od ich dzielnej broni.
Stępił żołnierz kosę twardą,
Broń o ziemię rzucił,
Na zdrajców spojrzał z pogardą
I smutno zanucił:
Nic już nie obroni i t. d.

Precz dzisiaj taki mospanie
Coś się krył pod pierzem,
Lepszy ja w białej sukmanie,
Niż ty z Włodzimierzem.
Choć dziś troska mym udziałem
Miło się nią chlubić,
Bo jak ty, nie pomyślałem
Polskę zdradą zgubić.
Nic już nie obroni i t. d.

Lecz jeszcze nadzieja w niebie,
Jeszcze działo jęknie,
Polsko! Krakus ujrzy ciebie
I w podkówki brzęknie;
Jeszcze moskali wyprzemy,
Matce byt wrócimy,
I krzykniemy: Bogu chwała!
Polska nasza cała!
Oj dadana, dana,
Ojczyzno kochana!

T...

Nr. 40 e.

Krakowiak.

Patrz jak Moskal tam w Warszawie
Morduje, szaleje,
A lud klęczy i śród mordów
Krew męczeńską leje.
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Próżno cieszysz się Moskalu,
Że krew nasza płynie,
Bóg mścicielem krwi niewinnej
I Polska nie zginie,
Danaz moja dana i t. d.

Twoją bronią są bagnety,
Pałasze i spiże,
A nas od nich zasłaniają
Modlitwy i krzyże.
Danaz moja dana i t. d.

A choć matka nasza płacze
W cierniowej koronie,
Bóg jej sztandar zmartwychwstania
Wkrótce odda w dłonie.
Danaz moja dana i t. d.

Za krew naszą, łzy, niedolę,
Zniewagę kościoła,

Bóg cię carze Aleksandrze
Przed swój sąd powoła.
Danaz moja dana i t. d.

Lecz tych ofiar coś mordował
Modlące się cienie
I dla ciebie wyjednają
Kiedyś przebaczenie.
Danaz moja dana i t. d.

Wtedy naród, co nas gnębił
W szalonym zapędzie,
Przez krew naszą odkupiony,
Z nami wolny będzie.
Danaz moja dana i t. d.

Nr. 40 f.

Krakowiak

(z r. 1845).

Patrzcie-no na te chłopaki!
Pozrucali kuse fraki
Wzięli dawną ferezyją
I dziś polskiem życiem żyją —
Aż się dusza krzepi,
Aż się dusza krzepi.

Bo już ustał i gniew Boży,
Już się na nas nikt nie sroży.

Wiecie co się w świecie dzieje —
Miejmy przez to tę nadzieję,
Że nam będzie lepiej.

Niechaj kto chce głową kręci,
Ty żeś Polak miej w pamięci:
Nie zaczepiaj cudzych krajów,
Twych się trzymaj obyczajów,
A nic nie wykręci.

Choć pamiątki zgruchotane,
Choć napisy pościerane,
Niech się darmo nikt nie sili,
Żebyśmy się odmienili —
Będziem czemśmy byli!

Z pod Krakowa trzy mogiły
Aż tu do nas przemówiły —
Ta najwyższa Tadeusza,
A ta druga to Krakusa —
A trzecia dziewica.

Patrzcie dziatwo, na dolinie
Stara nasza Wisła płynie
Jakby jaka srebrna wstęga,
Jednem końcem w morze sięga —
Tam nasza granica.

A więc w pomoc proście Boga,
Żeby cofnąć w stepy wroga,

Żeby ulżyć tej niedoli,
Wyrwać braci z tej niewoli —
W pomoc prosić Boga.

A tam dalej Dniestr wspaniały,
A nad Dniestrem kamień biały.
A tam Dniepr, a tam Dźwina:
Dawną Polskę przypomina
To nasza kraina.

Tę krainę nam rozdarli,
Czartowską trójkę zawarli
Wlekli z każdego ruszenia
Od więzienia do więzienia —
Aż na szubienicę.

Bo dziś świat się dźwignął cały,
Ludy się porozumiały:
Wszystko bratnią pomoc daje,
A więc Polska zmartwychwstaje:
Wolność niechaj żyje!

Chociaż wróg nas oszukuje
I zdradzieckie spiski knuje,
Myśląc, że ma plecy w chłopie:
Lecz kto pod kim dołki kopie,
Sam w nie pewno padnie.

Na Moskala padła kreska,
Świat na niego jadem pryska,
Niech się więc tylko odważy,
A piwa mu się nawarzy:
Skąpie się po uszy.

Prusakowi przyjdzie chwila!
Bo kto na bezbronnych strzela,
Ten nie wart ni czci, ni wiary —
Dozna pewno strasznej kary
Od Boga i ludu.

A więc chłopcy, dziś wesoło
Z śliczną Polką dalej w koło —
Kto wie co jutro otula!
Może z nami wróg pochula:
Wiwat Krakowiaki!

Nr. 41.

Marsz po 1831 roku.

Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
Panowie o czynszach radzili.
Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężem!
Panowie w stolicach bawili.
O cześć wam, panowie magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany;
O cześć wam, książęta, hrabiowie, prałaci,
Za kraj nasz, krwią bratnią zbryzgany.

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara
Rękami czarnemi od pługa,
Panowie w stolicy kurzyli cygara,
Radzili o braciach z za Buga.
O cześć wam panowie i t. d.

Wszak waszym był synem ów niecny kunktator,
Co wzbudzał przed wrogiem obawę,
I wódz ten naczelny, pobożny dyktator,
I zdrajca co sprzedał Warszawę.
O cześć wam panowie i t. d.

Lecz kiedy wybije godzina powstania,
Magnatom lud ucztę zgotuje,
Muzykę piekielną zaprosi do grania,
A szlachta niech wtedy tańcuje.
O cześć wam panowie i t. d.

Powstańcy nie znają wiedeńskich traktatów,
Nie wchodzą w układy z carami,
Lecz biją Moskali, wieszają magnatów
I mścić się umieją stryczkami.
O cześć wam panowie i t. d.

Nr. 41 a.

Pieśń Trupiarzy.

(Z obozu Czachowskiego).

Szczęk kajdan i jęki w Warszawie, Modlinie,
Bo Moskal tam knutem wojuje:
Na dworach reduty, choć polska krew płynie,
Bo magnat łez polskich nie czuje.
O cześć wam, panowie, magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany,
O, cześć wam hrabiowie, książęta, psubraci,
Za kraj nasz, krwią bratnią zbryzgany.

Za hasłem jedynem: My z Bogiem, Bóg z nami!
Dziś Polska bez sejmów powstała —
Pod Łęgiem, Wąchockiem i Grochowiskami
Strumieniem krew wrogów przelała.
O cześć wam panowie i t. d.

Armaty pod Skałą zdobywała wiara
Czarnemi rękami od pługa;
Panowie w Krakowie palili cygara,
Radzili o braci z nad Buga.
O, cześć wam, panowie, magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany —
O, cześć wam, hrabiowie, książęta psubraci
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.

My, wiara, wiedeńskich traktatów nie znamy,
Nie wchodzim w układy z wrogami;
My bijem Moskali i zdrajców wieszamy,
I mścić się umiemy stryczkami
O cześć wam panowie i t. d.

Nr. 41 b.

O cześć Wam Panowie

(pieśń śpiewana w czasie powstania w r. 1863).

Gdy naród do boju wystąpił z orężem
Panowie w stolicy bawili,
Gdy Naród wykrzyknął: zginiem lub zwyciężem!
Panowie o czynszach radzili.

O cześć wam, panowie magnaci!
Za naszą niewolę, kajdany,
O cześć wam hrabiowie, książęta, psubraci,
Za kraj nasz, krwią bratnią zbryzgany.

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara,
Rękoma czarnemi od pługa,
Panowie w stolicy palili cygara:
Nie pomni na braci z za Buga.
O cześć wam i t. d.

Czekajcie, panowie, już Naród was poznał,
Z pod waszej już wyszedł opieki,
Odda on wam krzywdy, których od was doznał,
I przeklnie was — przeklnie na wieki!
O cześć wam i t. d.

Wieśniacy nie znają wiedeńskich traktatów,
Nie wchodzą w układy z carami,
Lecz biją Moskala — wieszają magnatów,
I mścić się umieją, — stryczkami.
O cześć wam i t. d.

Możecie naówczas panowie magnaci
Spokojnie odbywać swe sejmy,
Możecie naówczas — mądrzy dyplomaci,
Układać traktaty, rozejmy!
O cześć wam i t. d.

Nr. 42.

Bywaj dziewczę zdrowe.

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła!
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła:
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski, to twoja rywalka.

Polka mnię zrodziła, z jej piersi wyssałem:
Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczym się w niebie.

„Czuję to, bom Polka: Ojczyzna w potrzebie,
Nie pamiętaj o mnie, nie oszczędzaj siebie;
Kto nie zna jej cierpień i głos jej przytłumi,
Nie godzien miłości i kochać nie umie.

Ty godnie odpowiesz, o to się nie troszczę,
Że jesteś mężczyzną tego ci zazdroszczę,
Ty znasz moje serce, ty znasz moją duszę,
Żem niezdolna walczyć, tyleż cierpieć muszę.

Nie mów o rozpaczy, bo to słabość duszy,
Bo mię tylko jarzmo mego kraju wzruszy,
Gdziebądź się spotkamy, spotkamy się przecie
Zawsze Polakami, chociaż w innym świecie".

Nr. 43

Marsz Mierosławskiego.

(na nutę chóru weselnego z opery: „Łucya z Lammermooru“).

Do broni, ludy, powstańmy wraz
I bratnią sobie podajmy dłoń;
Zetrzeć tyranów już nadszedł czas,
Wieńcem wolności ozdobmy skroń!
Hasłem do boju: Wolność i lud.
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Precz z tytułami: książę i pan,
Zetrzyjmy ślady haniebnych lat;
Jeden Bóg, wiara i jeden stan,
I jedno miano: bliźni i brat.
Niechaj królewski zaginie ród,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Niech mądre prawa stanowi lud,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Miliony ludów wołają krwi
Tych, co nam tyle zrządzili zdrad;
By zetrzeć zemstę, co w sercach tkwi,
Więc trzeba ofiar, więc wyrok padł.
Hasłem do boju: Wolność i lud,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Tych, co Sekwany kosztują wód,
I tych, co Wisły zalegli brzeg,
I ten z nad Newy nieszczęsny lud
Niech dziewiętnasty zjednoczy wiek.
Wszakżeśmy bracia, jeden nasz Bóg,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
I jedna wiara i jeden ród,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

A gdy ciemięzców zetrzemy ślad,
Tyranom zgubny zadamy cios,
W jedną rodzinę zmienimy świat
I szczęsny ludom zgotujem los.
Wówczas spoczniemy i złożym broń,
Wolności, pokoju użyjem wraz!
We krwi zbroczoną obmyjem dłoń,
Wykrzykniem: Precz z tronem na wieczny czas!

Nr. 43 a.

Śpiew.

Bądź pozdrowiony błogi dniu!
Pamięci prawo masz:
Gdy braci z braćmi łączysz tu,
I stwierdzasz związek nasz.
Ach! jakiż dziw! dwa razym żyw,
Gdy wznoszę z wami śpiew:
Bądź pozdrowiony błogi dniu!
Pamięci prawo masz.

Wieczystą chwałę, niech ma ten,
Co wolność w duszę wlał:
Wszak mnie nie łudzi żaden sen,
A krewbym za was lał.
Od obcych zgraj, uwolnij kraj,
I ginąć, miałbym raj;
Wszak mnie nie łudzi żaden sen,
A krew bym za was lał.

Niech przemoc klnie na wieczny rząd,
Że ludziom serca dał,
Niech nas rozłączą, porwą ztąd,
Nasz związek będzie trwał.
Daremna chuć, bo wolnych czuć
Nie sposób w więzy kuć;
Niech nas rozłączą, porwą ztąd,
Nasz związek będzie trwał.

Takiemu nic nie zada mąk,
Kto gotów wszystko znieść:
Z potęgą duszy, siłą rąk
Nie zdoła boju zwieść.
Kto mężny brat, ten cierpi rad:
Ten w cierniach znajdzie kwiat;
Takiemu nic nie zada mąk,
Kto gotów wszystko znieść.

Wolności! Rozszerz rządy Twe,
Bo nazbyt szczupłe są;
Bo przemoc chcąc utwierdzić się,
Rozszerza zawiść złą.
Odróżnia wprzód, od ludu lud,
By bój się potem wiódł,
I ciągnął zyski z niezgód tych,
Podły tyrana ród.

O Boże! tyżeś światu dał
Iść woli Twojej wbrew;
By jeden człowiek zadość miał,
Tysiącеż lać ma krew?
Tak hardzi są, potęgą swą,
Że prawa ludów rwą;
Dla wszystkich ludzi ziemięś dał,
A kilku dzierży ją!

Ród ludzki upadł w piekielny błąd,
Noc ciemna ciągle trwa,
Człek człeka nienawidzi ztąd,
Że obce imię ma.

Na próżno się zwycięzcą zwie,
I plamy cudze rwie;
Ludzkość pociechy nie ma ztąd,
Lecz plemię królów złe.

Świat więcej jest niż kilka głów,
Podnieście na nie miecz,
Święta swoboda wróci znów,
Tyrany pójdą precz;
Kto długie złe wytępić chce,
Niech wszelkie związki rwie;
Kto lęka się, nie zajdzie zdrów,
Przepadnie idąc wstecz.

Wolności! Ty nam przejrzeć daj,
Z rozpaczą zawrzej ślub:
Złącz znowu części w jeden kraj,
Tyranom pokop grób:
Już dawno czas, przestańmy raz
Ułudzać samych nas;
Wolności! Ty nam przejrzeć daj,
Z rozpaczą zawrzej ślub.

Kto czujesz dosyć w duszy sił,
Ty działaj z nami wraz;
Na wszystko byś gotowym był,
Choć dziśby przyszedł czas.
Lecz dobrze zważ, nim wstecz iść masz:
Rzuć raczej związek nasz,
Bo biada temu! ktoby był
Dość nędznym zdradzić nas.

Cześć tobie! starszy bracie mój,
Coś pierwszy przykład dał:
Z tyrańskwem godnieś stoczył bój;
Gdyś krwią bluźnierczą zlał.
Z nas każdy chce, iść w ślady Twe,
I zemsta w piersiach wre,
Tyś już dokonał zawód Twój,
Polak go spełnić chce.
(Bard oswob. Polski 1830).

Nr. 44.

Cześć młodzieży polskiej.

(Nuta: „Wanda leży w naszej ziemi").

Polska młodzież niech nam żyje!
Nikt jej nie przesadzi,
Bo jej ręka dobrze bije,
Głowa nieźle radzi,
Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata,
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły!
Polskie wstały dzieci!
Więzy nasze jak szkło prysły,
Złota wolność świeci.
Każdy dzień żołnierzy rodzi,
Mnożą się obrońce:
Świetna zorza! po niej wschodzi
Najświetniejsze słońce! —

Niech do boju każdy biegnie!
Piękne tam skonanie:
Za jednego, który legnie,
Sto mścicieli stanie,
Zawsze Polak miał nadzieje,
W mocy niebios Pana;
On w nas, jedność, zgodę wleje,
A przy nas wygrana.

Nr. 44 a.

Śpiew powstańca polskiego.

Dalej bracia, w imię Boga,
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła.
Więc uderzmy razem śmiało,
Nie zwlekać! nie zwlekać!
Zwyciężym, lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

Żołdactwo nas nie pokona,
W którem czucie zgasło,
Mało na nas miliona;
Wolność nasze hasło!
Nie zawsze zwycięża siła;
Pod Racławicami
Garstka naszych tłumy zbiła
Moskalów kosami.

Ten, co gromił panów wschodu,
Niech pamięta o tem:
Że wódz polskiego narodu,
Umie gardzić złotem.
Chłopicki nie Jussuf basza,
Nie królewicz perski —
Zresztą święta sprawa nasza,
A w nas duch rycerski.

Dalej bracia, w imię Boga!
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła.
Więc uderzmy razem śmiało,
Nie zwlekać! nie zwlekać!
Zwyciężym, lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

Nr. 45.

Marsz obozowy*).

Bracia do boju nadszedł czas,
Trąba wojenna wzywa nas,
Do boju! do boju!
Pospieszajmy wraz!
Zdradny sąsiad myśl natężył
Jakby zniszczyć polskie plemię,
Wziął w opiekę, uciemiężył,
Rwał na części naszą ziemię.
W mściwą dłoń
Chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana.
Bij, śpiewaj o wolności!
A przy nas wygrana!

Każdy odważnie czoło staw!
Idźmy w obronie naszych praw,
Do boju! do boju!
Za świętość naszych praw!
Srodze przemoc nas gnębiła,
Podeptano nasze prawa,
Ojców naszych, nasza sława
Pośmiewiskiem wrogów była.
W mściwą dłoń i t. d.

Precz ztąd tyranie precz ztąd, precz!
Bracia, wolności wznieśmy miecz.
Do broni, do broni!
Za wolność wznieśmy miecz!
Ufność znikła między nami,
Nagradzano przeniewierstwa,
Otoczono nas szpiegami,
Uprawiano fałsz i zdzierstwa.
W mściwą dłoń i t. d.

*) Śpiewany w Teatrze Narodowym 8 lutego 1831, gdy wódz naczelny odjeżdżał do obozu.

Roty najezdników trzeba znieść,
Litwie odzyskać wolność, cześć,
Do Litwy, do Litwy!
Odzyskać Litwie cześć!
Litwa dotąd jarzmo dźwiga,
Wróg tam pastwi się bezkarnie —
Jakież serce się nie wzdryga,
Na bezprawia, na męczarnie.
W mściwą dłoń i t. d.

Nr. 45 a.

Marsz Litwinów w 1830 r.

Bracia do boju nadszedł czas,
Trąba wojenna wzywa nas,
Do boju! do boju!
Trąba wzywa nas!
Zdradny Moskal się natężył,
Aby zniszczyć nasze plemię,
Wziął w opiekę — uciemiężył,
Rwie na części polską ziemię.
W mściwą dłoń
Chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana;
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

Precz ztąd tyrani, precz, precz, precz;
Bracia, wznosimy zemsty miecz!
Do boju! do boju!
Wznosim zemsty miecz!
Litwa dotąd jarzmo dźwiga,
A wróg pastwi się bezkarnie,
Czyjaż dusza się nie wzdryga
Na bezprawia i męczarnie.
W mściwą dłoń
Chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana;
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

Nr. 46.

Pieśń żołnierza.

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć!

Na wojence tak to ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.

Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi potratują.

Rotmistrz z listy go wymaże,
Kapitan trumnę zbić każe.

A za jego trud i pracę
Hejnał zagrają trębacze.

Tylko grudy zaburczały,
Chorągiewki zafurczały.

Spij kolego — twarde łoże,
Obaczym się jutro może. —

Dalej, naprzód! Cary z drogi!
W piekło zbiry! z drogi wrogi!

Spij kolego, a w tym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie —

Więc kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć!

Ernest Bulawa.

Nr. 46 a.

Marsz żołnierzy Langiewicza.

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.

Koledzy go nie ratują,
Jeszcze końmi go tratują.

Kapitan z pułku wymaże,
Porucznik grzebać rozkaże,

A za jego młode lata,
Grają w trąby tra ta ta ta.

A za jego trudy, prace,
Grały mu kule, kartacze:

A za jego trudy, lata,
Dała ognia cała rota.

A już my go pochowali,
Trzy razy mu ognia dali;

„Requiescat“ zaśpiewali
I pikiety rozstawiali.

Popamiętają Moskale,
Jak dostali w skórę w Skale!

Wyginęła ich połowa,
Reszta uszła do Staszowa.

Z Staszowa ich wypędziemy,
Aż o Kijów się oprzemy.

A z kijowskiej okolicy,
Pójdziem prosto do stolicy.

Niech pamiętają łajdaki,
Jak dzielnie biją Polaki.

A dla naszej większej chwały,
Wiwat sztab i korpus cały.

A dla naszej większej troski,
Wiwat pułkownik Czachowski.

A dla jego większej sławy
Jego adjutant dziurawy.

Nr. 46 b.

Marsz ułański.

A kto chce rozkoszy użyć,
Musi iść w ułany służyć.

Tam rozkoszy on użyje,
Krwi jak wody się napije.

Tam mu dadzą mundur nowy,
A na mundur kij dębowy.

Tam mu każą maszerować,
Jeszcze lepiej, niż tańcować.

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.

Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi go tratują.

Wachmistrz trumnę robić każe,
Rotmistrz z listy go wymaże.

A gdy go już pogrzebali,
Trzy razy mu ognia dali.

Nr. 46 c.

Piosnka wojenna.

Jak to pięknie, jak to ładnie,
Kiedy żołnierz z konia spadnie:
Koledzy go nie pożałują,
Jeszcze go końmi stratują!

Jeden woła: Ratuj! ratuj!
Drugi woła: Tratuj! tratuj!
Leci kula armatowa...
Nieszczęśliwa moja głowa!

Trąba woła: Trata! trata!
Niema ojca, ani brata!
Ni żadnego przyjaciela,
Oprócz Boga Zbawiciela!

Nr. 47.

Śpiew włościan krakowskich z r. 1794.

Dalej chłopcy, dalej żywo,
Otwiera się dla was żniwo,
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować kiej tak padło.
Niech kobieta gospodarzy,
Niech pilnują roli starzy;
My parobcy, zagrodniki,
Rzućwa cepy, bierzma piki!

Bierzma kosy, bierzma dzidy,
Otrząśnijma się z tej biedy.
Bijma wszyscy wraz Moskali,
Bo nas się dość natyrali!
Nauczma szołdrę nygusa,
Że i w nas jest polska dusza;
Jeszcze nasza polska kosa
Potrafi im utrzeć nosa.

Wymłócim ich jako snopy —
Cóż to? bośmy to nie chłopy?
Już ich strzelali za katy,
Przy Słomnikach nasze braty.
Zsiekli, skłuli, zmordowali,
Harmaciska odebrali,
Odebrali konie, bryki,
Dukaciska i rubliki.

A ci, co byli żwawymi,
Pozostali starszymi;
Głowacki, co był Bartosem,
Chodzi teraz jak pan z trzosem.
I Gwizdzickiemu niczego —
Nie dalkośby i nam tego.
Hejno chłopcy, pójdźma i ma,
Naszej się krzywdy pomścima.

Jeszcze i nam Bóg poszczęści,
Nie żałujmy na nich pięści;
Mamy ręce po pięć palców,
Bijma dobrze tych zuchwalców.
Poprzedajma woły z wozem,
Spieszmy wszyscy za obozem,
Poprzedajma i poduszki,
A przystajma do Kościuszki.

Nr. 48.

Dziewczyna i Krakus.

(Na nutę: „Chałupeczka niska“).

Targa swój wianeczek
W rzewnych łzach dziewczyna,
Że jej kochaneczek
Jedzie do Lublina.
Bo w Lublinie są Krakusy.
Żwawe chłopcy i wiarusy.

„Nie idź, nie idź, Janku,
Śmierć tam grozi tobie;
Czyż ja bez ustanku
Płakać mam w żałobie?“
— Uśmierz, dziewczę, swe katusze,
Ja Ojczyźnie służyć muszę.

„Ostre tam szabelki,
Kulki ołowiane;

Pójdziesz na bój wielki
A ja żyć przestanę".
— Utul dziewczę troski swoje,
Będziemy żyć wraz oboje.

„Jak cię Moskal srogi
Zrani, lub zabije,
Jak wrócisz bez nogi,
Tego nie przeżyję".
— Choć poniosę śmierć lub bliznę,
Lecz poratuję Ojczyznę.

„Więc ty z sobą razem
Zabierz twą dziewczynę,
Jak zginiesz żelazem,
I ja z tobą zginę".
— Siedź, siedź, dla mnie Bóg cię chowa,
Daj buziaka, — bywaj zdrowa!

Fr. Kowalski.

Nr. 48 a.

Mazur.

(Pieśń szubienicy).

Rżnijcie nam od ucha,
Tęgiego mazura,
Wszakżeśmy zuch w zucha
Hura bracia! Hura!
Już nie wrócą, za to ręczę,
Makroty, Żandry i Fencze.

Wszakże i to nie jest fraszką,
Że podynda cny Jurgaszko.

Już nas nikt nie zdradzi,
Dobrze się zabawić,
Jednak nie zawadzi,
Szubienice stawić.
Nie zbraknie nam wisielców:
Jeszcze żyje Nowosielców,
Jeszcze dyszy łotr zdradziecki,
Szelma, huncwot, pies Różniecki.

Choć mała figurka,
Szymanosio drogi!
Nie żałujmy sznurka,
Wieszajmy za nogi.
Sami o tem wszyscy wiecie,
Że wesz mała, kąsa przecie,
Dalej bracia, w górę winda
Niechajże i on podynda!

A gdy szelmy szpiegi
Odbiorą nagrodę,
W braterskie szeregi
Nieśmy lata młode.
Jedno serce, wał, armata:
W każdej twarzy widzę brata;
Jedna krew nam w żyłach płynie,
Taki naród nie zaginie!

R. Suchodolski.

Nr. 48 b.

Śpiew.

Błysła wolność święta
Na Polskim błękicie;
Zrzuciliśmy pęta
Co nam truły życie.
Niech się świecą jej ogniwa,
Witaj jej blasku uroczy,
Niechaj, bracia! miłość tkliwa
Serca Polaków jednoczy.

Już nasz orzeł biały
Skrzydłami rączemi,
Wznosi się wzbujały,
Na Sarmackiej ziemi;
Niech dłoń bratnia ściska mile,
Dłoń drugiego brata;
Zaufajmy naszej sile,
Dzielności bułata.

Gdy już wszyscy szpiegi,
Przez Styks przyprawieni;
W rycerskie szeregi
Bieżmy ucieszeni.
Jedna matka nas zrodziła
Jej jesteśmy dzieci;
Komu bracia wolność miła,
Niech do boju leci.

Lejmy krew ochoczo
W świętej praw obronie,
Niechaj nam otoczą,
Liście męztwa skronie;
Teraz jest pora po temu
Między szeregami,
Pokazać światu całemu
Żeśmy Polakami.

Pokąd krew w nas płynie
Od Sarmatów brana,
Potąd nie zaginie
Ojczyzna kochana;
Bóg na naszem czele staje,
I pobłogosławi,
A ten który dźwignie kraje
Radziwił nas zbawi.

(Bard osw. Polski 1830).

Nr. 49.

Marsz zuchów.

(Z obozu Czachowskiego).

Wrony konik w lot biega,
Głos się wodza rozlega —
W las!

I wykrzyknął: Do broni!
Bo już Moskal tuż goni —
Nas.

Błysnął ostrzem swej szabli,
Bracia wiara czas nagli —
Nam.

I wykrzyknął w zapale:
Kto ucieka w łeb walę —
Sam.

Hej z lasu z nienacka
Migła czapka kozacka —
Tuż.

Dalej wiara za niemi,
Bo któż w polskiej dziś ziemi —
Tchórz?

Co wymierzy to pali,
Z konia Moskal się wali —
Zbój!

Hej, Czachowski, tobie cześć
Kraj rodzinny musi nieść —
Twój.

Cześć i młodszej twej braci,
Co za wolność dziś traci —
Krew.

A o głodzie na mrozie
Nuci sobie w obozie —
Śpiew!

Hej skowronek już śpiewa,
Rozkwitną się wnet drzewa —
Wnet.

Bierzwa kosy ze stali,
Wypędziwa Moskali —
Het.

Niech bezecna ta tłuszcza
Nasz czemprędzej opuszcza —
Kraj.

Wszakże mamy rycerzy,
Niechaj tylko uderzy —
Wróg.

A zaraz się rozprószy
Pod naciskiem Junoszy
Wróg.

Jeziorański z oddziałem,
A Czachowski z zapałem —
Tuż.

Jenerał Bosak przywali,
Wypędzimy Moskali —
Het.

Nr. 49 a.

Pieśń na cześć Chmielińskiego.

(Chmieliński generał i dowódzca oddziału powstańczego w krakowskiem 1863 r.).

Wrony konik w lot biega,
Głos się wodza rozlega
W las.

Dalej bracia do broni,
Bo już Moskal tuż goni,
Nas.

Wtem z za boru z nienacka,
Mignie czapka kozacka
Tuż.

Wiara sunie za niemi,
Bo któż w polskiej dziś ziemi
Tchórz?

Błysnął ostrzem swej szabli,
Dalej bracia czas nagli
Nam!

A wódz krzyknął w zapale,
Kto ucieka w łeb palę
Sam.

Co wymierzy, to pali,
Moskal z konia się wali
Zbój.

Hej! Chmieliński tobie cześć
Kraj rodzinny winien wznieść
Twój.

I cześć młodszej twej braci,
Co za Polskę dziś traci
Krew.

I o głodzie na mrozie,
Nuci jeszcze w obozie
Śpiew.

Nr. 49 b.

Śpiew więźniów z cytadeli Warszawskiej z r. 1863.

Czemu tęsknić za chatą, za chatą, za chatą,
Czyż nie lepiej za kratą, za kratą —
Nam.

Mamy pokój książęcy
Łóżko, stołek, nic wiecej —
Nic.

Mamy wszelką wygodę:
Chleb, kapustę i wodę —
Wciąż.

Nie boim się złodziei
Bo pilnuje z kolei —
Moch.

Brak nam tylko swobody
Jęczą bez niej narody —
Tak.

Do Tobolska etapem
Pojedziemy z kacapem —
Wraz.

A kibitka jak febra
Trzęsi kiszki i żebra —
Nam.

A z Tobolska w Kamczatku
Pojedziemy w ostatku —
Tam.

A w Kamczatce pod batem
Rozstaniem się z tym światem —
Raz.

Podniesiem się wysoko
I spadniemy głęboko —
W dół.

Sprawa nasza niech żyje
Wszelki ucisk niech zgnije —
Niech!

Nr. 50.

Naprzód Warszawo!

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
Choć burza wrogich żywiołów wyje
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż niepewne jutro niczyje...
O! bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte, pieśń zmartwychwstania!
To tryumf pracy — sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania!
Naprzód Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą, a prawą!...
Marsz, marsz Warszawo!...

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnią w rozkoszy tonąć, jak w błocie.
I hańba temu, kto z nas za młodu
Lęka się stanąć choć na szafocie!
Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięża Chrystus Judasza!
Niech święty zapał młodość ogarnie,
Choć wielu padnie — lecz przyszłość nasza!...
Naprzód Warszawo! i t. d.

Hura!... zerwijmy z carów korony!
Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej; —
I w krwi zatopmy spróchniałe trony,
Spurpurowione we krwi ludowej!...
Ha!... zemsta straszna dzisiejszym katom,
Co wysysają życie z milionów!...
Ha!... Zemsta carom i plutokratom!...
A przyjdzie żniwo przyszłości plonów!...
Naprzód Warszawo! i t. d.

Nr. 51.

Marsz Legii litewsko-wołyńskiej.

(Na nutę: Nad strumykiem przy krzewinie).

Dalej bracia, wszyscy razem!
Słońce świecić nam zaczyna;
Dzielną dłonią i żelazem,
Rozpędzimy Moskwicina —

Zwłoka, zwłoka, rzecz to stara,
Dalej na koń, za mną Wiara!

Marsz do Brześcia, Uściługa!
Skruszmy braci swych niewolę,
Tam czekają nas z za Buga,
Litwa, Wołyń i Podole.

Moskwa próżna dla nas mara —
Dalej na koń, za mną Wiara!

Wszak to piękne znane raje,
Które przemoc nam wydarła;
Ach! te nasze, nasze kraje,
Podłym wrogom wydrzem z gardła.

Naszych klęsk przebrana miara,
Dalej na koń, za mną Wiara!

Naszych trudów kres już bliski —
Tam jest szczęście i dostatek!
Tam czekają nas uściski,
Żon, kochanek, ojców, matek.
Tam rozkoszy naszej czara,
Dalej na koń, za mną Wiara!

Z chorągiewką wiatr swawoli,
Brzęczy szabla, konik tańczy!
Spieszmy i na naszej roli,
Zdepczmy, zgniećmy tłum szarańczy;
Zwłoka, zwłoka, rzecz to stara,
Dalej na koń, za mną Wiara!

Fr. Kowalski.

Nr. 51 a.

Krakusy.

(Piosnka napisana dla Krakusów lubelskich w Styczniu 1831).

Co za śmiałość, co za siła,
Zazdrość widzieć tych wiarusów
Gdybym chłopcem się rodziła,
Tobym poszła do Krakusów;
Bo to chłopcy choć malować,
Bo to usta choć całować.

Tambym biegła na koniku,
I szabelką wywijała:
Bom z żołnierzy, co bez liku,
Nad Krakusów nie widziała.
Widząc szereg ich ochoczy,
Mało dusza nie wyskoczy.

Ja się kocham w tych Krakusach,
Choć Antolka mi zabrali;
I pobiegli na biegusach
Tam na wojnę, na Moskali.
Niech go biorą, niech z nim biegną,
Szkoda tylko, jak polegną.

Bo Krakusy są bez trwogi,
I walecznie i ochoczo
Z dzielnym Wodzem na swe wrogi,
Za Ojczyznę w ogień wskoczą;
Ale oni wrogów skrócą
I pobiją i powrócą.

Skruszy się i złość wzgardzona
O Krakusów hufiec bratni
I Ojczyzna nie — nie skona,
Aż gdy padnie z nich ostatni.
Niech mój Antek męstwem pała,
Jeśli chce, bym go kochała.

Jeśli wróci, tom szczęśliwa,
Zginie, płakać będę skrycie;
Lecz mnie radość przejmie żywa,
Że Ojczyźnie dał swe życie.
Lecz gdy hańbą się okryje,
To go nie chcę, póki żyję.

Fr. Kowalski

Nr. 52.

Więzień sybirski.

Szumny wiatr wionął po pustym stepie,
I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,
Tuman tam biały rwie się i trzepie,
Jak z uraganu rzęsisty pył.

A po tym stepie pocztowa droga,
Jak szarfa z srebrnych uwita nić,
Piekłem wyryta, czy z woli Boga,
Tego odgadnąć daremnie chcieć.

A po tej drodze z wichrami fali,
Pędzą kibitkę w odległy szlak,
I dzwonek tylko słychać w oddali
Jak pogrzebowy umarłych znak.

W kibitce widać postać młodzieńca,
Smutne, lecz dumne spojrzenie słał,
Na twarzy jego był ślad rumieńca,
Lecz ten za chwilę już zniknąć miał.

Wyjrzał z kibitki, potrząsnął głową,
Niedbał, że wzbudzi w żandarmie gniew,
Oczy swe zwrócił w stronę stepową,
A pierś tęsknoty jęknęła śpiew:

Próżno, na zachód łzą oczy zlane,
Tęskne spojrzenie rzucają tam,
Gdziem ja opuścił mój kraj kochany
I już na wieki żegnać go mam.

Nie ujrzę więcej mojego sioła,
Rodziny mojej nie ujrzę, nie,
Ani dziewczyny, mego anioła,
Nie ujrzę więcej, nie ujrzę, nie.

O luba, wspomnij sobie tę chwilę,
W której z twych objęć wydarto mnie,
O luba, wspomnij ileż łez, ile,
Ile, ach! oczy wylały twe.

Piękne te oczy, twe boskie oczy,
Za które życie oddałbym swe,
Dziś je tęsknota, dziś smutek tłoczy,
Dziś je zlewają rzęsiste łzy.

O, luba, po co gorżkie łzy lejesz?
Kiedy łza dzikich serc nie poruszy.
Oni mnie wiozą gdzieś tam daleko,
O, nie płacz luba, duszo mej duszy.

Łotry w kajdany skuli me dłonie,
Lecz wolnej duszy nie mogli skuć,
Zrzućcie kajdany, ja się obronię,
Ja was nauczę, jak wolność czuć.

Bywaj zdrów kraju, Ojczyzno droga,
Ach! gdzież twa wolność, gdzie twa swoboda?
Wszystko zostało w niewoli wroga,
Nawet mi ręki dziś nikt nie poda.

T. L.

Nr. 52 a.

Kibitka.

Wiatr wionął do mnie po pustym stepie,
I czarną ziemię w obłoki wzbił,
Tam śnieżny tuman rwie się i trzepie,
Jak huraganu rzęsisty pył.

Wśród tego stepu, wiatrami gnana,
Pędzi kibitka w zawiei szlak,
I smutnie dźwięczy dzwonek co rana,
Jakby umarłym grobowy znak.

W kibitce widać postać młodzieńca,
Dumne, choć smutne spojrzenie miał
Na twarzy widać ślady rumieńca,
Lecz i ten wkrótce już zgasnąć miał.

Na przodzie siedzi Moskal na straży,
Kajdany brzęczą u więźnia nóg.
Więzień był młodzian z Polski porwany —
Za co i dokąd wie tylko Bóg.

Wyjrzał z kibitki, potrząsnął głową,
Nie dbał, czy wzbudzi w Moskalu gniew
I zwrócił twarz w swą stronę wschodową
I taki tęskny zanucił śpiew:

Darmo, ach darmo zwracam swe oczy,
Próżną nadzieją łudzę się sam,
Gdzie kraj mój ginie w czarnej pomroce,
Już go na zawsze utracić mam.

Nigdy nie ujrzę mojej rodziny,
Ni ojca mego, ni matki mej,
Ani mej drogiej, lubej dziewczyny,
Nigdy, ach nigdy nie ujrzę jej.

Łotry mi skuli w kajdany ręce,
Lecz serca mego nie zdolni skuć,
Zdejmcie kajdany, dajcie mi broni,
Ja was nauczę, jak wolność czuć!

Nr. 53.

Ułan na widecie.

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na widecie,
A dziewczyna, jak malina,
Niesie koszyk róż.
— Stój, poczekaj, moja duszko!
Gzie tak drobną stąpasz nóżką?
— Jam z tej chatki, —
Rwałam kwiatki,
I powracam już.

— Oho! próżne twe wymówki,
Pójdziesz ze mną do placówki.
— Ach, ja biedna,
Sama jedna,
Matka czeka mnie!
— Ztąd Moskale o pół mili,
Pewnie ciebie namówili.
— Ja nieboga
Nie znam wroga,
Nie widziałam, nie.

— Może kryjesz wrogów tłuszcze,
Daj buziaka, to cię puszczę.
— Ja nie taka,
Dam buziaka,
Tylko z konia zsiądź.

— Jeśli zsiędę, prawo znane,
Za to kulę w łeb dostanę.
— Dość więc chętki,
Nie bądź prędki,
Bez buziaka bądź!

— Niech to życie ma kosztować,
Muszę ciebie pocałować.
— Żal mi ciebie,
Jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.
— A gdy wartę mą porzucę,
Lub szczęśliwie z wojny wrócę?
— Bądź spokojny,
Wrócisz z wojny,
To buziaka dam!

— Gdzież cię szukać mam w pokoju,
Gdy zwycięzcą wrócę z boju?
— Tam w tej chatce,
Przy mej matce,
Nad tą rzeczką wzwyż.
— A jak zginę, co tak snadnie!
To buziaczek mój przepadnie.
— Wierna tobie,
Na twym grobie
Pocałuję krzyż.

Fr. Kowalski.

Nr. 53 a.

Wędrówka.

Tęskno bracia rzucać niwy,
Gdzie nam płynął wiek szczęśliwy,
Gdzie rodzina
Nas wspomina,
Drogi każdy kwiat.

Tęskniej jeszcze na swej ziemi
Rzucać swoich nie ze swemi,
Iść na wieki
W kraj daleki,
Czekać lepszych lat.

Czekać myślą, duszą wrzącą,
Aż i ztamtąd nas odtrącą,
Lub z dzikiemi
W spiekłej ziemi
Każą toczyć bój.

A tym gościom, co obficie,
Dla nich dali krew i życie.
Miast nagrody
Bez swej szkody
Łez wyleją zdrój.

Gdzie my pójdziem, dla nas wszędzie
Droga cierniem słać się będzie;

Wichry, chmury
Rykną z góry
Nutę z naszych dum.

Lecz gdy chmury się otworzą,
Błysną dla nas jasną zorzą —
Z ich pościeli
Piorun strzeli
Wiecie w jaki dom.

Nr 54.

Pieśń akademików warszawskich.

(Arya z opery: „Lukrecya Borgia").

Zgasły dla nas nadziei promienie!
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Wzgardźmy życiem tem marnie pędzonem,
Nam pioruny niech grają i gromy,
A na niebie od łuny czerwonem,
Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możem?
Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,
My dla ziemskich rozkoszy umarli,
Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Albo lepiej precz z bronią, nożami,
Bo z nas każdy nożowi zazdrości,
My pragniemy, własnemi zębami,
Szarpać ciało i kąsać do kości.

Czas już skargi i żale porzucić,
Bo wstyd czoła już od nich nam pali,
Czyż nie lepiej się zemstą rozjuszyć
W krwi niemieckiej i ścierwach Moskali.

W noc spokojną do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichymi śpią snami,
Naszą pieśnią ich spokój skłócimy,
Niech się zbudzą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie,
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Edmund Wasilewski.

Nr. 54 a.

Pieśń powstańców z r. 1863.

Zgasły naszych nadziei promienie,
Jutrzenka nie świeci nam blada,
Lecz my, jako upiorów gromada,
We krwi wrogów ugasim pragnienie.

W noc spokojną do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichymi śpią snami;
Naszą pieśnią ich spokój przerwiemy,
Niech się zerwą, niech idą za nami.

Ciche szczęście, spokojność, kochanie
Już serc naszych nie zdolne ukoić,
Jedno tylko zostało żądanie:
W krwi się wrogów nasycić, napoić.

Czas już nam jest te skargi porzucić,
Bo już od nich zbyt czoło nam pali,
Lepiej będzie się zemstą ocucić
W krwi niemieckiej lub ścierwie Moskali.

Nr. 55.

Kosynier i Skowronek.

Już śpiewasz skowroneczku, ja na czatach stoję,
Tobie miłe śpiewanie, mnie wojenne znoje,
Bóg pomóż skowroneczku naszej wspólnej grzędzie,
Da Bóg, że naród polski wkrótce wolnym będzie.

Choć w koło huczą działa, miecz się z mieczem zetrze,
Ty swobodne skrzydełka rozwijasz w powietrze
I nucisz hymn wolności, pośród woni dymu,
Najezdnikom z nad Newy, dzikim hordom Krymu.

Szczęśliwyś, jeśli twoja piosnka zrozumiana,
Podniosła duch wolności, strwożyła tyrana.

Jam śpiewał o wolności, jakżem się zadumiał,
Moskal jej nigdy nie znał, głosu nie zrozumiał!

Śpiewaj lotna ptaszyno po nad smugi nasze,
Już ciebie brzękiem kosy z gniazda nie wystraszę.
Koń trawkę dziś nam skubie, nie trzeba mu nosić,
Mam moję ostrą kosę i wiem kogo kosić.

A jeżeli polegnę i pierś krwią oblaną
Zagrzebią towarzysze w ziemię ukochaną,
To wzleciawszy nad grób mój, niebu na podziękę,
Zaśpiewaj skowroneczku, wolności piosenkę!

Nr. 55 a.

Pieśń rolnika.

Już śpiewasz skowroneczku, jużci i ja orzę,
Obudwu nam w robocie jedno świeci zorze.
Bóg pomóż skowroneczku i dodaj nadzieję,
I dla ciebie ja razem i dla siebie sieję.

Bóg daje nam wszystkiego, co tu posiadamy,
I udziela nam darów, skoro Go błagamy.
Dziękujemyż jemu za to, co nas błogosławi
I nam miłe na ziemi razem życie sprawi.

Jak pełna jest natura wiosennej ozdoby,
Wszędzie się pokazują jej śliczne urody.
Murawy kwiateczkami są pięknie upstrzone,
Gaje i też krzewiny wszędzie są zielone.

Śpiewajże skowroneczku, a ja niechże orzę,
Bo wnet dla mnie i dla ciebie zgaśnie światłe zorze.
Ów obłok, co na sklepie niebieskiem się wozi,
Zachowany w nim piorun ciemną śmiercią grozi.

Nr. 56.

Warszawianka.

(Warszawa 1831).

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był;
W tęczę Franków orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem Lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko, zrzuć kajdany;
Dziś twój tryumf albo zgon —
Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

„Na koń!“ woła Kozak mściwy,
„Karcić bunty polskich rot,“ *)
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zmiecie lot!“ **)
Stój! za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych niech zostanie,
Na tej ziemi chyba trup.
Hej, kto Polak i t. d.

Droga Polsko! dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje,
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych ziemiach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże,
Na twem łonie będzie spał.
Hej, kto Polak i t. d.

Wstań Kościuszko! ugodź w serca,
Co litością mamić śmią,
Znał tę litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę, krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość!
Laur męczeński naszych braci
Bujniej po niej będzie rość.
Hej, kto Polak i t. d.

Tocz Polaku bój zacięty,
Uledz musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty
Nieulękłych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób.
Niech krwią zlane w bojach srogich
Nasz z wolnością świadczy ślub.
Hej, kto Polak i t. d.

O, Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są?
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo:
Świat was zdradzał, my dotrwali,
Śmierć czy tryumf, my gdzie wy!
Bracia! my wam krew dawali.
Dziś wy dla nas nic — prócz łzy?
Hej, kto Polak i t. d.

Wy przynajmniej, coście legli
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwyciężym, — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.
Hej, kto Polak i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej! dzieci w gęsty szyk!
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik!
Leć nasz Orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie;
Kto umiera, wolnym już!
Hej, kto Polak i t. d.

Kaźmierz Delavigne
tłómaczył Karol Sienkiewicz.

*) W niektórych wydaniach wiersz ten brzmi: »Zbuntowany skarćmy lud«; **) Pędem zgnieciem Lachów ród.

Nr. 57.

Pieśń czwartego piętra*).

Górą czwartaki! oto, bracia, szczere nasze hasło —
Wszakże nie z pychy my to hasłem zwiem,
Lecz niechby zaraz tego sto piorunów trzasło,
Coby zapomnieć miał o haśle tem!
Wszak czwartakami ów pułk nazywano,
Co pił za czterech, za ośmiu się bił —
Nam się w połowie dzisiaj, bracia, to należy miano,
Choć się nie bijem, pijem czasem, by się bój choć śnił.

Bo kędy młodość: dusza tam i serce tam gorętsze,
Hulać czy działać — każdy gotów jest.
I zuch niejeden już na naszem czwartem piętrze
Pracy i biedy przyjął święty chrzest.
Ze Stanisławem choć miał korowody,
Chociaż mu buty Jaś wyczyścił źle,
Chociaż mu Kaśka dzika często nie przyniosła wody,
Czwartego piętra nikt się nigdy nie powstydzi, nie!

Bo gdzież swoboda, bracia, jeśli nie na paradyzie,
Gdzie szczerszy oklask, uniesienia głos?
Żaden tam panicz, żaden rycerz w szlifach tam nie wlezie,
Niech spojrzy z dołu, wnet opuści nos.

Tak! u nas równość musi nie być żartem,
Kto człowiek-Polak, jako zwan tak zwan —
W niskich stancyjkach naszych na tem ciasnem piętrze
[czwartem,
Każdy z nas, co pracować zechce, jest prawdziwy pan.

Górą czwartaki! oto, bracia, szczere nasze hasło —
Nieraz, gdy w mieście lamp tysiące lśni,
U nas jest ciemno, lecz gdy w mieście wszystko już pogasło,
Z czwartego piętra światło zapalamy my,
Ze Stanisławem, choć miał korowody,
Chociaż mu buty Jaś wyczyścił źle,
Chociaż mu Kaśka dzika często nie przyniosła wody,
Czwartego piętra się nigdy nie powstydzi, nie!

Górą czwartaki! zaśpiewajmyż jeszcze, bracia, razem!
To wspólnych marzeń, wspólnych działań śpiew.
Co przyrzekamy, niech nie będzie nigdy czczym wyrazem
Za słowo czyn, za czyn oddajmy krew.
Dziś gdy pomyślne błyszczą nam oznaki,
Błagajmy Boga, by je ziścić chciał —
I byśmy wtedy zawołali znów: górą czwartaki!
Naprzód! przy dźwięku trąb i bębnów i przy huku dział!

Wł. Wolski.

*) Marsz ten napisany w Styczniu 1861 roku, wyszedł podczas wypadków tegoż roku w Warszawie pod napisem »W Madrycie«.

Nr. 58.

Rocznica powstania.

Bracia! Rocznica — więc po zwyczaju,
Niech każdy toastem spłaci!
Ten pierwszy puhar święcim dla kraju!
Drugi dla ległych współbraci!

A teraz zdrowie moskiewskich branek
A wiecie zdrowie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, matek, kochanek..
Zapewne każdy wypije!

A teraz basta! basta panowie!
Niech każdy w miejscu usiędzie;
Dajcie gitarę! — Wino już w głowie
A więc i piosnka wnet będzie.

O, nie zginęła jeszcze Ojczyzna;
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pacholę o nas usłyszy
I jak my w wolność uwierzy.

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki, jak sny za młodu!
Z poczuciem krzywdy całej ludzkości,
A z mieczem swego narodu.

A jako niegdyś, potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i on mieczem świętego kata
Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie
I białe ptaszę wzleci wysoko
I poda różczkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie w więzach butwiały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości.

Pielgrzymką do nich pójdą narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą
I jak relikwie, na cześć swobody,
Całować będą z pokorą.

Kloc ów skrawawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kata,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi znikną po wszystkie wieki,
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki
I rody carów niesławę.

W. Pol.

Nr. 58 a.

Sztandary polskie w Kremlu.

Grzmią huczne dzwony ze Kremla szczytów
Car świętej słucha ofiary,
A u wyniosłych cerkwi sufitów
Chwieją się polskie sztandary.

„Sława!—o! sława!“ zagrzmiały chóry,
„W pęta car zakuł czerń laszą!“
I zaszumiała odpowiedź z góry:
„Za naszą wolność i waszą!“

„O! buntownicy, carskiemu słowu
Przysięglim na zgubę laszą!“
I zaszumiało u góry znowu:
„Za naszą wolność i waszą!“

Umilkły śpiewy, zgasły ofiary —
Car słucha: szmery go straszą.
Spojrzał nad głową szumią sztandary:
„Za naszą wolność i waszą!“

Miecz. Romanowski.

Nr. 48 b.

Przed drogą na Sybir.

Żegnaj nam, żegnaj, droga kraino!
Żegnaj nam ludu kochany!
Niech dzisiaj jeszcze krew i łzy płyną!
Niech tryumfują tyrany!

Niech nas, broniących ludu biednego,
Męczą wygnaniem, więzieniem,
Niech się radują z zwycięztwa swego,
Poją się ludu cierpieniem!

Lecz tu za nami idą już nowe
Za lud do walki szeregi!
Już lud podnosi schyloną głowę,
Morze zalewa już brzegi!

A gdy się wzniesie ocean ludu,
Wzburzą się fale w głębinie,
Wówczas zatonie świat pełen brudu
I nowe życie wypłynie!

Gdy dzień jutrzejszy do nas należy,
Jutrznia wolności gdy świta,
Choć dziś żegnamy, kto w przyszłość wierzy,
Wkrótce się w walce przywita...

Krew i łzy skruszą wszelkie kajdany,
Nędza i ucisk przeminą!
Tymczasem żegnaj ludu kochany!
Żegnaj nam biednych kraino!

Nr 58 c.

W rocznicę.

Bracia, rocznica! Wznieśmy puhary,
Oko radością niech strzeli,
Dosyć nas trapią troski, ciężary,
Więc dzisiaj bądźmy weseli.

Wszyscyśmy jednej Matki synowie,
Wspólna nam Ojców spuścizna,
Jej więc to pierwsze pijemy zdrowie,
Niech żyje Wiara, Ojczyzna!

Bracia, rocznica! Dłonie do koła,
Jedność we wianek niech splecie,
Wspólna moc tylko ocalić zdoła,
Co licznych wrogów dłoń gniecie.

O swym puharze każdy pamięta!
Niech żyją Polki, Polacy!
Ślązk niechaj żyje i wiara święta!
Niech żyją wszyscy rodacy!

Takiem się hasłem dzielmy wesoło,
Jak wigilijnym opłatkiem,
Z serca do serca niech bieży w koło
I takich uczuć dostatkiem!

I gra nam w piersi i w łonie śpiewa
Serce, co bije pod żebrem,
Niechaj do czynów życia rozgrzewa,
Lśni w oku czystych łez srebrem.

Nr. 58 d

Pieśń Ślązaków.

Bracia! wesoło czas nam uchodzi,
Gdy Ślązk nasz ze snu się zrywa;
W sercach Polaków hasło się rodzi,
Co do miłości nas wzywa.

Więc dalej, bracia, tak zaśpiewajmy:
Niech żyje Ślązk nasz kochany!
Tylko się wszyscy wzajem kochajmy,
Zwyciężym szturmów bałwany.

Wszak już minęło straszne ciemięztwo,
Co „kulturkampfem“ się zowie;
Myśmy odnieśli świetne zwycięztwo,
Bismark najlepiej to powie.

Cześć zatem, sława niech w takiej chwili
Najprzód przywódców nie minie,
Którzy za grobem nam zostawili
Przykład, przez który Ślązk słynie.

A teraz bracia, czyjeż to zdrowie
Wychylim z pełnej szklanicy?
Niechaj nam żyją redaktorowie
I wszyscy w pracy wspólnicy!

Oddajmy także cześć i szacunek
Szermierzom ojczystej sławy,
Kapłanom, którzy niosą ratunek
Ludowi dla świętej sprawy.

A Polki nasze! gdzież one siedzą?
Ot tam — śpiewają wraz z nami!
Sława im! sława! niech inni wiedzą,
Że Ślązk się szczyci Polkami.

Raz jeszcze, bracia, więc zaśpiewajmy:
Niech żyje Ślązk nasz kochany!
Tylko się wszyscy wzajem kochajmy,
A wesprze nas Pan nad Pany!

Br. Koraszewski.

Nr. 59.

Pieśń ludu z r. 1794.

Nasz Kościuszko dobry był,
Bo Moskali dobrze bił;
Już Kościuszki nie mamy,
Rady sobie nie damy.

Płaczą panny niebogi,
Bo to teraz chleb drogi:
Gospodarze mordują
I po wartach biedują.

Jedni drzewo rąbali,
Drudzy koniom dawali,
Trzeci konie poili,
By Moskale nie bili.

Sierakowski w paradzie
Był pod Pruszczem na zdradzie:
Kosy, piki pozbierał,
Bo się Moskwy spodziewał.

Madaliński kieruje,
Bo go Pan Bóg ratuje;
Skoro Pragi zdobyli,
Wielkie zbrodnie robili.

A Zajączek, sławny Pon,
Od wrogów przekup wzion —
Swoje wojsko utracił,
Bodaj mu Bóg zapłacił.

Dzieci na piki brali,
A przed króla rzucali;
Ci, co nami rządzili,
Moskwę w Polskę wpuścili.

Nr. 59 a.

Pieśń ludowa 1795 r.

Nasz Kościuszko dobry był,
Bo Moskali dobrze bił;
Już Kościuszki nie mamy,
Rady sobie nie damy.

Jak puścili kartacze,
Polskie wojsko aż płacze,
Jak puścili łańcuchy,
To ginęli jak muchy.

Madaliński kieruje,
Bo go Pan Bóg ratuje;
Swoje wojsko utracił,
Bodaj mu Bóg zapłacił.

Sierakowski w paradzie
Stał pod Brześciem na zdradzie.
Kosy, piki pozbierał,
Bo się wrogów spodziewał.

Jedni drzewo rąbali,
Drudzy koniom dawali,
Trzeci konie poili,
Aby wrogów nie bili. —

A Poniński chytry pan,
Moskalowi był przedan:

Skoro Pragi dobyli,
Wielkie zbójstwa robili.

Dzieci na piki brali,
I przed króla rzucali! —
Poniatowski królu nasz,
Ulitujże się na nas! —

Nie mieliście litości,
Nad królem jegomości,
Samiście się rządzili,
Moskwę do Polszczy wpuścili.

Nr. 60.

Pieśń starców.

(Napisana w pierwszych dniach Marca 1831 roku).
(Na nutę: „Czegoś oczki zapłakała").

Już ku ziemi wiek nas tłoczy,
Wzrok już wroga nie dościgne;
Noga żwawo nie podskoczy.
Dłoń oręża nie udźwignie.
Lecz choć słońce nam zachodzi,
Serce bije w nas gorące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące.

Wieku! ulżyj dla nas znoju,
Wzroku! ścigaj wroga, węża;
Nogo! żwawo skocz do boju,
Dłoni! bierz się do oręża.
Niech się ogień z ognia rodzi,
Niech się zbroją rąk tysiące:
Dziś jesteśmy i t. d.

Nasze syny, nasze dzieci,
Wyprzedziły nas staruchów;
Dla nich sława słońcem świeci,
Bo też mało takich zuchów.
Lecz i nam się ruszyć godzi,
Gońmy tłumy pierzchające;
Dziś jesteśmy i t. d.

Miło w cieniu swych wawrzynów
Pędzić żywot nieskalany;
Milej widzieć takich synów,
Co nam zdjęli z nóg kajdany.
Lecz nam dzisiaj któż przeszkodzi
Pójść w ich ślady jaśniejące?
Dziś jesteśmy i t. d.

To chłopacy, rzeźcy, żwawi —
Nas zaś starość w więzach trzyma;
Ale niech kto co chce prawi,
Między nami starych niema.
Dziś syn z ojcem w równi chodzi,
W ojcu, synu serce wrzące;
Dziś jesteśmy i t. d.

Dalej! wiek nam ulży znoju,
Wzrok sokolim pędzi lotem;
Noga skoczyć chce do boju,
Dłoń wywijać pragnie grotem,
Spieszmy bracia, czas uchodzi,
Nieśmy dusze zemstą wrzące,
Dziś jesteśmy i t. d.

Fr. Kowalski.

Nr. 61.

Marsz Żuawów.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku.
Na bakier fezy, do góry wąsy —
Śmiech — i manierek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie, jak gdyby w pląsy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty,
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak, w boju kiedy uparty,
Stanie odrazu starym żołnierzem.
Marsz, Marsz, Żuawy,
Na bój, na krwawy.
Święty, a prawy —
Marsz Żuawy — marsz!

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
Drżąc sołdat jego wspomina imię;
Sporo bo nakłuł carskich siepaczy
Brat nasz, francuski Żuawek w Krymie.
Miechów, Sosnówkę, Chrobrz, Grochowiska,
Dzwoniąc też w zęby, wspomni zbój cara —
Krwią garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła, jak stara wiara
Marsz, marsz i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraliery
Zabawnie pełzać z bronią, jak krety;
Lecz lepszy ogień — gęsty a szczery,
I lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
Bo to sam bagnet w ręku aż rośnie,
Tak wzrasta zapał w dzielnym ataku,
Hura i hura! huczy żałośnie
Górą krzyż biały na czarnym znaku!
Marsz, marsz i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie,
W ogniu rzednieją dyablo szeregi,
Chociaż się zaraz szlusować umie.
A braciom ległym na polu chwały,
Mówimy: Wkrótce nas zobaczycie,
Pierw za jednego z was pluton cały
Zbójów, nam odda marne swe życie.
Marsz, marsz i t. d.

Po boju spoczniem na wsi, czy w mieście,
Cóż to za słodka dla nas podzięka,
Gdy spojrzy mile oko niewieście,
Twarz zapłoniona błyśnie z okienka!
Bo serce Polek, bo ich urodę,
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy,
I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.
Marsz, marsz i t. d.

Nie lubim spierać się o czcze kwestye,
Ale nam marne carskie dekrety,
Jakieś koncesye, jakieś amnestye,
Jedna odpowiedź: marsz na bagnety!

By ta odpowiedź była dobitną,
Wystósowana zdrowo, a celnie,
Niech ją Żuawi najpierwsi wytną,
Bagnety nasze piszą czytelnie.
Marsz, marsz i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury
Różne są losy nierównej wojny;
Żuaw ma zawsze uszy do góry,
Z bronią u boku zawsze spokojny,
Kiedyśmy mogli z dłońmi gołemi
Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
To z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi;
Nie do Żuawów — kto w to nie wierzy.
Marsz, marsz i t. d.

Wł. Wolski.

Nr. 62.

Pieśń uczniów na Litwie.

Zegar uderzył, dziewiąta przeltrzmiewa,
Siada za stolik, na środek wyrywa,
Aj juchy, juchy, Moskale psiejuchy,
Nigdy nie zgnębicie, bo Polacy zuchy.

Aż, buki, wiedi, powtarzają ściany,
Aż, buki, wiedi, Moskale gałgany;
Aj juchy, juchy, Moskale psiejuchy,
Nigdy nie zgnębicie, bo Polacy zuchy.

Jakieś Ruryki, jakieś tam Iwany,
Jakieś Wasyle i inne bałwany,
Aj juchy, juchy i t. d.

A co najgorsze dla serca Polaka,
Ojczystej mowy zabrania sobaka!
Aj juchy, juchy i t. d.

Więc póki zapał w sercach nie wygaśnie,
Kształćmy się sami, niech ich piorum trzaśnie!
Aj juchy, juchy i t. d.

Niedawno z Moskwy przyjechał w kibitce,
Dziś pan profesor już jeździ w karetce.
Aj juchy, juchy i t. d.

Niedawno z Niemiec przyprowadził pudle,
Dziś pan profesor już zajada strudle.
Aj juchy, juchy i t. d.

Nr. 63.

Straż nad Wisłą.

O święty kraju nasz,
Nie damy Cię na łup,
Nad Wisłą czuwa straż,
Zwycięstwo albo grób!

Świecie, wszak męki, łzy
I polskie boje znasz,
Choć tak potężnyś Ty,
Nad Wisłą czuwa straż.

O, Boże, z tronu gwiazd,
Dzień wolny dać nam każ,
W obronie naszych gniazd,
Nad Wisłą czuwa straż.

Nr. 63 a.

Straż nad Wisłą.

O Wisło wód twych bieg
Trójsieczny gnębi miecz,
Wróg zaległ wszystek brzeg,
By fale cofnąć wstecz.

Zieloną brzegów skroń
Morderczy kala ptak,
By zatruć czystą woń,
Rozpuszcza sępy w szlak.

Ludu polskiego dzban
Wytrącę z Wisły fal!
Wykrzyknął sępów pan,
Mord niosąc w szerz i w dal.

Miecz w łonie ludu tkwi:
Boże! czy zgnieść nas dasz?
Nie! oto z rzeki krwi
Wstaje nad Wisłą straż!

I strachem zadrżał wróg:
Podwaja mnogość strzał;
Lecz próżny chytry szał,
Bo strażą Wisły — Bóg.

Z rannąą wiślaną mgłą
Wzlata nad brzegiem jej
Cień drogiej matki tej,
Do której serca tchną.

I błogosławi lud:
Ludu! co czucia znasz,
Zbierz u ojczystych wód,
Nad Wisłą postaw straż.

Za matki cieniem w ślad
Rycerze wstają z mgły:
Synu, nie odstąp ty
Wód, co krwią zbarwił dziad!

Za nami laury mkną:
Splotła je dziejów dłoń,
Synu! skrop laury łzą
I brzegów Wisły broń!

Na głos ten stawa lud
— Boże! Ty lud ten znasz.
Ojczystych bronić wód,
Nad Wisłą pełnić straż.

Nie wstrzyma wód jej wróg,
Bo lud to twarda stal;
A lud ten, dzieje, Bóg,
To straż wiślanych fal!

O, wy, co sępi szpon
Topicie w Polski twarz,
Zadrżyjcie — ze wszech stron
Nad Wisłą czuwa straż.

Ojczyzny polskiej łódź
Prowadź nam Boże nasz,
Ku niej nam serce zwróć,
A wzmocnim Wisły straż.

Już strachem zadrżał wróg,
Silniej lud gnębi nasz;
Lecz przetrwa Wisły straż,
Bo nad nią czuwa Bóg!

(Toruń w lipcu 1872) St. N. Szczutowski.

Nr. 63 b.

Straż nad Wartą.

Gdzie Mieczysława gród,
Przed wrogiem twarzą w twarz
Niech stanie polski lud
I dzielną stawi straż!

Najezdnych młodych rzesz,
Już słychać wściekły wark....
O! spiesz się ludu, spiesz,
Hydrze tej zetrzeć kark!

Jak morzu łańcuch skał,
Odporną staw im straż!
A gdzie ich sztandar wiał,
Niech znak powionie nasz!

Polskiego słowa ton,
Przez ich tłumiony stal —
Niech zabrzmi jako dzwon,
I wolny płynie w dal!

Biały, do białych gwiazd,
Skąd wzbił się orzeł nasz!
W obronie orlich gniazd,
O! ludu, trzymaj straż!

(Tygodnik Wielkopolski 1872). Wł. Bełza

Nr. 64.

Marsz Sokołów.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad
I duch i ciało w nim mdleje.
Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył,

W niemocy, senności i ciało i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest ruch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat.

Więc dalej, ochoczo, w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha.
Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

Jan Lam

Nr. 64 a.

Marsz Sokołów.

Hej, bracia Sokoły, zanućmy w pochodzie,
Niech pieśnią rozlega się echo,
Gdy głos nasz obudzi chęć czynu w narodzie,
Ojczyźnie zadźwięczy pociechą.
Więc śmiało, pierś naprzód, niech śpiewa, kto żyw,
Na sławę tej ziemi, tych lasów i niw.

W sokolim pochodzie przez sioła i grody,
Po starym w nich goszcząc zwyczaju,
Wyrosłe z serc ziarna braterstwa i zgody
Na skrzydłach rozniesiem po kraju.
I w bujne nam plony wyrośnie ten siew,
Bo każdy nam bratem, w kim polska wre krew.

Ludomir Benedyktow

Nr. 64 b.

Do pracy koledzy!

Do pracy koledzy! podajmyż raz dłonie
I razem połączmy swe siły!
Dobądźmy sił ducha, co dawno tli w łonie,
Z dusznej dobądźmy mogiły!...
Do pracy i siłą zadziwimy świat,
Co śmiał się i szydził przez szereg złych lat!

Przed nami dusz pole otwiera się złote
I promień przyświeca nam słońca;
Porzućmy już żale i próżną tęsknotę.
Pracujmy wytrwale do końca!...
Do pracy i siłą i t. d.

F. Sz.

Nr. 65.

Biedny kraj.

Tam, gdzie Wisła swemi wody
Brzegi piaszczyste oblewa,
Tam nieznane są swobody,
Tam kraina nieszczęśliwa.
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie błyśnież mu nigdy maj?

Umilkły wesołe śpiewy,
Nie ma ludzi, nie ma chatek;
Wszystko zniszczyły zasiewy,
Wszędzie nędza, niedostatek.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto go zniszczył? Mikołaj!

Wszystko wybiła zaraza,
Nic nie zostało po plonach,
Tylko kawałki żelaza,
Albo kości na zagonach!
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto morderca? Mikołaj!

Ach, te kości! mężnych szczątki!
Takież to nasze nadzieje!
Pozwólcie, niech te pamiątki
Łzami rzewnemi obleję.
Biedny kraj, biedny kraj!
Boże daj nam kiedyś maj!

Piasek ten Karskiego chowa,
Leży tam Kicki bez trwogi,
Leży Kamińskiego głowa!
Leży Sowiński bez nogi!
Biedny kraj, biedny kraj!
Kiedyż nam zabłyśnie maj!

Leży tam braci tysiące
Z nad Niemna, Dniestru i Bugu!
Plemię, co wolnością tchnące,
Do armat biegło od pługu.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto twój tyran? Mikołaj!

I weteran z Ebru brzegów,
I ochotnik z kosą w dłoni,
Wszyscy biegnąc do szeregów,
W tej nieszczęsnej legli toni,
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie błyśnież nam nigdy maj!

Jak nieszczęśliwy sierota,
Do każdego przylgnie łona,
Lecz daremnie puka w wrota,
Niechaj bez pomocy skona!
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie zakwitnież nigdy maj!

Tak i my też dla ojczymów
Morza krwiśmy nie szczędzili,
A oni wśród armat dymów
Szyderczo nas opuścili.
Biedny kraj, biedny kraj!
Zemsta zdrajcom! Boże daj!

Wisło przyspiesz twe wezbranie,
Zalej całe nasze ziemie,
Niech z nas nic już nie zostanie,
Wygładź to nieszczęsne plemię.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto twój tyran? Mikołaj!

Nr. 65 a.

Biedny kraj.

Kędy Wisła swemi wody
Obfite brzegi oblewa,
Tam nieznane dziś swobody,
Tam kraina nieszczęśliwa!
Biedny kraj, biedny kraj!
Któż go zniszczył? Mikołaj!

Wielu zaraza zabiła
I rozniosły kruki w szponach;
Przy mogile jest mogiła,
Kość przy kości na zagonach.
Biedny kraj, biedny kraj!
Któż go zniszczył? Mikołaj!

Legło tam braci niemało,
Z nad Wisły, Dniestru i Bugu,
Szedł rolnik do boju śmiało
I wesoło jak przy pługu.
Biedny kraj, biedny kraj!
Któż zabójca? Mikołaj!

I weteran z Sybiru brzegu
Dźwignął oręż w słabej dłoni;
Młodym stanął do szeregu,
Młodym był w nieszczęsnej toni.
Biedny kraj, biedny kraj!
Któż morderca? Mikołaj!

Ach, Ojczyzny drogie szczątki,
W cóż poszły nasze nadzieje?
Pozwólcie, niech dla pamiątki
Łzami rzewnie was obleję.
Płacze kraj, płacze kraj!
Łzy wycisnął Mikołaj!

Dzisiaj Moskal kuje w pęta
Młodzież, dziewice i dziatki
I prowadzi jak bydlęta
Do Sybiru i Kamczatki.
Tu nasz kraj, tu nasz kraj,
Gdzie nas wlecze Mikołaj!

Umilkły wesołe śpiewy,
Nie masz ludzi, nie masz chatek,
Ptaki opuściły krzewy,
Zwierza wygnał niedostatek.
Smutny kraj, smutny kraj!
Taki lubi Mikołaj!

Wisło, przyspiesz twe wezbranie,
Zalej całą polską ziemię,
Niech z niej nikt już nie ostanie,
Wygładź to nieszczęsne plemię.
Jęczy kraj, jęczy kraj!
Któż się cieszy? Mikołaj!

Nr. 66.

Marsz wolnych strzelców sandomirskich Małachowskiego.

(Arya z opery: „Wolny strzelec")

Na odgłos narodu
I wodza i brata,
Na burzę z zachodu
Już dobądź bułata.
Na koniu co w cwale
Sokoli ma lot,
I z bronią, co w strzale
Hucz niejsza nad grzmot.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

Jak wesół, tak mężny.
Krwi Polak nie chciwy;
Jednością potężny,
Wolnością szczęśliwy.
Czy kniazie wypędza,
Czy kraj broni swój,
Krwi swej nie oszczędza,
Gdy idzie na bój.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

Czyj oręż jak gromem
Gnał Moskali chmury,
I czyj wstępnym bojem,
Wziął Kremlina mury?
Hej, bracia, do bitwy
Tak idźmy, jak mur!
Do Litwy, do Litwy,
Do Wałdajskich gór!
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

J. Małachowski*.

*) J. Małachowski zginął pod Kazimierzem 18 kwietnia 1831.

Nr. 66 a.

Chór Strzelców.

Śród opok i jarów
I plonów i głogów,
Przy dźwięku ogarów
I rusznic i rogów;
Na koniu co w cwale
Sokoli ma lot,
I z bronią co w strzale
Huczniejsza nad grzmot.
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak zbójca krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.
Czy palnie na smugi,
Czy w górę do chmur;
Tam płyną krwi strugi,
Stąd leci grad piór.
Dalejże, dalejże i t. d.

Kto żubra wywiedzie
Z ostępu za rogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?
Hej lasy i niwy
Ozwijcie się w chór!
Zatrąbił myśliwy,
Król lasów i gór.
Dalejże, dalejże i t. d.

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?
Hej wiatry, w burzliwy
Ozwijcie się chór!
Wystrzelił myśliwy,
Król wiatrów i chmur.
Dalejże, dalejże i t. d.

Adam Mickiewicz.

Nr. 66 b.

Pieśń strzelca.

Śród wzgórzów i jarów
I dolin i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów;
Na koniu, co lotem
Sokoły zadumi
I z bronią, co grzmotem
Pioruny zatłumi.
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak rycerz krwi chciwy.
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.
Witajcież rycerza
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!
Dalejże, dalejże i t. d.

Czy w niebo grot zmierza,
Czy w knieje i smugi,
Stąd leci grad pierza,
Stąd płyną krwi strugi.
Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?
Dalejże, dalejże i t. d.

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?

Witajcież rycerza
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza
Niech żyje myśliwy!
Dalejże, dalejże i t. d.

Adam Mickiewicz. (Dziady. Część I.)

Nr. 66 c.

Śpiew powstańców z r. 1831.

Wśród bandy zbójeckiej
Tysiącznych szeregów,
Wśród hordy zdradzieckiej
I łotrów i szpiegów.
My stoim na straży
U wolności bram,
I któż się poważy
Odebrać ją nam!
Dalibóg, dalibóg, biada wam!
Dalibóg, dalibóg, biada wam!

Nie na nas armaty,
Bomby ni race,
Nie na nas granaty,
Wy podli żołdacy!
Bo w nas miłość żyje
I wolności duch,
A kocha kto bije —
A bije kto zuch.
Dalibóg, dalibóg! Polak zuch!

Wesoło jak w taniec,
My w bitwę pójdziemy —
Na działa, na szaniec,
Jak grom my spadniemy.
Czy wznieść barykady —
Wśród hucznej dział gry,
Gdy zbójców gromady
Rozprószyć, to my!
Dalibóg, dalibóg! to my!

A gdy już Ojczyznę
Krwią naszą skupiemy,
I dziadów spuściznę
Od wrogów wydrzemy;
Dla tego laur błyśnie
I wolności duch,
Kto pierwszy uściśnie,
To Polak, to zuch!
Dalibóg, dalibóg! Polak zuch!

Dziś lutnia niech brzęczy
I w pochwach pałasze,
Bo któż nam zaręczy,
Że jutro nie nasze;
O biada wam wrogi,
Gdy przyjdzie ten dzień,
My wszystkich do nogi,
Wytniemy was w pień!
Dalibóg, dalibóg! wszystkich w pień!

Nuż bracia wesoło,
Chwyćmy się do szklanek,
Za zdrowie Ojczyzny
I naszych kochanek;
Bo w nas miłość płynie
I wolności duch,
A kocha kto bije,
A bije kto zuch!
Dalibóg, dalibóg! Polak zuch!

Nr. 66 d.

Śpiew legii akademików lwowskich.

(Arya: „Wolny strzelec").

Wśród bandy zbójeckiej
Tysiącznych szeregów,
Wśród hordy zdradzieckiej
I łotrów i szpiegów
My stoim na straży
U wolności bram
I któż się odważy
Naruszyć ją nam?
Dalibóg, dalibóg, dalibóg, biada wam.

Nie na nas granaty
I bomby i racy,
Nie na nas armaty
I podli żołdacy,
Bo w nas miłość żyje
I wolności duch,
A kocha — kto bije,
A bije — kto zuch.
Dalibóg, dalibóg! Polak zuch.

Kto Polskę dziś wskrzesi
Z pod wrogów przemocy,
Kto sztandar wywiesi
Zbawienia wśród nocy!
Kto karku nie zegnie,
Lecz stanie, jak lwy,
Kto pierwszy polegnie
Za wolność — to my.
Dalibóg, dalibóg! pierwsi my.

Wesoło jak w taniec,
My w bitwę pójdziemy
Na działa, na szaniec,
Jak gromy spadniemy.
Czy wznieść barykady
Wśród hucznej dział gry,
Czy zbójców gromady
Rozprószyć, to my.
Dalibóg, dalibóg! tylko my.

A gdy już ojczyznę
Krwią naszą zmyjemy
I dziadów spuściznę
Od wrogów wydrzemy;
Dla kogo laur błyśnie
I wdzięczności łzy?
Kto pierwszy uściśnie
Poleczki? to my.
Dalibóg, dalibóg! pierwsi my!

Hej świecie! hej światy!
Ktoć wolność czuć zdolny
Nas weźcie za braty
A świat będzie wolny.
Bo hasło dziś nasze:
„Swoboda lub zgon"
A kto chce jeść kaszę,
Za piecem, z tym won.
Dalibóg, dalibóg! z tchórzem won.

Dziś lutnia niech brzęczy,
Dziś w pochwach pałasze,
Bo któż nam zaręczy.
Że jutro jest nasze?
O! biada wam wrogi,
My wszystkich do nogi
Gdy przyjdzie ten dzień,
Wytępim was w pień.
Dalibóg, dalibóg! wszystkich w pień.

Nuż chłopcy do szklanek
Wychylmy do spodu
Za zdrowie kochanek
I polskiego rodu.
Bo w kim miłość żyje
I wolności duch
Kto kocha — kto bije,
Ten Polak, ten zuch!
Dalibóg, dalibóg! Polak zuch!!!

M. W. Głoskowski, Towarzysz V. komp. akad.

Nr. 67.

Cztery wiwaty.

(Mazurek).

(Na nutę: „Żyli ludzie przed Krakusem").

Hej Polacy!
Hej rodacy!
W tak szczęśliwej dobie,
Stańmy w koło
I wesoło
Zaśpiewajmy sobie!

Przeszły chwile,
W których tyle
Cierpieliśmy razem;
Dziś uderzmy
I odbierzmy
Ojczyznę żelazem.

Niech wróg hardy,
Godne wzgardy
Ciągnie tłuszcze mnogie;
Pójdziem śmiało,
Walczyć z chwałą,
Za swobody drogie.

Szablą błyśniem,
Kulą świśniem,
Działami zaryczym;
Pierwej mieczem,
W pień wysieczem,
Potem wrogów zliczym.

Wszak wśród świata,
Nasz Sarmata,
W męstwie nie zadrzymał;
Nikt mu w bitwach,
Ni w gonitwach
Placu nie dotrzymał.

My przykładów,
Z naszych dziadów,
Dosyć w dziejach mamy;
Wieść nie brednia,
Co do Wiednia
I Kijowskiej bramy.

Ojców godne,
Nieodrodne,
Wolnych przodków plemię,
Głupiej dumie,
Bić nie umie,
Czołem własną ziemię.

Gdy stal szczęknie,
Wróg zajęknie,
Warkną śmierci groty;
W duchu bratnim,
Trzy łby płatniem,
Niech giną despoty.

Dziś w pokoju,
My do boju,
Polecim na blizny;
Kielich w górę,
Odgłos w chmurę,
Za wolność Ojczyzny.

Teraz w kolej,
Wina dolej,
Zagrzmi pieśń wesoła;
Niechaj żyje,
Z nami pije
Podchorążych szkoła!

Toast trzeci,
Za was leci
Cni akademicy;
Coście żwawo,
Z chlubą, sławą
Bronili stolicy.

Kielich czwarty,
Któż uparty,
Nie wychyli duszkiem;
Wam cześć, chwała,
Wdzięczność cała,
Dwernicki z Kościuszkiem!

Teraz basta!
Wnuki Piasta,
Skończone wiwaty;
Pić nie wiele,
Walczyć śmiele,
To cnotą Sarmaty!

W. S.

Nr. 67 a.

Hej Polaku.

Hej Polaku, hej rodaku
Pochwyć oręż w dłoń.
Słodkie blizny, dla Ojczyzny!
Za Moskalem goń.

Niech Moskali ztąd oddali
Polska szabla, krew;
Potem wrócim i zanucim
Tryumfalny śpiew.

A gdy z boju, już w pokoju
W błogi wrócim kraj,
Wtenczas śmiechy i uciechy
Daj nam Boże, daj!

Jeśli będzie na urzędzie
Jaki podły człek,
Wnet go zwalim, w łeb wypalim
Przeklniem w wieków wiek.

Lecz cnotliwy i nie chciwy,
W święty pójdzie tór,
Choć go zawiść i nienawiść
Ma za złości wzór!

Hej Polaku, hej rodaku!
Broń Warszawy, broń,
Słodkie blizny, dla Ojczyzny!
Wtrąć Moskala w toń!

Synaj Hernisz
uczeń szkoły Rabinów klasy 5-tej.

Nr. 68.

Gdzie dom jest mój.

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie Gopła jasne wody,
Gdzie nad Wisłą stare grody,
Gdzie na krwawem rozpiął tle
Biały orzeł skrzydła swe.
Tam to ona Lecha strona,
Ziemia Polska! tam dom mój!

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie na Wawelskiej skale
Spią Królowie w czci i chwale.
A Królowej cudów łask
Z Jasnej Góry bije blask!
To sarmacka strona lacka
Ziemia Polska! tam dom mój!

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie kręta Odra płynie,
Kraj z bogactwa ziemi słynie,
W ciężkiej pracy wierny lud,
A udziałem — jego — głód!
Kraj to znany, — Śląsk kochany,
Ziemia Polska! tam dom mój!

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie lud za kraj i wiarę
Chętnie składa krwi ofiarę,
A obok swych cnót i wad,
Nie popełnił nigdy zdrad!
Tam sarmackie plemię lackie,
Ziemia Polska! tam dom mój.

Nr. 68 a

Gdzie domek mój.

Gdzie domek mój, gdzie naród mój?
Gdzie przejrzyste Wisły wody.
I gdzie Tatrów szkliste lody,
Gdzie pszenicy bujny zwój,
Tam Ojczyzna, tam kraj mój!

Gdzie domek mój, gdzie naród mój?
Gdzie pobożny lud odwieczny,
Zawsze dzielny i waleczny,
Gdzie narodu piękny strój,
Tam Ojczyzna, tam kraj mój!

Gdzie domek mój, gdzie naród mój?
Gdzie praojców dzieje sławne
I zwyczajne starodawne,
Gdzie oświaty miły zdrój,
Tam Ojczyzna, tam kraj mój!

Nr. 68 b.

Gdzie domek mój

Gdzie domek mój,
Gdzie domek mój?

Woda huczy tam po błoniach,
Bory szumią po gór skroniach,
W sadach wiosny lśni się kwiat,
Tam w tej ziemi rajski świat,
Tam, w tej pięknej polskiej ziemi,
Tam, w tej ziemi domek mój!

Gdzie domek mój?
Gdzie domek mój?
Znacie w kraju przyjaciele
Ludzkie serca w polskiem ciele,
Gdzie myśl jawna szczęścia zdrój,
Tam duch łamie wszelki bój,
Tam to właśnie polskie plemię,
Tam, w tej ziemi domek mój.

Tam pośród pól
Domeczek mój,
Tam wśród równin pięknych gai,
Wśród bogatych plonów fali,
Tych bogatych polskich niw,
Tam mnie wabił ptasząt śpiew,
Tam rodzinna moja ziemia,
Ku tej ziemi serce wre.

Ach domku mój,
Ty łez mych zdrój!
Próżno wzdycham i łzy ronię,
A w nadziei życie trwonię,
Ciebie ujrzyć byłby cud,
Do powrotu nie znam dróg
I tylko śnię gdzie polska ziemia,
Gdzie ma ziemia, domek mój.

Nr. 69.

Do orła.

(Pieśń narodowa).

Wstań, biały orle, wstań,
Czarne pióra z siebie zrzuć,
Nie daj twego gniazda psuć,
Lecz się zemścij zań.

Wzleć, biały orle, wzleć,
Zagroź siłą dzielnych szpon,
Zemstę za twej matki zgon
I twych wrogów zgnieć!

Zwróć biały orle, zwróć,
Twoich skrzydeł dumny lot
Tam, gdzie srodzy Rus, Prus, Got
Śmią kajdany kuć.

Zdław biały orle, zdław,
Tych tyranów wszystkich trzech,
By odzyskał wolny Lech
Świętość swoich praw.

Spiesz biały orle, spiesz,
Do strzegących Dniepru twierdz,
Puklerzem sarmackich serc,
Złotej bramy strzeż!

Goń biały orle, goń,
Do ostatnich krańców wód,
Gdzie żywiła obcy głód,
Twojej matki dłoń.

Krąż biały orle, krąż,
Na północy śnieżnych skał,
Przed któremi dawniej drżał
Jadowity wąż.

Ztąd biały orle, ztąd
Puść się w nieszczęśliwy kraj,
Gdzie pod jarzmem obcych zgraj
Stęka każdy kąt.

Spłucz biały orle, spłucz,
Krew bolesną z twoich ran,
Wód ci dadzą Dniestr i San,
Wisła, Bug i Słucz.

Tak biały orle, tak,
Jednym lotem przebież wskróś
Polskę, Litwę, naszą Ruś,
I daj boiu znak!

Pchnij biały orle, pchnij,
Martwe koło w silny ruch,
Niechaj z kości wstanie duch,
Na zagładę żmij.

Zwal biały orle, zwal,
W twojem gnieździe obcy gmach,
Niech rozsieje wszędzie strach
Zardzewiała stal.

Złam biały orle, złam,
Twoich wrogów twardy miecz,
Potem ich do piekła wlecz,
Niechaj jęczą tam.

Zrób biały orle, zrób,
W koło gniazda silny wał,
Żeby tam gdzie niegdyś stał
Znów żelazny słup.

Wznieś twoje skrzydła, wznieś,
Aż po chwały szczytnych nieb,
Podłej hydrze urwij łeb,
A twą matkę wskrześ!

H. Kunaszowski.

Nr. 70.

Śpiew wołyniaków.

Oto już pora dla nas Polaków,
Dać dzielną pomoc dla swych rodaków.
Siaki taki na konika,
Byle pałasz, topór, pika.
Dalej na koń!
Dalej na koń!
Dalej na koń!

Wspomną Polacy na przodków sławę,
Stojąc w szeregach za dobrą sprawę;
Błysną z pochew stare kordy,
Co gromiły Rusów hordy.
Dalej na koń i t. d.

Rzucajmy żony, dziatki, zagrody,
Milsza Ojczyzna, milsze swobody,
Kmiecie, szlachta i wy pany,
Połączcie się w jedne stany.
Dalej na koń i t. d.

Uzbrojcie chłopców lube kochanki
W męstwo, przykładem sławnej Spartanki,
W pomoc Boga i oręża
Wróci każdy z wieńcem męża.
Dalej na koń i t. d.

Zbrzydzimy sobie zbytnią powolność,
Krzyknijmy razem: „Śmierć albo wolność!“
Czas się urzetelnić z długu,
Gdy już bracia w Uściługu.
Dalej na koń i t. d.

Na koń Podole, Kijów, Wołynie,
Niech nasza sława marnie nie ginie.
Za przykładem Warszawianów,
Wypędzimy z kraju tyranów.
Dalej na koń i t. d.

Nr. 70 a.

Pieśń powstańców z r. 1863.

Polska powstaje, dzwon wolności brzmi,
Sławny despota na swym tronie drży,
A choć my mu dajmy w skórę,
Pędźmy za dziesiątą górę!
Dalej na koń!
Dalej na koń!
Marsz, marsz, marsz, marsz!

Już na północy z naszych kościołów
Zrobili wrogi stajnie dla wołów,
Wypędźmy więc te bydlęta,
Bo nasza jest ziemia święta!
Dalej na koń i t. d.

Na koń! Podole, Litwa, Wołynie,
A sława Polski niech nie zaginie,
Za przykładem Krakowianów,
Wypędźmy z Polski gałganów!
Dalej na koń i t. d.

O Ty Najświętsza Królowo Polski
Wyprawie naszej dodaj nam łaski,
Abyśmy Ciebie chwalili,
Z Tobą wiecznie królowali.
Dalej na koń i t. d.

Nr. 70 b.

Polska powstaje.

Polska powstaje, dzwon wolności brzmi,
Dumny despota na swym tronie drży;
Hej! odbierzmy własność swoję
I rozpędźmy wrogów roje.
Dalej na koń!
Dalej na koń!
Hej! na koń wraz!

Wlazł nam do kraju nieproszony car,
Gnębił nas, chwytał, kradł i darł;
Hej! dajmyż mu dzisiaj w skórę,
Pędźmy za dziesiątą górę;
Dalej na koń i t. d.

Dziś niszczy, pali i miasta i wsie,
Mamy tam żony, ojców, dzieci swe;
Lećmyż póki słońce świeci,
Bronić żony, ojców dzieci!
Dalej na koń i t. d.

Chłopy i pany, księża, mieszczany,
Powstańmy wszyscy za kraj kochany;
Niech nam już Polski nie kala,
Hurra — na szyzmę Moskala —
Dalej na koń i t. d.

Oto już pora na nas myśliwych,
Okazać próbę uczuć prawdziwych;
Jaki taki na konika,
Byle topór, szabla, pika.
Dalej na koń i t. d.

Powstań Podole, Litwa, Wołynie, —
Niech sława Polski po świecie słynie;
Za przykładem Warszawianów,
Wypędzim z kraju tyranów —
Dalej na koń i t. d.

Wyprawcież mężów lube bogdanki —
Bierzcie za przykład chlubne Spartanki!
W imię Boga, w moc oręża;
Wróci każdy z wieńcem męża.
Dalej na koń i t. d.

Nr. 70 c.

Dalej za mąż.

Oto już pora dla nas wojskowych,
Żądać za laury wieńców mirtowych;
Hej, panny w małżeńskie śluby,
Przecież żołnierz w sercu luby;
Dalej za mąż!
Dalej za mąż!
Dalej za mąż!

Wrócili z boju polskie ułany,
Krew przelewając za kraj kochany;
A kto wrócił z pola chwały,
Wart, żebyście go kochały;
Dalej za mąż i t. d.

Która z was nie jest prawą Lechitką,
Spojrzyj na polską czapeczkę z kitką,
Kokardy i srebrne sznury,
Chorągiewki i mundury;
Dalej za mąż i t. d.

Kto był z Dwernickim, kto był na Litwie —
Kto pod Grochowem, kto w każdej bitwie,
Kto wrócił z pod Ostrołęki —
Ma prawo do każdej ręki;
Dalej za mąż i t. d.

Wiem — że niewinna płeć czasem harda,
Może potępić mojego barda;
A choćbym wziął i arbuza —
Będzie śpiewać moja muza:
Dalej za mąż i t. d.

Nr. 71.

Wspomnienie o Polsce.

Gdy na wybrzeżach twojej Ojczyzny,
Obaczysz kiedy okręt strzaskany,
Co przez sterników, nie przez bałwany,
Zginął wpędzony w zdradne mielizny:
Poświęć mu, poświęć łezkę choć jedną,
On tobie Polskę przypomni biedną.

Osierocone gdy ujrzysz dzieci,
Co płacząc matki łzami rzewnemi,
Tułać się muszą po obcej ziemi,
Póki nadziei błysk nie zaświeci:
Westchnij nad niemi, wzrok twój obaczy,
Obrońców Polski, a dziś tułaczy!

Jeżeli ci się oglądać zdarzy
Wulkan, co dzikich gór jest olbrzymem,
Co miota lawą i bucha dymem,
I wieczny ogień w głębiach swych żarzy;
Ach! pomyśl sobie, tak samo płonie
Miłość Ojczyzny w Polaków łonie!

A jeśli błądząc myślą po świecie
Napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
Gdzie żyznym plonem złocą się niwy,
Gdzie krwawem berłem tyran nie gniecie:
Ach! wznieś do niebios gorące modły,
By takie szczęście Polsce przywiodły!

K. Gaszyński *).

Nr. 72

Modlitwa przed bitwą.

Ojcze! ja wzywam Cię!
W koło mnie warczą piorunne dział grzmoty,
Rażą mnie błysków szalone przeloty!
Bojów Zarządzco! ja wzywam Cię,
Ojcze! Ty prowadź mię!

Ojcze! Ty prowadź mię!
Nie o bogactwa, o włości, te boje,
Bronim praw naszych; tu ramię grzmi Twoje.
Śmierć, czy zwycięstwo, ja wielbię Cię!
Ojcze! uwielbiam Cię!

Ojcze! uwielbiam Cię!
Jeśli zwycięztwem zakończę bój srogi,
Jeśli Twym mieczem rozprószym me wrogi,
Boże Zastępów! Czczę imię Twe!
Ojcze! zasłaniaj mię!

Ojcze! zasłaniaj mię!
Jeśli grom śmierci mym oczom zabłyśnie,
I dla Ojczyzny krew z żył mych wytryśnie,
Tobie, o Boże! oddaję się —
Ojcze! błogosław mnie!

Fr. Kowalski (podług Körnera).

Nr. 72 a.

Modlitwa bojowa.

Ojcze! ja wołam Cię!
Z paszczy dział grzmiących kłęby dymu lecą,
Zbroje żegoczą, iskrzą się i świecą,
Bój w Twoim ręku, ja wołam Cię!
Ojcze, Ty prowadź mnie!

Ojcze, Ty prowadź mnie!
Prowadź do zwycięztw, na śmierci razy —
Święte są dla mnie Twoje rozkazy,
Kędy chcesz Panie poprowadź mnie!
Boże, poznaję Cię!

Boże, poznaję Cię!
Tak w szumie liści jesieni smutnych,
Jak i w piorunach bitew okrutnych,
Wszechźródło łaski poznaję Cię!
Ojcze, błogosław mnie!

*) K. Gaszyński wiersz ten napisał w imienniku pewnej Angielce.

Ojcze, błogosław mnie!
Twojej opiece poruczam życie,
Tyś dał, Ty możesz odebrać życie,
Żyć czy umierać — błogosław mnie!
Ojcze! ja wielbię Cię!

Ojcze! ja wielbię Cię!
Nie dla czczej rzeczy bój rozpoczęto,
Lecz za Ojczyznę, za wolność świętą,
Zwyciężę, czy padnę, uwielbiam Cię!
Tobie poddaję się!

Tobie poddaję się!
Gdy spadną śmierci pioruny grzmiące,
Gdy krew wytoczą rany bolące;
Tobie mój Boże! poddaję się! —
Ojcze! ja wołam Cię!

Ł. D.

Nr. 73.

Pieśń z r. 1792.

Do Ciebie Boże wznosim nasze modły,
Spuść karę na ten ludzi związek podły*),
Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą zbrodnie.

Widzisz Twe Boże zhańbione kościoły,
Widzisz poległych rycerzów popioły,
Widzisz po całym kraju mordy srogie,
Rozpacz i trwogę.

Dzieło to smutne jest dziełem przemocy,
Przyszedł w kraj dziki mieszkaniec północy,
Przyszedł i ludu Twego prawa hardo
Depcze z pogardą.

Lecz któż uwierzy! znalazł się wyrodny,
Czci i imienia Polaka niegodny,
Który przed obcym despotą się modlił,
By kraj swój spodlił!

Miecz jego przodkom dany ku obronie,
Utopił zbrodzień w Matki własnej łonie,
A na swych braci, na lud ponękany,
Włożył kajdany.

Żołnierz nie liczbą wielki, ale męstwem,
Okrył się sławą, pamiętnem zwycięstwem,
Nie bronią, ani męstwa swego wadą,
Lecz poległ zdradą.

Boże patrz na tę postać swego ludu,
Tu Twej litości, Twego trzeba cudu;
Wszakże nas Twoja ręka wielki Boże,
Wydźwignąć może!

A gdy Cię wzruszą nasze losy srogie,
Chowaj Kościuszki życie wszystkim drogie,
On jeden pęta haniebne z nas zrzuci,
I wolność wróci.

Dzierżkowski.

*) Konfederacya Targowicka.

Nr. 73 a.

Pieśń do Boga*).

Do Ciebie Panie wznosim nasze prośby,
Czy dary wieńczysz, czyli straszysz groźby,
Zawsze jest wsparcie przed Twym świętym progiem,
Boś Ty jest Bogiem.

Stwórco! Stworzenie wsparcia Twego czeka,
Z niczegoś stworzył marnego człowieka;
A dając duszę, choć zejście przyśpieje,
Dałeś nadzieje.

Bo cóż żyć bez niej! dar nie byłby darem,
Tyś dobroczynny przedziwnym wymiarem
Połączył życia nierozdzielne skutki,
Radość i smutki.

Czyli te gnębią, czy tamte podnoszą,
Marnemi rzeczmi są radość z rozkoszą,
Twego świętego wykonanie prawa,
To zysk nadawa.

Natenczas, czy człek płacze, czy się śmieje,
Orzeźwiającą powziąwszy nadzieję,
Oczy, co wzmaga radość, smuci trwoga,
Wznosi do Boga.

Wznosi, ponosząc przykrości i blizny,
W uczuciach swoich dla miłej Ojczyzny,
A bardziej cierpiąc, kiedy oną traci,
Wznosi za braci!

Karze Pan nędzą, wieńczy szczęśliwością,
Darami Jego są smutek z radością,
Lepiej, że Ojciec, co pożytek wznieci,
Niżeli dzieci.

Jeśli o dary prosić się nam godzi,
Daj niech się drogiej Ojczyźnie powodzi,
Niech wiedzą, co ją gnębią przez zuchwałość,
Że Ty dasz trwałość.

Ignacy Krasicki.

Nr. 73 b.

Do Boga.

Wszechmocny Boże, ojców naszych Panie!
W Tobie nadzieja nasza i odwaga;

O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie
Twój lud Cię błaga!

*) Pieśń ta pochodzi z czasu pierwszego rozbioru Polski. Ochocki w pamiętnikach swoich pisze: »W r. 1794 kompanie szły na wały (do sypania śpiewając znajomą pieśń: Do Ciebie Panie wznosim nasze prośby«.

O! zbaw nas Panie, przyjm żebrzące głosy,
Wzmóż siłę naszą, daj nam zgodę, męstwo;
W Twem świętem ręku składamy swe losy,
Daj nam zwycięstwo!

Już nas oddawna srogie jarzmo ciśnie,
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały;
Niech po dniach kary, dzień łaski zabłyśnie,
Wróć nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy,
Nie chcemy mordów, do łupiestw niezdolni,
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy,
Tylko być wolni!

Ty coś przed wieki był z ojcy naszemi
Racz wrócić wnukom dziadów ich spuściznę,
O Boże! polskiej pobłogosław ziemi,
Zbaw nam Ojczyznę!

Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą,
W młodzieńczych sercach tchnij rycerzy męstwo,
Za Twoją chwałę i za wolność naszą,
Daj nam zwycięstwo!

Stefan Witwicki.

Nr. 73 c.

Do Boga.

Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie:
Wróć nam Ojczyznę, o Boże na niebie,
Bez której równie, jak bez Ciebie Boże!
Nikt żyć nie może.

Ojcowie nasi twierdz żadnych nie znali,
W piaskach, na skałach kościoły stawiali,
Tobie się dali — Ty miałeś być mężnym
Marsem potężnym.

Gdy Twój przyjęli zakon uświęcony,
Miecza dobyli dla jego obrony,
Dziesięć go wieków, dopóki nie padli,
W pochwy go kładli.

Tobie zdobycze, Tobie wszystkie trudy,
Tobie okolne hołdowały ludy,
I gołą piersią od pogańskiej stali
Resztę zbawiali.

Ani ich zmogły pogańskie napady,
Ani zakonnych odstępców Twych zdrady;
Za to od Ciebie mieli sobie daną
Wolność kochaną.

Wiara i wolność to były ich hasła!
Aż wiara — wolność, w ich sercach wygasła;
Tyś twarz odwrócił, a oni spętani
Obcym poddani.

Ze snu gnuśnego dzisiaj ocuceni,
O Boże Ojców, biegniem do Twej sieni,
Powróć już wolność na Sarmacką ziemię,
Dźwignij jej plemię.

K. Brodziński.

Nr. 73 d.

W cześć umarłym.

Och! cała ziemia ta nasza cmentarna
Wygląda, Panie, jak czara ofiarna,
W którą poganie zlewali krew wrogów
Dla dawnych bogów.

Coraz się więcej spód ziemi zaplenia;
Na nowe groby miejsca nie ma ziemia,
A więc na prochach ojców, twarzą bladą
Syny się kładą. —

I oto Panie, jak się wypiętrzyła
Warstwami trupów sypana mogiła,
A innem licem każda pokolenia
Warstwa się zmienia.

I najprzód leżą daleko u spodu
Ciemne olbrzymy, ojcowie Narodu,
Ci pospierali o krwawe oszczepy
Czaszek czerepy.

I niedźwiedziową okryli się skórą —
A znać im z oczu przymkniętych ponuro,
Że w borach wiodły niejeden bój dziki
Te zapaśniki.

A na tych ciałach szeregiem się łożą
Ludzie co znali już naukę bożą,
Bo szorstkie dłonie na zbroi ze stali
Na krzyż poskładali.

A każdy patrzy pokojem natchniony;
Widać, że poległ dla kraju obrony,
Widać, że synom kraj wolny zostawił
I siebie wsławił.

Wyżej na owych ojcach bogobojnych
Kłębią się ciała w rzutach niespokojnych;
Jak na wędrowcach co zmylili drogę,
Znać na nich trwogę.

Jedni z nich troską zadumani leżą,
Drudzy w rozpaczy miecz złamany dzierżą,
A inni zdrajców osypani trądem,
Straszą się sądem.

A prócz tych, Panie, co śpią w ziemi zmierzchu,
O! ileż trupów tu, na samym wierzchu!
A wszystkie w niebo patrząc znaną twarzą,
Ach! o nas marzą.

Sercem i ręką naszą obwiązani,
Teraz, o Panie, leżą przepasani
Przez szyję siną pręgą, a przez łono
Pręgą czerwoną.

I jako sługy Twoi w dawnej Romie
Z pieśnią stawali na płonącym łomie,
I na świadectwo Twojej wiecznej prawdy
Cierpieli zawdy.

Tako i nasi bracia, wielki Boże,
Jak na spoczynek szli na krwawe łoże;
A strasznym bólem pokurczone wargi
Nie miały skargi.

Panie! toż wszystkich ojców naszych winy,
Już śmiercią swoją okupiły syny,
Panie! Tyś musiał zmarłych poczet cały
Wziąść już do chwały!

A jeśli naszą pokutę żałobną
Dotąd nie skończył — daj nam śmierć podobną;
Ale nam powiedz: „Do ofiarnej katni
Idźcie ostatni!“

Ale nam powiedz: „Was umieszczę w chwale;
Kraj wasz ku morzom rozścielę wspaniale,
A dzieci wasze do jednego stołu
Sproszę pospołu!“

Cześć, cześć i chwała niech będzie popiołom
W proch, w proch, w pokorę giąć się naszym czołom.
W jęk, w łzę rozlewać to nasze wołanie —
Do Ciebie, Panie!

Nr 74.

Pieśń lirnika.

Dręczy lud biedny, Moskal okrutny,
Pociesz, ach! pociesz naród twój smutny
W swoją opiekę weź nas na nowo,
Polska Królowo! Polska Królowo!

W. L. Anczyc

Kraj nam zabrali, myśmy w niewoli,
Sto lat płaczemy w ciężkiej niedoli...
Otrzej łzy nasze swemi modłami,
Módl się za nami! Módl się za nami!

Dodaj nam siły — wytrwać, nie zginąć,
Bezdroża ciemne wśród burz ominąć...
Praojców cnoty zbudź w nas na nowo...
Polska Królowo! Polska Królowo!

Korony Polskiej Królowo święta,
Lilio bez zmazy grzechu poczęta,
Patrz, winy nasze zmywamy łzami,
Módl się za nami! Módl się za nami!

Za wiarę świętą... Wróg nas morduje,
Zasiewem błędów serca nam truje,
Daj, niech tu zabrzmi jedności słowo,
Polska Królowo! Polska Królowo!

Trzeba nam mocy, bratniej miłości...
Poświęceń trzeba i wytrwałości...
Byśmy się dźwigli z nieszczęścia sami,
Módl się za nami! Módl się za nami!

Policz łzy krwawe, co sto lat płyną!...
Policz ofiary... co w więzach giną,
Daj niech tu wolność zejdzie na nowo,
Polska Królowo! Polska Królowo!

Jadwiga z Z. Strokowa.

Polacy w Tobie ufność swą mają,
Twojej opieki zawsze błagają.
Pociesz ich w smutku, zagój, co boli,
Wybaw z niewoli! wybaw z niewoli!

Nieprzyjaciela znieś okrutnego,
A na Polaka wejrzyj biednego,
Który Cię prosi zawsze, dniem, nocą,
Przyjdź nam z pomocą! Przyjdź nam z po-
[mocą!

Boś Ty Królową polskiej krainy,
Polacy proszą Twojej przyczyny:
Byś wybawiła plemię Piastowo,
Polska Królowo! Polska Królowo!

Wincenty Motas z Grębowa.

Nr. 75.

Śpiewka strzelców.

Celne oko, pewną dłoń,
Mężne, polskie serce masz,
Rzuć zagrodę, bierz za broń,
Chodź do strzelców, bracie nasz!
Mustrę pojmiesz, abyś chciał,
Tylko twe wspomnienie zbierz,
Jakeś w trop za zwierzem gnał —
Wróg twój dzisiaj także zwierz.
Cel, pal — cel, pal!
Co strzelisz, kolego!
Ach zwalże, zwal,
Zbója choć jednego!

Na pikiecie: broń na tuj!
W tyralierce: marsz na brzuch!
Krzak — to hyc, lecz giętko stój,
Palniesz, odskocz — toś mi zuch!
A zuch, gdy znasz broni skład,
Rozłożywszy, złożysz znów,
I za wrogiem biegniesz w ślad,
Jak za wilkiem, żwaw a zdrów.
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Prażył Moskwę już nasz brat,
Gradem kul im w roże pluł,

Choć broń często stary grat,
Sznurkiem związał zamek wpół,
Dziś sztucerków ślicznych moc,
Kul i prochu — jakby siał,
W dzień gorąco, ciepło w noc,
Bij i bij się — abyś chciał.
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Jużto odkąd lejem krew
Za wolności święty chrzest,
Strzelcy zawsze marszczą brew,
Że walk takich nie dość jest.
Wróg nasz jakby lis lub wąż,
Frant, na kule czuły zwierz,
Trza go trapić wciąż a wciąż,
Wtedy kichnie. Strzelcom wierz!
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

I wierz, strzelcze, w siebie też,
Jak w twe oko, dłoń i słuch,
Tak w twe poświęcenie wierz,
By cię przejął wolny duch.
Byś choć w mieście trwonił czas,
Lecz nie piecuch, ani pan,
Wnet pokochał pole, las,
Bój i nasz żołnierski stan.
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Wł. Wolski

Nr. 76.

Marsz strzelców.

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmią strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg!
Więc gotój broń i kule bij głęboko,
O Ojców grób bagnetów poostrz stal,
Na odgłos trąb, twój sztuciec bierz na oko;
Hej! baczność, cel i w łeb lub serce pal!
Hej trąb, hej trąb,
Strzelecką trąbką w dal,
A kłuj, a rąb
I w łeb lub serce pal.

Wzrósł liściem bór, więc górą, wiara strzelcy,
Masz w ręku broń, a w piersiach święty żar,
Hej Moskwa tu, a nuże tu wisielcy,
Od naszych kul nie schroni kniaź, ni car!
Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki,
Lśni polska broń, jak złotych kłosów fal,
Dziś spłacim łzy sióstr, matek i wdów jęki,
Hej! baczność, cel i w łeb lub serce pal!
Hej trąb, hej trąb i t. d.

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas czule,
Plujem ci w twarz, za morze twoich łask,
Amnestyą twą owiniem nasze kule,
Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.
Do Azyi precz potomku Dżengishana,
Tam naród twój, tam ziemia carskich pól,
Nie dla ciebie krwią ziemia nasza zlana,
Hej! baczność, cel i w łeb lub w serce pal!
Hej trąb, hej trąb
Strzelecką trąbką w dal,
A kłuj, a rąb
I w łeb lub serce pal!

Do Azyi precz, tyranie, tam siej mordy,
Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć,
Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
Lub naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć.
O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry
Wysłuchaj nas! Niech korna łza i żal
Przebłaga Cię. Niewoli zerwij sznury!
Hej! baczność, cel i w łeb lub w serce pal!
Hej trąb, hej trąb i t. d.

Nr. 77.

Pieśń ma była już w grobie.

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna;
Krew poczuła: z pod ziemi wygląda
I jak upior powstaje krwi głodna
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
Tak! zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem — i choćby mimo Boga!

I pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,
Naprzód braci rodaków gryźć muszę;
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
Ten jak ja musi zostać upiorem.
Tak! zemsta i t. d.

Potem pójdziem, krew wroga wypijem!
Ciało jego rozrąbiem toporem,
Ręce, nogi gwoździami przybijem,
By nie powstał i nie był upiorem.
Tak! zemsta i t. d.

Z duszą jego do piekła iść musim,
Wszyscy razem na duszy usiędziem,
Póki z niej nieśmiertelność wydusim,
Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.
Tak! zemsta i t. d.

Adam Mickiewicz.

Nr. 78.

Hymn do pracy!

I.

Do pracy! razem do pracy!
W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń!
My bezbronni! więc rodacy:
Praca dziś to nasza broń!
Kiedy krwi już u nas mało,
By z wrogami iść na bój,
Siłę w wątłe matki ciało,
Wleje trudów naszych znój!

Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,
Umieliśmy wrogów bić,

Dziś umiejmy duchem wolni,
Spólnym trudem dla niej żyć.
W nas zbawienia arka ludów,
W naszem ręku Polski byt,
Bracia! pole naszych trudów
Od Dniepru po Karpat szczyt.

Choć świat mniemał, że nad nami
Pogrzebowy jęknie dzwon,
Ziarno rosło pod grobami,
Z naszej siejby zbierzem plon.
Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna,
Nie odstąpi polski lud.

II.

Przeciw hordom najezdników,
My strażnicy przednich czat,
Jako zastęp męczenników,
Giniemy przez tysiąc lat.
W złotej jarzmo pysznej dziczy,
Chcącej w imię świętych słów,
Nas w tłum zmienić niewolniczy,
Nie poddamy naszych głów.

Nasza krew nie poszła marnie,
Przyjdzie kiedyś, przyjdzie czas:
Ludzkość za nasze męczarnie,
Błogosławić będzie nas.
My wyżsi ducha czystością
Wśród namiętnych groźnych chmur,
Cnotą, pracą i jednością
Dajmy ludom z siebie wzór.

Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniła w gruzów stos.
Ale żyje Polska cała,
Póki w piersi polski głos.
Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna,
Nie odstąpi polski lud.

III.

Spójnych węzłami świętymi
Nas nie rozdarł męczeństw wiek.
Nie oddamy piędzi ziemi,
Kropli wody z naszych rzek.
Choć prowadzi sąsiad chciwy
O graniczne miedze spór,
Ojców naszych wskaże niwy,
W świętych pieśniach bratni chór.

Gdzie wróg gwałtem swoją wiarę,
Swoją mowę wtłacza w lud,
Potem poznać miedze stare,
Nasze pola, polski ród.
Kędy zamiast Bożej chwały,
Czczą poganie stal i spiż,
Tam się gnieździł Orzeł biały
I Chrystusa jaśniał krzyż.

Kędy stała szubienica,
Zlana polskich niewiast łzą,
Naszej ziemi to granica,
Użyźnianej polską krwią.
Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna,
Nie odstąpi polski lud.

IV.

Do pracy! razem do pracy!
W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń!
My bezbronni! więc rodacy:
Praca dziś to nasza broń.
Kiedy krwi już u nas mało,
By z wrogami iść na bój,
Siłę w wątłe Matki ciało,
Wleje trudów naszych znój.

Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,
Umieliśmy wrogów bić,

Dziś umiejmy duchem wolni,
Spólnym trudem dla niej żyć.
Doczekają nasze dzieci,
Doczekają błogich dni:
Gdy nasz biały Orzeł wzleci,
Odmłodniały w polskiej krwi.

Biały Orzeł odrodzony,
Lotem swoim zdziwi świat,
I zaostrzy stare szpony,
Jak bywało dawnych lat.
Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna,
Nie odstąpi polski lud.

Stefan. Buszczyński.

Nr. 78 a.

Do pracy.

Do pracy! razem do pracy!
W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń!
My bezbronni! więc rodacy:
Praca dziś to nasza broń.

Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniła w gruzów stos,
Ale żyje Polska cała,
Póki w piersi polski głos!

Choć świat mniemał, że nad nami
Pogrzebowy jęknie dzwon;
Ziarno rosło pod grobami,
Z naszej siejby zbierzem plon!
Daremna przemoc, daremna!
Wolność wywalczy nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna,
Nie odstąpi polski lud.

Nr. 79.

Marsz powstańców.

Za ojców, braci kości bielejące
W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
Sióstr, żon i matek naszych łzy gorące,
Co wróg im hańbę w żywe oczy plwał.
Za plemion całych zmarnowane lata,
Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,
Za niecne jarzmo, cośmy wobec świata,
Jęcząc i drzemiąc, mogli dotąd znieść.
Na bój, Polacy, na święty bój!
Wolności duch — to Boga miecz.
Na bój, na bój! Nikczemny zbój,
Jak zwierz spłoszony, pierzchnie precz.

Za męczenników naszych krwawe płacze,
Odbite głucho o więzienny sklep,
Wygnańców naszych cierpienia tułacze,
Ich gorzki, bo z rąk obcych brany chleb.
Za chytre prawa dla rodowej dumy,
Gdy lud i pracę hańbił prawem car.
Jak bydło kazał smagać, bo te tłumy
Nie ludzie jeszcze, według carskich kar.
Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za niecne pysznych panów z wrogiem zmowy,
Od Targowicy aż do naszych lat,

Za podstęp piekła, którym lud wioskowy
W oprawców próżno chciał zamienić kat
Za bezczeszczone przez pogan kościoły,
Za poniżenie wiary naszej sług,
Miast i wsi tylu dymiące popioły,
Gdy na ich zgliszczu dziko śmiał się wróg.
Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za rzeź bezbronnych, klęczących w ulicach,
Z modlitwą jeszcze za ciemięzców swych;
Za tych szlachetnych, co na szubienicach,
Jakby złoczyńców, drgały ciała ich.
Za bohaterów, których rozstrzelano,
Gdy im szyderstwem wróg-oprawca truł
Ofiarę, jak łza matek, nieskalaną,
Półżywych potem zakopywał w dół.
Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za jęki rannych, zwolna dobijanych,
Co im wprzód sołdat odzież z ciałem zwlekł,
Za męki rannych, słomą obwijanych,
Których powoli ludożerca piekł.
Za błagań tyle, co chorzy i starzy
Żebrali z łóżek — a zgłuszył je mord,
Za trupy dziewic, z krwią przyschłą na twarzy,
Ślad sprośny kąsań hulających hord.
Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za te krwi zdroje, co ich już nie zetrze,
Bo z nich w narodzie wiecznie krwawa łza,
Za ziemię, wodę, ogień i powietrze,
Do życia prawo, jakie każdy ma.
Za cześć dla chwili, w której naród dzielny
Zbudził się, poczuł, że za długo śni —
I że powinien swój bój nieśmiertelny
W odwiecznych wrogów swoich obmyć krwi.
Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za wolność, hasło jedynego celu,
Wy z miast, od rzemiosł, coście wszędzie wprzód,
Młodzieży Polska, polski Izraelu,
Do chat, do ludu, budźcie wiejski lud!
On wam uwierzy, bo wy w nim z braterska
Uczcicie pracę, proste serce, krew —
A z ludem młoda Polska bohaterska,
Wymiecie wrogów, jakby kupę plew.
Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
Do bitwy, bracia, do wytrwałej bitwy!
Zwyciężym — jeśli nie opuścim rąk.
Bo biały Orzeł i pogoń z aniołem,
Opromieniony, musi lot swój wznieść;
Cześć tym, co umią z ludem walczyć społem,
Im Naród cały powie kiedyś: cześć!
Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

Włodz. Wolski.

Nr. 80.

Polska powstająca.

(Arya z opery: „Niema z Portici.")

Ojczyzna długo gnębiona,
Z żałoby otrząsa skroń,
Tuli swe dzieci do łona
I w dzielną je zbroi broń;
Któżby się wahał w tej chwili,
Już czas — już czas.
Na wrogów co nas gnębili
Uderzmy wraz — uderzmy wraz!
Cześć i zwycięstwo oczekuje nas!
Cześć i zwycięstwo oczekuje nas!

W obronie swobód i prawa
Niech wszyscy dziś zemstą wrą:
Świetnie zaczęła Warszawa,
Polsko spiesz, naśladuj ją,
Któżby się wahał w tej chwili, i t. d.

Choć obcy ciemiężył, gnębił,
Wśród lochów i ciemnych wrót;
Uczuć naszych nie oziębił,
Nie starł w nas rodzinnych cnót.
Któżby się wahał w tej chwili, i t. d.

Kryliśmy się z myślą naszą,
Bo wszędy zdrajca się snuł;
Dziś, gdy nas więzy nie straszą,
Mówmy, co każdy z nas czuł.
Któżby się wahał w tej chwili, i t. d.

Rodacy! dalej do koni!
Niech każdy się zbroi w miecz:
Bóg nas swą ręką osłoni,
O najświętszą walczym rzecz.
Któżby się wahał w tej chwili, i t. d.

K. Gaszyński.*)

Nr 80. a.

Śpiew o Ojczyźnie.

Ojczyzna długo gnębiona,
Z żałoby otrząsa swą skroń,
Naród ją tuli do łona,
Wolności miecz daje w jej dłoń.
Któżby się wahał w tej chwili,
Już czas!... już czas!...
Na wrogów co nas gnębili,
Uderzmy wraz!...
Cześć i zwycięstwo oczekuje nas!

Za gwałty swobód i prawa,
Niech zemstą dziś wszyscy tchną,
Świetnie zaczęła Warszawa,
Narodzie spiesz! naśladuj ją.
Któżby się wahał i t. d.

Choć obcy ciemiężył, gnębił,
Wśród lochów i ciemnych grot,
Uczuć naszych nie oziębił,
Nie starł w nas rodzinnych cnot.
Któżby się wahał i t. d.

Kryliśmy się z myślą naszą,
Bo wszędzie zdrajca się snuł,
Dziś, gdy nas więzy nie straszą,
Mówmy, co każdy z nas czuł.
Któżby się wahał i t. d.

Polacy dalej do broni,
Niech każdy zbroi się w miecz,
Bóg nas swą ręką zasłoni,
Za najświętszą walczym rzecz.
Któżby się wahał i t. d.

(Bard nadwiślański.)

*) Pieśń ta napisana trzy dni po wybuchu rewolucyi 1830 r.

Nr. 81.

Śpiew z pod Karpat.

Dalej bracia nasi mili,
Czegóż się będziem smucili.
Błysną gromy, przyjdą burze,
Stawim czoło groźnej chmurze.
Wróci kraj! wolny kraj!
Będziem mieli w Polsce raj!
Nie będzie łez w naszej ziemi,
Gdy wszyscy będziem wolnymi!

A choć zdrad i fałszu siła,
Chociaż nas kryje mogiła,
My i tak będziem wolnymi,
Na tej naszej polskiej ziemi.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

Na wołanie naszej Matki —
Spieszcie do niej lube dziatki
Z różnych stron i krańców ziemi,
By tu stanąć między swemi.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

Tylko w zgodzie i jedności —
Silni potęgą miłości,
Wezwawszy pomocy Boga,
Zwalczymy wspólnego wroga.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

Choć krwi popłyną strumienie,
Nie zagaszą serc płomienie;
Miłość wiary i Ojczyzny
Zagoi rany i blizny.
Wróci kraj! wolny kraj! i t. d.

A gdy się pozbędziem wrogów
I nie będzie cudzych Bogów,
Wtenczas staniemy wokoło
I zaśpiewamy wesoło:
Wiwat kraj! wolny kraj!
Otóż mamy w Polsce raj;
Niema już łez w naszej ziemi,
Bośmy wszyscy już wolnymi!

Nr. 82.

Cześć przemysłowi.

Polski przemysł niech nam żyje,
Przemysłowi cześć!
Bo w nim dążeń dziś się kryje
Narodowych treść!
Brak przemysłu dawniej dwoił
Narodowy trud:
On pomostem, który spoił
Z szlachtą polski lud!

Lecz nauki nam potrzeba,
By osiągnąć szczyt!
Pracą sobie skarbmy chleba,
Zapewniajmy byt!
Więc ochoczo, a wytrwale —
A wnet stanie gmach,
Co przyświadczy naszej chwale,
W wrogach zbudzi strach.

Każdy bo z nas, który spłaci
Własnej biedy karb,
Przez to samo już wzbogaci
Narodowy skarb!
A więc przemysł niech nam żyje,
Przemysłowi cześć!
Bo w nim dążeń dziś się kryje
Narodowych treść!

J. Szastecki.

Nr. 82 a.

W rocznicę ćwierćwiekową.

(Pieśń śląska).

Przed dwudziestu pięciu laty
Zbudził się nasz lud,
Bo „Katolik“ wniósł do chaty
Pierwszej pracy trud.

Ćwierćwiekowa dziś rocznica,
Górą nasi są,
Śląska słynie dziś ziemica
Wytrwałością swą.

Sława tobie, polski ludu,
Żeś się uczyć chciał,
Żeś wnet poznał wartość trudu,
Co cię zbawić miał.
Ćwierćwiekowa i t. d.

Bo z nauki czerpiem ducha,
Co ożywia wraz,
I w nauce jest otucha,
Że nie zniemczą nas.
Ćwierćwiekowa i t. d.

Tylko razem a w miłości,
By nasz naród żył,
Idźmy naprzód w wytrwałości,
A nie zbraknie sił.
Ćwierćwiekowa i t. d.

Br. Koraszewski.

Nr. 83.

Marsz biedaków warszawskich.

Myśmy czasami i pohulali,
Topili naszą biedę w gorzale,
Lecz nie mizdrzyli się do Moskali,
Nie szwędrali się do nich na bale.
Mowa i ręka dość u nas twardą,
I człek wygląda często jak gapa,
Za to niech kacap fuknął gdzie wzgardą
Na człeka — grzmotło się w ryj kacapa.
W gospodzie, przy pracy,
Czy w modłach do Boga,
Wciąż pomną biedacy
O krzywdzie od wroga.
W gospodzie, przy pracy,
Czy w modłach do Boga,
Wciąż pomną biedacy
O zemście na wroga.

Na mszęśmy co rok szli w listopadzie,
Z dzielną młodzieżą do Karmelitów —
I kpów nie było w naszej gromadzie,
Co zwą kacapów braćmi Lechitów.
Straszneć bo w onczas były rozpusty
Za Paśkiewicza, aż łza się kręci.
Już rok trzydziesty, czterdziesty szósty,
Ósmy — u wielu znikał z pamięci.
W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Siarczysta przecie raz była sztuka,
Gdy car w teatrze niuchnął zapachów,
Gorczakowowi spuchnęła kluka,
Car wściekł się na swych poddanych Lachów.
Więc w Petersburgu odtąd on radzi
Z kimlem, arakiem i jerafejem —
Jak Lachów zgładzić — lecz nie zagładzi —
I poradzimy z tym dobrodziejem.
W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Bóg się na dobre zlitował wreszcie,
Jęli się zuchy do wielkich czynów —
Biały nasz Orzeł na Starem mieście
Ożył w procesyi od Paulinów.
Wykrzyknęliśmy hura najpierwsi,
Ino gromnice z Gołębiej błysły —
A krzyk tak ostro wybiegł nam z piersi,
Aż wrócił echem od starej Wisły.
W gospodzie, przy pracy, i t. d.

U Bernardynów toć my kozaków
Już kamieniami prali po głowie —
Pewnikiem przyszłoby do kułaków,
Jeno mitrężyć jęli panowie.
I kiedy marna garstka Moskali
Plunęła ognia — mój Boże miły!
Myśmy jak dutki stali, smyrgali,
A baby sameby ich zdusiły.
W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Wiara poczuła się od tej chwili,
Niedarmo pierwszą krwią męczenników
W krzyżeśmy czoła sobie znaczyli,
Przysięgli zemstę na rozbójników.
Możeć bezbronnych to uszlachetnia,
Na kule mężnie narażać życie,
Lecz za rzeź braci ósmego kwietnia,
Krew musi kacap przelać sowicie.
W gospodzie, przy pracy i t. d.

Człek poznał kruczki moskiewskie, dyable,
Poznał, że nasza łagodność babia —
Nie da się zmanić już na konstable,
Wie, że się w dziegciu kąpie margrabia,
A na dzicz, co chce kraj zmienić w gruzy,
Starców, niewiasty, dzieci zabija,
Prędzej, czy później, nawet łobuzy
Uchwycą kija, lecz z kosą kija.
W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Szliśmy kompanią do Częstochowy —
I w Świętokrzyskie poszliśmy strony —
Poznawaliśmy ludek wioskowy,
O którym u nas plotą androny.
Nie dziw, że czasem nie wierzy, zwleka,
Jak nie dziw, że ma nożyska bose —
Bądź sam człowiekiem, uszanuj człeka
I brata w chłopku, — a weźmie kosę.
W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Od młota, noża, raszpli a dratwy
Bodaj nam liczba naszych wciąż rosła,
Bodaj najwięcej było tej dziatwy,
Co to z ciężkiego idzie rzemiosła.
Bo to dłoń twarda, jak twarda praca,
W ciele i duszy człek stoi mocą,
A jak kacapa dobrze pomaca,
To się schylić nie będzie po co.
W gospodzie, przy pracy, i t. d.

Wł. Wolski.

Nr. 84.

Marsz na cześć obrońców Ojczyzny.

(Nuta marszu ks. J. Poniatowskiego).

Krew nam polska w żyłach krąży,
Ognia w sercu nikt nie zgasi,
Akademik, podchorąży,
Oto są wybawcy nasi.
Przed arsenałem —
I pod niecnym Belwederem
Nieśliście życie z zapałem,
Każdy z was był bohaterem.

Kto potrafił nam kajdany
Skruszyć pośród mieczów szczęku,
Ten za naród nasz kochany
Legnie w boju z bronią w ręku.

Polska w kir odziana,
Wstała z długiego uśpienia;
Spieszmy na zgubę tyrana,
Łączyć ramię do ramienia.

Podniesiemy orły nasze
Bratać się z lubą Pogonią
Śmierć pobieży — przez pałasze
Piersi Ojczyznę zasłonią.
Chłopicki na czele,
A nad mieczem naszym Bóg!
Dalej wolni przyjaciele!
Pierzchnąć musi podły wróg!

A jak wrócim do Warszawy
Z naszym Orłem przy Pogoni,
Wtenczas Polska wieńcem sławy
Skroń młodzieńczą nam osłoni.
Zadrżały tyrany;
Zadziwiony stoi świat!
Wiwat Dyktator kochany!
Niech żyje młodzieży kwiat!

R. Suchodolski.

Nr 84 a.

Marsz na cześć wodza wspólnej naszej sprawy

Rzucajmy dawne ściany,
Dosyć już nam gnuśnie żyć,
Gdy nam świetny przykład dany
Walczmy, by wolnymi być.
Chłopicki na czele
A nad mieczem naszym Bóg,
Dalej wolni przyjaciele,
Pierzchnąć musi każdy wróg.

Leć do miecza i do koni,
Spiesz w tem do bratnich rot,
Niechaj Orzeł przy Pogoni,
Piekielny rozszarpie grot.
Chłopicki na czele
A nad mieczem naszym Bóg,
Dalej wolni przyjaciele,
Pierzchnąć musi każdy wróg.

Przejdźmy granicy zapory,
A naród się z nami złączy,
Pójdziem, gdzie już był Batory:
Lub gdzie Newa nurt swój sączy.
Chłopicki na czele
Teraz rządu on ster ma,
Dalej wolni przyjaciele,
On nam dobry przykład da.

Napoleon Orda, Litwin.

Nr. 84 b.

Marsz.

Już nadchodzi boju czas,
Sprawie naszej sprzyja Bóg,
Nieśmy szabel grotów las,
Na widok ich zadrży wróg.
Smutny był nasz los
Lecz już woła zemsty głos.
Miecz nasz Polski zapomniany,
Potrafi zgromić tyrany,
Miecz nasz Polski zapomniany
Śmiertelny im zada cios.

Już zagrzmiała trąba śmiała,
W nas krew mężna zemstą wre;
Już pierzchają całą zgrają —
Rąbmy, sieczmy tłumy te.
Grzmi tam ryk dział, lecz Lecha ród,
Co powstać miał, idzie wprzód.
Gdy dzielny wódz, idzie na bój,
Zdołamy zmódz wrogów rój.

Nr. 85.

Pieśń żołnierska z r. 1863.

Żołnierz idzie od Krakowa,
A droga przed nim gotowa.
Hej ha hałodno
Żołnierz żyje swobodno!
Hej ha hałodno
Żołnierz żyje swobodno!

Żołnierz idzie, maszeruje,
Gąsior przed nim wyskakuje.
Hej, ha i t. d.

Żołnierz koszuli nie pierze,
Bo ją prosto z płota bierze.
Hej, ha i t. d.

Żołnierz stoi na kwaterze,
Wprost gąsiora babie bierze.
Hej, ha i t. d.

Baba idzie do rotmistrza,
Gąsior z garnka łeb wytrzyszcza.
Hej, ha i t. d.

Baba wraca od rotmistrza,
Gąsior z garnka do tornistra.
Hej, ha i t. d.

Nr. 86.

Biała chorągiewka.

(Mazurek).

(Na nutę: „Kujawianka od poranka").

Warszawianka, dla kochanka
Szyła białą chorągiewkę,
To płakała, to wzdychała,
Szląc modły do Boga. —
Warszawiaczek zrzucił fraczek,
Przeciw cara jest czamara —
Kulka w rurkę, proch w panewkę
I dalej na wroga.

Choć nas mało, ale śmiało
Zajrzym prosto jemu w oczy,
Niechaj przyzna, że Ojczyzna
Droższa nam nad życie.
Że narody czczą swobody,
Że w ich łonie pożar płonie,
Co tyranom krew wytoczy
Na wolności szczycie.

Spiesz do boju, tam śród znoju
Wspomnij sobie o kochance.
Ach ta luba, serc zaguba,
Piękna jak swoboda!
A gdy w polu od ran bolu
Z wodza boku dotkniesz kroku,
Spojrzyj na twą białą lancę,
Ona sił ci doda.

Od kochanki biegnij w szranki,
By pokochać bóstwo walki,
Kraj ocalić, Moskwę zwalić,
Pierś ozdobić blizną,
Lube siostry! to grot ostry,
Wypadł z nieba, znieść go trzeba,
Ustąpić dla tej rywalki,
Co się zwie Ojczyzną!

R. Suchodolski, gwardyak honorowy.

Nr. 87.

Pieśń Filaretów.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz.
Niechaj ta czara złota,
Nie próżno wabi nas.
Hejże do niej wesoło,
Niechaj obiega w koło,
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę błogich chwil.

Poco tu obcej mowy,
Wszak polski pijem miód;
Lepszy śpiew narodowy,
Od greckich, rzymskich ód;
W ksiąg greckich, rzymskich steki
Nie wlazłeś, żebyś gnił,
Lecz się bawił jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

Kto metal kwasi i pali,
Kwasi metal i czas,
My ze złotych metali
Bacha ciągniemy kwas.
Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemię i ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubej wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.
Dziś, gdy chce ruszać światy,
Jego Newtońska mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie, dość.

Cyrkle, wagi i miary
Do martwych zostaw brył,
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar według sił.
Bo, gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skałą,
Jedność większa od dwóch.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wielkości szczyt,
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia cyt, tam cyt.
Ot tam siedzą prawnicy
I przed nich puhar staw;
Dziś trzeba nam prawicy,
A jutro trzeba praw.

Ot tu medyków koło,
Czas toast dla nich wznieść,
Spełnijmy go wesoło,
Ochoczo na ich cześć.
Niech kwitnie w pomyślności
Medyków zawód cny,
Cierpiącej on ludzkości
Ociera gorzkie łzy.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.
Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadniem toń,
To oko zamknie Feli,
To filarecka dłoń.

A. Mickiewicz.

Nr. 87 a.

Hej, użyjmy żywota.

Hej, użyjmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz!
Życie to często psota,
A wnet przeminie czas.
Śpiewajmy więc wesoło,
Niech puhar krąży w koło,
Chwytaj i do dna chyl
W nadziei lepszych chwil.

Po co tu obce mowy,
Wszak polski pijem miód, —
Lepszy śpiew narodowy
I milszy bratni ród!
Śląsk, to polska ziemia,
To nasz ojczysty raj,
Milszej krainy niema,
Niech żyje polski kraj!

Ot tam siedzą górnicy,
Więc przed nich puhar staw,
To dzielni robotnicy,
Bo bronią swoich praw;
Podziemną, ciężką pracą
Nie swoich tu bogacą,
Wesoły górnik brat,
Choć nędzny jego płat.

Tu jest hutników koło,
Czas ich to zdrowie wznieść,
Uczyńmy to wesoło,
A więc: hutnikom cześć!
Hutnik z ognia wypali:
Żelazo, srebro, cynk.
Nie nasz ten skarb metali,
W tem jest największy sęk.

Lecz gdy zabraknie chleba,
Kto wtenczas da nam jeść?
A chleba nam potrzeba,
A więc: rolników cześć!
Niech żyje w pomyślności
Rolników zawód cny,
Łaknącej on ludzkości
Ociera gorzkie łzy!

Jak z polskimi kupcami,
Niech dają życia znak,
Nie będą zawsze z nami,
Nam polskich kupców brak!
Żydzi się tu panoszą,
Ej, biedny ten nasz kraj,
Zysk znaczny stąd wynoszą;
Dla żydów istny raj!

Nareszcie rzemieślnicy,
Szlachetny jest wasz stan,

I inni robotnicy,
Wy wszyscy, żyjcie nam!
Wzajemnie się kochamy,
W tem najsilniejsza broń!
Że zniemczyć się nie damy,
Tu na to polska dłoń!

Więc użyjmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz;
Życie to nieraz psota,
A wnet przeminie czas!
Krew stygnie, włos się bieli,
Trzeba poczciwie żyć.
Niech śpiew nas rozweseli,
Nim będziem w ziemi gnić!

Stanisław Polak.

Nr. 88.

Hulanka.

Szynkareczko,
Szafareczko,
Bój się Boga, stój!
Tam się śmiejesz,
A tu lejesz
Miód na kaftan mój.

Nie daruję,
Wycałuję,
Jakie oczko, brew
Nóżki małe,
Ząbki białe,
Hej, spali mnie krew.

Cóż tak bracie
Wciąż dumacie,
Bierz tam smutki czart!
Pełno nędzy,
Ot pij prędzej,
Świat ten dyabła wart!

Piane nogi,
Zbłądzą z drogi,
Cóż za wielki srom?
Krzykiem żony
Rozbudzony,
Trafisz gdzie twój dom!

Pij, lub kijem
Się pobijem,
Biegnij dziewczę w czas!
By pogodzić,
Nie zaszkodzić,
Oblej miodem nas!

Stefan Witwicki

Nr. 88 a.

Ułan litewski.

Litwineczko,
Kochaneczko,
Stój na Boga stój!
Jam zmęczony,
A spędzony
Kary konik mój!

Dla mnie mleka,
Dla konika
Proszę owsa snop;
Konik w trawie,
Ja przy ławie
Legnę u twych stóp.

My ułani,
Moja pani,
Walczym za kraj nasz,
Wszak nie zgrzeszysz,
Gdy pocieszysz
I całusa dasz.

Gdy zaświta,
Trąba wita,
Rzuci cię gość twój,
Ponad Niemnem,
W borze ciemnym
Strzelcy zaczną bój.

A gdy męsko
I zwycięsko
Wrócim do swych rzek,
Wśród spoczynku,
Przy kominku
Bajać będziem wiek.

O tych krajach
O zwyczajach
I o puszczach tych,
I o Litwie —
I o bitwie
I o oczkach twych.

Nr. 88 b.

Maroderka.

Panieneczko,
Litwineczko,
Stójże duszko! — stój!
Ja znużony,
A spędzony
Kary konik mój!

Dla mnie mleka,
Dla konika
Proszę owsa snop;
Konik w trawce
Ja przy ławce
Spocznę u twych stóp.

My ułani,
Moja pani,
Walczym za kraj nasz,
Wszak nie zgrzeszysz,
Gdy pocieszysz
I całuska dasz!

Z zorzą ranną,
Moja panno,
Gość cię rzuci twój;
Ponad Niemnem,
W borze ciemnym
Poczną strzelby bój.

Nie zjeść w kaszy
Koroniarzy;
Byle koń nasz zdrów!
Od tej szabli
Porwą dyabli
Tych zielonych psów!

A gdy męsko
I zwycięsko
Wrócim do swych rzek,
Wśród spoczynku,
Przy kominku
Bajać będziem wiek.

O tych krajach,
O zwyczajach
I o puszczach tych,
I o Litwie —
I o bitwie
I o oczkach twych.

Nr. 88 c.

Halineczka.

Halineczko,
Dziewczyneczko,
Nie bądź też jak głaz,
Nie bądź sroga,
Moja droga,
Pocałuj choć raz.

W twojem oku
Jest uroku,
Jest tam wdzięków zdrój;
Wzrok gdy rzucisz,
Serce skłócisz,
Już nie jestem swój.

W twych usteczkach
Koraleczkach,
Taka rozkosz tchnie,
Że uśmiechem
I oddechem
Na wskróś palisz mnie.

Koło ciebie
Jest jak w niebie,
Taki jest tam raj,
Że zmamiony
Człek szalony
Woła: ustek daj.

Więc dlatego
Dla miłego
Nie bądź też jak głaz;
Nie bądź sroga,
Moja droga,
Pocałuj choć raz!

Gdy nie raczysz,
Wnet zobaczysz,
Jak się umiem mścić;
Będę wzdychać
I usychać,
W samotności żyć.

Nr. 89.

Marsz wojenny.

Idźmy, Bracia! Bóg jest z nami,
Krew niewinna zemsty czeka,
Przed wolnymi Polakami
Niewolnik dumny ucieka.
Do broni, bracia, do broni!
Pod białego Orła znakiem,
Kto piersiami kraj zasłoni,
Słusznie się nazwie Polakiem.

Idźmy, bracia, w imię Boże,
W celu odzyskania Matki,
Ręka Boska nas wspomoże
I wesprze swą siłą dziatki!
Do broni, bracia, do broni i t. d.

Bracia nasi, dziatki, żony,
Co łzami ziemię zrosiły,
Dodadzą nam do obrony
Odwagi, męstwa i siły.
Do broni, bracia, do broni i t. d.

Niechaj wyzna Moskal chciwy,
Że choć nas losy zawiodły,
Polak mógł być nieszczęśliwy,
Ale nigdy nie był podły.
Do broni, bracia, do broni i t. d.

Nr. 90.

Mazur.

Chociaż bieda, to hoc, hoc!
Biedzie się nie dajmy,
Wszyscy razem dzień i noc
Nad krajem czuwajmy.
W imię Polski, w imię Boga
Bez spoczynku dzień i noc
Grzmoćmy, bijmy, pędźmy wroga,
Wyśpiewując: hoc, hoc, hoc.

Zawołano do broni,
Wszyscy na gwałt lecą,
Ci do kos, ci do koni,
Starsi szablą świecą,
Łupu, cupu, jak kto może,
Aż nie stanie wroga,
Pobłogosław Panie Boże,
Bo nam Polska droga.

Jak za czasów Kościuszki,
Jakiem bądź żelazem,
Przywdziawszy grzbiet w kożuszki,
Bijmy wroga razem.
Łupu, cupu, jak kto może, i t. d.

Hura, bracia, śmierć za nic,
Gdzie się swoich broni,

Gońmy Rusów do granic,
Niech ich pomsta goni;
A gdy za Dźwinę powrócą,
Wtenczas zgoda z nimi,
Niech i oni z nami nucą:
I myśmy wolnymi.

Rzućmy żale i płacze,
Żony i kochanki,
Razem kmiotki, bogacze
Z najezdnikiem w szranki.
Łupu, cupu, jak kto może, i t. d.

Nr. 91.

Obóz moskiewski pod Kownem.

O Ojczyźnie i o sławie
Nuci młodzież po Warszawie,
A pod Kownem gwar:
„W pochód! w pochód! nuż rabiata!
Na podbicie reszty świata
Śle nas Bóg i car!“

Jak daleko wzrok zasięże,
Błyszczą ognie i oręże
Pośród nocnej mgły,
A w pałatkach światła gorą
I starszyzna nocną porą
Zasiadła do gry.

Szumią, dymią samowary,
Ruble sypią się bez miary,
Żwawo idzie gra!
A przy grze brzmi pieśń ponura:
„Hej rabiata! ura! ura!
Polszcza złota da!“

„Kto w Warszawie był, panowie,
Przyzna, że tam — jako zdrowie —
Dziewcząt co nie miar,
Nam to lica krasawicy,
A wam Sybir buntownicy,
Ura! ura! Car!“

„Na Warszawie zrośnie trawa,
Głośno gruchnie carska sława,
A nam zejdzie plon:
My miatieże uśmierzymy —
A Poleczki obejmiemy
Ura! Polszczy zgon!“

„Dosyć tego już panowie!“
Rotmistrz Doniec w gniewie powie:
„Nie piję na skon!
Im tak miła Wisły woda,
Jak nam Donu! — Niech swoboda,
Niechaj żyje Don!“

„Nikt nie powstał? Co — nikt? — wrzasnął
I puharem o ziem trzasnął,
Na padleców zgon.
„Oj! nie winem dziś panowie,
Trzaby wypić Donu zdrowie
I biesiady wron!“

Rzekł — nim od gry jeszcze wstali,
Słychać było dzwonek w dali! —
W Sybir poszedł chwat! —
A kozacy zcicha rzekli:
„Szkoda, w Sybir go powlekli!
Szkoda, to nasz brat!“

W. Pol.

Nr. 91 a.

Obóz w Ojcowie.

(Pieśń z r. 1863).

Od Krakowa, ode Lwowa,
Biegła młodzież do Ojcowa,
Gdzie Kurowski stał;
Dniem i nocą chrzęstem broni,
Gwarem, pieśnią, rżeniem koni
Brzmiał skalisty wał.

Grajcie echa, grzmijcie skały,
Narodowy hymn wspaniały,
Matce Polsce cześć!
Niech obleci okrzyk ziemię,
Że się polskie wolne plemię
Nie da wrogom zgnieść!

W koło zima wichrzy światem,
A tu jakby wiosną, latem,
Kwiat wytryska róż;
Kwiat dorodny polskiej młodzi
Z każdym rankiem świeżo wschodzi
Z pod śniegu i burz!

Koroniarze i Litwini,
Krakowiacy i Rusini,
Jakby jeden ród!
Jedną myślą duch się korzy —
Ach, czyż kiedy Pan Bóg stworzy
Drugi taki cud.

Grajcie echa, grzmijcie skały,
Narodowy hymn wspaniały,
Wieczną Bogu cześć!
On tę jedność wpoił w serca,
By nas nie mógł wróg morderca
Rozerwać i zgnieść!

O Ty władco losów bitwy!
Przyjm gorące serc modlitwy:
Miej w opiece kraj!
Krwawo wschodzą ranne zorze,
Pójdziem, pójdziem przez krwi morze,
Tylko wodza daj! —

Nr. 92.

Mazur.

Piękna nasza Polska cała,
Piękną, żyzna i niemała,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.
Lecz najmilsze i najzdrowsze
Przecie człeku jest Mazowsze.

Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze,
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.

Poza Niemnem wielkie błota,
A za Bugiem Ruś, sromota;
Góral zbytnio podkasały,
A Odraki lud zniemczały:
A więc nasza, nasza góra!
Nie masz w świecie nad Mazura.

Mówią, że tam na Podolu
Rośnie żyto bez kąkolu;
Ale u nas dary boże
Płyną Wisłą aż za morze,
Przyśpiewują se flisaki,
A grosz ma człek jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto, jak Mazur właśnie,
Wioząc, z konia biczem trzaśnie!
Kiedy jedzie do Warsęgi,
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur wej w pokoju,
Lecz się przyda i do boju,
Znane w Polsce kosyniery
I do boju Mazur szczery:
Gdy do kosy się przyłoży,
Tnie Moskala, jak gniew Boży,

Dana, dana, dana, dana,
Za Ojczyznę miła rana!
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niźli Polska i Mazury,
Bies cię porwie Mikołaju,
A swoboda będzie w kraju.

I zanucą w Polsce ludzie,
O Mazurach i o cudzie;
Bo Bóg, żeby świat dziś stworzył,
Już z Mazurów by go złożył,
A pośrodku nich niecnotę
Mikołaja, na zgryzotę.

Wincenty Pol.

Nr. 92 a.

W górę serca!

W górę serca, bracia mili,
W górę, w górę, każdej chwili!
Chociaż ciężki los nas gniecie,
Aleśmy tu żywi przecie!
Górne Ślązko jest, jak było
I da Pan Bóg, będzie żyło!

Były czasy, żeśmy spali,
Więc też o nas napisali:
Że Odraki lud zniemczały,
Z czego nam ubyło chwały.
Ale z tem tak źle nie było;
Żyje Ślązko, będzie żyło!

Wszak o Ślązku Bóg powiedział:
„Polski lud tam będzie siedział!“
Więc gdy Pan Bóg tak przeznaczył,
Któżby to wspak przeinaczył?
Takie Boskie nakazanie:
Wola Boża niech się stanie!

Zerwij z dębu gałąź małą,
Chuchaj, dmuchaj, oblep całą;
Próbuj czy się — sosną stanie?
Czekaj — na niedoczekanie!
Bo dąb dębem — sosna sosną,
W lato, jesień, zimą, wiosną!

Choć nam ciężko, to nie szkodzi,
Bo po różach nikt nie chodzi;
Mając dobrze w każdej chwili,
Wnet byśmy się rozpieścili;
Przez niedolę hartowniejsi,
Będziem pewni i mocniejsi!

Kochać Boga i swą ziemię
I współbraci, swoje plemię;
Działać szczerze, żyć przykładnie;
To szlachetnie, zacnie, ładnie!
Tak pragniemy, wspomóż Boże!
Bo, prócz Ciebie, któż pomoże?

A więc w górę, bracia mili,
Serca w górę każdej chwili!
Gdy Bóg z nami: myśl wesoła
Niechaj nam rozjaśni czoła!
Górne Ślązko jest, jak było,
I da Pan Bóg, będzie żyło!

Twardzi byli cni ojcowie,
I my twardzi, co się zowie!
Błądzi ten, co ma nas z ciasta...
I tak dalej; na tem basta!
Bo w Ślązaku taka dusza,
Że choć umrze, to się rusza!

Robotnik Michał od Bytomia.

Nr. 93.

Krakowiak.

Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie,
A dopóki płynie,
Polska nie zaginie!

Zobaczyła Kraków,
Wnet go pokochała,
A w dowód miłości
Wstęgą opasała.

Chociaż się schowała
W Niepołomskie lasy
I do morza wpada,
Płynie jak przed czasy.

Nad moją kolebką
Matka się schylała
I mówić pacierza
Wcześnie nauczała.

„Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“
I skład apostolski,
Bym do samej śmierci
Kochał naród polski.

Bo ten naród polski
Ma ten urok w sobie:
Kto go raz pokochał,
Nie zapomni w grobie.

Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie,
A dopóki płynie,
Polska nie zaginie!

Nr. 93 a.

Krakowiak kosynierów.

Głupi Moskal myśli,
Że mu będziem służyć,
Pójdziem do powstania,
Aż się będzie kurzyć.

A choćby się Moskal
Postawił na głowie,
Będziem mieli Polskę,
Jak nasi Ojcowie.

Jak nasi Ojcowie,
Jak nasze Pradziady,
Będziem mieli Polskę
Bez kłótni i zwady.

Dziewczyno kochana,
Czegoś zapłakana,
Ojca ci zabili,
Brata powiesili.

Głupi Moskal myśli,
Że to będą żarty,
Latają za nami
Jakby wściekłe charty.

Moskalu, Moskalu,
Jeszcze Bóg jest z nami,
Oj będziesz ty wisieć
Do góry nogami.

Bodaj cię Moskalu
Ciężki smutek spotkał,
Zabrałeś nam chłopców,
Któż nas będzie kochał?

Nie płaczcie dziewczęta,
Powrócą chłopczęta;
Po skończonej wojnie
Każdy swoją pojmie.

Uważajcie tylko,
Jakim macie sprzyjać,
Czy umiał bohater
Szabelką wywijać.

Bo to czasem bywa
Do miłości szczery,
Do szabli ani rusz —
To uciekiniery.

Do serca, do myśli,
Przy czapce kokarda,
A miękkoszom hańba
I wieczysta wzgarda.

Nr. 93 b.

Z tej tu strony Wisły.

(Krakowiak).

Z tej tu strony Wisły,
Jak i z tamtej strony
Ziemia nasza polska
I polskie zagony.

Ziemia nasza polska
Jest krwią przesiąknięta,
Kochajmy ją bracia,
Bo to ziemia święta.

Bo to ziemia święta
Od Boga nam dana
I krwią naszych Ojców
Nieraz poświęcana.

W każdem ziarnku zboża
I w każdej roślinie
Taż sama krew polska,
Co i w żyłach płynie.

Taż to każdy Polak
W swą ziemię wcielony,
Krwią swoją i sercem
Jest dla jej obrony.

Kocha też Ojczyznę
Ze serca całego,
Jakże nie ma kochać? —
Kiedy to krew jego.

Więc choćby się Moskal
Postawił na głowie,
Będziem mieli Polskę
Jak nasi Ojcowie.

Jak nasi Ojcowie,
Jak nasze Pradziady,
Będziem mieli Polskę
Bez kłótni i zwady.

Nr. 93 c.

Na krakowskim brzegu.

(Krakowiak).

Na krakowskim brzegu
Stoją dwie mogiły,
Idź do boju śmiało,
Krakowiaczku miły!

Śmiało idź do boju
I pamiętaj bracie,
Że Pradziady twoje
Z grobu patrzą na cię!

Pod krakowskim Zamkiem
Wisła toczy wody,
Miej nadzieję w Bogu
Krakowiaczku młody.

W Bogu miej nadzieję:
Póki Wisła płynie,
Dopóty też nasza
Polska nie zaginie!

Nr. 94.

Orzeł biały.

Ciężko ranny w boju chwały
I zbroczony własną krwią,
W pętach leży Orzeł biały,
Jęczy nad niedolą swą.
Ciemne bory, gęsty las
Szumiąc powtarzają wraz:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

Bo na polskiej ziemi zgroza
I w jej synach zemsta wre;
Złota wierzba, biała brzoza
Opuściły listki swe
I głosem grobowych dum
Powtarzają smutny szum:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

A pod strzechą polskiej chatki
Starcom zwisła twarda dłoń,
I w żałobie nasze matki,
Troska im zorała skroń,
I raźliwy kajdan brzęk
Wciąż powtarza smutny jęk:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

Polska Wisła, rzek królowa,
Roni piaski, łamie kry,
Aż do morza od Krakowa
Niesie z sobą polskie łzy.

Nad wodami mglistych par
I wśród mętnych nurtów gwar:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

O wy Tatry, wieczne grody,
Osłonięte siwą mgłą,
Z wierzchu lecąc płaczą wody,
Gdy wokoło burze wrą.
Kiedy piorun bije w głaz,
Wiatr i potok huczą wraz:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

A zielone wkoło niwy,
Każde pole, każdy gaj
Od Łomnicy aż do Dźwiny
Głosem woła cały kraj,
Przy końcu niebieskich bram
Dzień swobody świta nam:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

Nr. 95.

Jam Polak znany z niedoli.

Jam Polak znany z niedoli,
Z grobu wyziewam westchnienia;
Pokutuję z Stwórcy woli...

Za mych przodków przewinienia,
Boże nasz, Boże nasz!
Wszak niedolę naszą znasz!

Wpośród zimna, głodu, śniegu,
W lichej, wytartej odzieży
Troskliwie czuwam w szeregu,
Nim śmierci zegar uderzy.
Co za los, biedny los!
Gdzie powołał zemsty głos!

Walczyłem za całość Matki
I za pobyt szczęścia błogi;
Sześć miesięcy nie znam chatki!
Walczyłem za skarb mój drogi.
Niczem ból, niczem zgon!
By wolności zakwitł tron.

Ziomkom moim życie święcę,
Matka we mnie syna traci,
Sroga walka w Ostrołęce,
Wydziera mnie z łona braci.
Tak płynie krawy zdrój,
Gdzie za wolność idzie bój!

Walczyłem w krawym odmęcie,
Dziesięć bitew wieńczy skronie!
Każdej dotrzymałem święcie
W miłych towarzyszy gronie.
Swobodo! swobodo!
Stań się synów nagrodą!

Lecz cóż widzę? ach dla Boga!
Krew się w moich żyłach ścina:
Gdym się ujrzał w ręku wroga,
Śmierci dobija godzina,
Co za los, biedny los,
Gdy powoła zemsty głos!

Zamykam oczy strudzone,
Już nie ujrzę więcej wroga,
Serce niczem niespodlone
Przenoszę w oblicze Boga.
Idę tam, spieszę tam,
Gdzie wolności szukać mam.

Drogiej matce i kochance
Łączę ostatnie westchnienia,
Braciom krwią oblaną lancę,
Przyjaciołom do wspomnienia.
Żegnam was, żegnam kraj!
Żegnam luby ziemski raj!

Jeszcze raz oczy otwieram,
Hura krzyczą towarzysze!
Dla wolności tu umieram
Z wolnych imion listę piszę.
Co za los, biedny los,
Gdzie pozostał zemsty głos!

Nr. 96.

Ojcze nasz Polaka.

Ojcze nasz, Ty, który w niebie
Sądzisz sprawy ziemi,
Patrz, dzieci błagają Ciebie,
Zlituj się nad niemi.

Święć się imię Twoje, Panie,
W cztery świata krańce,
Niech się wola Twoja stanie,
Niech zginą pohańce.

Przyjdź królestwo Twe najprędzej,
Czas skończyć cierpienia,
Dosyć już tej, dosyć nędzy
Polskiego plemienia.

I nie wódź nas w pokuszenie,
Ale zbaw od złego,
Z całym światem racz nas zgodzić,
Myśmy nie od tego.

Polak nigdy nie zaczepi,
Gdy nie ma powodu,
Cóż on winien, że chce lepiej
Zrobić dla narodu.

Amen, amen, niech się stanie
Twoja wola taka,
A Ty racz wysłuchać Panie
Ojcze nasz Polaka.

Nr. 97.

Białe orlę.

Mnóstwo ludzi przed gospodą,
Tańczy młodzież, rżnie muzyka,
Bywaj zdrowa mi jagodo,
Jutro siędziem na konika.

A jagoda, a kochanie
Smutno w tańcu nań spoziera,
To chce śpiewać, to znów stanie
I fartuszkiem łzy ociera.

Zatrzymała wszystkie pary
I skinęła ku Warszawie;
Bo z Warszawy wracał prawie
Z nowinami Bartosz stary.

A gdy spostrzegł ponad drogą
Takie tany, potrząsł głową
I pogroził skrzypkom srogo,
A do chłopców rzekł surowo:

„Dajcie pokój pustej wrzawie,
Bo dziś dzieci wielkie święto,
Dziś okopy przy Warszawie
Z nabożeństwem sypać jęto.

„A i owo Bóg wysoki
Wielkie cuda nam zwiastuje;
Patrzcie! patrzcie na obłoki,
Co tam z chmur się ukazuje?

„Wszak to, dzieci, orlę nasze!
Polskich królów orlę one,
Oto patrzcie, jakże ptaszę
Srogo piersi ma skrawione!“

„Prawda, prawda!“ lud zawoła,
Niechaj będzie pochwalony!
Chodźwa ojcze do kościoła,
A wy chłopcy bijcie w dzwony.

I już niebo poszarzało,
Znikł z przed oczu orzeł biały,
A lud jeszcze klęczał cały
I psów wycie się ozwało...

I nazajutrz o tym cudzie
O mil kilka powiadano:
„Za Kościuszki — rzekli ludzie —
Orlę takie już widziano.“

„Wielka, wielka wojna będzie!
Oj niejeden Moskal zginie;
Lecz i orlę krwią opłynie,
W Polsce mogił nam przybędzie!“

W. Pol.

Nr. 98.

Ułan.

Rży koniczek mój bułany,
Puśćcie, czas już czas!
Matko, ojcze mój kochany,
Żegnam, żegnam was!
Zdala słyszę trąb hałasy,
Dobosz w bęben grzmi.
Rzucam, rzucam słodkie wczasy,
Błogosławcie mi.

Hej, luzaku, konia podaj;
No, nie płaczcie już!
Raczej, matko, męstwa dodaj,
Krzyżyk na mnie włóż!
Cóżby życie warte było,
Gdybym gnuśnie zgasł;
Dosyć, dosyć się marzyło,
Teraz nie ten czas!

Słyszeliście, grzmią armaty,
Rozpoczął się bój!
Żegnaj łąko, drzewa chaty,
Dalej koniu mój!
Więc koniku mój bułany,
Ruszaj, czas już czas.
Matko, ojcze mój kochany,
Żegnam, żegnam, was.

Nr. 99.

Mazur z r. 1831.

O wy, młodzi wojownicy,
Korzystajcie póki czas,
Spieszcie lotem błyskawicy
Tam, gdzie sława wzywa was.
Wam nie trzeba, ducha, męstwa,
Chwyćcie tylko szablę w dłoń,
A w znak sławy i zwycięstwa
Uwieńczycie waszą skroń.

Niech poznają ci morderce,
Co gnębili dotąd nas,
Że, gdzie walczy broń i serce,
Tam zwycięstwo bywa wraz.
Tam, gdzie tłuszcza niewolnicza,
Gdzie poddanych leci rój,
Gdzie za pędem tylko bicza,
Bieży staczać każdy bój,

Tam sił niema w sercu, w dłoni,
Zimne serce, słaba dłoń,
Lecz kto swobód w kraju broni,
Ten zwycięską chwyta broń.
Śmierć jest hasłem lub Ojczyzna,
Polak nie chce w jarzmie żyć.
Walczcie mężnie, a świat przyzna,
Że Lech umiał wrogów bić.

Nr. 100.

Pocieszenie.

Rozwesel lica, cudzoziemcze młody,
Poprzestań tęsknić za rodzinnym krajem,
Niebo stalszemi świeci tu pogody,
Bogatszym ziemia kwitnie urodzajem.

Pójdź raczej w gronie nowych przyjaciół
Skroń twą zielonym przyozdobić majem,
Pieśń żal ukoi, wino rozweseli,
Z posępnych tęsknot za rodzinnym krajem

Spojrzyj na piękne dziewice tej ziemi,
Na jeden uśmiech, sam nazwiesz je rajem;
Pójdź, przyjacielu, pójdź z nami i z niemi.
Zapomnij tęsknot za rodzinnym krajem.

Dzięki za czułe przyjaźni dowody,
Obyć podobnych nie doznawał wzajem,

Nigdy daleki od ojców zagrody,
Nigdy nie tęsknił za rodzinnym krajem.

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza,
Miła z gościnnym uczta obyczajem,
Śpiew żal nie koi, wino nie rozprasza
Posępnych tęsknot za rodzinnym krajem.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy:
Lecz świat raz tylko zowie miłość rajem,
Więc, przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
Pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem.

Nr. 101.

Pobudka.

(Arya z opery: „Fra Diavolo“).

Czy widzisz na tej błoni
Szerokie stosy ległych ciał,
Z kości trupich biały wał.
Prawie co każdy krok;
To w zgubnej losu toni
Waleczni legli tam męże,
Którzy dobyli oręże,
By zniszczyć jarzma tłok.
Drżyjcie, coście im groby otwarli!
Bo oni zdradą pomarli.

Biada wam!
Biada wam!
Biada wam!

Czy słyszysz brzęk kajdanów,
Czy słyszysz pośród nich jęki,
Który wyciskają męki,
Przez barbarzyńców cios.
To ofiary tyranów.
Łakomstwa, zdrady, ciemnoty,
Którym w ofierze dla cnoty
Dostał się więźniów los.
Drżyjcie, coście im kuli ręce!
Bo oni silni, choć w męce!
Biada wam i t. d.

Czy widzisz w chmurnym obłoku
Tę gwiazdę z jasnym promieniem,
Co wesołem spojrzeniem
Śle ziemi miłą skrę.
Tak wśród nieszczęść natłoku,
Wiernego syna Ojczyzny
Serce wśród cierpień i blizny
Szlachetną zemstą wre.
Zadrżyj, komu ta gwiazda nie świeci!
Bo zginiesz pośród zamieci!
Biada wam i t. d.

Karol Dłużewski (?)

Nr 102.

Pieśń swobody.

(Na nutę: „Miotły, miotełki“).

Swobody przyszedł czas,
Każdy dziś wolny z nas;
Lecz zawieszony szpieg,
Co zdradza cały wiek.
Hej! łotry! to wasz brat,
Wzniósł się po szczeblach zdrad,
On upadł jeden raz
I wy znim wszyscy wraz
Szpiegi! Odrodki!

Ucisku Polak syt,
Osładzał tem swój byt,
Że wolność w sercu czuł,
To było szczęścia pół.
Lecz szpieg wyśledzał to,
Na funty sprzedał go,
Musicie karę znieść,
Za zdradę hańbę jeść.
Szpiegi! Odrodki!

Jak pięknie polska młódź
Umiała wolność czuć,
Jej winien naród cześć
I z nią ofiarę nieść.
Niech każdy wspiera ją,
Dla zdrajców stryczki są,

Są słupy, jest i hak,
Tak poginiecie, tak,
Szpiegi! Odrodki!

Dziś kiedy ujrzał świat
Wolności piękny kwiat,
Co nasz ubarwia kraj,
Zamienia Polskę w raj,
Narodzie, uzbrój dłoń,
Broń matki lubej, broń,
Umiejmy wolni być,
W szczęśliwym kraju żyć!
A każdy zdrajca, szpieg,
Niech kończy życia bieg,
Wiwat! Polacy!

J. G.

Nr. 103.

Piosnka z wygnania.

(Na nutę: „Sama jedna“ z „Precjozy“).

O ty Polsko nieszczęśliwa!
Gdzież teraz twoi obrońcy?
Kiedyż twoja żyzna niwa
Swobody zobaczy słońce!

Wróg się twymi karmi dary,
Co je wydarł po niewoli
I temi niesyt ofiary,
Urąga się z twej niedoli.

Niszczy ojców Twoich cnoty,
Pamięć wydrzeć chce o Tobie;
Karze nas biedne sieroty,
Że płaczem na Twoim grobie.

Sieje mordy bratobójca,
Ludzkość wszelką z serc wymiata —
Bój się teraz syna, ojcze,
Bój się teraz, bracie, brata!

Kiedyż, ziemio, na Twem łonie
Ujrzysz wolne Twoje dzieci.
Kiedyż swych obrońców skronie
Wieńczyć kochanki będziecie.

Jan Czeczot.

Nr. 103 a.

Żal.

(Pieśń z czasów nieszczęśliwych).

O ty ziemio nieszczęśliwa,
Gdzież teraz twoi obrońce?
Kiedyż twoja żyzna niwa
Swobody obaczy słońce?

Wróg się twymi pasi dary,
Co ci wydarł po niewoli,
I temi niesyt ofiary,
Urąga się z naszej doli.

Tępi przodków naszych cnoty,
Pamięć wydrzeć chce o Tobie,
Karze nas biedne sieroty,
Że płaczem na Twoim grobie.

Sieje zdrady bratobójcze,
Ludzkość wszelką z dusz wymiata:
Bój się teraz syna, ojcze,
Bój się teraz, bracie, brata.

O ty ziemio nieszczęśliwa,
Gdzież teraz twoi obrońce?
Kiedyż twoja żyzna niwa
Swobody obaczy słońce?

Kiedyż Matko na Twem łonie
Będziesz miała wolne dziecię?
Kiedyż Jej wybawców skronie
Wieńczyć kochanki będziecie!

Gustar

Nr. 104.

Pieśń ułanów z r. 1863.

Jedzie ułan lasem,
Śpiewa sobie czasem,
A piechur na boku
Pilnując tłomoku.
Hej! ha! ram ta ra...

Niema tego domu,
Niema i tej chatki,
Gdzieby nie kochały
Ułana mężatki.
Hej! ha! ram ta ra...

Kochają i panny,
Ale więcej skrycie,
Każda za ułana
Dałaby swe życie!
Hej! ha! ram ta ra...

Bo u nas ułanów
To taka ochota,
Lepszy wąs ułański,
Niż cała piechota!
Hej! ha! ram ta ra...

Nr. 105.

Litwinka.

Wionął wiatr błogi na Lechitów ziemię
I Litwa czeka przechodnia!
Wzdycha za nim, czeka co dnia,
Gościu przylatuj, bratnie odwiedź plemię.
Uwolń wielkiego z więzów niewolnika,
Olbrzymim ducha udziałem,
Najezdców uścielisz wałem
I straż im wydrzesz świętego pomnika.
Hop, hop, koniku do Litwy,
Podkóweczka tęgo kuta,
Jest i szablica do bitwy,
Szablica jako Kiejstuta.
Jedźmy powitać litewskie doliny,
Gdzie nas czekają, gdzie zyszczem wawrzyny!

Pierzchnie niewoli i udręczeń morze,
Godzina zmarłych zadzwoni
I niebios światło uroni,
Wiosenne swobód przebudzone zorze.
Ty tam pospieszaj na łono twej matki,
Szczepie świetnego narodu;
Legionie z Lechitów grodu,
Ty błogosławieństw poniesiesz zadatki.
Hop, hop, koniku do Litwy i t. d.

Litwo, skarbnico młodości pamiątek!
Droższą cię odtąd zobaczę,
Bo już wolną łzą zapłaczę,
Pośród wolności narodowych świątek.
Uwielbień pełne waleczności cudów,
Niebo ci życia udzieli;
Błyśnie z grobowej topieli
Zgubiona kropla w oceanie ludów.
Hop, hop, koniku do Litwy i t. d.

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Święta synowi Litwina! —
Zemstą jego tchnie dziedzina
Tylu niewoli naznaczona blizny.
Przenikł serc tysiąc wolnych głos wesoły
I nieskalane Litwiny
Krwią kupionymi wawrzyny
Ucieszą zimne naddziadów popioły.
Hop, hop, koniku do Litwy i t. d.

Cywiński.

Nr. 106.

Pieśń z r. 1863.

Od zimy, od Wincentego,
Bili się nasi tęgo,
Więc i dzisiaj nie przestała
Bić Moskala Polska cała.
Dalej strzelcy, tyraliery,
Hej ułani, kosyniery,
Po moskiewskich łbach.
Ciachu, ciachu, ciach!

Niech kto chce robi układy,
My już poznali te zdrady,
Nasz układ wprost, w lewo, w prawo,
Pieczętujem zawsze krwawo.
Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

Cóż nam przyjdzie z tych pisanin
I bezrozumnych gadanin,

Najlepsza na Moskwę psota,
Palnąć w łeb jedyna nota.
Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

Spraw się chwacko bracie młody,
Bo z Moskwą nie ma już zgody,
Świadczą czyny Murawiewa,
Jaką piosnkę car nam śpiewa.
Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

A więc z Bogiem i bez trwogi
Do walki idźmy na wrogi,
Na ich hasło łowie, łowie,
Jezus Marya odpowie.
Dalej strzelcy, tyraliery i t. d.

Nr. 107.

Krzyż za lud.

(Na nutę ilirską: „Nek se hrusti szaka mała").

Dalej bracia topór w dłonie,
Ciąć w przemocy harde czoło,
Lud nasz biedny w nędzy tonie,
Płacz i jęki słychać w koło.
Dalej bracia, dźwigać Lud
Wielki, biedny, Polski Lud!

Dalej, bracia, dłoń do dłoni,
Dźwigać naszą biedną ziemię —
Niechaj cały świat się skłoni
Dziwując to Boże plemię.
I zdziwuje niby cud,
Zmartwychwstały Polski Lud!

Słabych wspierać, przemoc chłostać —
Niszczyć przesąd, światło szerzyć —
I w tej walce królom dostać,
To nasz zakon — w to nam wierzyć;
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć Polski Lud!

Mąż wśród walki nie truchleje —
Prawda, w kaźniach tylu braci!
Lecz gdzie walka, krew się leje,
Wolność ludu krew tę spłaci.
A więc i ten krzyż za Lud,
I ten jeszcze krzyż za Lud!

Marceli Skałkowski

Nr. 108.

Pieśń z r. 1863.

Chcecie bym wam zaśpiewał,
Nutą serca rozgrzewał,
Pilno na to zważajcie,
Co wam powiem słuchajcie:

Idźmy, bijmy Moskali,
Świat nas za to pochwali;
Walczmy za swą krainę,
Pędźmy licho za Dźwinę.

Naród niegdyś szczęśliwy,
Krwi i łupów nie chciwy,
Niewolą dziś stargany,
Dźwiga srogie kajdany.
Idźmy, bijmy Moskali i t. d.

Sprzedali nas panowie,
Wspólnej Matki synowie,
Więc dziś na nich nie łóżmy,
Sami sobie pomóżmy.
Idźmy, bijmy Moskali i t. d.

W bójce przeszło rok minął,
Naród przecież nie zginął,
Bóg nam sprzyja widocznie,
Więc niech żaden nie spocznie.
Idźmy, bijmy Moskali i t. d.

Nr. 109.

Pożegnanie.

Panna młoda,
Jak jagoda,

Stoi w drzwiach i płacze,
Kiedyż ja cię
W mojej chacie
Tu znowu zobaczę!

Przed dziewczyną,
Przed maliną,
Stoi chłopak zbrojny,
A koń wrony,
Kulbaczony,
Rwie się niespokojny.

Ciężka trwoga,
Bo na wroga,
Nie rwij się koniku!
W krwawym znoju,
Srogim boju,
Legnie was bez liku.

Gdy tak trzeba,
Niech Cię nieba,
Niech Cię Bóg prowadzi!
Lecz ten krzyżyk
I szkaplerzyk
W boju nie zawadzi.

Za wygraną
Zmów co rano
Trzy Zdrowaś i Wierzę,
Kto pobożny
I ostrożny,
Tego i Bóg strzeże,

Rzekła, płacze —
Wrona kracze,
O! to znak złowrogi!
Nie pomoże
Święty Boże,
Kraj nad wszystko drogi!

Przyjął krzyżyk
I szkaplerzyk,
Westchnął — dosiadł konia,
Kiwnął głową —
Bądź mi zdrową!
I ruszył wzdłuż błonia.

Ale prędzej
Z szarej przędzy
Srebrna nić wypłynie,
Niźli w swaty
Do tej chaty
Staś kiedyś zawinie!

Nr. 110.

Pieśń kowala.

Rzeźko, żwawo, stuku, puku!
Tak do pracy dzieci wzywa
I przy grzmiącym młota huku,
Stary kowal pieśń tak śpiewa:
Kierujcie się jak możecie,
Ale pamiętajcie o tem,
Że każdy człowiek na świecie
Jest kowadłem albo młotem.

Błyszczy stal w ogniu, oczęta
Lubej błyszczą milej jeszcze;
Lecz biada kogo ponęta
W złej niewiasty poda kleszcze.
Wierzcie dzieci kowalowi,
Źle się dzieje z takiem stadłem,
Gdzie na przekór rozumowi,
Żona młotem, mąż kowadłem.

Jak bez ognia nasze miechy
Węgla w kuźni nie rozżarzą,
Tak bez cnót niema pociechy,
Bo swobodą cnoty darzą.
Póki pogardzano złotem,
Sumienie było zwierciadłem,
Dzielna Polska była młotem
Dziś niestety jest kowadłem

Lecz szczęście zmienne w kolei,
Jak młot wznosi się i spada,
Dzieci ufajcie nadziei,
Kto ją traci, temu biada.
Silnym cię los dotknie grotem,
Nie mów jednak już przepadłem;
Pomyśl raczej, dziś wróg młotem,
Jutro może być kowadłem.

Rzeźko, żwawo, stuku, puku,
Dzieci do zmroku wytrwajcie
I przy głośnym młotków huku,
Wraz z starym ojcem śpiewajcie:
Silnym cię los dotknie grotem,
Nie mów jednak już przepadłem;
Pomyśl raczej, dziś wróg młotem,
Jutro może być kowadłem.

St. Starzyński.

Nr. 111.

Pieśń młodej wiary.

(Na nutę: „Pieśń Żyrondystów").

W górę serca! świat się pali,
Sądy boże głosi dzwon,
Próchno zbrodni w gruz się wali,
W gruz przemocy leci tron.
Dość już kajdan, łez i kłamstwa dróg!
W piersiach ludów zmartwychwstaje Bóg.
Cary — zbiry, z drogi, precz!
Z narodami Bóg i miecz
Bóg nad nami
Z piorunami —
Cary, zbiry z drogi precz!

W górę serca! Polska wstaje,
Krwią obmyta z krwawych plam.
Uścisnęła ludy, kraje —
Ludom rzekła: „pokój wam!"
Chwała Panu! Sługom czarta zgon!
Święta nasza idzie zasiąść tron
Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz!
Bóg nad nami
Z piorunami —
Z drogi cary! zbiry precz!

Ze sztandaru orzeł biały
Biały anioł z błoni róż
Wieje skrzydłem w pola chwały
W pola zwycięstw, śmierci, burz.
Za nim! za nim, kędy zwróci lot,
Nagie piersi nieśmy w bitew grzmot!
Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz —
Bóg nad nami
Z piorunami —
Z drogi cary! zbiry precz!

Gdzie najczęściej śmierć powiewa
Z piersi naszych zróbmy wał.
Umierając Polak śpiewa,
Pocałunkiem jemu strzał.
Ty nam Święta żyj po wieków wiek —
Od mórz dawnych — aż do dawnych rzek!
Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami —
Z drogi cary — zbiry precz!

Kto polegnie, temu sława
Za spełniony syna ślub.
Kto się zlęknie — hańba krwawa,
Hańba i bezczesny grób.
Idźmy! — za nas tam przed Boga tron
Lecą modły matek, sióstr i żon.
W piekło cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami —
W piekło cary! zbiry precz!

M. Romanowski

Nr. 112.

Pożegnanie W. X. Konstantego.

(Arya z opery „Cyrulik Sewilski").

Moskalu wygnany,
Zgryzotą nękany
Daj folgę kłopotom,
Rom, tom, tom, tom, tom, tom.

Rzuć troski rozliczne,
Domowe, publiczne,
Niech smutek ulata,
Ra, ta, ta, ta, ta, ta.

Rozjaśnij twe czoło
Maszeruj wesoło,
Tak Rada uchwala,
Tra, la, la, la, la, la.

Tu ci źle z Polakiem,
Do Moskwy leć ptakiem,
Tam twoja parada,
Oj, da, da, da, da, da.

Kogo się pozbędziem,
Kogo raz wypędziem,
Ten tu już nie wraca,
Oj, ca, ca, ca, ca, ca.

Sądzisz, że powrócisz,
Wolność nam ukrócisz?
Nie myśl no tak płocho,
O, ho, ho, ho, ho, ho.

Precz Iwan, Mykita,
Broń nasza nabita,
Strach na nieboraka!
Oj, ka, ka, ka, ka, ka.

Precz szpiegi i gracze,
Nikt was tu nie płacze,
Chyba ktoś z baletu,
Oj, tu, tu, tu, tu, tu.

Oj płaczą złodzieje,
Bo tym źle się dzieje,
Znikła ich pociecha!
Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Jeźli duch Moskala
Jeszcze tu zawala,
W łeb wroga, kacapa,
Paf, pa, pa, paf, pa, pa.

J. Maciejowski.

Nr. 112 a.

Pożegnanie II. W. X. Konstantego

Po bruku huczałeś,
Marsowo patrzałeś,
Uciekłeś bez huku,
A ku, ku, ku, ku, ku.

Piórem swem czupurzył,
Jak naród się wzburzył
Uciekał bez pióra
Hu, ra, ra, ra ra, ra.

W obozie miał kwiatki,
Altanki i chatki:
Nie tak dziś, Mospanie,
Oj nie, nie, nie, nie, nie.

W parady i festy
Błyszczał haft i chresty
Dziś gunią okryty,
Oj ty, ty, ty, ty, ty.

Na Saskim dziedzińcu,
Bohater był w wieńcu,
Lecz przyszedł listopad
I wieniec mu opadł.

Pod orła pakował,
Więził nas, mordował,

Orzeł tu, a ty gdzie?
He, he, he, he, he, he.

W niedzielę był śmiałek,
A tchórz w poniedziałek,
Patrzajcie na zucha.
Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

R. Suchodolski.

Nr. 112 b.

Pod Stoczkiem z za lasu.

Pod Stoczkiem z za lasu
Narobił hałasu,
Dwernicki się zjawił
I łaźnię mu sprawił.

Swoich rot, swoich dział,
Geismar bronić nie śmiał,
I uciekł do kata
Ra, ta, ta, ta, ta, ta.

Pod Kozienicami
Pobity lancami
Na widok naszych dział
Kreitz nam się gdzieś podział.

Wpadli nań Krakusy,
Tęgie to wiarusy,
Choć ich Kreitz przydławił,
Pięć dział im zostawił.

Na wzgórzach Kurowa
Znów świeża obłowa,
Kreitz stracił trzy działa
Sam w nogi dra, ła, ła.

I pod Puławami
Frejszyce z flintami
Strzepali Moskala
Tra, la, la, la, la, la.

Krasnystaw zostawił
I ucztę nam sprawił
Wirtemberga wina
Człek mile wspomina.

Od twierdzy Zamościa
Gnalim jegomościa
Jak droga jest długa
Aż do Uściługa.

Aż z tamtąd z jeńcami
Z łupami, z wozami
Wycieczka nietknięta
Do twierdzy cofnięta.

Nr. 112 c.

Szczęśliwej podróży.

Szczęśliwej podróży,
Niech ci zdrowie służy,
Au plaisir de voir
Bon soir! Bon soir!

Nie wpadniesz tu z góry
Są u nas Mazury...
Jest Krakus, Gwardyjak,
Co rąbie tak i jak.

Sapery, pułk czwarty,
Mospanie, nie żarty!
Gdy wąsa podkręcą...
Pewnie cię zamęcą...

Freyszyce za nami,
Z trupiemi główkami,
Palną z dubeltówek,
A ty pójdziesz weg, weg!

Nasze kosyniery,
To nie muszkietery...
Oj będzie panom strach
Jak kosa brzęknie: czach!

Błysk naszych bagnetów,
Wypędził kornetów —

Za nimi praporczyk
Szczyk, szczyk, szczyk, szczyk, szczyk, szczyk.

Czynowniki wsiech kłas,
Utiekli aż od nas,
Utiek i russkoj pop,
Hop, hop, hop, hop, hop, hop.

Gdzież są te Barynie,
Gdzie te Sudarynie?
Z Warszawy wyparte,
Szeląga nie warte...

Czy to dzień, czy szara,
Miał w ustach cygara
A gdy stał się okrzyk
Nie czas już pyk, pyk, pyk.

Szampańskie spijałeś,
W fotelu siedziałeś
Teraz wśród hałasu,
Napijże się kwasu!

Nr. 113.

Toasty.

(W więzieniu w roku 1826).

Weselmy się wraz koledzy
Dopókiśmy w kozie.
Tu nam czas płynie bezpiecznie
A na świecie bojaźń wiecznie
Jak na złym przewozie.

Niech żyją zdrajcy, moskale,
I ich pan łaskawy;
Pijmy zdrowie Konstantyna,
Niech żyje carów rodzina!
Niech używa sławy!

Wiwat, kto po trupie idzie
Na tron poprzednika;
Wiwat kto się wtenczas śmieje,
Gdy cały naród łzy leje,
Chwalmy szubiennika!

Zapomnij, czem byłeś Lachu
I dzisiaj zawołaj:
Wiwat komu błyszczą skronie,
W krwawej Nerona koronie,
Wiwat nasz Mikołaj.

Nie szukaj w urzędzie cnoty,
By zapobiedz złemu;
Moskal nie chce tej zarazy,
Wiwat prześwietne ukazy,
Wiwat byt po siemu!

Nie szukaj w narodzie cnoty,
Która wolność rodzi;
Niech żyją zacne sprawniki,
Wiwat medale, krzyżyki,
Wiwat każdy złodziej!

Nie wspominaj dawnych mężów
I ich sławne czyny;
Wiwat Roth i Złotouchin,
Wyrawkin, Puszkin i Sukin,
Wiwat Moskwicyny!

Za nic Niemcewicz, Karpiński,
Feliński, Mickiewicz,
Wiwat orzeł z dwoma łbami,
Frak z żółtemi wyłogami,
Wiwat Ipsolewicz!

Wiwat, wiwat kuratory,
Wraz z inspektorami,
Wiwat sowy, nietoperze,
Niech oświatę dyabeł bierze,
Bodaj żyć z durniani.

Nie potrzeba nam oświaty,
Wyrzekł pan kurator;

Niech ludzie w ciemności brodzą,
Niech się durnie z durniów rodzą,
Wiwat Imperator!

Wiwat tajna policyja
Do śledzenia klubów!
Wiwat Bajkow, Nowosielcow,
I kochanka tych wisielców,
Wiwat księżna Zubów

Niechaj głupcy czołem biją
Przed Boga świątynią;
Wiwat kto się z cnoty śmieje,
Wiwat bachantki, złodzieje,
Wiwat łotr ze świnią!

Nie wspominaj trzeci maja,
Nie wspominaj psie pole,
Wiwat kto z życia wyzuty,
Wiwat Kamczatka i knuty,
Wiwat psy, sobole.

Na sto katów wolne sejmy,
Na sto katów posły,
Kiep, co dawnej Polski płacze,
Wiwat szpiegi i brodacze,
Urzędniki osły!

Wiwat cesarz sprawiedliwy
Miła mu kostnica!
Niech ćwiertują, niech wieszają,
Tych, co ojczyznę kochają,
Wiwat szubienica.

Nr. 113 a

Śpiew Filaretów.

Weselmy się koledzy,
Dopókiśmy młodzi,
Młody wiek prędko upływa,
Za nim starość uciążliwa
I tuż śmierć nadchodzi.

Gdzie są nasi przodkowie
Co światu grozili?
Może się z tych odrodzą,
Którzy od nich pochodzą
Znowu będą żyli.

Niech nam długi wiek żyją
Kochani rodzice.
Niechaj w cnocie lat dochodzą
Te, które nam życie słodzą
Nadobne dziewice.

Wiwat akademija
I profesorowie,
Wiwat bracia każdy z nas,
Niechaj żyje w późny czas
Niech nam służy zdrowie.

Niech przepadnie ponurość,
Niech przepadną hardzi!
Niech przepadnie każdy szpieg,
Każdy zdrajca, każdy zbieg,
I co bracią gardzi.

Nr. 113 b.

Weselmy się koledzy.

Weselmy się koledzy
Dopókiśmy w kozie;
Tu nam płynie czas bezpiecznie,
A na świecie trwoga wiecznie
Jak na złym przewozie.

Niechaj żyją Moskale,
I ich Pan dobrodziej!
Wiwat zdrowie Konstantyna!
Niech żyje carska rodzina!
Wiwat każdy złodziej!

Niechaj żyją tyrany,
Niech żyją królowie!
Wiwat ich służalcze dwory,
Ministry i senatory,
Niech im służy zdrowie.

Wiwat cała komisyja
Do śledzenia klubów!
Wiwat Bajkow, Nowosilców,
I kochanka tych wisielców,
Wiwat księżna Zubów!

Wiwat, wiwat policyja,
Niech żyje Krukowski,
Słowem wiwat wszyscy zbiegi,
Wszyscy zdrajcy, wszyscy szpiegi,
Wiwat nasz Jankowski.

Niech kursują bumażki
I żydki i winko!
Wiwat policmajster Sztyków
I najlepszy z sowietników
Zacny pan Botwinko.

Czart bierz Uniwersytet
Wraz z profesorami!
Niechaj światło dyabeł bierze,
Wiwat sowy, nietoperze,
Lepiej żyć durniami.

Dyabeł bierz historyę,
I prawne nauki!
Wiwat Kontrym, co rył z cicha,
Twardowski, co nas wypycha,
Niech żyją Mimczuki.

Głupi kto nad naukami
Głowę sobie suszy,
Niech przepadnie ród Polaków,
Niech nam żyje nasz Korsaków,
Wiwat ośle uszy.

A gdzież jeszcze jest ten chirurg,
Co nam amputuje,
Już się lepszy nie urodzi,
Gdy Pelikan sam przewodzi
I dobrze członkuje.

Niech nam żyją te matrony,
Co ludzkością słyną!
Wiwat księżna Zubowowa,
I Walentynowiczowa,
Z siostrą Karoliną!

Niech się słowo w słowo stanie,
Jak rzekł pan senator,
Niech się durnie z durniom rodzą,
Durnie durniom niech przewodzą
Wiwat Imperator.

Nr. 113 c.

Towarzysze cieszmy się

(Pieśń bursów polskich).

Towarzysze cieszmy się
Dopókiśmy młodzi,
Spiesznie młody wiek upływa,
Za nim starość uciążliwa
I wnet śmierć nadchodzi.

Gdzież są nasi przodkowie
Co światu grozili?
Niechaj się w tych odrodzą,
Którzy od nich pochodzą,
Będą znowu żyli.

Życie nasze krótkie jest
Jakby sen przeminie,
Śmierć każdego dogania,
Nikogo nie ochrania,
Wszystko jak proch zginie.

Wiwat akademia
I profesorowie,
Wiwat bracia każdy z nas,
Żyjmy w jak najdłuższy czas,
Niech nam służy zdrowie.

Niechaj żyją w późny wiek
Drodzy nam Rodzice,
Niechaj w kwiecie lat dochodzą
Te, które nam życie słodzą,
Nadobne dziewice.

Wiwat cały polski kraj,
Wiwat Polak prawy,
Wiwat świetny byt stolicy,
Nieprzedajni urzędnicy
Przyjaciel ustawy.

Niech przepadnie ponurość,
Niech przepadną hardzi
Niech przepadnie każden szpieg,
Każden podły, każden hep,
I co nami gardzi.

Niech przepadnie najezdnik
Co byt Polski zgładził,
Niech skazanym ten zostanie
Na piekielne ukaranie,
Kto Ojczyznę zdradził.

1830.

Nr. 113 d.

Weselmy się.

Weselmy się, nadszedł czas
Rocznego istnienia,
Niechaj bije grom po gromie,
My wytrwamy na wyłomie,
Aż do dnia zbawienia.

Pośród zniszczeń stoi pień
Naszej pięknej mowy,
Ten pień silny jak przedmurze
Przetrwał dzikich wieków burze,
Bo rdzeń jego zdrowy.

Łączmy się około pnia
Ojczystej spuścizny,
On uzbroi się w konary,
Dla obrony polskiej wiary,
Od ciosów obczyzny.

Dziś przed rokiem polski śpiew
W mieście Katowicach,
Zabrzmiał z piersi polskich synów,
Już zazdroszczą nam wawrzynów,
W różnych okolicach.

Bo śpiew polski wdzięcznie brzmi,
Milej od dział grzmotu
A Polacy to junacy
I do szklanki i do pracy,
Wolni od przewrotu.

Niech więc żyje polski śpiew,
Niech dokaże cudu!
Aby nasze skrzętne grono
Przędło wartko jak wrzeciono,
Łączną nić dla ludu!

Niechaj żyje związek nasz,
Jego przyjaciele,
Sława braciom co śpiewają,
Polską pieśnią ożywiają,
Polską duszę w ciele!

A więc bracia wszyscy wraz
W górę wznieśmy szklanki,
Pijmy zdrowie ojców, matek,
Pijmy zdrowie polskich dziatek,
Kto ma — i kochanki!

Kochajmy się — innych też!
Dla tej miłej zgody!
Póki piwo jest na kadzi
Wypić zdrowie nie zawadzi
Ojca tej gospody.

Na pohybel już, gdy kto
Zguby naszej szuka.
Kto zazdrości nam zabawy,
Kto jest wrogiem dobrej sprawy,
Z takim do kaduka!

K.

Nr. 114.

Mazur wolnych strzelców.

Dalej, Strzelcze, chwyć za broń,
Za Moskalem w tropy goń!
Jak dogonisz pal mu w łeb,
A jak chybisz będziesz kiep.
Moskal dobrze przepłoszony,
Nie powróci w nasze strony,
Ani chleba nie skosztuje,
Co mu dzisiaj tak smakuje.
Plotą dla nas wianki
Nadobne kochanki
Laurem wieńce przeplatają
Wesoło cię powitają.
Gdy wrócisz do chat.

Dalej, Strzelcze, chwyć za broń,
Przed Moskalem się nie chroń!
Nie upatruj, gdzie jest krzak,
Boś ty Strzelec, a nie ptak.
Brzęknie kulka koło nosa,
Pomyśl sobie, że to osa,
Jak cię jedna w łeb ugodzi,
Już ci druga nie zaszkodzi.
Tu w pięknej dolinie,
Gdzie strumyk ten płynie,
Koledzy cię pochowają
I nad grobem zaśpiewają:
Tu legł Strzelec chwat.

Nr. 115.

Piosnka ułana.

Jestem sobie ułan żwawy,
Mam ognistą broń.
Zawsze gotów do wyprawy
Mój pałasz i koń.
Hop, hop! koniu —
W galop, w galop białonogi!
Nie trać miny
Do dziewczyny,
Na bok z nosem, na bok z drogi,
Nie trać miny
Do dziewczyny
Hej! na bok z drogi!

Ja się nigdy nie pochwalę
Niech mnie porwie czart —
Niech przyznają to Moskale,
Że ze mną nie żart.
Strach, strach wielki —
Ach, bo nie masz w nim pardonu
Święty Boże
Nie pomoże,
Każdemu przyspiesza zgonu —
Święty Boże
Nie pomoże,
Przyspiesza zgonu. —

Jak dobędę ja pałasza,
Oddaj się Bogu —
Nie poznasz bigos czy kasza
Obmierzły wrogu
Czach czach — leży.
I tak dalej czach, czach, czachu,
Gracko, żwawo,
W lewo, w prawo,
Aż wróg zginie od przestrachu.
Gracko, żwawo,
W lewo, w prawo,
Zginie ze strachu.

A gdy piękne dziewczę zoczy
Przyznajcie sami
Zaraz do niej z konia skoczy —
Brzęk ostrogami,
Dziń, dziń, żwawo!
I tak co mi się nawinie,
Czy to wróg, czy
Szklanka wina,

Czy w boju, czy przy dziewczynie
Zawsze u mnie
Dyabła mina —
I krótka sprawa.

Bo to ze mnie ułan dziki —
Ogień, siarka, proch.
Jak porwę za koniec piki
Wszystko krzyczy: och!
Strach, strach wielki —
Bo gdy dzida mi zabłyśnie
Tysiąc wrogów
Razem pryśnie —
Potem dalej do batoga —
Batem pędzić
Szelmę wroga —
Batem jak bydło.

Nr. 116.

Staś.

Piękna Basiu, dobra Basiu,
Rączek swych nie łam,
Bo o Stasiu, lubym Stasiu,
Dobrą wieść ci dam.

Poszli nasi do Szkalbmierza,
Sprzedać co Bóg dał,
I słyszeli od żołnierza,
Że już Staś krzyż miał.
Ma go z wstążką na sukmance
I jest o nim śpiew,
Że jak poprzysiągł kochance
Tak się bił jak lew.

Błyskał kosą, jak stokłosą,
Bo to dobra broń,
Aż się krew zmięszała z rosą
I omdlała dłoń.
Basia w tany, skoczne tany,
i powiada nam:
Jak powróci Staś kochany
Obrączkę mu dam,
Bo ma wstążkę przy sukmance
I jest o nim śpiew,
Że jak poprzysiągł kochance
Tak się bił jak lew.

Nr. 117.

Śpiew towarzyszów.

Nasze skiby, nasze łany,
Takie bujne, szczodre są,
Choć ich każdy proch oblany
Ciepłą przodków naszych krwią.
Rdzawe szable, blade kości,
Dzień w dzień w ziemi trąca pług.
To są naszych krzywd świętości
I odwetu świetny dług.
Jak szeroka ziemia nasza,
Na niej jeden tylko grób —
Dalej — bracia — w górę czasza!
Przyszłość to nasz wielki ślub.

Abośmy to jacy tacy,
By w rozpaczy śnić gnić?
Do nauki i do pracy,
A będziemy jeszcze żyć.
Kto tej ziemi lepszym synem:
Czy ten, co wciąż płacze strat?
Czy ten, co choć drobnym czynem
O jej życiu daje ślad?
Jak szeroka ziemia nasza i t. d. j. w.

Módlmy się do Boga w niebie,
By nam świętą łaskę zlał,
Ale wierzmy także w siebie,
Bo Bóg na to rozum dał.
A więc z hasłem tem na czele,
Żeśmy wszyscy jeden lud,
Kiedy cierpieć, cierpieć wiele,
Lecz i wiele zdziałać wprzód.
Jak szeroka ziemia nasza i t. d. j. w.

Tak śpiewaliśmy przed rokiem,*)
Nim nastały próby dnie,
Dziś ten śpiew przed naszem okiem
Ożył — i wypełnia się.
Już zbratała nas rzeź krwawa,
Pierś bezbronna w gradzie kul,
Już brzmi w świecie dawna sława
I męczeński, świeży ból.
Jak szeroka ziemia nasza i t. d. j. w.

Przesąd, co nas w dawnych latach
Dzielił, jeśli pierzchł jak snem,
I lud w miastach, i lud w chatach
Chcemy wznieść wolności tchem.
Próżno nęka nas w czczej pysze,
Niechaj drży nikczemny wróg!
Tylko zgodnie — towarzysze —
I wytrwale — z nami Bóg!
Jak szeroka ziemia nasza,
Na niej jeden tylko grób —
Gdy krzykniemy: „do pałasza!“
To spełnimy wielki ślub.

Włodz. Wolski.

Nr. 118.

Marsz Kosiarzy.

Dobry karabin, bagnety,
Sztucery, pałasze,
By zaś Moskwie sprawić wety —
Ino kosy nasze.
Siecz sołdata,
Kol psubrata,
Tę nierogaciznę
Stłuczem, zdławim —
I wybawim
Naszą krwią Ojczyznę.

Znana kosiarzy w Narodzie
Ich uczciwość taka,
Że się na mróz i o głodzie
Bili na bosaka.
Choć człek bosy,
Niechno kosy
Uczciwie zabrzękły,
W butach wrogi,
Hura w nogi!
Tak im rury miękły.

Kosami nasz lud się wsławił,
Znów go kosy wzniosą
Toć to jeden wojak prawił:
Śmierć nie darmo z kosą.
Więc Moskala,
Co podpala,
Pastwi się z ukazu
Nad rannymi,
Bezbronnymi
Tnij — jak śmierć — odrazu!

Służba nasza boć żołnierska,
Bez próżnej gawędy,
Jeno z kosiarzem z braterska,
A dzielnej komendy!
Toć to kupa
Miejsc, gdzie trupa
Słało się kosami —
Pod Wąchockiem,
Pod Otwockiem,
Pod Siemiatyczami.

Najwięcej nas u kosiarzy
Wiejskiej, dziarskiej wiary,
Zsiadłej w barach, smagłej w twarzy,
Z dłońmi, jak kafary.
Bój z tym człekiem
Już przed wiekiem
Nie był faramuszką —

*) Trzy pierwsze strofy tego śpiewu napisane były w zimie 1860 r. dla studentów Akademii medycznej w Warszawie. Dwie następne dodane zostały po wypadkach lutowych roku 1861.

A Głowacki,
A Świstacki,
Co ich cził Kościuszko?

Nie ugrzęźniem w wrogów siatki,
Bo prócz serc prostoty,
W spadku jest od ojca matki
Łeb nie do pozłoty.
Z nami szczerze,
W bratniej wierze
Szczerze a goręcej,
Toć wieśniaków,
Cnych wojaków,
Dzień w dzień będzie więcej.

Z miast i ze wsi, z szlachty, z kmieci
Każdy dziś już wierzy,
Żeśmy przecie jedne dzieci
Od polskiej macierzy.
Więc ni zwady,
Ni też zdrady
Dziś się nie boimy,
Bo o zgodę
I swobodę
Dla wszystkich walczymy.

Hej kosiarzu! rzuć zagrodę,
Hura do szeregu!
Stryjek już zapuścił brodę,
Nieugrzęźniem w śniegu.

W krąg zielono,
A to pono
Barwa jest nadziei -
Ostrzmy kosy
Na bigosy
Z tych zbójów, złodziei.

Jeno w szeregu czuj ducha,
Swornie, a w te pędy!
Kto zwyciężyć chce, wprzód słucha
Jak trusia komendy.
Siecz sołdata,
Kol psubrata —
Tę nierogaciznę,
Stłuczem, zdławim —
I wybawim
Naszą krwią Ojczyznę.

Wł. Wolski.

Nr. 119.

Pieśń Ułanów

po zwycięstwie pod Wawrem

Niemasz pana
Nad Ułana,
A nad lancę nie masz broni!
Gdzie uderzy,
Moskal leży,
Albo wilkiem w stepy goni.

Od tej dłoni,
Od tej broni,
Moskal wilkiem w stepy goni.

Gdzie my bijem,
Gdzie my pijem,
Tam mogiły i posucha;
Byle przodem
Chrobrych chodem,
Koń i ramię to posłucha:
Koń i ramię —
Oj, nie kłamię —
Nawet pułki dyabłów złamie!

Bo też żwawo,
W lewo, w prawo,
I nie blisko ruszać trzeba;
Rąk nie wiele
Przyjaciele!
Lecz kraj wielki dały nieba:
Więcej chleba
Niż potrzeba,
Ach! kraj żyzny dały nieba.

Rżą rumaki!
Znane szlaki, —
I jeżeli Bóg da zdrowie,
O niemylnie
Będziem w Wilnie,
Będziem hulać po Kijowie:

Hej! Panowie,
Po Kijowie
Jeśli Pan Bóg da nam zdrowie!

Naprzód Rusi
Łeb spaść musi;
A jak nad nim kruk zakraka.
Nie zabawim
I oprawim
Naszą lancą i Prusaka:
Hej! Prusaka
Nieboraka
Spławim Wisłą bez flisaka.

Czy już basta?
Dziatwo Piasta!
O! nie basta! Praca taka
Nie postoi
Lecz pokroi
Czarapachę...
Hej!...
Nasz pokraka
Za drugimi da szczupaka.

Wincenty Pol.

Nr. 120.

Polka.

„Przestań przedemną łzy ronić,
Idź kraju twojego bronić,
Nie przyjmę miłości twojej,
Póki nie ujrzę cię w zbroi“.

Tak, tysiącem wdzięków miła,
Polka lubemu mówiła,
On porwał przodków miecz rdzawy,
I poszedł drogę ich sławy.

Gdzie się rodaków krew lała,
Wszędzie walczył rycerz młody;
Gdzie Dniepru, gdzie Renu wody,
Wszędzie go sława widziała.

Wtem zmilkły gromy Bellony,
Świat się ucieszył pokojem,
I młodzian w ojczyste strony,
Za Orłem powracał swoim.

Przyszedł, gdzie luba mieszkała,
I wchodzi, broń za nim szczęka;
Ta mdleje, gdy go ujrzała,
On przed mdlejącą uklęka.

I rzecze: „Kochanko luba,
W oczach twoich mężnym zguba.
Ja co nie drżałem przed nikim,
Znów jestem twym niewolnikiem“.

„Kocham cię, mężny — pierś twoję
Okryła znakami chwała;
Lecz cóż ztąd? Jam tobie stała,
Aleśmy w więzach oboje“.

Antoni Gorecki

Nr. 121.

Tułacz.

Na tem twardem szczudle mojem,
Obeszedłem kawał ziemi,
Płacząc nad nieszczęściem swojem,
Troski za mną, a ja z niemi.

Bóg wie, jak wiele cierpiałem,
Kiedym w boju walczył śmiało,
Tam dowody męztwa dałem,
Gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikecie,
Głodny i przeziębły wcale;
Nie sarkałem nigdy przecie,
Chodziłem pilnie po wale.

Na rozkaz dowódzcy mego,
Brnąłem nieraz do fortecy,
We krwi kolegi mojego.
Są-że okropniejsze rzeczy?

Nie długo żołnierzem byłem,
Broniąc, ilem mógł, Ojczyzny,
Przez nią nogę utraciłem,
Chlubnie noszę dla niej blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
Wsparcia waszego, bogacze,
Los inaczej zrządził z wami,
Nie słyszycie, że ja płaczę.

Taka nagroda każdemu
Kto wspaniale myślał, czynił,
Dobrze mi jednak biednemu,
Że się mój umysł nie zmienił.

Nr. 122.

Do ataku.

Pieśń z roku 1831

Już się trąby odezwały,
Do ataku dobosz bije,
Dzisiaj bracia pole chwały,
Licznym się trupem okryje.
Dalej, dalej, naprzód, śmiało!
Jak na wolny lud przystało,
Przy dział grzmocie, mieczów szczęku,
Uderzmy z bagnetem w ręku.

Ojcze drogi, matko miła,
Bądźcie mi szczęśni i zdrowi,
Godzina boju wybiła,
Pobłogosławcie synowi!
Żegnam was siostry kochane,
Porzućcie żal wasz dziecinny,
Bo za strugi krwi przelane,
Da Bóg Ojczyźnie los inny.

I ty luba, co chwil parę
Z tobą spędziłem tak mile,
Szczęście bierz za płonną marę,
I nie płacz na mej mogile.
Jeśli jaki tchórz z młodzieży
O ciebie starać się będzie,
Jak na Polkę przynależy
Daj mu kądziel, niechaj przędzie.

Żegnam was może na wieki,
Moi drodzy przyjaciele!
Tam gdzie krwi popłyną rzeki,
Moja nie znaczy tak wiele.
Zginę może, lecz przy zgonie
Wierzcie mi, zawołam jeszcze:
Niech w przyjaciół miłem gronie
Choć się wspomnieniem rozmieszczę.

Gdy więc trąba bój ogłasza,
Do ataku dobosz bije,
Niech żyje Ojczyzna nasza,
Niech wszystko walczy co żyje!
Dalej, dalej, naprzód, śmiało!
Jak na wolny lud przystało,
Przy dział grzmocie, szabel szczęku,
Uderzmy z bagnetem w ręku.

Nr. 122 a.

Śpiew do ataku.

Z r. 1831.

Już się trąby odezwały,
Do ataku dobosz bije,
Idźmy bracia w pole chwały,
Trupem nasz bagnet okryje.
Europa żadziwiona,
Patrzy na ciebie Polaku,
W tobie jej swobód obrona
Do ataku, do ataku!

Dalej bracia dalej, dalej
Naszą drogą, wolną ziemię,
Krwią tyranów, zalej, zalej,
Wyniszcz ich służalców plemię.
Gdy wolności nie poznali,
Gardź teraz niemi Polaku,
Hejże bracia na Moskali,
Do ataku, do ataku!

Przez stos trupów idźmy razem,
Na mordy, rzezie i bitwy;
Torujmy drogę żelazem,
Do ukochanej nam Litwy.
A co krok, to do niej bliżej,
Uwolń ją z więzów Polaku,
Dalej Orle wyżej, chyżej,
Do ataku, do ataku!

Ona twoich celów godna,
Wstała sama, sama silna,
Idźmy z bagnetem do Grodna,
A z Grodna pójdziem do Wilna.
A z Wilna z Orłem zwycięskim,
Poniesiesz bagnet Polaku,
By go utkwić pod Smoleńskiem,
Do ataku, do ataku!

A gdy ująć w silne kleszcze,
Dumnych carów dadzą nieba,
To Galicyę, Poznań jeszcze,
Krwią odkupić nam potrzeba —
tenczas silny duchem, dłonią;
Podkręcisz wąsa Polaku,
Jeszcze z Orłem i Pogonią,
Do ataku, do ataku!

Wy Francuzi, Belgijczyki,
Dawnych despotów ofiary,
W nasze bohaterskie szyki,
Przynieście wolne sztandary.
Na zwycięskiej walcząc stopie
Francuzie, Belgu, Polaku,
Wróćcie wolność Europie,
Do ataku, do ataku!

Zbawić Polskę, zbawić ludy,
Ta myśl naszych dusz nie zdradzi,
Wszak nie są to żadne cudy,
Gdy honor nas poprowadzi.
Europa zadziwiona,
Patrzy na ciebie Polaku,
W tobie jej swobód obrona,
Do ataku, do ataku!

Rainold Suchodolski.

Nr. 123.

Śpiew ochotników.

Z r. 1801.

Gdzie przyjemniej trawić chwile
Jak w gronie własnych rodaków,
Z nimi żyć, umierać mile,
Wśród narodowych orszaków.
Dalej bracia, idźmy śmiało
Na hasło Napoleona,
Czyje w polu legnie ciało
Ten przeznaczeń swych dokona.

Wszak nad sześć stóp więcej ziemi,
Człek po śmierci nie zajmuje.
Równie ten umrze z drugimi
Komu świat trumnę zbuduje.
Dalej bracia, idźmy śmiało
i t. d. j. w.

Lepiej gdy bracia garść piasku
Na me oczy rzucać muszą,
Bez żadnego mnichów wrzasku,
Tylko westchną za mą duszę.
Dalej bracia idźmy śmiało
i t. d. j. w.

Nr. 124.

Piosnka Ułańska*).

Jedzie ułan lasem,
Śpiewa sobie czasem;
A piechur na boku
Pilnuje tłomoku
Hop ha! tramtarada.

Niema tego domu,
Niema i tej chatki
Gdzieby nie kochały
Ułana mężatki.
Hop ha! i t. d.

Kochają i panny
Ale więcej skrycie,
Każda za ułana
Dałaby swe życie.
Hop ha! i t. d.

Bo u nas ułanów
To taka ochota
Lepszy wąs ułański,
Niż cała piechota!
Hop ha! i t. d.

Nr. 124 a.

Piosnka hulańska**).

Jedzie hulan lasem,
Krzyknie sobie czasem,
Idzie piechur bokiem,
Potrząsa tłómokiem.

Hulany panięta
Pojedli cielęta
A piechury rury
Noszą po nich skóry.

Wstąpił sobie hulan
Na szklaneczkę miodu,
Sięgnął do kieszeni,
Pieniędzy jak lodu.

Wstąpił sobie piechur
Na szklaneczkę piwa,
Sięgnął do kieszeni
A pieniędzy niema.

*) Pieśń tę i melodyę otrzymałem od p. Bronisława Schwarcego.
**) Z. Glogier w Encyklopedyi staropolskiej podaje do tej pieśni inną melodyę.

Nr. 125

Marsz Czachowskiego.

(z r. 1863)

Już was żegnam niskie strzechy,
Ojców naszych chatki,
Już was żegnam bez powrotu
Ojcowie i matki.
Marsz, marsz Polonio,
Marsz dzielny narodzie,
Odpoczniemy po swej pracy
W ojczystej zagrodzie.

Już was żegnam bracia, siostry,
Krewni, przyjaciele!
Póki w ręku miecz jest ostry,
Nie zginie nas wiele.
Marsz, marsz i t. d.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami —
Dał nam przykład nasz Kościuszko
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Kiedy zagrzmi trąbka nasza,
Pocwałują konie,
Powiedzie nas nasz Czachowski,
Na ojczyste błonie.
Marsz, marsz i t. d.

Marsz przytomnie, śmiało, dzielnie,
Jako przynależy,
Godnym synom ojców naszych,
Polaków rycerzy.
Marsz, marsz, i t. d.

Uderz śmiało, mężnie, dzielnie,
A najgłówniej składnie,
Nie zadrżyj choć tuż przy tobie
Nawet brat twój padnie.
Marsz, marsz i t. d.

Polak pada dla narodu,
Dla matki Ojczyzny,
Chętnie znosi głód i trudy,
A najczęściej blizny.
Marsz, marsz, i t. d.

Marsz na Lublin i Warszawę,
Wypędzim Moskali,
Czas okazać męstwo nasze,
Dalej bracia, dalej!
Marsz, marsz i t. d.

Łączmy ramię do ramienia
Bracia Galicyanie,
Gdy uderzym wszyscy razem,
Polska zmartwychwstanie!
Marsz, marsz i t. d.

Będą błyszczeć po Rosyi
Szańców naszych groty,
I staniemy, gdzie Batory
Rozbijał namioty.
Marsz, marsz i t. d.

A gdy nieprzyjaciół naszych
Dumę poskromiemy,
Kochajmy się, żyjmy razem,
Nigdy nie zginiemy!
Marsz, marsz i t. d.

Nr. 125 a.

Pieśń wolności.

Rozprószone po wszem świecie
Polskie dzieci biedne,
Zgromadziliśmy się przecie,
W jedno kółko zbrojne.
Marsz, marsz, Polacy,
Marsz dzielny narodzie,
Odpoczniemy po swej pracy
W ojczystej zagrodzie.

Z wiosną zabrzmi trąbka nasza,
Pocwałują konie,
Sławą polskiego pałasza,
Zabrzmią nasze błonie.
Marsz, i t. d.

Przejdziem Litwę, przejdziem Wołyń,
Popasiem w Kijowie,
Zimą na węgierskiem winie,
Staniemy w Krakowie.
Marsz, i t. d,

Od Krakowa bita droga,
Do Warszawy wrócim,
Co zastaniem, reszty wroga,
Na łeb w Wisłę wrzucim.
Marsz, i t. d.

A od Karpat śpiew wspaniały,
Pójdzie aż do Dźwiny,
Wiedź nas wodzu, wiedź do chwały
Wodzu nasz jedyny.
Marsz, i t. d.

Nad królewski gród shańbiony
Wzleci orlę białe,
Huknią działa, jękną dzwony
Polakom na chwałę.
Marsz, marsz, i t. d.

Nr. 126.

Pieśń konfederacka.

(1768—1773).

Stawam na placu z Boga ordynansu.
Rangę porzucam dla nieba wakansu
Dla wolności ginę —
Wiary swej nie minę,
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem,
W marszu zostaję, — choć i padnę trupem;
Nie zważam, bo w boju —
Dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyźnie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia
Utwierdza żądze, ukaja pragnienia
Jako katolika —
Wskróś serce przenika
Prawego w wierze.

Śmierć zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych skłonności zgasło;
Wolności przywary, —
Gwałty świętej wiary,
Zniesione były.

Wyroku twego, wiem, że nie zapłacę,
Niech choć przed czasem życie moje tracę
Aby nie w upadku —
Tylko w swoim statku
Wiara słynęła. —

Nie obawiam się przeciwników zdrady,
Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady,
W zamysłach obrotu —
Do praw swych powrotu,
Jak rekrutowi.

Matka łaskawa, tuszę, że się stawi,
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi;
A że gdy przybraną —
Będę miał wygraną
Wiary obrońca.

Boć nie nowina, Maryi puklerzem
Zastawiać Polskę, wojować z rycerzem
Przybywa w osobie —
Sukurs dawać Tobie
Miła Ojczyzno!

W polskich patronach niepłonne nadzieje,
Zelantów serce niechaj się nie chwieje;
Gdy ci przy swej pieczy —
Miecze do odsieczy
Dadzą Polakom.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty,
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej,
A za naszą pracą —
Będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w niebie.

(Skarbiec historyi polskiej).

Nr. 126 a.

Pieśń konfederatów barskich.

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Słudzy Maryi.

Więc choć się spęka świat i zadrży słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smokach wojska latające,
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych Ojców i dziś jest nad nami,
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce;
Wszak póki on był z naszymi Ojcami,
Byli zwycięzce.

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
Nie ulękniemy przed mocarzy władzą,
Wiedząc że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy;
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu,
I szedł na święte krain werbowanie,
Ten, de profundis, z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki on z nami całe piekła pękną;
Ani ogniste smoki nas ustraszą
Ani ulękną!

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy.

Nr. 127.

Hej mazury, hejże ha!

Hej mazury, hejże ha!
Póki wiosna życia trwa;
Póki serce żywo bije,
Póty szczęścia człek użyje;
Więc parobki, dalej w hopki,
Gdy muzyka gra!
Już nam szumno zagrzmiał bas,
Dalej, bracia, dalej wraz;
Albośmy nie w chłopa chłop,
Bracia, w podkóweczki, hop!
Dalej, dalej, dalej,
Patrzcie jak się Mazur wali;
Bo Mazury krzeszą z góry,
Aż patrzeć nie żal!

Dajmy sobie bratnią dłoń,
Niech znój ciężki zrosi skroń!
My za ręce się trzymajmy
I w podkówki wybijajmy,
A więc chwacko, dziarsko, gracko,
Stal o stalkę dzwoń!

Niech znój nie odstrasza nas,
Nuże z góry, nuże wraz,
Choćby miała pęknąć stal,
W podkóweczki z góry wal!
Dalej, dalej, dalej, i t. d.

To mi ziemia, to mi kraj!
W to mi, Maćku, w to mi graj!
Są w nim chłopcy, chleb i kasza.
Wielka żyzna Polska nasza
Więc wesoło, dalej w koło,
Nasza ziemia raj!
Miło nam w tym kraju żyć,
Miło w podkóweczki bić,
A ktoby chciał przerwać pląs,
Golą brodę, wara wąs!
Dalej, dalej, dalej,
Patrzcie jak się Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry,
Wrogiem ich jest dąs.

Hej, cobym ja za to dał,
By ten mazur wiecznie trwał;
Bym mógł nucić mojej Basi:
Górą nasi, górą nasi,

A batogi biorą wrogi;
Bym się z wrogów śmiał.
Wszystkiem rządzi zmienny los.
Przyjdzie czas, gdy krzykniem w głos:
Dalej bracia w świetny tan
„Zmienić się już rzeczy stan".
Dalej, dalej, dalej
Patrzcie jak się Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry;
A któż teraz Pan?!

Nr. 128.

Dziś w Warszawie.

Dziś w Warszawie gdyby w grobie
Lud strapiony, lud w żałobie,
Czerkies po ulicy goni
I zabija lud bez broni.
Żołnierz polski tu zdradzony,
Rozbiegł się na wszystkie strony,
Tuła się w obcej krainie
Jeszcze Polska nie zaginie!

A gdy Bóg zapyta cara
Za co przelał krew niewinnie,
Ach nastąpi straszna kara.
Jeszcze Polska nie zaginie!
Bo kto kościół nie szanował,
I szatańskie spełniał dzieła,
Nie będzie długo panował
Jeszcze Polska nie zginęła!

Nr. 129.

Ostatni Mazur.

(Z czasów Chłopickiego).

Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia
Młody ułan pyta.
I tak długo błaga, prosi,
Boć to w polskiej ziemi
W [illegible] parę ją unosi
A sto par za niemi.

On czule szepcze w uszko
Ostrogami dzwoni,
W pannie tłucze się serduszko
I liczko się płoni.
Cyt serduszko, nie płoń liczka,
Bo ułan nie stały,
O pół mili wre potyczka,
Słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki,
Dalej na koń hurra!
Lube dziewczę porzuć smutki,
Zatańczym mazura.
Jeszcze jeden krąg dokoła,
Jeden uścisk bratni,
Trąbka budzi, na koń woła,
Mazur to ostatni!

Nr. 130.

Dawne czasy.

(Polonez).

Cieszmy się bracia nadzieją,
Że nam wrócą dawne czasy,
Że nam jeszcze zajaśnieją
Karabele słuckie, pasy.

Kontusze, kołpaki rysie
I owe zwyczaje dawne,
Nadewszystko owo sławne
Staropolskie: „Kochajmy się".

Polskie nosili odzienie,
Sławniejsze od nas naddziady,
Czemuż proszę uniżenie
Nie wstępujemy w ich ślady.
Nasz Stefan Batory wielki,
Gromiąc moskiewskie Bojary,
Nie przywdziewał kamizelki,
Lecz kontusze i czamary.

Bierz więc kontusze, żupany,
Wzgardź obcym strojem Polaku;
Ten co gromił bisurmany,
Nie wjeżdżał do Wiednia w fraku
W kontusze bracia, w kontusze!
Bo chcąc dobrym być polakiem,
Niedosyć mieć polską duszę,
Potrzeba się rozstać z frakiem.

Wyście Panie temu winne,
Żeśmy fraki pokochali,
Okażcie nam humor inny,
My się będziem przebierali.
Wy synom Waszym Sarmatki,
Zachwalajcie strój Polaka,
Ci przyjmą radę od matki,
I powezmą wstręt do fraka.

I wy młodości boginie,
Co tysiącem serc władacie,
Chciejcież kochać tych jedynie,
Którzy chodzą w polskiej szacie.
Wszakże Polek zacnych wdzięki,
Rodziły męstwo do boju,
I dziś na skinienie ręki,
Wszyscy staną w polskim stroju.

F. A. Kr.

Nr. 131.

Śpiew burszów polskich.

(1830).

Dalej bracia głośmy pienia
Na wolności złotej cześć,
Niech się nam to w krew zamienia
Co ma głos nasz w sercu nieść;
Kto dla braci umrzeć gotów
Czyje serce bez obrotów
Niech stokrotny wiwat ma
Niech stokrotny wiwat, wiwat ma!

Wśród ojczyzny, bez niej przecie,
W gruzach widząc Chrobrych dom,
Gdy Polaka w Polsce gniecie
Najezdniczych kajdan srom;
Stańmy na dziś w zmarłych rzędzie,
Niech nam przeszłość życiem będzie,
Niech nam sił do zemsty da,
Niech nam sił do krwawej zemsty da.

Póki morzom wody stanie,
Póki w Bogu pierwsza moc,
Póki krążyć nie przestanie
Dzień za nocą, za dniem noc;
Póty chętnie wszystko straci
Dla ojczyzny i dla braci,
Ten co raz im rękę dał,
Ten co raz im prawą rękę dał.

Wiecznie tego pożegnamy
W kogo krwawy duch się wkradł,

Od najmniejszej serca plamy
Wolnym winien być nasz brat:
Prawość hańby strzedz się każe,
Hańba krwią się tylko zmaże:
Prawość zatem albo śmierć,
Prawość, prawość zatem albo śmierć.

Nr. 131 a.

Śpiewka.

(Nuta: Dalej bracia głośmy pieśnia).

Wznieśmy w niebo oręż krwawy,
I przysiążmy wszyscy wraz,
Że w obronie świętej sprawy
Chętnie każdy zginie z nas.
Wlejmy w siebie przodków męstwo,
Dziś śmierć nasza lub zwycięstwo,
Chwała albo wieczny srom.

Już wolności złoty promień
Z pośród czarnych błysnął chmur;
W naszych piersiach wre jej płomień,
To nasz puklerz, to nasz mur.

Jednem czuciem spójmy serca,
A wnet zadrży przeniewierca
Co nas gnębił, nędzny wróg.

Pokądże tę świętą ziemię,
Wskróś przesiąkłą braci krwią,
Nękać będzie dzikie plemię
I znieważać dumą swą?
Dość tej hańby, tego sromu,
Dość tych jęków w Lecha domu,
O ich pomstę woła Bóg.

Oto z więzów wyzwolony
Buja w górze świetny ptak;
Bieżmy, bracia w tamte strony —
To wolności naszej znak!
Wiedź nas, orle, orle biały,
Do zwycięstwa i do chwały,
Jakeś ojców niegdyś wiódł!

Czyż nas strwoży tłum służalczy
Wielki z liczby, mały z sił,
Co dlatego wiecznie walczy
Aby w cięższem jarzmie był?
Spędzaj, wrogu, motłoch ślepy
Oczyść z niego swoje stepy,
Nie wróci on więcej tam.

Dalej, Bracia, za pałasze!
Trzeba spełnić wielki ślub:
Za łzy, jęki, krzywdy nasze
Idźmy gnębcom kopać grób.
Aż za krańce bratniej Litwy,
Bieżmy, zwodząc krwawe bitwy
Wolnej Polski sztandar wznieść!

I. K. C.

Nr. 132.

Jechał kozak zaporozki.

Jechał kozak zaporozki
Przez Lechitów błonie,
Szła dzieweczka z bliskiej wioski,
On przemówił do niej.

Dziewczyna się oburzyła,
Że wróg do niej gada,
Piękne oczki zasępiła,
Nic nie odpowiada.

Kozak dumny, ufny w zbroję
Zębami zazgrzyta.
„Myślisz, że się ciebie boję?“
Śmiało dziewczę pyta.

Wszak w szeregach naszych braci
Walczą i kobiety,
Nie jeden już doznał tego
Wkrótce doznasz i ty!

Są krakusy niedaleko
A znasz ty ich pióra
Na kawałki cię rozsieką
Skoro krzyknę: hura!

Co? krakusy! — kozak wrzasnął!
Wpiął w konia ostrogi
Jakby piorun w niego trzasnął
Uciekł pełen trwogi.

Dziewczyna się roześmiała
I szła sobie dalej
Krakusom to powiedziała
I ci się z nią śmiali.

Widzieliśmy cztery orły
Co w górze latały
Ruski, pruski, austryacki,
Na przodzie nasz biały.

Lecz nie wyszło wiele czasu
Ledwo trzy pacierze
Biały orzeł czarnej szelmie
Powydzierał pierze.

Nr. 133.

Marsz za Bug.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug, za Bug, za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
Dla naszych serc, dla naszych nóg.
Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Już tam niejeden z zabużańskich braci,
Uchem przy ziemi każdy tentent ima;
Tysiąc go razy i schwyta i straci
A nas jak nie ma tak nie ma.
A posiodłane, pokiełzane konie,
Strzygą uszami, rżą do naszych koni,
A ostre szable i nabite bronie,
Brzęczą nutą naszej broni.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi
Za Bug, za Bug, za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
Dla naszych serc, dla naszych nóg.
Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug za Bug!

Piękne siostrzyce, rusinki, litewki,
Jak zakochane już nas upatrują;
Polskim ułanom szyją chorągiewki,
Polskie kokardy gotują.
A że nas ujrzą żywiej wzrok ich płonie,
I drżą im ręce, że nas uściskają,
A serce prorok nie mieści się w łonie,
Że nas wkrótce kochać mają.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug, za Bug, za Bug!

Niech lotne serce nie wyprzedza nogi
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
Dla naszych serc, dla naszych nóg.
Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug za Bug!

Warczy próg Dniepru, pomrukuje Dźwina,
Bo cudzy język polską wodę chłepce:
Wyje stepami polska Ukraina,
Bo koń cudzy po niej depce:
Dyszy niechęcią bagniste Polesie,
Burzami grożą naddniestrzańskie skały
Lesista Litwa dąsa się i ćmi się,
Na nasz pochód opieszały.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug, za Bug, za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
Dla naszych serc, dla naszych nóg.
Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Wodzu nasz Janie! białe orły żebrzą,
Ogniem Grochowa i Wawru napadem,
Niech się coprędzej brzegi Bugu srebrzą,
Tryumfującem ich stadem.

Niech postrzelony ten potwór dwugłowy,
Po naszej ziemi dłużej się nie słania,
Wypuść ostatni pocisk piorunowy,
I skróć mu męki skonania.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug, za Bug, za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
Dla naszych serc, dla naszych nóg.
Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!

Seweryn Goszczyński.

Nr. 134.

Do Polski.

Czego płaczesz Polsko droga?
Czego we łzach twoje syny?
Że zajadła chciwość wroga
Pochłonęła twe dziedziny?
O! spędź ból z pochmurnej twarzy
Patrz oziębłe na wydziercę:
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Plądrowali twoje serce?

Gdy twe słońce martwo świeci,
Maszże łez wylewać tyle?
Ile uszło krwi z twych dzieci
Na wolności twej mogile?
O! nie mścij się krzywd ołtarzy,
Okiem wzgardy mierz twe zgraje,
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Najeżdżali twoje kraje?

Tyś od Wiednia przez bój krwawy
Odpędziła muzułmanów;
Ale Niemcy od Warszawy,
Nie przegnali Tamerlanów.
Cóż dziwnego, że dziś darzy
Niebo klęską tą Polaków?
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Pustoszyli Lwów i Kraków?

Czego płaczesz ojcze drogi?
Czego płaczesz córko, żono?
Że wam pochłonęły wrogi
Mężów, synów, lubych grono?

Jęk ich dziczy tej nie strwoży,
Oni w pętach są wytrwali;
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Twój niewinny lud chwytali?

Na odległym końcu świata,
Kędy los mych braci goni,
Jeszcze Polski duch ulata,
Jeszcze polska szabla dzwoni.
W mściwem sercu krew się warzy;
Jeszcze gonić będziem wrogów,
I nie pierwszy raz Tatarzy,
Pierzchać będą z naszych progów!

Fr. Kowalski.

Nr. 135.

Chorągiewka.

Widzisz dziewczę chorągiewkę,
Co przy mojej lancy drży,
Zaśpiewam ci o niej śpiewkę:
Ona piękna, tak jak ty!

Jak dziewiczą rosą tęczy,
Wietrzyka z nią igra lot;
Wieszże kogo ona wieńczy?
Martwe drzewce, stalny grot.

Nie wie biedna, że grot luby,
Co w objęciu u niej śpi,
Jest syn śmierci i zguby,
Potępienia, chciwy krwi.

Wierny dłoni, co nim włada,
Jedną tylko cnotę zna:
Pokazaną pierś dopada,
Przeszyć serce, co w niej drga.

A czyja pierś? — on nie pyta,
Jedno ojciec mu, czy wróg;
Rozkazano i przeszyta,
A o reszcie sądzi Bóg!

Lecz im częstsza krew go zleje,
Rdza wypali na nim ślad,
Stępi ostrze, pierś mu przeje,
Jak choroby tajny jad.

I nie lekko będzie ranie,
Którą w upominku da!
Wiecznie wtedy w niej zostanie
I jad jego i rdza ta.

A ta chorągiewka młoda,
Towarzyszka jego dni,
Jaśniejąca jak pogoda,
Co przy boku jego lśni.

Żywe kresy rychło zmieni,
Przyjaciela dzieląc ból;
I zżółknie, jak liść jesieni,
Obcy tułacz pośród pól.

Wieszże dziewczę, co z tej śpiewki
Możesz sobie nadal wnieść?
Twój los jest los chorągiewki,
A grot moich losów treść!

Na pierś stalną, nieraz głowę
Nieraz serce złożysz twe;
Nieraz łzy twe kryształowe
Na niszczącą padną rdzę!

I pierś stalna twojej mowie,
Mowie twych najsłodszych snów,
Tchem współczucia nie odpowie,
Nie zrozumie twoich słów.

Nie odgadnie, nie uprzedzi
Tkliwą myślą myśli twej;
Okiem oku odpowiedzi,
Sercem serca nie da jej.

Lub choć zgadnie, nie patrz na nią
I w nią nie patrz jako w wir;
Pierś żołnierza jest otchłanią,
Którą tajny kryje kir.

Mróz ją mrozi, czy żar pali,
Czy niszczące trawią rdzy,
Winna milczeć jak ze stali,
dla oka nie dać łzy!

Jeden głos jest, co go słucha,
Jeden powinności głos;
A na resztę zimna, głucha,
Równo zniesie i da cios.

Raz jeszcze tej chorągiewce
Przypatrz się: to dola twa!
A ten, dziewczę, grot i drzewce,
To przyjaciel twój, to ja!

Nie płacz, luba, bywaj zdrowa,
Łzy na cięższe zostaw dnie;
Co Bóg sądzi, — bądź gotowa,
Może wrócę, może nie!

Mówił ułan do dziewczęcia,
Na morderczy idąc bój,
Mówił i ujął w objęcia
Ten skarb, ten świat cały swój.

I z oczu łzą gorzką, rzewną
Spływał serca ciężki żal;
Płakał gorzko, czuł zapewno,
A jednak ta pierś jak stal.

Rzucił dziewczę, koń jak strzała
Poniósł go, jak wichru lot,
Tylko wiecznie powiewała
Chorągiewka po nad grot.

Rok przeminął, dziewczę płacze,
O nim nikt nie umie rzec,
Poległ gdzieś, lub dnie tułacze
W obcej ziemi musi wlec.

I po czterech świata końcach
Czterem wiatrom w tropy leć,
Jeśli o polskich obrońcach
Pragniesz dziewczę wieści mieć.

Tam ci powie o nim może
Grób, nieznanej ziemi syn,
Dzikie Afryki bezdroże,
Lub z sybirskich która z min.

Bo Bóg dobry i w nagrodę
Za tyle łez; krwi i strat,
Za ojczyznę, za swobodę,
Dał tułaczom w zamian świat!

Maurycy Gosławski.

Nr. 136.

Opuszczenie ojczyzny.

Już strzał działowy nas nie dostanie,
Jużeśmy w opiece wody,
Na wschodzie błysło świetne zaranie
Dalej na morskie przygody.

Już się znudziła przewrotność sądów,
I boleść krzywdy odgłosów.
Znam rozpacz ludów, znam gwałty rządów;
I burze serca i losów.

Miałem ja krewnych, których kochałem,
Matkę, sąsiadów, przyjaciół;
Ach! miałem także — Boże! co miałem,
Usta nie rzekną, com stracił!

Lecz kiedym przeżył owe rozstanie
I stratę świętej ojczyzny,
Kiedym sam patrzył na jej skonanie,
Niema już dla mnie trucizny.

Gdy mię pogańskie szable nie zsiekły,
Nie sięgła zemsta tyranów,
Gdym uszedł szpiegów rzeszy zaciekłej,
Nie strach mnie morskich bałwanów.

Miło w rozpaczy będzie spozierać
Na rozbukane płaszczyzny,
Łatwiej na morzu będzie umierać,
Bo ztąd nie widać ojczyzny!

Niebo się gniewnie w koło zachmurzy,
Jak mi się chmurzy lat wiele,
Jak żyłem w burzy, tak zginę w burzy,
Grobem mi będą topiele.

I pamięć po mnie zniknie w mym rodzie,
Jak ślad po szybkim okręcie,
A równo ginąć w bojach czy w wodzie,
Czy to w rozpaczy odmęcie.

Losów mycn zwrócić niema sposobu,
Jak wichrów, gdy dmą w przestworze,
Dalejże, dalej do koła globu
I rozpacz szczęściem być może.

Wincenty Pol.
Z rękopisu 1831 r.

Nr. 137.

Wy do boju pospieszacie.

Wy do boju pospieszacie
Waleczni młodzieńce,
My po pracy dla was w chacie,
Będziem splatać wieńce.

Będziem prosić Pana Boga,
A Ten was ochroni,
Poskromicie dumę wroga,
Siłą waszych dłoni.

Niech tłum pierzcha niewolniczy,
Co nie zna swobody,
Ach! wam tego każda życzy,
Z rodzinnej zagrody.

Strzeżcie pilnie chorągiewek,
Które my wam dały,
Bracia okryjcie się sławą,
Choć was hufiec mały.

A gdy z chwałą powrócicie,
Znowu w nasze bramy,

Wyście za nas nieśli życie
My wam serca damy.

Powita kochanka łzami,
Każda polska córka,
A z dzielnymi zwycięzcami
Podskoczy mazurka.

Nr. 138.

Pieśń więźnia.

Za murami, za kratami,
Młody więzień przez dnie całe
Westchnieniami, wspomnieniami,
Karmił piersi przebolałe.
Kiedy serce w żalu tonie,
To tak miło: myśli swoje,
Burze duszy, niepokoje,
Na przyjaznem złożyć łonie.

On w nieszczęścia dzikiem granu,
Szukał w koło towarzysza;
Ale w koło była cisza
Jak w umarłych pomieszkaniu.

Oh! natura czarująca
Gdy odsłoni swoje wdzięki:
Chmury z czoła tak roztrąca
Jak ciemności blask jutrzenki.

Znał to więzień! — jej widokiem
Chciał rozprószyć serca chmury;
Chciał ją objąć — lecz przed okiem
Zasłonięto wdzięk natury.
On chciał litość znaleźć w straży:
Bo chciał widzieć ludzką, czułą,
Ale niemy był rys twarzy
Jakby dłuto go wykuło.

Zapłacz więźniu! — to tak miło,
Gdy żal spada w łez potoku —
On chciał płakać — ale w oku
Już i jednej łzy nie było.

Michał Budzyński
1834.

Nr. 139.

Marsz polski.

(Melodyę podał Wincenty Olewiński uczestnik powstania r. 1863).

W górę serca i czoła!
Noc się czarna rozsłania,
Z bożej dłoni, co wskrzesza,
Idą blaski zarania,
I ta święta, o którą
Moc szatańska się starła,
Drgnęła w grobie i mówi:
Spałam tylko — nie zmarła!
Razem, razem, odrzućmy
Grobnych głazów ostatki —
Precz! precz! — Ach, widne
Już oblicze tej Matki!

Wstając ze snu strasznego
A chwiejąca i blada,
Niby spojrzeć się boi —
A uśmiecha się rada,
Jakże wiele jej obce!
I nie wszystko poznaje! —

Te dwa morza to twoje
I te groby i kraje!
Prędzej, prędzej, niech biedna
O swych dzieciach się dowie.
Krwi! krwi! z żył wszystkich
Na jej szczęście i zdrowie!

Wiele było goryczy
Między braćmi rodnymi,
Spór my wiedli o ziemię
Spadkobiercy bez ziemi;
Naprzód ziemię odzyszczem,
Potem stanie zagroda,
A w zagrodzie swoboda —
Gdzie swoboda tam zgoda.
Ramię w ramię ty Lachu,
Ty Rusinie serdeczny,
W bój! w bój! a błyskaj
Jak miecz dwusieczny!

To na stany, na wiary
Nas bezładnił lud stary;
Kto dziś w Polskę nie wierzy,
Ten bez stanu i wiary!
Nas niewola zrównała
A nadzieją my wspólni,
Nazywano nas różnie —
My nazwiemy się wolni!
Ramię w ramię herbowni,
Izraelscy, siermiężni —
W bój! w bój! my jedni,
Jeśli wszyscy orężni!

Z potępionych przez naród
Dziś niejeden rozpacza —
W górę serca i czoła!
Polska wszystkim przebacza!
Do nas bracia zbłąkani —
Do naszego tu łona!
Na czas smutku i grzechów
Niech zapada zasłona!
Przodem, przodem, na sławę
Rwij się dziatwo niesławy —
W bój! w bój! tam zmyje
Plamy wasze chrzest krwawy!

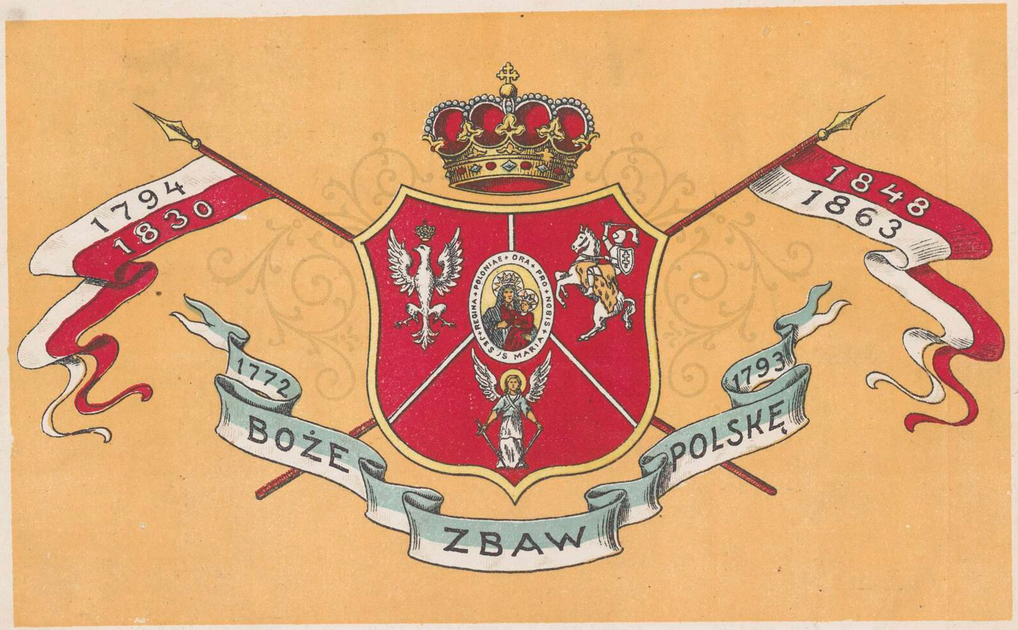
W polskiej wierze kto wytrwa,
Ten zwyciężył i dopiął,
Co nam stanie zawadą —
W gruz niech idzie i popiół!

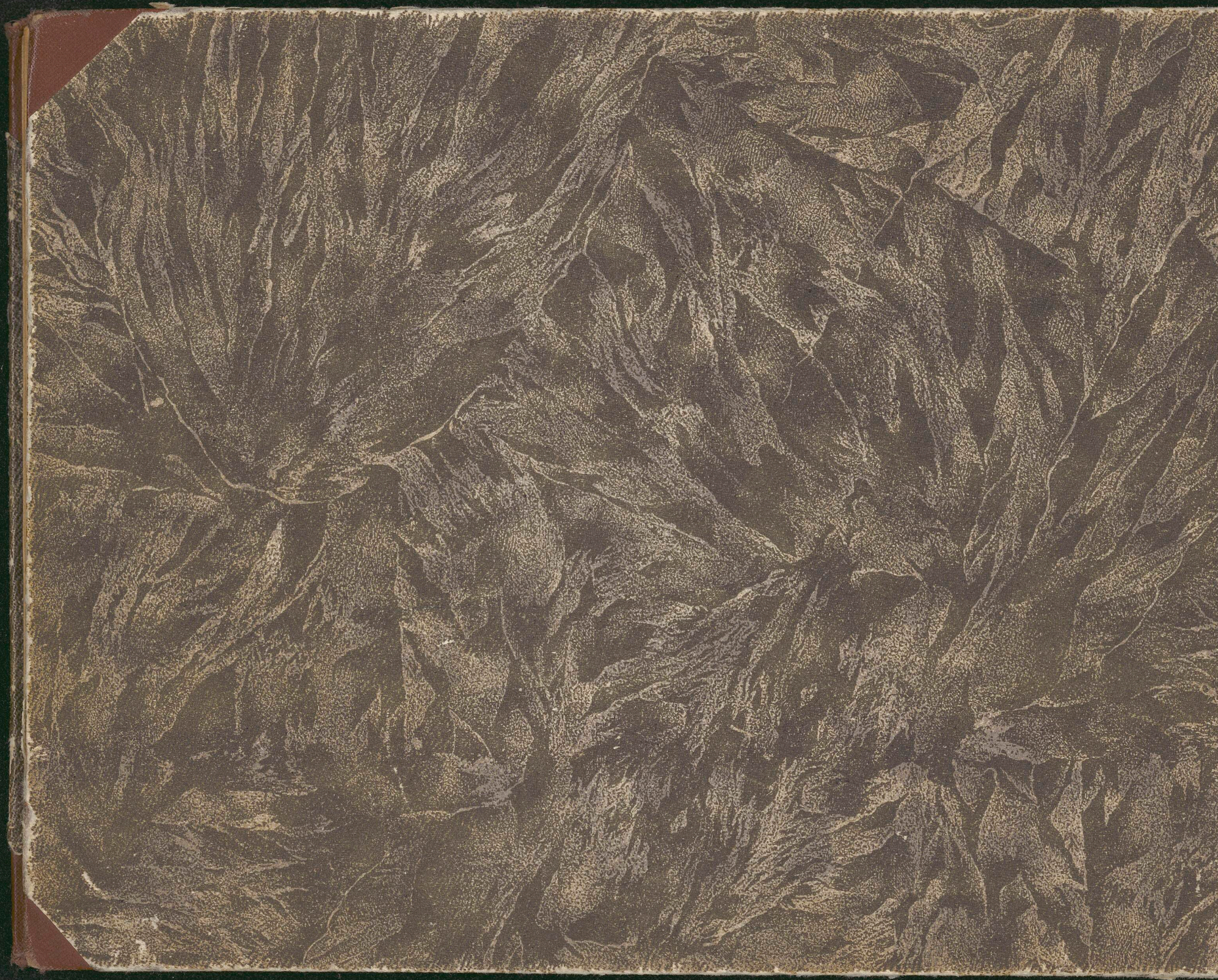
Miłość naszym orężem,
Lecz gdzie zdrada lub opór,
Tam nam miłość w jad przejdzie —
Oręż zmieni się w topór!
W pochód, w pochód, a wszystko
Co dziś stanie przed nami —
W proch, w proch się zetrze
Pod miłonów nogami!

O ty Polsko, o nasza
Przez pokutę natchniona,
My na tarczach Cię wzniesiem
Krzyknąć światu: to Ona!
To zwiastunka miłości,
Gwiazda szczęścia dla ludów,
To królowa bez koron,
Wiecznych ofiar i trudów.
Naprzód, naprzód, anielska,
Nasza apostolska —
Bóg, Bóg, Bóg z nami —
Tam, gdzie walczy Polska!

Kornel Ujejski.

BIBLIOTEKA INSTYTUTU FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ


1794
1830
1848
1863
1772
1793
BOŻE
POLSKĘ
ZBAW




x-rite
colorchecker CLASSIC
mm